

PLAYMATE BOY

„W ZWIĄZKACH
TO MĘŻCZYŹNI
DOSTAJĄ W DUPE”

Maria Czubaszek

WYWIAD

DLACZEGO PENISY
SĄ ZABAWNE?

Najśmieszniejsi komicy świata

NA 65 PYTAŃ ODPOWIADAJĄ:

- FLIGHT OF THE CONCHORDS • SETH ROGEN • JUDD APATOW
- RUSSELL BRAND • ZACH GALIFIANAKIS
- SARAH SILVERMAN • LOUIS C.K.
- CONAN O'BRIEN

Libia: życie pod ostrzałem

REPORTAŻ Z OBLĘZONEGO MIASTA

Włoski macho

CO MU WOLNO (I ZA ILE)?

Kosmiczna
gorączka złota

KTO ZDOBĘDZIE
SUROWCE Z ASTEROIDÓW?

UCIEKAJĄCA
PANNA
MŁODA

Crystal
Harris
niedoszła
pani Hefner

PICTORIAL

Monika

Pietrasińska

Playmate Roku

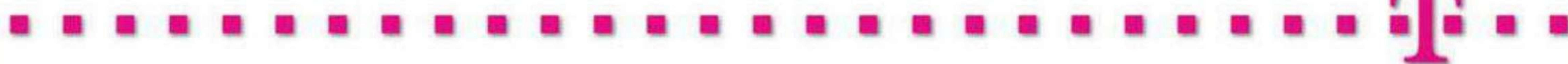
A man with glasses, a woman, and another man are leaning over a rooftop railing, smiling and looking at a smartphone held by the woman. The background shows a city skyline. Numerous large, iridescent bubbles float in the air around them.

Jest tyle chwil, którymi warto się dzielić.

Życie każdego dnia zaskakuje Cię czymś niepowtarzalnym.
Teraz jeszcze łatwiej jest cieszyć się takimi momentami razem z całym
światem, bo z T-Mobile dzielenie się nie ma granic.

www.t-mobile.pl

Chwile, które łączą.



T



Wolicie zajęcia w buraczkach czy królika w figach? Mamy nadzieję, że jesteście zwolennikami tej drugiej opcji, bo właśnie ją serwujemy wspólnie z naszą Playmate Roku Moniką Pietrasińską.

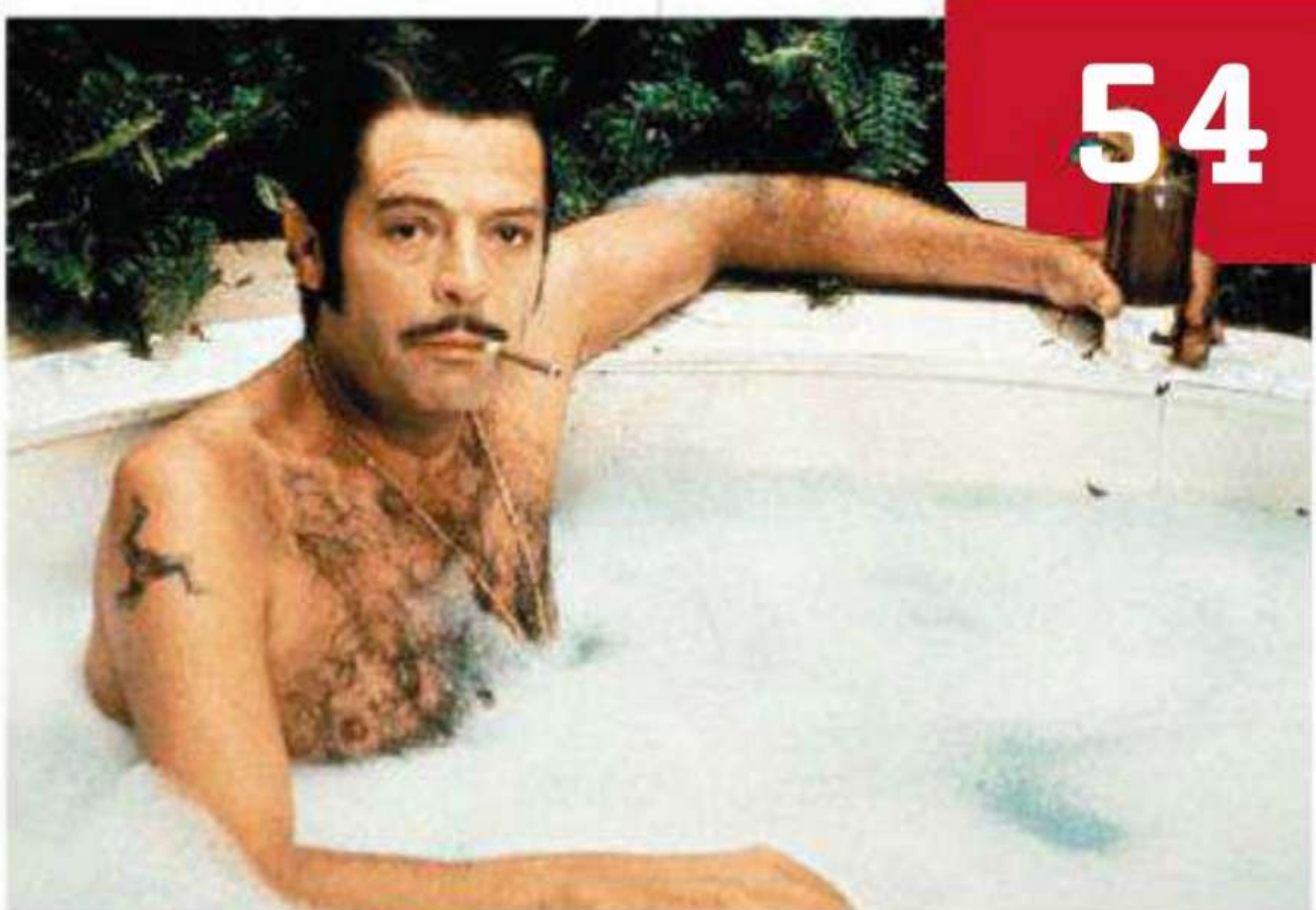
ZDJĘCIE: Szymon Brodziak



42

Raport z oblężonej Misraty.

Reporterzy wojenni dużo ryzykują, ale życie im miłe. Nie są świrami, którzy narażają się bez potrzeby. Choć i takie typy znajdziecie w teraz w Libii. Zresztą przeczytajcie. Oto reportaż PLAYBOYA z pierwszej ręki, z pierwszej linii libijskiego frontu.



54

Prawo utrudnia życie włoskim macho!

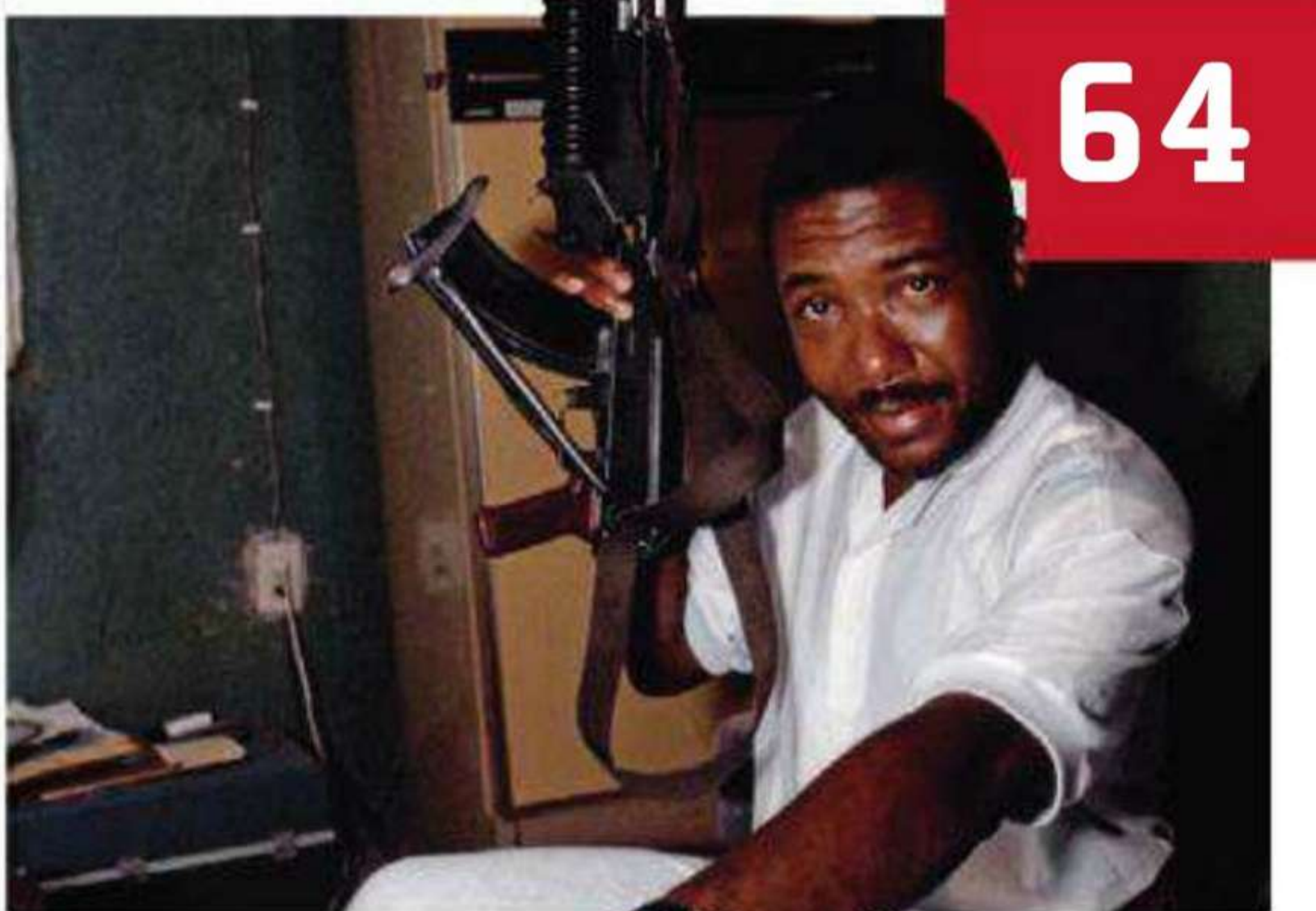
Damskich rącek muszą unikać jak ognia, podobnie szyi oraz policzków, a szczypać w pośladki owszem mogą, ale jedynie bezrefleksyjnie (co to za frajda?). Jeśli kobiety będą się tak szybko emancypować, marna (lub kosztowna) przyszłość Włocha.



60

W kosmos po złoto, platynę...

i całą masę innych surowców. Pędzące w przestrzeni kosmicznej asteroidy są prawdziwymi skarbami ze złożami wartymi tryliony dolarów, trzeba się tylko do nich dostać. Przeczytajcie jak i kiedy da się to zrobić oraz co ma do tego watykański astronom.



64

Krwawe diamenty prezydenta Liberii.

Poprzednik Charlesa Taylora został poćwiartowany, z kolei jego poprzednik zakończył życie wypatroszony. Z tej perspektywy Taylor – prezydent Liberii i twórca armii morderców – miał szczęście, czeka na wyrok sądu.

- 4 MIĘDZY NAMI
- 6 NA POCZĄTEK
- 8 PLAYTOP Dziewczyna miesiąca
- 10 PLAYTOP Pięciokąt PLAYBOYA
- 12 PLAYTOP Kino
- 14 PLAYTOP DVD
- 16 PLAYTOP Muzyka
- 18 PLAYTOP Książki
- 20 PLAYTOP Cyber
- 22 PLAYTOP MyszMasz
- 24 SEKSMISJA
- 26 PLAYMATE ROKU Monika Pietrasińska
– zdj. Szymon Brodziak
- 34 WYWIAD Maria Czubaszek
– Arkadiusz Bartosiak i Łukasz Klinke
- 40 FELIETON ONA Smętny casanova
– Manuela Gretkowska
- 41 FELIETON ON Poligamia mi w głowie
– Sidney Polak
- 42 REFLEKTOR Libia – Misrata parano
– Andrzej Meller
- 50 SEKS Doggersi – Marcin Klimkowski
- 54 OBYCZAJE Szariat po włosku
– Piotr Kowalczyk
- 60 NAUKA Galaktyczna gorączka złota
– Steven Kotler / USPB
- 64 PROFIL Charles Taylor – Dariusz Rosiak
- 68 PLAYMATE Anamarija Frlan
- 78 PLAYBOY SIĘ ŚMIEJE
- 80 65 PYTAŃ Flight of the Conchords, Seth Rogen, Judd Apatow, Russell Brand, Zach Galifianakis, Sarah Silverman, Louis C.K., Conan O'Brien
– Eric Spitznagel, Jason Buhrmester, Rob Tannenbaum / USPB
- 88 MOTONEWS
- 92 MOTOSALON Marzenia na jeźdźca
– Rafał Jemielita
- 96 TECHNO Premiery
- 98 TECHNOWIZJE Niewidzialny telefon
- 99 TECHNOPIĄTKA Kamery
- 100 PICTORIAL Crystal Harris
- 106 STYL Rzecz dla playboya
- 108 STYL Jak dobrać: Plaża
- 109 STYL ABC Mody: Ray-Ban
- 110 STYL Okulary i klapki
- 112 STYL Sesja mody z Antonim Pawlickim
- 116 STYL Zapachy na lato
- 117 STYL Podróż playboya
- 118 STYL Wino: Riesling jest sexy
– Tomasz Prange-Barczyński
- 120 WIZYTY
- 122 IMPULSY
- 124 DROGI PLAYBOYU
- 125 PLANETA
- 126 KALENDARZ CLASSIC

Teksty: 22, 117 – Rafał Jemielita; 24, 70–77, 118 – Andrzej Rocki; 10 – Monika Kucel; 8, 26–33, 68–77, 100–105 – Marek Krześniak, 106–116 Marta Jüngst
© PLAYBOY 2011 as to materials published in USPB 2011.
PLAYBOY, PLAYMATE, PLAYMATE OF THE MONTH, PLAYMATE OF THE YEAR, RABBIT HEAD DESIGN and FEMLIN DESIGN are trademarks of and used under license from Playboy Enterprises International, Inc.
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana lub przedrukowana bez pisemnej zgody Marquard Media Polska. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

25 lat dążenia do perfekcji.



Multivan. Edycja specjalna.

Pierwszy Volkswagen Multivan opuścił linię produkcyjną 25 lat temu. W tamtym czasie światło dzienne ujrzał także napęd na cztery koła Syncro, pierwowzór obecnego 4MOTION. Chcąc uczcić tę podwójną rocznicę, wprowadziliśmy specjalną edycję Multivana. Wyposażyliśmy go w dynamiczne jednostki napędowe oraz liczne innowacyjne systemy, zapewniające maksimum komfortu i bezpieczeństwa. Pomyśleliśmy o wszystkim. **Multivan Edition 25. Doprowadziliśmy go do perfekcji.**



**Samochody
Użytkowe**

Międ Nami



Jednym z sympatyczniejszych skutków Drugiego Śniadania Mistrzów, które prowadzę w TVN24, jest szansa spotkania pani Marii Czubaszek. Pani Maria jest intelektualnym chuliganem obdarzonym żywą jak srebro inteligencją i miażdżącym poczuciem humoru. Ja jako była kobieta. Krzysztof Ibisz? Wołałam kiedy był starszy. Co sądzi o haśle wyborczym Andrzeja Olechowskiego „wybierz swój dobrobyt”? Wołałabym dobrobyt pana Olechowskiego.

Nieprzewidywalna, mająca gdzieś polityczne poprawności, przeurocza i prze zabawna rozmówczyni, doprowadzająca do szału fundamentalistów wszelkiej maści. Łapczywa i zachłanna na życie. Próbką jej jestestwa w naszym wywiadzie.

Blisko trzy czwarte kupujących i czytających książki w Polsce to kobiety. No tak, ktoś powie, nudzi się babom, to czytają. Otóż niekoniecznie. Z badań wynika, że przeciętny polski mężczyzna kształci się, stara doskonalić do 30. roku życia. W dużych miastach do 40. A zupełna niszka, czyli głównie przedstawiciele wolnych zawodów starają się inwestować w siebie intelektualnie przez całe życie. Czyli na przykład czytać.

Polskie kobiety nie odpuszczają sobie przez całe życie. Być może rozumieją, że książki to nie fanaberia, że poznawanie świata mierzone nie tylko w kilometrach to – często całkiem dosłowne w skutkach – bogacenie się, nie tylko duchowe.

I tak my kombinujemy w PLAYBOYU. Fajny biust jest sexy. Piękne kobiece ciało jest boskie. Ale sprawny i ruchliwy mózg to dopiero coś. Czytanie mądrych i o mądrych. Poznawanie świata w jego bogactwie i niejednoznaczności. Bezinteresowne wchłanianie wiedzy. To nie teoria. Sam wiem, że bez lektury *Nieśmiertelności* Milana Kundery moje życie wyglądałoby zupełnie inaczej. Gorzej. Tak jak bez *Dziennika 1954* Leopolda Tyrmanda. Bez wielu innych książek i filmów. Nie poznałbym najważniejszych dla mnie w życiu ludzi. I najpewniej nie pisałbym dla Was tego wstępniaka. Więc jak mawiał towarzysz Lenin: uczyć się, uczyć i jeszcze raz uczyć! A na początek poczytać ten numer PLAYBOYA.

Marcin Meller

Piszcie do mnie! naczelny@playboy.pl



OBYCZAJE / SZARIAT PO WŁOSKU

Piotr Kowalczyk

Od 11 lat w Rzymie. Najpierw jako korespondent Polskiej Sekcji BBC, a od 2006 r. dziennika „Rzeczpospolita”. Współpracuje z „Polityką” i „Newsweekiem”, co tydzień opowiada o włoskim futbolu w Canal Plus. Studiował we Wrocławiu anglistykę i kulturoznawstwo. 9 lat spędził w Londynie pracując w BBC World Service. Pasjonuje się sportem i jazzem.

Kiedy pierwszy raz 11 lat temu wylądowałem na sycylijskiej prowincji, nie znałem włoskiego. Uderzyło mnie, że kelnerzy, pan wypożyczający motorówki, a nawet recepcjoniści w hotelach mają świetnie mówiącą po włosku żonę traktowali jak powietrze. Rozmawiali wyłącznie ze mną, zazwyczaj żalosną angielszczyzną albo wręcz na migi. Włochy, zwłaszcza na południu, to nadal bastion kultury i mentalności macho.

PORTRETY MARII CZUBASZEK

Tomasz Bergmann

Fotograf portrecista, fotograf mody i reklamowy. Wieloletni współpracownik polskiej edycji PLAYBOYA. Współzałożyciel i współlider avant-rockowego zespołu Mordy, który w sierpniu będzie miał premierę najnowszego krążka pt. *Nobody*. Reżyser eksperymentalnych filmów reklamowych, wideoklipów, video-art do spektakli teatralnych Sceny Narodowej i nie tylko.

Niedawno oglądałem panią Marię w telewizji, w programie Kuby Wojewódzkiego. Pomyślałem, że brakuje mi ostatnio spotkań z najoryginalniejszymi postaciami publicznymi, i bardzo chciałbym panią Marię poznać. Niedługo potem zadzwonił Rafał Księżyk z propozycją zrobienia sesji portretowej pani Marii Czubaszek. I tak to jest z tymi portretami do PLAYBOYA, że często marzenia się spełniają.



REFLEKTOR / LIBIA – MISRATA PARANO

Andrzej Meller

35 lat, kawaler. Z wykształcenia antropolog kultury, z zamiłowania dziennikarz i podróżnik. Interesują go konflikty etniczne, ale jest otwarty na wiele innych tematów – ostatnio pisał o transseksualizmie w Tajlandii. Od dwóch miesięcy pracuje w Libii, skąd pisze korespondencje dla krakowskiego „Tygodnika Powszechnego”. Jesienią w warszawskim wydawnictwie The Facto ukaże się jego książka *Miraż. Trzy lata w Azji*.

Po paru tygodniach mojego pobytu w oblężonej Misracie, do miasta zaczęli docierać przeróżni lunatycy. Nie wiadomo kto ich przysyła i w jakim celu, ale chyba w naszym hotelu Gostik mnożą się wariaci. Życie dopisało epilog: Banzaja (o którym przeczytacie), właśnie wyrzucają i pakują na statek do Bengazi – strzelał na froncie do kaddafistów i jeszcze nagrał to na wideo!



PLAYMATE ROKU 2010

konkurs rozstrzygnięty!

Zdecydowaną większość Waszych głosów zdobyła **MONIKA PIETRASIŃSKA** i to jej zdjęcie zdobi okładkę tego numeru PLAYBOYA. Wśród głosujących SMS-ami, wyłoniliśmy laureatów, których nagrodziliśmy kamerami JVC. Są to:

• **Michał Karolczak** • **Adrian Matuszewski** • **Marek Surowiec**

SPORTOWA KAMERA GC-WP10:

JVC

- wodoodporna (do 3 m)
- 3-calowy dotykowy ekran LCD, menu z animowanymi ikonami
- nagrywanie Full HD video (1920 x 1080 P)
- wyjście HDMI
- nagrywanie stereo MP3
- 5-MP zdjęcia cyfrowe
- cyfrowy stabilizator obrazu
- 4x zoom cyfrowy
- port kart SD / SDHC / SDXC
- ładowanie przez USB





RADO

SWITZERLAND

Unlimited Spirit

Innovative. Visionary. Swiss made.
For the past 50 years, Rado has been exploring new ground to offer comfort, resistance and precision.
From discovering hardmetal, high-tech ceramics, lanthanum and high-tech diamonds with values up to 10'000 Vickers, to developing Rado Ceramos®.
Rado challenges the future.

Usta – usta

- Co odróżnia człowieka od zwierzęcia?
Tylko ludzie potrafią uprawiać seks
w sposób frywolny.
– **Heywood C. Broun**, dziennikarz amerykański
- Na ogół seks okazuje się być bardziej
interesujący między wierszami
niż między kołdrą a prześcieradłem.
– **Andy Warhol**, amerykański artysta
- W reklamie seks pomaga. Ale tylko jeśli
chcesz sprzedać coś, co już jest seksowne.
– **Jeff I. Richards**, amerykański aktor i komik
- Mężczyźni mają tylko dwa stany:
głodny lub napalony. Jeśli widzisz, że twój
facet nie ma erekcji, zrób mu kanapkę.
– **Anonim**
- Seks jest jak sztuka. Większość to szmira,
a to co naprawdę dobre jest zazwyczaj
poza zasięgiem finansowym.
– **Scott Roeben**, amerykański komik
- Grzeczne dziewczynki, to niegrzeczne,
których nikt nie nakrył. – **Anonim**

Paweł Borowski



MleczkoMix





LEPSZA OCHRONA WIECEJ ŚWIEŻOŚCI

NOWY DEZODORANT ANTYPERSPIRACYJNY

NOWOŚĆ!
STR8 COOL+DRY

NOWY DEZODORANT ANTYPERSPIRACYJNY
O PODWÓJNYM DZIAŁANIU: 24h OCHRONA I ŚWIEŻOŚĆ



Play|Top

DZIEWCZYNA MIESIĄCA

Sophie Turner

Ta dziewczyna może powiedzieć ci: „Spotkamy się w sądzie” i nie będą to pogrozki. Oto prawdziwa „legalna blondynka” – modelka, która ukończyła prawo.

– Ludzie nie wierzą, kiedy mówię, że jestem prawniczką – mówi 27-letnia Sophie. – Kiedyś musiałam zagrać w szachy w barze, by udowodnić swoją inteligencję. W 2000 roku jako 16-latkę wzięła udział w australijskim programie *Search for a Supermodel* i wygrała zdobywając kontrakt z agencją Ford Models. – Zostałam modelką, ale zawsze chciałam być prawniczką, więc poszłam na studia. Uczyłam się w pracy: gdy nakładano mi make-up przed pokazami, czytałam książki, a podczas lotów pisałam prace zaliczeniowe. Teraz Sophie pracuje w telewizji, wystąpiła też w kilku filmach. Przyszłość? – Prawnica zajmująca się show-biznesem – to byłoby idealne dla mnie – mówi.

Bez sprzeciwu, wysoki sędzie. ♣



BMW X5 40d

www.bmw-autofus.pl



Radość z jazdy



RADOŚĆ NAPIĘDZA PASJA. NIE PALIWO.

Radość kocha przyszłość. Tę przyszłość, w której wydajny znaczy ekologiczny i szczęśliwy zarazem. Przyszłość, w której radość z jazdy wciąż jest wartością samą w sobie. Przyszłość, w której żyjemy teraz. Poznaj BMW X5. Innowacyjny silnik o mocy 306 KM zapewnia najniższą emisję CO₂ i najwyższe emocje w swojej klasie. Tu nie ma miejsca na kompromisy. Radość porusza i duszę, i ciało. Dowiedz się więcej na www.bmw.pl/innowacje

**BMW X5 40d. 306 KM. 7,5 l/100 km.
INNOWACJE BMW.**

BMW EfficientDynamics

X5 40d

7,5 l/100 km*

225 kW (306 KM)

Dealer BMW

Auto Fus

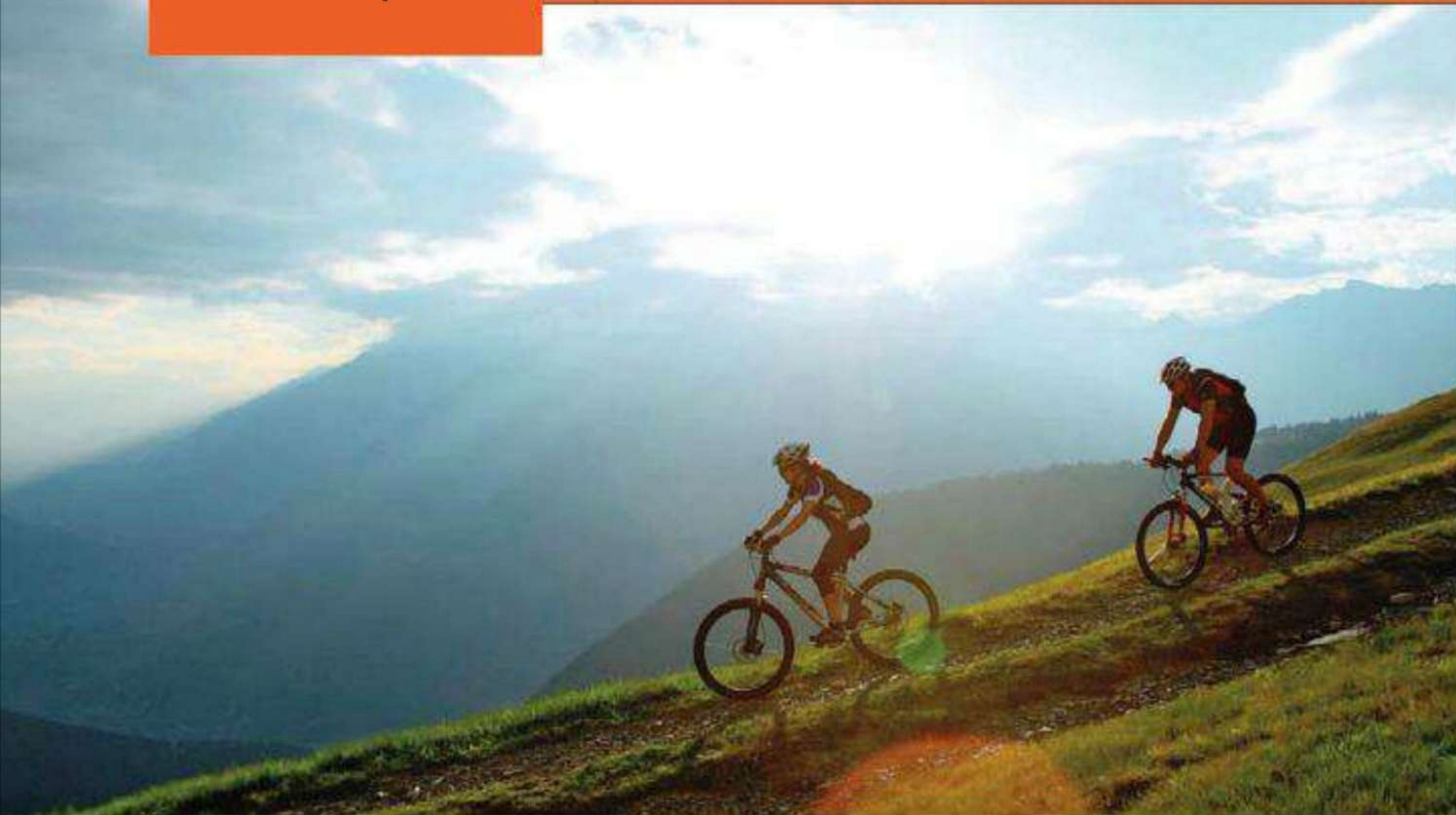
ul. Ostrobramska 73

04-175 Warszawa

Tel.: +48 22 613 90 03

www.bmw-autofus.pl

* Emisja CO₂ i zużycie paliwa w cyklu mieszanym według normy ECE dla BMW X5 40d: 198 g/km i 7,5 l/100 km.



Rower Power

Wybierając rower jako środek transportu, można improwizować: zatrzymać się, zboczyć z trasy, lepiej poznać miejsce, w którym jesteśmy. Oto pięć rowerowych tras na różną kieszeń i siłę mięśni.

POŁUDNIOWY TYROL WŁOCHY

Południowy Tyrol znany jest polskim turystom przede wszystkim zimą. Alta Badia, Sellaronda – wielu śmigało tam na nartach lub na desce nieraz. Mniej osób wie, że latem dzieje się tam równie wiele. A już szczególnie, gdy jest się fanem bicicletty. Aż 600 kilometrów rowerowych ścieżek i to na każdym poziomie zaawansowania. Dla wyczynowców stroma trasa Sellaronda (wyłącznie w towarzystwie przewodnika), dla rowerowych chilloutowców Kronplatz i Alta Pusteria – pod górkę rowerową taksówką, z górki na rowerze. Można też jechać od kantyny do kantyny (Południowy Szlak Wina) i kosztować lokalne przysmaki – w końcu to Włochy.

www.suedtirool.info



FIORDY NORWEGIA

To nie bajka, to Norwegia. Wszystko tu imponujące – fiordy są strome, drogi kręte, zwierzyna dzika, a ceny wysokie. Poziom trudności zaawansowany, zmęczenie duże, ale widoki są tego warte. Można wycieczkę zorganizować samodzielnie, ale my radzimy skorzystać z doświadczenia wyspecjalizowanych tour operatorów. Piękną jedenastodniową trasę oferuje Bike Tours Direct. Organizatorzy przewiozą bagaże, zarezerwują hotele, ty musisz tylko pedałowac.

www.biketoursdirect.com



BALATON WĘGRY

To wycieczka dla tych, którym się nie spieszy – nikt się nie ściga, nikt nie mierzy osiągnięć. Jest za to dużo odświeżających kąpeli w jeziorze oraz przystanków w winnicach, których w tej okolicy nie brakuje. Dziennie przejeżdża się ok. 40 km – akurat tyle, żeby spalić zjedzone wieczorem przysmaki z gulaszem na czele. Start i meta w Veszprém.

www.biketoursdirect.com



BERLIN NIEMCY

Można jechać „od do” i „skądś dokądś”. Można też udać się „do” i jeździć „po”. Choćby po Berlinie. To jedno z lepiej przystosowanych do tego celu miast na świecie. Berlin jest płaski i nie trzeba pedałowac pod górkę, a rowerzyści są uprzywilejowani w ruchu drogowym. Przez tydzień można zaliczyć wszystkie obowiązkowe atrakcje, a także te nieobowiązkowe, które trafią się po drodze. Można przywieźć własny pojazd pociągiem lub skorzystać z hotelu (np. Hotel Gates), który rowery oferuje w cenie noclegu.

www.hotel-gates.com



BIAŁYSTOK I OKOLICE POLSKA

Dla tych, którzy niekoniecznie mają chęć i zdrowie na długą wyprawę, proponujemy przyjemną opcję „pomiędzy” – Białystok i okolice: mieszkasz w mieście, ale codziennie robisz sobie z niego wycieczkę na łono natury. A natury jest w okolicy całe mnóstwo. Można wybrać wycieczkę przez Puszcę Knyszyńską lub przez Narwiański Park Narodowy. Po drodze – poza pięknymi widokami i świeżym powietrzem – masa atrakcji: monastyny, cerkwie, synagogi, kirkuty, kurhany i śledzikowe rozmowy z miejscowymi. Przy odrobinie szczęścia można spotkać nawet prawdziwe żubry.

www.rowerowy.bialystok.pl/

O mały włos?

Duże dekolty, minispódniczki i prześwitujące materiały, którymi piękne panie zakrywają tylko to, co niezbędne. To niezawodny znak, że mamy już lato! Wystarczy wyjść na ulicę, by cieszyć oczy wspaniałymi widokami.

Zastanawiacie się, drodzy panowie, czy panie z równą niecierpliwością czekają na tę wspaniałą porę roku? Czy Wasz wygląd zyskuje w piękny letni dzień? A może w dalszym ciągu odstraszaście chaszciami wystającymi spod rozpiętej koszuli lub długą brodą jak u Mikołaja (choć lato w pełni)?

Na nasze szczęście okazuje się, że wcale nie jest tak źle! Ostatnie badania wyraźnie mówią, że prawie połowa Polaków goli lub przycina owłosienie*. Abyśmy wszyscy mieli jasność – nie mówimy tu tylko o zarostie na twarzy. Okazuje się, że pod tym względem wyprzedzamy nawet Włochów i Francuzów.

Stojąc rano przed lustrem, sześciu na dziesięciu panów goli twarz na gładko, co czwarty zaś stylizuje zarost. Styl zarostu często wiąże się z ubiorem mężczyzny. Sportowcy preferują gładkość, a mężczyźni stylizujący zarost wybierają często nieformalny styl ubierania.

Wyniki badań posunęły się dalej, a właściwie niżej. Okazuje się, że Polacy uważają, że kobiety za atrakcyjne uznają umiarkowane owłosienie lub jego brak. To cieszy, zwłaszcza że nieowłosiona skóra mniej się poci. Natomiast aż 57% panów twierdzi, że golenie okolic intymnych wzmacnia doznania.

Niestety wielu mężczyzn do golenia najdelikatniejszych części ciała wciąż używa zwykłej maszynki, ci bardziej odważni sięgają nawet po nożyczki! Dlatego firma Philips rozszerza swoje portfolio produktów do męskiej stylizacji. Dzięki maszynkom do strzyżenia włosów, zestawom Multigroom do stylizacji męskiego zarostu, golarkom do ciała Bodygroom oraz trymerom do brody każdy mężczyzna w krótkim czasie może osiągnąć pożądany wygląd, i to niezależnie, czy marzy o ogolonej głowie, kilkudniowym zarostie, czy zadbanym ciele.

A teraz dodatkowo każdy, kto kupi produkty do pielęgnacji i strzyżenia zarostu marki Philips objęte promocją, otrzyma gwarantowaną prenumeratę „Playboya”.

Zatem, panowie, do dzieła!

*Badanie przeprowadził Interaktywny Instytut Badań Rynkowych na zlecenie Philips; próba N=1000 polskich mężczyzn w wieku 18-45 lat, technika badania CAWI – wywiady internetowe.

Pełna gotowość na każdym froncie



- trymery do strzyżenia i pielęgnacji zarostu
- zestawy do stylizacji zarostu
- golarki do wszystkich partii ciała

PHILIPS
sense and simplicity



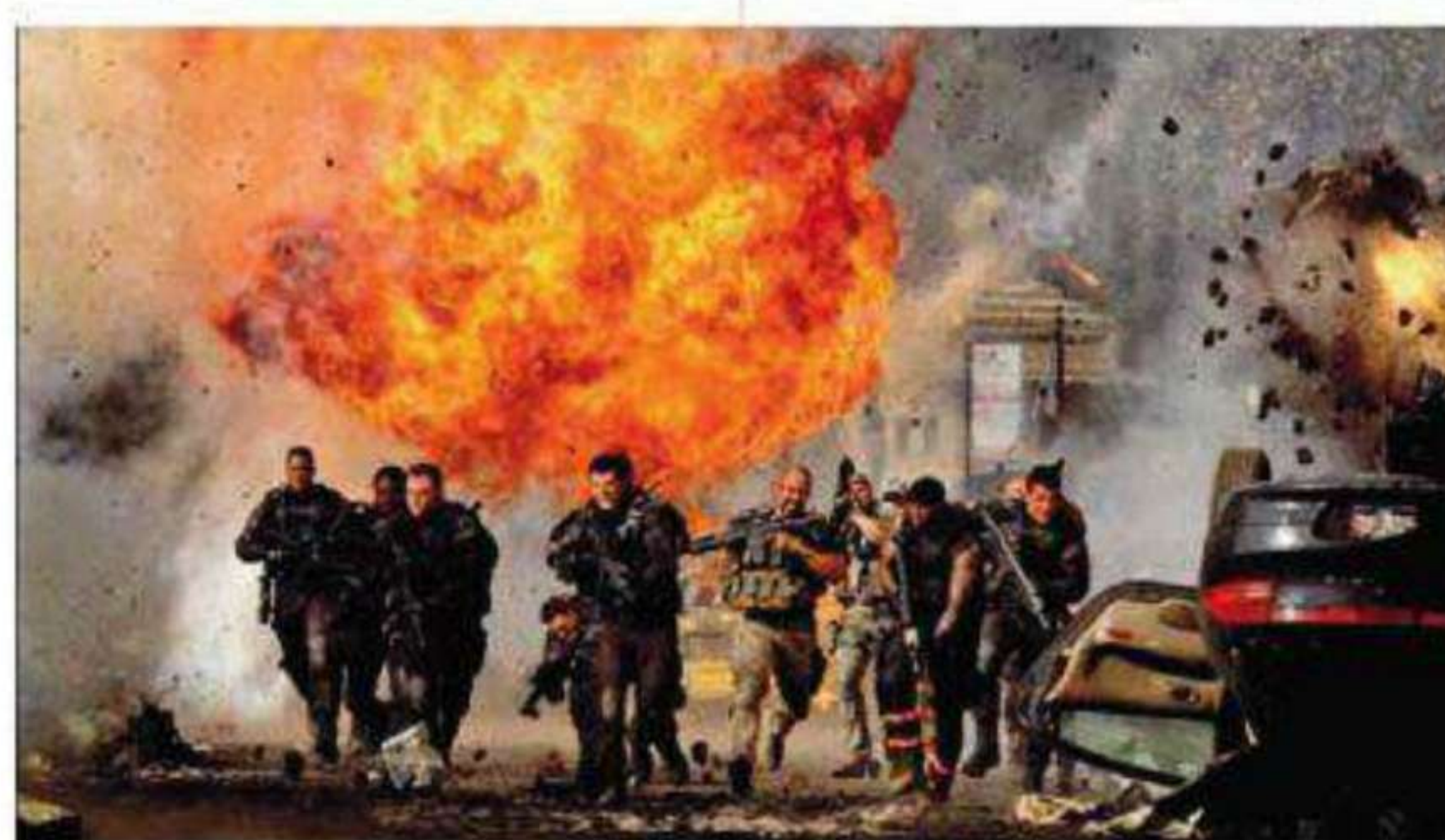
Druhny

(22|07)

Jest parę powodów, by obejrzeć najnowszy przykład komedii powstałej według recepty Judda Apatowa, który od czasu *Wpadki*, czyli od pięciu lat, dyktuje Amerykanom (i nie tylko) z czego warto się śmiać.

Jednym z powodów może być ostatnia rola Jill Claybourg – niegdyś ikony amerykańskiego nowego kina, niezapomnianej bohaterki *Niezamężnej kobiety* (1978) Paula Mazurskiego. Ale są też powody bardziej optymistyczne. Oto mamy dopiero połowę roku, a już film Paula Feiga (Apatow jest jednym z producentów) obwołano najzabawniejszym filmem sezonu. Pisz się także o *Druhnach*, że to babska odpowiedź na *Kac Vegas*. Babska, chociaż reżyser jest facetem. Z drugiej jednak strony Feig kręci z wyczuciem serial *Siostra Jackie*, a scenariusz *Druhen* napisały dwie panie, które – o czym w Hollywood plotkuje się otwarcie – skorzystały z własnych doświadczeń. Ale czemu o babskim kinie pisać na łamach PLAYBOYA? Cóż – ku przestrodze. Pewnie niemal każdy z nas ma za sobą doświadczenie wieczoru kawalerskiego, który skończył się w zupełnie innym miejscu niż się zaczął, nie mówiąc o tym wszystkim, co zdarzyło się pomiędzy. A nigdy nie ciekawiło was, co na wieczorach panieńskich robią dziewczyny, poza – oczywiście – piskiem, dochodzącym zza zamkniętych drzwi? *Druhny* wprowadzą was w ten niedostępny świat, pokażą najszybsze tajemnice, w tym tę największą – kobiecą rywalizację o... wszystko. Bohaterka opowieści jest najbliższą przyjaciółką panny młodej, której miejsce pierwszej drużyny należy się niemal z urzędu, ale na horyzoncie pojawia się nowa przyjaciółka, wredna lecz bogata. Trzeba więc będzie walczyć. Jak? Kristen Wiig, najzabawniejsza Amerykanka ostatnich sezonów, wie, jak to się robi. Tylko, jedno pytanie: kto – po tym wszystkim, czego dokonuje na ekranie – zechce ją za żonę, wzór cnót i strażniczkę domowego ogniska?

Bridesmaids, USA 2011. Dystrybucja: UIP.



Transformers: Dark of the Moon

(1|07)

Mieli wrócić za rok, ale są już teraz: najbardziej dynamiczne roboty w dziejach kina, uwikłane w międzyplanetarną wojnę, która rozstrzyga się na Ziemi. Zgodnie z duchem nowoczesnego widowiska – w technologii 3D, z najnowocześniejszymi efektami, ale bez Megan Fox, którą zastąpiła Rosie Huntington-Whiteley, modelka Victoria's Secret. Warto popatrzeć.



Chico & Rita

(1|07)

Kiedy Fernando Trueba sięgał po Oscara za *Belle époque*, mówiono, że to największa pomyłka Akademii w dziejach. Ale Trueba ma niezwykle wyczucie filmowości tematu. Chcecie dowodu? Oto animowana opowieść o miłości w kubańskich rytmach: dla dorosłych, z nutą nostalgii za Kubą sprzed Fidela, no i z muzyką, której nawet rewolucja nie potrafi zniszczyć.



Larry Crowne – Uśmiech losu

By zdobyć pracę, facet po czterdziestce musi skończyć studia. Jedną z jego profesorek jest pani z problemami wieku średniego. Czy razem dadzą sobie radę? Oczywiście, wszak to Julia Roberts i Tom Hanks.



Pierwszy Raz

Nostalgia z przymrużeniem oka: nowy chłopak w szkole zakochuje się w koleżance ze starszej klasy. Niedostępnej na pozór i obleganej przez innych, ale to on będzie miał u niej szansę na pierwszy raz.



Szefowie Wrogowie

Nie trzeba pracować w wielkiej korporacji, by czuć to samo: na drodze do pracowniczego szczęścia zawsze stoją zawistni szefowie. A gdyby pozbyć się ich? Z doświadczonym doradcą u boku to nic trudnego.

PULS OF THE CITY



RANGE ROVER EVOQUE

**RANGE
ROVER**



Miłe złego początku, a koniec? Przekonajcie się sami. *Zupełnie inna love story* Ole Bornedala to kino noir na najwyższym poziomie.

Zupełnie inne love story

Film jest duński, ale ogląda się go jak najbardziej hollywoodzki film noir.

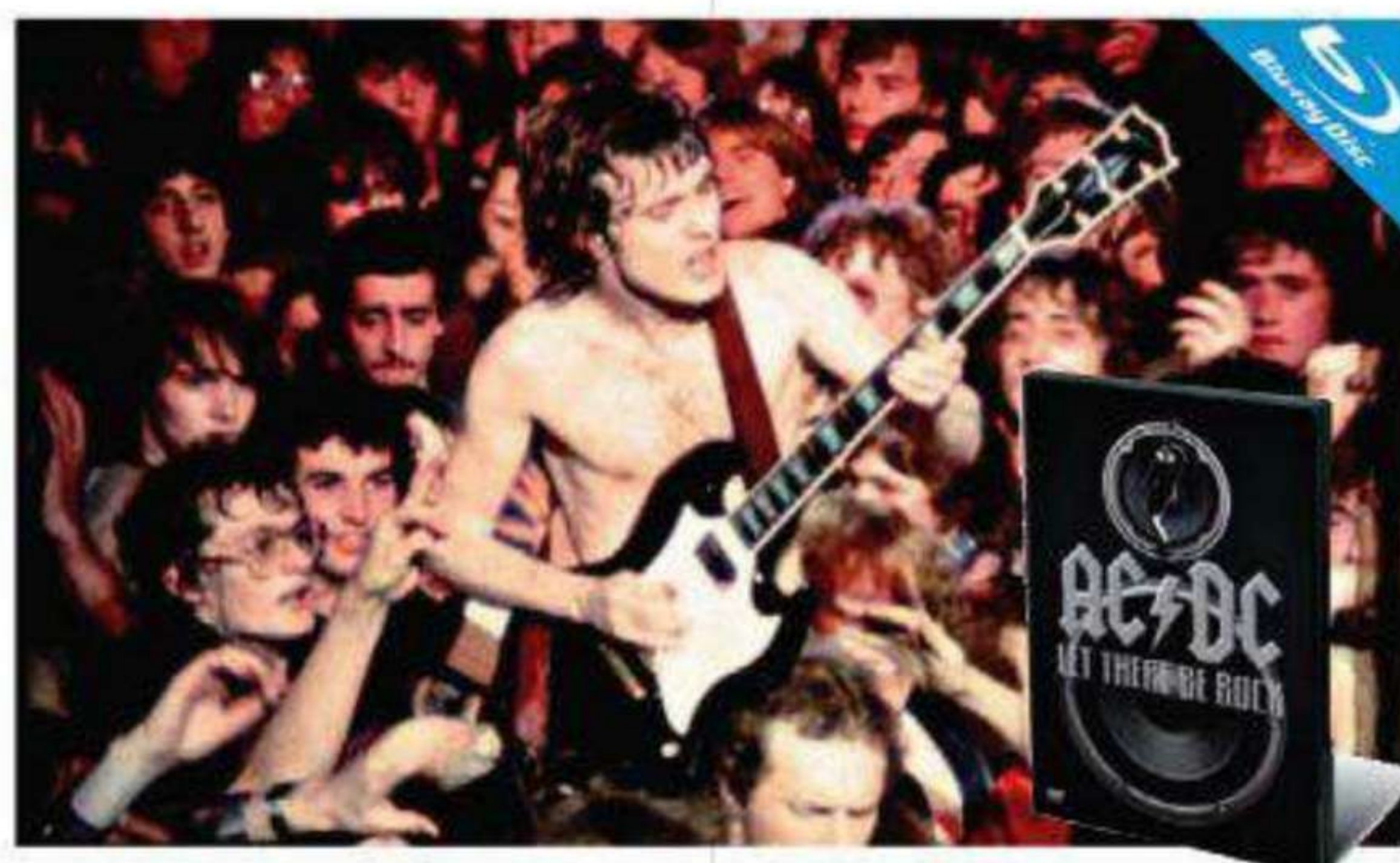
Bohater – świadek wypadku drogowego, odwiedza ofiarę w szpitalu, gdzie rodzina dziewczyny rozpoznaje w nim jej narzeczonego. Nieważne, że nigdy go nie widzieli, ważne, że ona – wciąż oszołomiona – rozpoznaje w nim ukochanego. Nie liczy się też, że facet ma żonę i dzieci, nowa przygoda jest tak pociągająca, że warto dla niej rozpocząć nowe życie. Czy rzeczywiście? Gdyby mężczyzna choć spróbował spojrzeć z dystansem na tę sytuację, natychmiast by się wycofał. Przecież nikt rozsądny nie wpada w pułapkę, którą sam zastawił. *Zupełnie inne love story* Ole Bornedala spodobało się nie tylko w Danii, ale i w kilku innych krajach. Istotnie, dziś robić klasyczne czarne kino to prawdziwa sztuka, ale robić je w stylu samego Alfreda Hitchcocka to już najwyższa klasa mistrzowska.



Trzeba znać!

»OBCY

Pierwsze wydanie cyklu *Obcy* na Blu-rayu to okazja do podsumowania serii obecnej w kulturze masowej od ponad 30 lat. Wszystko zaczęło się od Ridleya Scotta i szwajcarskiego malarza H.R. Giger, który stworzył obraz ksenomorfa – kosmicznego potwora. Potwór powracał jeszcze trzykrotnie, inspirując Jamesa Camerona, Davida Finchera i Jean-Pierre'a Jeuneta. Efekt (poza milionowymi zyskami): gwałtowna utrata wiary w to, że kosmita, który ujawni swą obecność na Ziemi, będzie dobrodusznym E.T. z filmów Spielberga.



AC/DC Let There be Rock

W lutym 1980 r. zespół AC/DC w trasie *Highway to Hell* przyjechał do Paryża. Grupa była świeża, zadziwiła wirtuozerią i nikogo nie dziwiło, że naładowany energią Angus Young biega w krótkich spodniach po estradzie. Paryski koncert przeszedł do historii rocka, trzeba go wysłuchać, ale lepiej nie porównywać z tym, co AC/DC robi na estradzie dzisiaj.



Kanon filmów polskich:

Komedie. Pierwsza część serii: kilkanaście tytułów znanych i lubianych, łatwo rozpoznawalnych, co nie znaczy, że potrafiących się znudzić. Filmy Barei, Chęcińskiego, Chmielewskiego, Piwowskiego, Machulskiego i Lubaszenki – z czasów PRL-u i nie tylko, opatrzone filmoznawczym komentarzem i mnóstwem anegdot. Prawdziwa bomba śmiechu.



Obcy zapładnia umysły kolejnych pokoleń kinomanów



»INSTYTUT BENJAMENTA

Aktorski eksperyment amerykańskich braci Quay, mistrzów animacji: wizyta w tajemniczej placówce edukacyjnej na pograniczu snu. To w końcu tego rodzaju fascynacje przyniosły braciom rozgłos.



»JESTEM NUMEREM CZTERY

Ukryty na prowincji nastolatek okazuje się strażnikiem z kosmosu, który chroni Ziemię przed obcą inwazją. Niby uwierzyć trudno, ale nazwisko producenta Michaela Baya zmienia optykę.



»POŚCIG WE MGLE

Francuski mistrz Bertrand Tavernier jedzie do zniszczonego przez huragan Nowego Orleanu, by tam – za pośrednictwem detektywa Tommy'ego Lee Jonesa – tropić mroczne tajemnice sięgające wojny secesyjnej.



»KABARET JURKI – PIERWSZE DIWIDI

Dawne i nowe przeboje kabaretu Jurki, znanego także jako Kabaret Form Sierocych, który wywodzi się z Zielonej Góry, a bawi publiczność i zbiera zasłużone nagrody od ponad 15 lat.

All Inclusive



BlackBerry



BlackBerry® Curve™ 8520
smartfon za 1 zł

Bądź wyjątkowa z BlackBerry® w Play!

Wybierając smartfon BlackBerry® za 1 zł w taryfie
All Inclusive BlackBerry® 85 za 75 zł będziesz cieszyć się:

- usługą **BlackBerry**
- darmowymi rozmowami w sieci Play 4G
- nielimitowanym Internetem z darmowym dostępem do Facebooka i NK
- nieograniczonym dostępem do maila

Dołącz do grona użytkowników **BlackBerry w Play!**

www.play.pl
Najszybciej rozwijająca się sieć w Polsce.



PLAY

Rozmowy za darmo dotyczą krajowych połączeń na numery w sieci Play. Nielimitowany dostęp dotyczy elementów własnych portali (transfer danych w kraju). Zmiana prędkości transmisji danych po wykorzystaniu pakietu danych (nie dotyczy usługi BlackBerry®). Smartfon BlackBerry® Curve™ 8520 biały za 1 zł w taryfie All Inclusive BlackBerry® 85 za 75 zł. Szczegóły na www.play.pl. BlackBerry®, RIM®, Research In Motion® oraz pokrewne znaki towarowe, nazwy i logotypy stanowią własność firmy Research In Motion Limited i są zastrzeżone i/lub wykorzystywane jako znaki towarowe w Stanach Zjednoczonych i innych krajach na całym świecie. Użytek w ramach licencji udzielonej przez firmę Research In Motion Limited. Facebook jest znakiem towarowym Facebook Inc.

Płyty na lato

Chrissy Murderbot *Women's Studies* Planet Mu

Brzmienia z Chicago znów w modzie na tanecznej scenie. Murderbot przywołuje dosadny i ociekający seksem ghetto house, dokłada tropikalne wątki brazylijskiego baile funkku i angolskiego kuduro. Sztab dancehallowych i rapowych nawijaczy oraz soczyste popowe sample piętrzą dziką energię.

The Vaccines *What Did You Expect From Vaccines* Columbia

Nowofalowy rock dla ludzi przed trzydziestką. Starsi usłyszą, że cały pomysł na muzykę to zwięzłe piosenki à la The Ramones w brzmieniach wczesnego Jesus and the Mary Chain. Lekka ręka do hitów i szczeniacki wdzięk londyńskiego kwartetu sprawiają jednak, że ich debiut potrafi nakręcić zawadiackim szykiem.

Kode 9 & Spaceape *Black Sun* Hyperdub

Undergroundowe brzmienia dubstepowej elektroniki opanowały pop, warto więc sprawdzić, co u klasyków gatunku. Futurystyczne beaty Kode 9 i apokaliptyczne melodeklamacje Spaceape'a dają porywającą całość. A udział szanghajskej wokalistki Cha Cha, lotne pasáže syntezatorów i funkujące groove'y rozjaśniają mroczne pejzaże ich dźwiękowego komiksu.

Plum *Hoax* Lado ABC

Poznańskie trio wynurza się z bluesa i rozpędza do żrącego hałasu, łapiąc brudy zmutowanej elektroniki. Ich muzyka lokuje się w złotym trójkącie wyznaczanym przez Johna Spencera, Blues Explosion, Shellac i Queens Of the Stone Age. Niby nic nowego, ale miła odmiana po mięczactwie większości produkcji młodego polskiego rocka.

Danger Mouse & Danielle Luppi *Rome* EMI

Produkcja Danger Mouse'a + wokale Norah Jones i Jacka White'a = supergrupa roku. A jeszcze włoski kompozytor Luppi oraz weterani klasycznych sesji Ennio Morricone. To jego słynne westernowe tematy były natchnieniem sesji. Efektem są koronkowe zaaranżowane leniwe ballady, w sam raz na plażową siestę.

Gang Gang Dance *Eye Contact* 4 AD

Gang Gang Dance potwierdzają, że są liderami freakowej sceny nowojorskiej. Mieszając brzmienia soul i nową falę, electro i world music bez straty dla swej oryginalności wysmażyli najlepszą tego lata popową utopię, która czaruje kosmicznym tchnieniem i egzotycznym kolorytem.

The Budos Band *III* Daptone

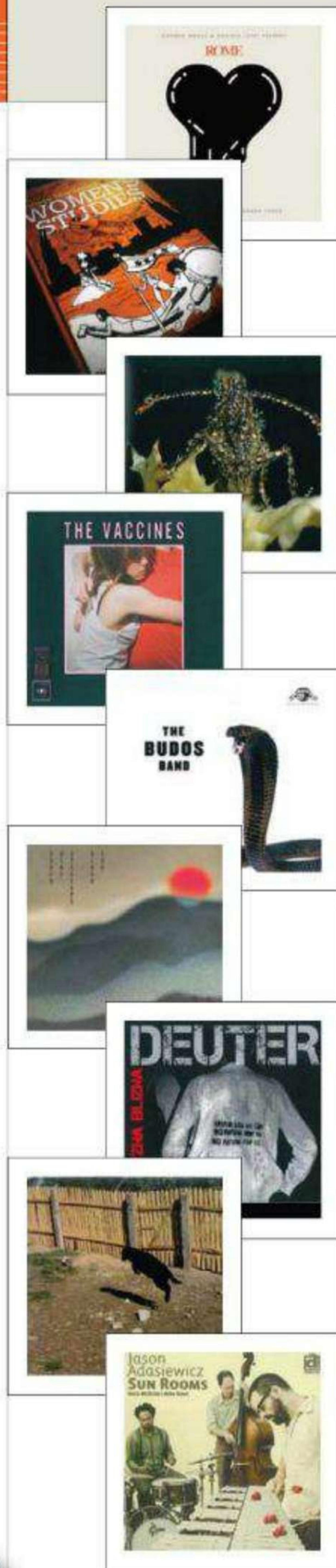
Tyleż przyjemny, co zaskakujący okaz ewolucji klasycznej muzyki funky. 12-osobowa orkiestra z Nowego Jorku bazuje na klasyce Jamesa Browna i The Meters, ale przesycę swe ogniste tematy motywami z Czarnego Łądu z afro-beatem, ethio jazzem i muzyką Mali na czele. Energetyzujący relaks najwyższej próby.

Deuter *Ojczyzna blizna* Noise Annoys

Starannie wydane, w większości po raz pierwszy, archiwalia legendy polskiego punka. Nagrania z lat 1982–88, ukazując ewolucję od wściekłych jednoriffowców po gorący funk rock, wciąż dają popalić, a przy okazji przypominają takie postaci jak Kelner, Kamil Stoor, Sadek, Fala i inni.

Jason Adasiewicz *Sun Rooms* Delmark

Kto nigdy nie dał się ponieść miękkiej, choć metalicznej głębi dźwięków wibrafonu, ten nie wie, jakie przyjemności kryją się w jazzie. Tę brzmieniową magię esencjonalnie chwytą akustyczne trio z Chicago pod wodzą czołowego wibrafonisty młodego pokolenia.



Kalendarium

30 czerwca–3 lipca Open'er Festival
m.in. Prince, Big Boi, James Blake, Coldplay, M.I.A., Pulp, The Strokes, Youssou N'Dour.
Gdynia, Lotnisko Gdynia Kosakowo www.open'er.pl

5–7 lipca Malta Festival Manu Chao, Portishead, Fleet Foxes. Poznań Wyspa Malta, www.malta-festival.pl

7–9 lipca Bażant Pohoda
Tuż za polsko-słowacką granicą, m.in. Battles, Beirut, Madness, PIL. Słowacja Trenczyn, Lotnisko www.pohodafestival.sk

21–23 lipca Boogie Brain Festival Tanecznie! m.in. Buraka Som Sistema, DJ Vadim, Hatcha, Sbtrkt. Szczecin, różne lokalizacje www.boogiebrainfestival.pl

21–31 lipca Nowe Horyzonty
Filmowy festiwal pełen jest muzycznych atrakcji, m.in. Grinderman, Biosphere, Boris, Jaga Jazzist. Wrocław, Wyspa Słodowa, Arsenal www.nowehoryzonty.pl

22–24 lipca Morrissey
22.07. – Kraków, Studio; 24.07. – Warszawa, Stodoła

Manu Chao

Prince

Grinderman

22–23 lipca Pozytywne Wibracje Festival Imponujący skład dla wszystkich amatorów brzmień z kręgu soul: Raphael Saadiq, Seal, James Taylor. Białystok, dziedziniec Pałacu Branickich www.pozytywnewibracjeFestival.pl

22–24 lipca Ladies Jazz Festival
Grażyna Auguścik, Brenda Boykin, Incognito, Fredrika Stahl. Gdynia, Teatr Muzyczny www.trojmiasto.pl/ladies-jazz-festival

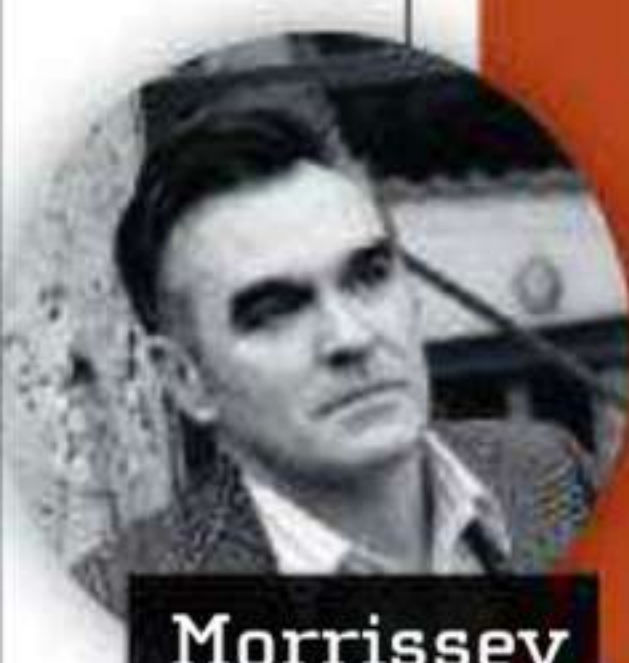
22–24 lipca Tzadik Poznań Festival Perry Robinson, Michael Zerang oraz czołówka polskiej sceny nowej muzyki żydowskiej. www.tzadikpoznanfestival.pl

29–31 lipca Audioriver
Festiwal tanecznej elektroniki, m.in. Gilles Peterson, Svet Vath, Bomb the Bass, Andy C, Vitalic. Płock, plaża nad Wisłą www.audioriver.pl

30 lipca ARTPOP Festival
Przed wszystkim pierwsza okazja, by zobaczyć w Polsce na żywo Amy Winehouse. Bydgoszcz, park w Mysłęcinku www.artpopfestival.pl



Buraka Som Sistema



Morrissey



Raphael Saadiq



Fredrika Stahl



Amy Winehouse

ZAPOMNIJ O INNYCH SAMOCHODACH. A POTEM WSIADAJ.

Co za niespodzianka. Nie tylko odkryjesz luksusowy świat Infiniti, ale wręcz porwą Cię jego najbardziej wydajne, 238 konne silniki Diesel V6 o momencie obrotowym 550 Nm. Więc przyjdź, wsiądź i przetestuj wszystkie nasze modele.

Zapraszamy na indywidualne testy.
Szczegóły na www.infiniti.pl



Centrum Infiniti Warszawa (22) 510 00 06 • warszawa@infiniti.pl
Centrum Infiniti Katowice (32) 200 99 99 • katowice@infiniti.pl

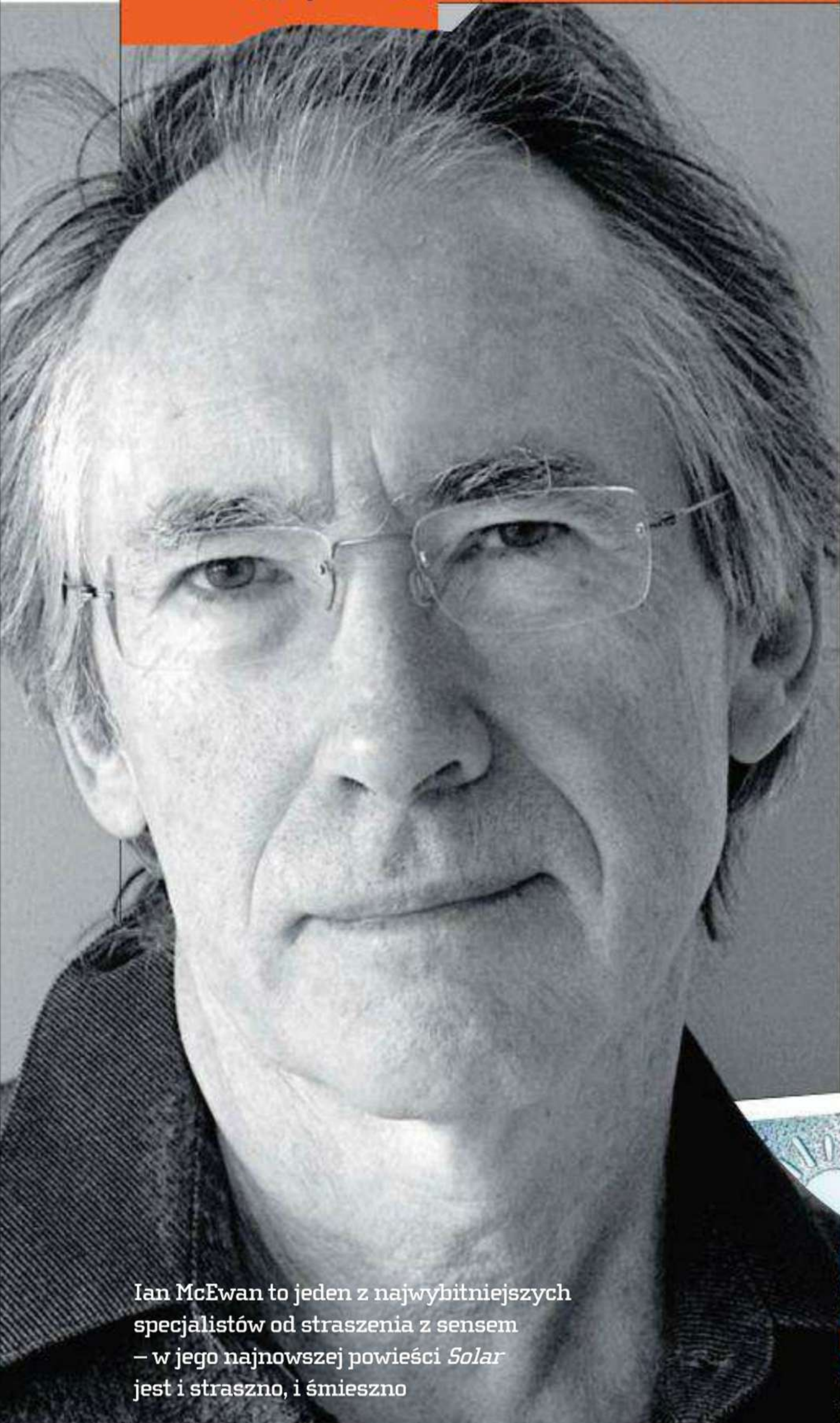
Infiniti. Modele w wersji Diesel.

238 KM Diesel V6 3,0 z 550 Nm momentu obrotowego. Oficjalne dane zużycia paliwa (l/100 km) dla poszczególnych modeli w cyklach: miejskim, pozamiejskim i mieszanym oraz emisja CO₂ (g/km): FX30d (11.2; 7.8; 9.0; 238), EX30d (10.8; 7.2; 8.5; 224), Infiniti M30d (10.3; 5.9; 7.5; 199). Zdjęcia są jedynie ilustracją. Dane i fakty podane w niniejszej reklamie służą wyłącznie celom informacyjnym i nie stanowią oferty zawarcia umowy.



INFINITI

Inspired Performance



Ian McEwan to jeden z najwybitniejszych specjalistów od straszenia z sensem – w jego najnowszej powieści *Solar* jest i straszno, i śmieszno

Ian McEwan *Solar*

Wyd. Albatros

Ian McEwan to pisarz brytyjski, który świetnie zadomowił się w świadomości polskich czytelników. Jego historie od dziesięcioleci towarzyszą ludzkości w jej nieokiełznanym pędzie ku wielkiej niewiadomej. Pęd nie ustaje, więc musiała powstać powieść *Solar*, która straszy w sposób przezabawny, choć chwilami wcale nie jest do śmiechu.

Tym razem bohaterem jest fizyk Michael Beard, noblista, przed którym postawiono zadanie rozwiązania problemów energetycznych świata. Beard bierze tę robotę, bo lubi mieć dużo pieniędzy, a ratowanie świata musi przecież kosztować. Prywatnie fizyk jest raczej mało atrakcyjnym kobieciarzem i żarłokiem po pięćdziesiątce. Poznajemy go w chwili, gdy rozpada się jego piąte małżeństwo, a rozpad ten przypadkowo zahacza o prace nad nowymi źródłami energii, co momentalnie zmienia powieść w rasowy kryminał.

McEwan nie byłby jednak sobą, gdyby nie pozostawił na tej historii swojego wyraźnego piętna. Pierwsze, co rzuca się w oczy, to sposób, w jaki zapanował nad niezbędnym w powieści naukowym żargonem. Ci, którzy wiedzą coś o globalnym ociepleniu, nie będą narzekać, nowicjusze zaś poczują się nieco mądrzejsi. Beard nienawidzi psychologii i nauk humanistycznych w ogóle. Tylko fizyka może wprowadzić naszą planetę w nową erę. Jego twarda postawa sprawia, że media nazywają go fizykiem neofaszystą – McEwan ma tu okazję popastwić się nad współczesnym dziennikarstwem. W rzeczywistości Beard to złodziej i manipulator, który lubi powtarzać, że jako ludzkość już jesteśmy w przyszłości. Autor sprawił, że go lubimy, mimo to powinniśmy na takich uważać.



Hugo Pratt *Corto Maltese. Złoty dom w Samarkandzie*

Wyd. Post

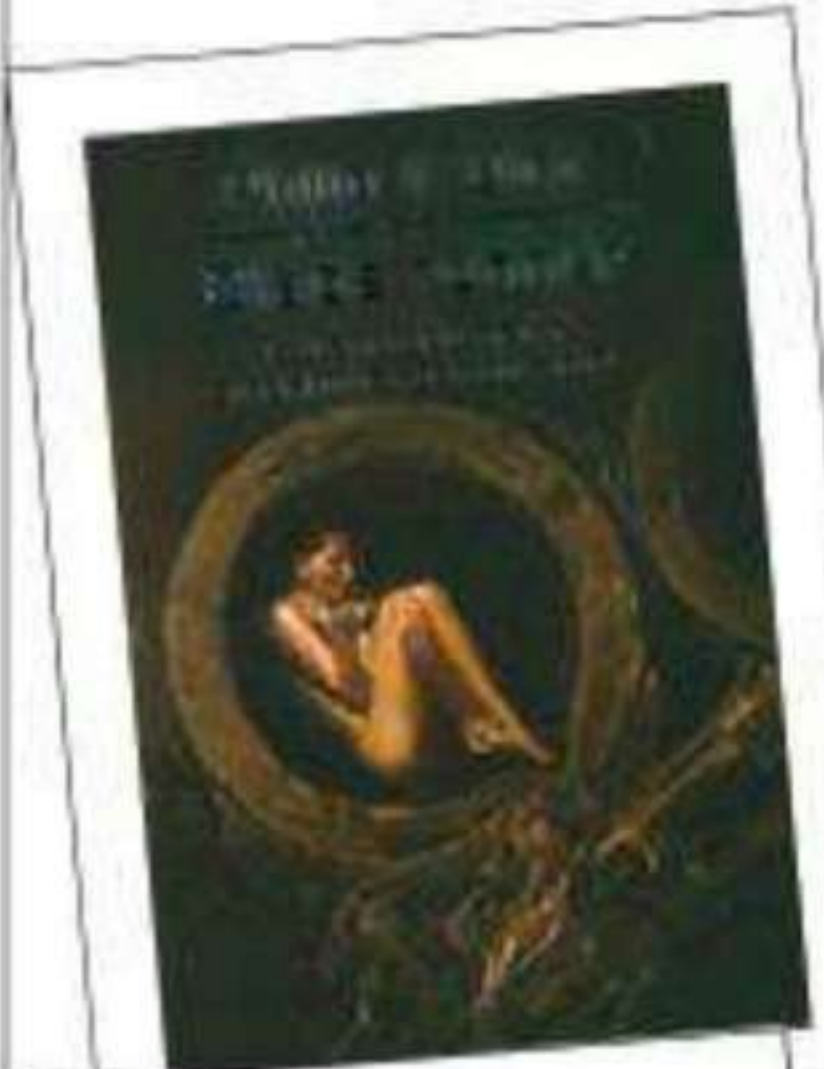


Piąty na polskim rynku tom opowieści o podróżniku i marzycielu Corto Maltese. Na pozór to okazja, aby – skrywając się za płachtą artystycznej kreski – oddawać się szczeniackiej radości lektury o egzotycznych awanturach. Wraz z bohaterem komiksu Pratta przenosimy się w burzliwe czasy drugiej dekady XX w. i ruszamy przez Azję Środkową śladem skarbu. Można na tym poprzestać albo też dostrzec, że miesząc zmyślenie z halucynacją i faktem, Pratt brawurowo oddaje historyczne tło wojen między frakcjami tureckich nacjonalistów i na azjatyckim froncie bolszewickiej rewolucji, a cały tekst przesycę erudycyjnymi smaczkami o surrealistycznym uroku, których nie powstydziłby się Italo Calvino.



Philip K. Dick *Blade Runner, Ubik*

Wyd. Rebis



Tym, którzy nie czytali, zazdrościmy odkrycia, które ich czeka. Fani też mogą się cieszyć. Nowe wydanie dzieł wybranych Dicka pozwoli zastąpić nędzne edycje w koszmarnych okładkach wydawnictwami na miarę autora, który stał się klasykiem i to klasykiem żywym, bo czytany i aktualny – tym bardziej im szybciej rozpędza się informatyczna rewolucja. Na początek najsłynniejsza powieść *Blade Runner*, na której podstawie powstał film Scotta Łowca androidów, oraz pozycja najlepsza, czyli *Ubik*, gdzie wartka akcja nie osłabia ciężaru fundamentalnych pytań o naturę rzeczywistości. Dick stawia je tak, że grunt usuwa nam się spod nóg. I o to chodzi.

Chuck Palahniuk *Pigmej*

Wyd. Niebieska Studnia



Pigmej to nastolatek niewielkich rozmiarów, który jest tajnym agentem i walczy z całym

kapitalistycznym złem Stanów Zjednoczonych. Palahniuk wyposażył go w marną angielszczyznę, co dodaje uroku tej nie przebiegającej w słowach opowieści o jeszcze jednej wymyślonej wojnie kogoś z kimś. Autor wyraźnie ma tych wymyślonych wojen dość.

John Leake *Pisarz, który nienawidził kobiet*

Wyd. Znak

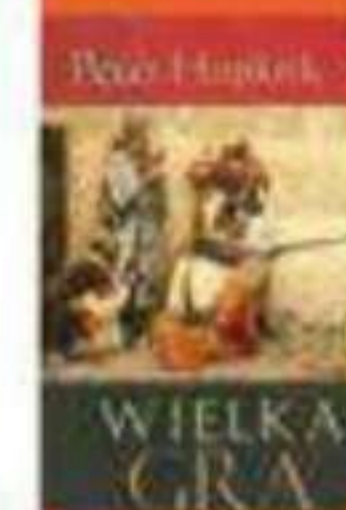


Johnowi Malkovichowi z powodów od niego niezależnych nie za bardzo

wyszły polskie przedstawienia scenicznej adaptacji tej książki, więc warto po nią sięgnąć w zaciszu domowym, tym bardziej że ta historia zwolnionego warunkowo mordercy, który nadal mordował, jest jak najbardziej prawdziwa, a przez to jeszcze bardziej niewiarygodna.

Peter Hopkirk *Wielka gra*

Wyd. Zysk i S-ka



Wielką grą nazwano rywalizację, którą przez cały XIX wiek Wielka Brytania i Rosja toczyły

o wpływy w Azji Środkowej. Fakt, że przez większość tego czasu mocarstwa nie prowadziły wojny, wymuszał brawurowe akcje szpiegowskie i karkołomne zabiegi dyplomatyczne. A jeszcze arena niezbadanych wtedy pustyń i gór. Czyta się jak wyborną powieść przygodową.

J.-L. Doussin-Dubreuil *Niebezpieczeństwo onanizmu*

Wyd. Słowo / obraz terytoria

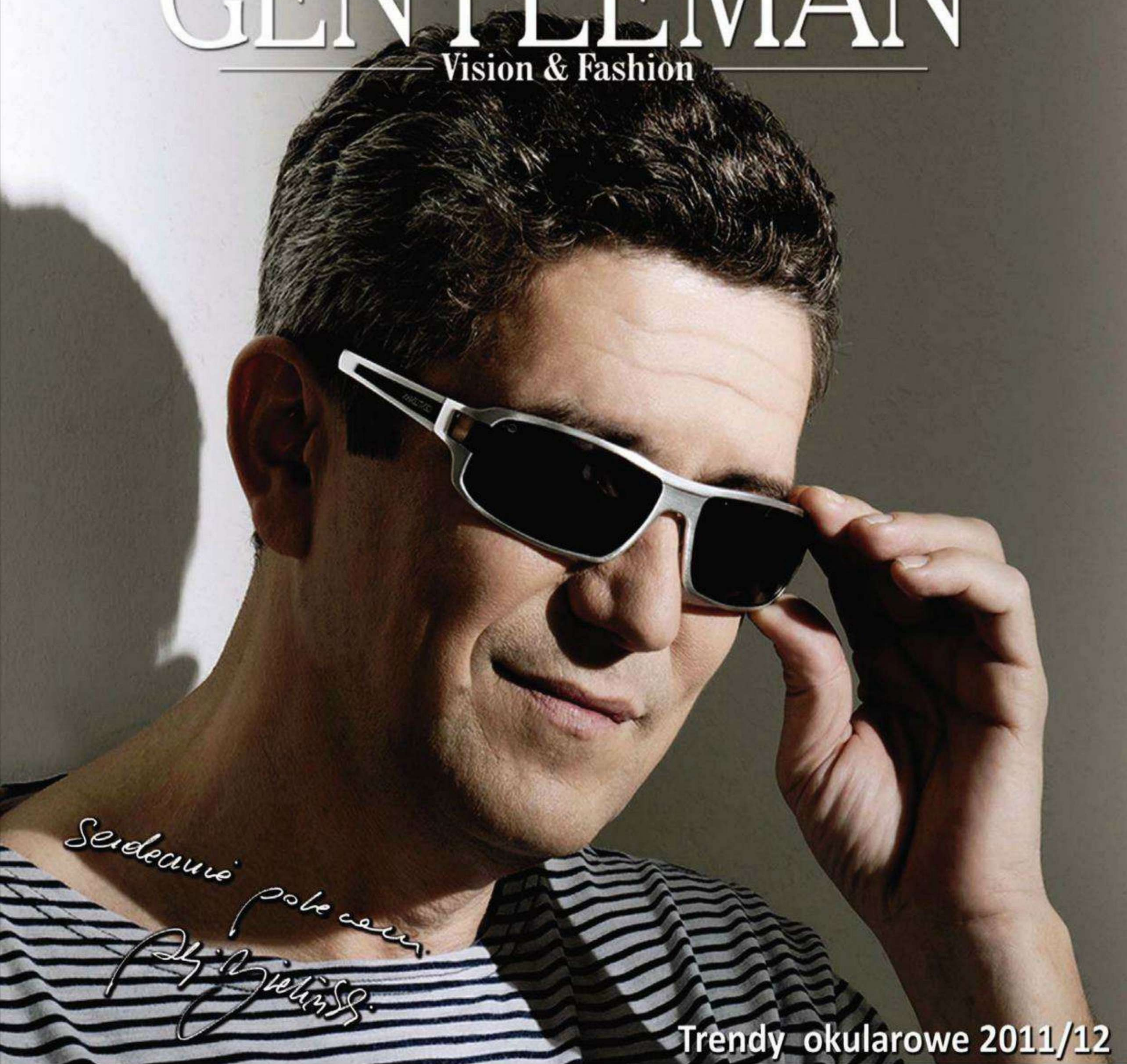


„Oko kaprawe, twarz zgrzybiała, skłonność do rzygania częsta, a rzygi tłuste” – to tylko kilka cech

masturbanta, który „baranieje, a nawet w piętę goni, umysł tak ma osłabiony, że nawet z dzieckiem pogadać nie potrafi”. Dziełko z 1825 r. uczy jak go rozpoznać i uchronić przed niechybną śmiercią.

GENTLEMAN

Vision & Fashion



*Serdeauie pole wam.
P. Zielinski*

Trendy okularowe 2011/12



visionfashion.pl

www.visionfashion.pl



Child of Eden

Ojcem tej gry jest Tetsuya Mizuguchi – twórca wyjątkowo oryginalnych tytułów, które trudno niekiedy nawet sklasyfikować.

Q Entertainment (Ubisoft)

X360 (PS3)

Mistrz przez wiele lat pracował dla Segi, gdzie współtworzył między innymi Rez (DC, PS2, X360). Było to połączenie strzelaniny „na szynach” oraz gry muzycznej. Gracz działał jako hacker w systemie komputerowym, który miał naprawić. Psychodeliczne obrazy, wspaniała muzyka i prosta, ale uzależniająca rozgrywka. Na początku poziomu towarzyszył nam tylko pojedynczy beat, który rozbudowywaliśmy we wspianię kawałki muzyki elektronicznej poprzez niszczenie napotkanych przeciwników.

W 2003 roku Tetsuya założył własne studio, odpowiedzialne za takie perełki jak Lumines czy Meteos. Child of Eden to duchowy spadkobierca Rez. Tym razem działamy w ogromnym archiwum pamięci ludzkiej, a naszym zadaniem jest ochrona jego zasobów przed zniszczeniem. Można grać również przy pomocy Kinecta – kontrolera ruchu do X360. Premiera wersji na PlayStation 3 dopiero za kilka miesięcy.

Trzeba znać!

Galactic Civilizations II: Władcy Strachu

Stardock (Cenega)

PC

Przygotowana z epickim rozmachem strategia turowa osadzona w odległej przyszłości. Zadanie gracza to podbój kosmosu – szeroko rozumiany, bo sukces można osiągnąć tutaj nie tylko na drodze militarnej, ale także dyplomacją, rozwojem technologicznym czy kulturowym. Na początku należy wybrać jedną z ras lub stworzyć swoją własną. Świetna sztuczna inteligencja zamiast stosować tanie sztuczki zmusza do myślenia, obserwuje nasze poczynania i dostosowuje do tego swoje działania. Wszystko to sprawia, że gra długo się nie nudzi.



Dungeon Siege III

Obsidian (Cenega)

PC, PS3, X360

Nowy producent tego cyklu RPG akcji korzysta z dorobku poprzednika, ale też wprowadza wiele zmian. Podstawa rozgrywki to zwiedzanie świata fantasy i eksterminacja ogromnych ilości przeciwników. Istotne jest także szukanie optymalnego ekwipunku, wykonywanie powierzonych zadań oraz rozwój bohatera. Do wyboru mamy cztery postacie, a każda z nich to odmienny styl walki oraz umiejętności specjalne. Najlepiej grać w trybie kooperacji, czy to w sieci czy na jednym ekranie. Oczekiwanie na Diablo III właśnie stało się przyjemniejsze...

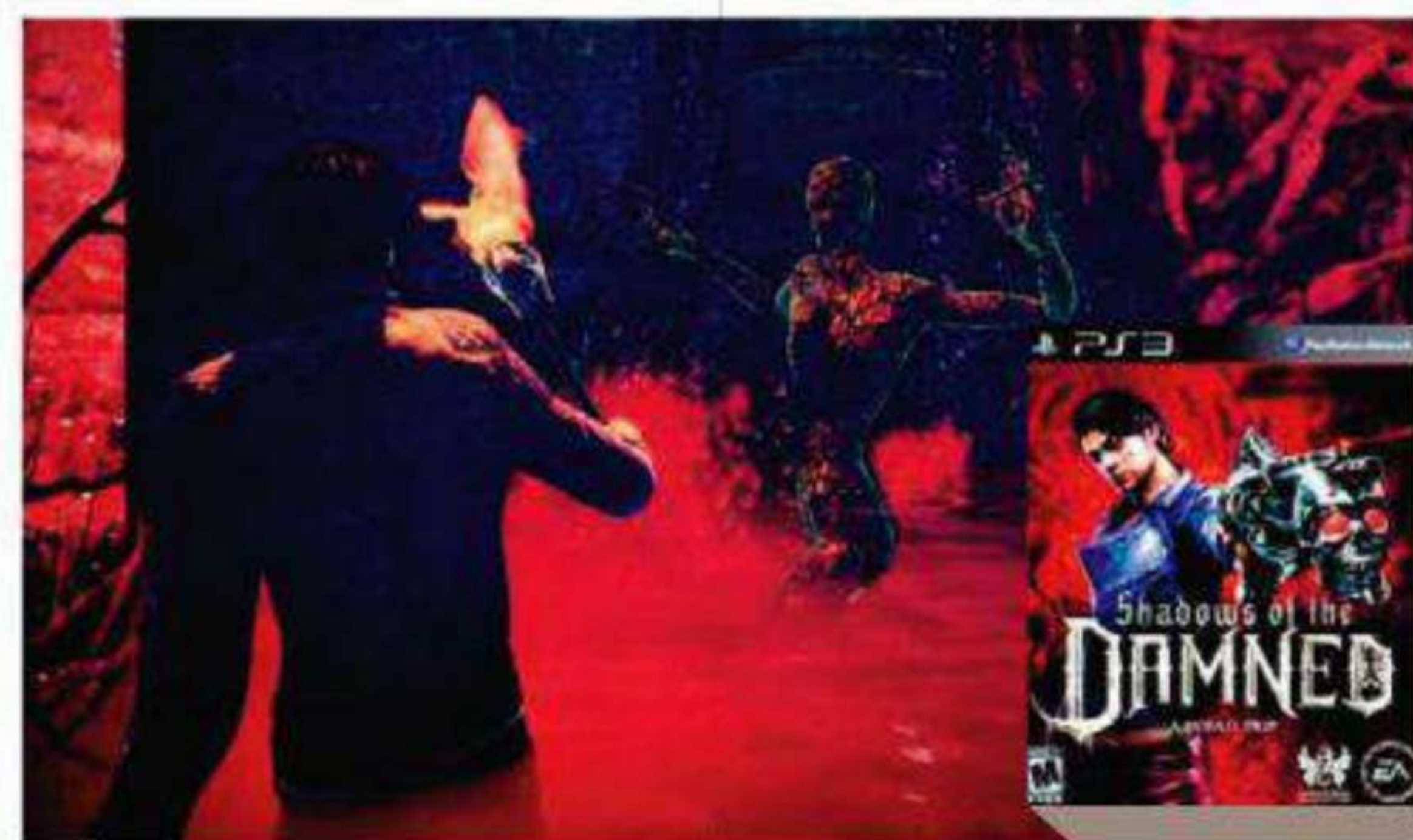


» nieSŁAWNY: inFAMOUS 2

Sucker Punch (Sony)

PS3

Piorunująco dobra przygodowa gra akcji. Fabuła przedstawia dalsze losy Cole'a McGratha, przeciętnego człowieka, który przypadkiem zyskał moc umożliwiającą absorbowanie i wykorzystywanie energii elektrycznej. Do dyspozycji mamy duże zróżnicowane miasto, po którym poruszamy się bez ograniczeń. Bohater bez problemu wspina się na każdy budynek, skacze z ogromnych wysokości, śmiga po przewodach wysokiego napięcia, ciska ładunkami energetycznymi itd. Można zostać superbohaterem i pomagać napotkanym ludziom lub wręcz przeciwnie – nie przejmować się ich losem czy nawet działać na ich szkodę.



» SHADOWS OF THE DAMNED

Grasshopper Manufacture (EA)

PS3, X360

Totalnie wykrecona mieszanka horroru oraz komedii. Skład ekipy odpowiedzialnej za ten tytuł jest wart odnotowania: Suda (autor przedziwnych gier jak np. Killer 7), Mikami (ojciec Resident Evil) czy Yamaoka (kompozytor muzyki do Silent Hill). Bohater to łowca demonów, który musi uratować swoją ukochaną z czeluści piekielnych. Na śmiałków czeka spora dawka brutalnej akcji, prostych zagadek i chorych pomysłów. Najlepszym przykładem tego ostatniego jest nasz kompan Johnson – płonąca czaszka, którą możemy zmieniać w pochodnię czy różne giwery. Do tego jest on mistrzem ciętej riposty.



mBALANCE™
PERFORMANCE TECHNOLOGY

Aby mieć doskonałą formę
każdego dnia!

Technologia **mBALANCE™** to źródło pozytywnej energii dla każdego, niezależnie od wieku i stylu życia.

Nasze zdrowie i samopoczucie zależy m.in. od ilości jonów ujemnych w naszym otoczeniu.

Czy wiesz, że **mBALANCE™** jest naładowana 1000 jonów ujemnych, które wpływają pozytywnie na nasz organizm?

Dzięki ujemnej jonizacji możesz zapomnieć o ciągłym zmęczeniu, senności i złym samopoczuciu. Jony ujemne wpływają również pozytywnie na wydajność psychofizyczną naszego organizmu.

Dołącz do grona ludzi pozytywnie naładowanych!



life • sport • business
www.m-balance.com



**PIJ
i WYGRYWAJ!**
szczegóły
na opakowaniu

Zapraszamy do współpracy handlowej!
Telefony kontaktowe: 518 515 500, 501 778 526





OKULARY (NIE TYLKO) DLA RAJDOWCÓW

Jak najłatwiej wypróbować, czy okulary sprawdzają się w codziennym użytkowaniu? Specje z firmy Gunnar postanowili oddać swoje oprawki w użytkowanie rajdowcom. Czemu akurat im? Bo w ten sposób najłatwiej ocenić, czy ich konstrukcja nie jest zbyt delikatna. Okulary Gunnar, generalnie przeznaczone do pracy przy komputerze i urządzeniach cyfrowych, na oesach testuje wielokrotnie mistrz Polski w rajdach samochodowych Tomasz Kuchar!



SIADAJ NA FIACIE

Przerabianie samochodów na meble nie jest niczym nowym (jakiś czas temu pokazyaliśmy meble gadżety z polskiego studia L.A. Design), ale za każdym razem wyobrażenia projektantów nas zaskakuje. Na ostatnich targach Salone de Mobile w Mediolanie rozkocharni w samochodach i designie Włosi ze studia Meritalia pokazali komplet do salonu (stół, sofa, konsola) wykonany z podzespołów oryginalnego Fiata 500 z 1957 roku. Ceny nie podano.



Z WINEM NA PIKNIK

Nie namawiamy do picia i jeżdżenia rowerem, ale butelkę wina na dwóch kołach też czasem trzeba przewieźć. Jak to zrobić? Bezpiecznie i stylowo wozi się wino w specjalnym uchwycie mocowanym do ramy. Taki gadżet, który rymarze z Montrealu wykonują z prawdziwej skóry, można kupić już za 30 dol. na stronie kanadyjskiego serwisu Etsy.com. Uwaga, uchwyt pasuje tylko do rowerów z cienkimi ramami.

FOT. MATERIAŁY PRODUCENTÓW

Skuterem na podbój kontynentów

W opartym na faktach filmie *Prosta historia* pewien amerykański emeryt wyrusza w odwiedzinach do leciwego brata na starej kosiarce do trawników. Takich ludzi jak Alvin Straight jest znacznie więcej – wielu nawet w długie trasy wyrusza elektrycznymi czterokołowymi skuterami – twierdzą eksperci z brytyjskiego Environmental Transport Association. Dlatego w ETA wymyślono QTvan – jednoosobową miniprzyczepę mieszkalną. Wewnątrz kryje się łóżko, telewizor, radio i budzik. Można dodać też panele słoneczne, czajnik oraz... podręczny zestaw do przygotowywania drinków.

Cena 5500 funtów, czyli ok. 25 tys. złotych.



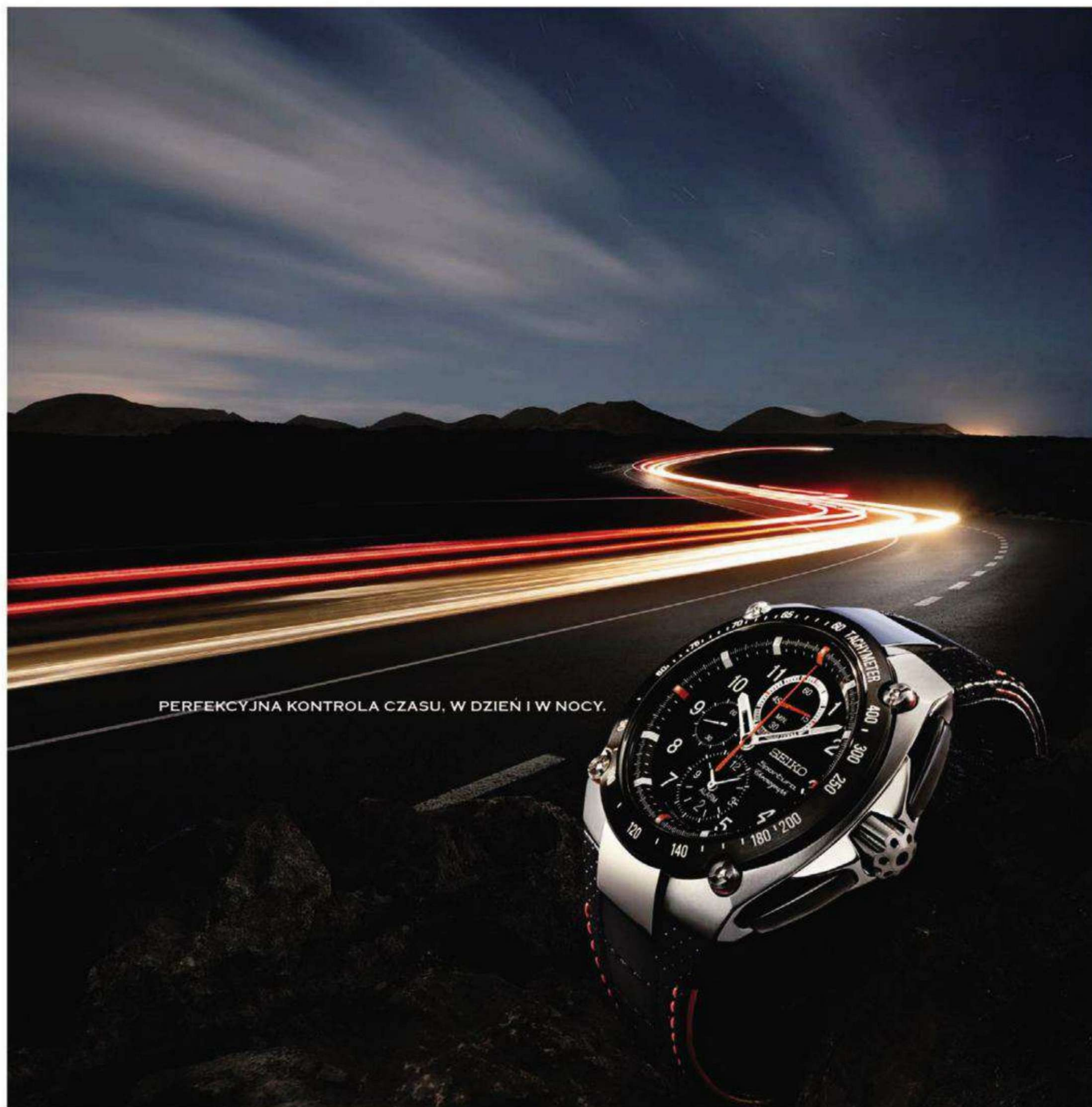
Sporthocker

Tak nazywa się nowy pomysł na ruch fizyczny rodem z Łaby. W roku 2007 Michael i Stephan Landschütz zbudowali pierwszy prototyp sportowego... stołka. Ten ich *hoker* (dla tych, co nie wiedzą – stołek barowy) nie służy jednak do siedzenia, lecz... akrobacji. Tak, tak – sporthocker, który został wykonany z grubego polietylenu, nie ma oparcia, a za to dwa symetryczne siedziska w kształcie koła, służy do ćwiczenia skoków i ewolucji podobnych do tych z „wolnego biegania” (inaczej parkour). Cena Sporthockera to jedyne 100 euro. Aha, jeśli zwykły kolorowy stołek wyda wam się zbyt banalny i zwyczajny, producent – niemiecka firma Salzlig – oferuje naklejane grafiki. www.sporthocker.com

Rower z dachem

Bicykl może służyć przez cały rok! Tak przynajmniej uważają we francuskiej firmie Veltop. Opracowano w niej lekkie dachy z tworzywa i wodoodpornej tkaniny, które można założyć na każdy rower! Za 300 euro dostaniecie wielką szybę, dach i składane boczki – schronienie przed deszczem, słońcem oraz... śniegiem.



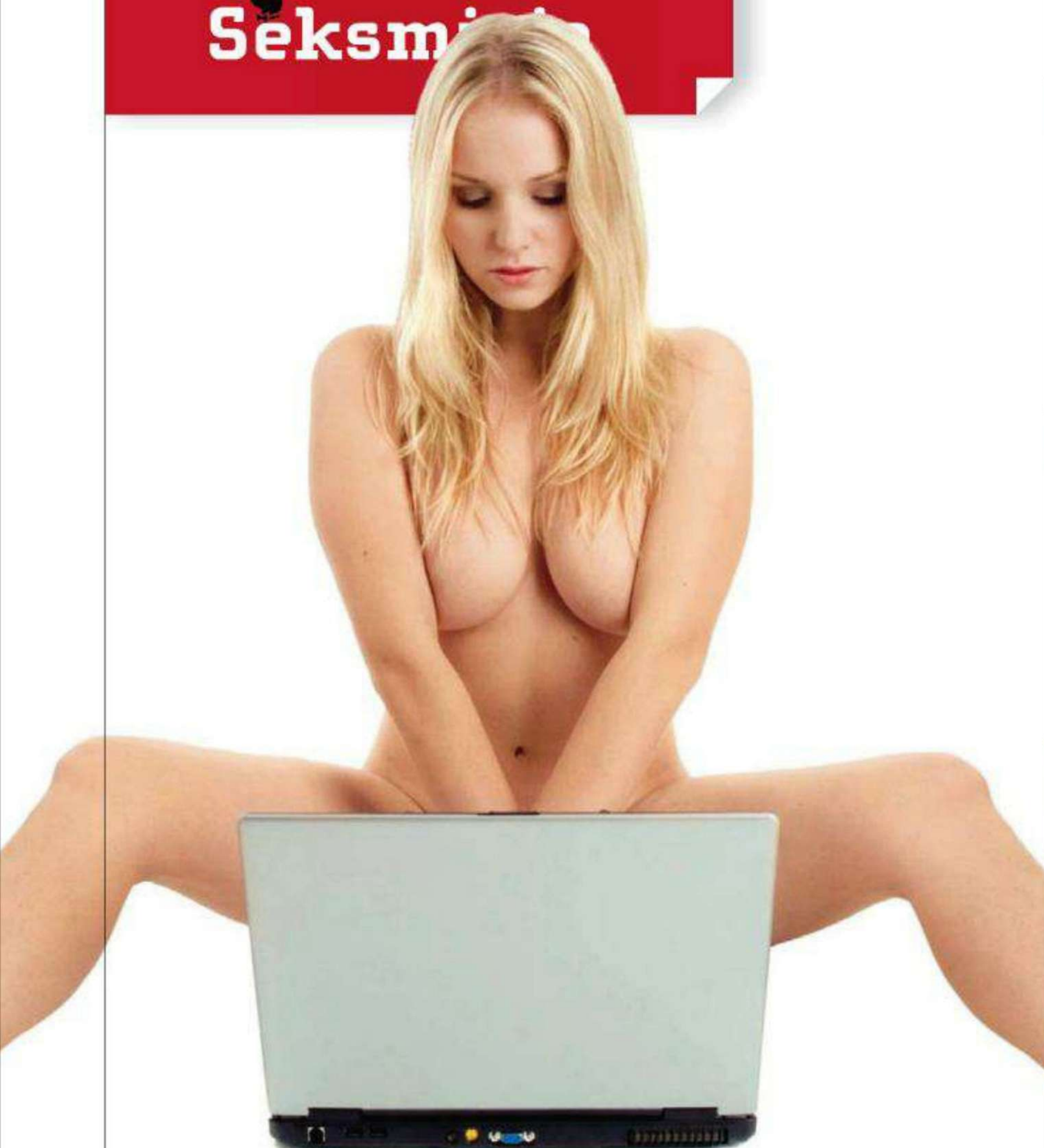


PERFEKCYJNA KONTROLA CZASU, W DZIEŃ I W NOCY.

SEIKO

DEDICATED TO PERFECTION

seikowatches.com



> W razie czego, dam!

Bezpruderyjność studentów pod każdą szerokością geograficzną, nie jest tajemnicą pod żadną szerokością geograficzną. 30 proc. berlińskich studentów przyznało, że chętnie będzie świadczyć usługi seksualne w zamian za pomoc w utrzymaniu. Dla porównania zbadano postawy wśród studentów Paryża (29,2 proc.) i Kijowa (18,5 proc.). Berlińczyków zapytano też, ilu z nich ma już doświadczenia, o których mowa. Okazało się, że ok. 4 proc.

> Ubezpieczalnia się bawi

Po wybuchu kryzysu w USA na jaw wyszło wiele ciemnych spraw światowych korporacji. Jeden z największych ubezpieczycieli na świecie, firma Ergo, organizowała orgie będące nagrodą dla najlepszych sprzedawców. Jedną z nich odbyła się w budapesztańskich termach. Ergo wydała oświadczenie, że praktyki „stanowią poważne pogwałcenie zasad obowiązujących w firmie”. Ale niesmak pozostał.

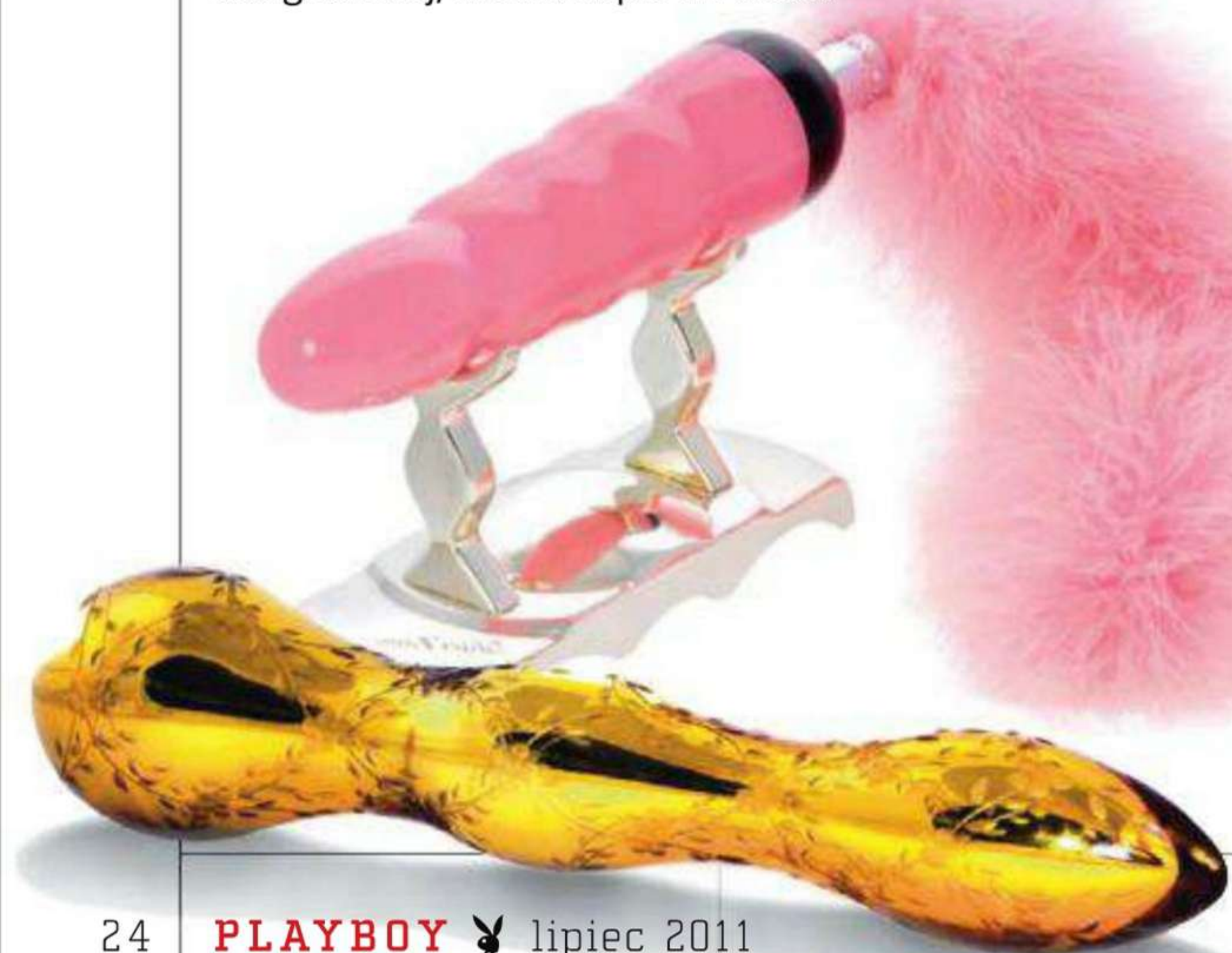


Naga broń

Dress code spędza sen z powiek większości osób zatrudnionych w bankach, instytucjach finansowych, korporacjach. Chcą podkreślić ubiorem swą osobowość, a muszą wbić się w garnitury i garsonki. Buntowników i buntowniczkę zaprasza londyńska firma Nude House. Specjalizuje się w usługach „move your mouse” (polega na ujawnianiu interaktywnej zawartości po najechaniu na nią kursorem), a wyróżnia się tym, że wszyscy jej pracownicy okrągły rok pracują nago. W tej chwili Nude House poszukuje programistek i telesprzedawców.

> Pozytywne wibracje

Wibratory to coś, co wielu z nas kupuje swoim wybrankom, żeby podgrzać atmosferę w sypialni. I słusznie. Ale niewielu z nas wie, że podobnie jak w każdej dziedzinie, także w tej są urządzenia bardziej i mniej ekskluzywne. Rolls-royce'em wśród zabawek erotycznych dla kobiet są wibratory światowej sławy designerki Shiri Zinn. Projektantka pochodzi z RPA, jest absolwentką Central Saint Martins w Londynie – ukończyła tam kilka fakultetów, m.in. modę oraz projektowanie biżuterii. Jej prace są prezentowane w Muzeum Seksu w Nowym Jorku, a wibratory, prawdziwe dzieła sztuki designerskiej, można kupić w Polsce.



> 3D XXX

To musiało się stać, prędzej czy później. W Hongkongu odbyła się premiera pierwszego erotyka nakręconego w technologii 3D. Film pod tytułem *Sex & Zen: Extreme Ecstasy* to obraz z gatunku soft-porno (choć z ambicjami, bo powstał na podstawie klasycznego tekstu chińskiej erotyki *The Carnal Prayer Mat*). Reżyser Christopher Sun przewiduje, że już za kilka lat filmy 3D zdominują kino erotyczne i pornograficzne. Co ciekawe Sun jest synem reżysera, który nakręcił pierwszy obraz zatytułowany *Sex & Zen* (1991). Film ten zarobił wówczas 2,6 mln dolarów i przez ponad dekadę był najpopularniejszym w Hongkongu filmem dla dorosłych.

Publiczna ucieczka



Bywa, że zdjęcia mówią dużo więcej niż słowa (wielu uważa, że tak jest najczęściej). Ograniczmy więc słowa i dajmy mówić zdjęciom. A na nich nagi Chińczyk uciekający z burdelu w miejscowości Changchun. Desperat nie chciał zostać złapany przez policję, zostawił więc w przybytku rozkoszy wszystkie swoje ciuchy i czmychnął przez okno. Czy ucieczka się udała? Agencje milczą. Dodają za to, że naloty na domy publiczne są w Chinach częste, zwłaszcza w większych miastach.

Dzimkana

Tak powinniśmy odczytywać słowo gymkhana. Czas się przekonać czym jest motocyklowy wyścig z przeszkodami, na którym każdy amator może udowodnić, czy i jak panuje nad własnym jednośladem.

W sensie historycznym gymkhana wywodzi się z Indii. Na początku sprawdzano w ten sposób sprawność jeźdźców na rumakach. Dopiero później w Japonii ktoś wpadł na pomysł zorganizowania jej motocyklowego odpowiednika. Teraz Honda Poland, importer największego producenta motocykli na świecie, stara się przyczepić tę dyscyplinę na nasz grunt.

Na czym polegają zawody w „dzimkanie”? Chodzi o jak najszybsze pokonanie toru przeszkód, na którym trzeba wykazać się zmysłem równowagi, precyzją, doskonałym opanowaniem motocykla, jazdą z różnymi prędkościami, w pochyleniu itp. Kto może startować? Kierowcy z prawem jazdy kategorii A lub A1, na własnym i zarejestrowanym motocyklu dowolnej marki (koniecznie z ważnym badaniem technicznym i ubezpieczeniem), i odpowiednio ubrani. Na tor – jakkolwiek zawody są dla amatorów – nikt nie wpuści w podkoszulku czy krótkich spodniach! W czasie prób wolno korzystać wyłącznie ze zwykłych opon (niedozwolone są tzw. slicki, wety itd.).

Gymkhana trwa dwa dni. W sobotę odbywają się sesje treningowe oraz *free riding* (wolne przejazdy) pod okiem instruktorów. Niedzielny finał zaczyna się od rozgrzewki, potem jest zapoznanie z torem, jazda konkursowa na czas oraz – ponownie – *free riding*. Próby sprawnościowe są przygotowane tak, aby każdy sobie z nimi poradził. Po dwóch dniach takiej zabawy można poznać swoje możliwości i natychmiast sprawdzić w czym się podszkolić, aby nasza jazda na motocyklu była bezpieczniejsza.

Przybywajcie więc na swych stalowych rumakach! Zapisy przyjmują dealerzy Hondy. Formularz zgłoszeniowy i szczegóły na stronie honda.pl/pl/motocykle.html. Honda Gymkhana jest również na Facebooku (Honda Dream Zone)!



HONDA
Gymkhana
www.honda.pl

Kalendarz Honda Gymkhana 2011



W tym sezonie imprezy zaplanowane są w weekendy. Do tej pory Honda zorganizowała zawody w strefie wschodniej (w maju w Warszawie) i południowej (w czerwcu w Tychach). W tych pierwszych triumfował Wojciech Grodzki na Hondzie VTR250 przed Arkadiuszem Grochowskim na Hondzie Transalp i Rafałem Plutą na Hondzie CB500; w rankingu zespołów pierwsze trzy miejsca zajęły odpowiednio zespoły: MCS, Motorista i Honda Plaza. Do końca zostały jeszcze dwie gymkhany: dla strefy północnej i zachodniej. Zachęcamy do wzięcia w nich udziału w Gdańsku (23–24 lipca) i Poznaniu (27–28 sierpnia).

PLAYMATE ROKU Monika Pietrasińska



zdjęcia: SZYMON BRODZIAK

W małym dworku

 to nasza Playmate Roku 2010. Wybraliście ją Wy, nasi drodzy Czytelnicy. Monika zwyciężyła zdecydowaną większością głosów. W ankiecie playmate napisała, że lubi umilać czas innym. Dlatego chcemy, abyście tę sesję potraktowali właśnie jako czasoumilacz – od Moniki i od PLAYBOYA specjalnie dla Was. 







Monika Pietrasińska



PLAYBOY Spodziewałaś się, że czytelnicy PLAYBOYA wybiorą cię na Playmate Roku?

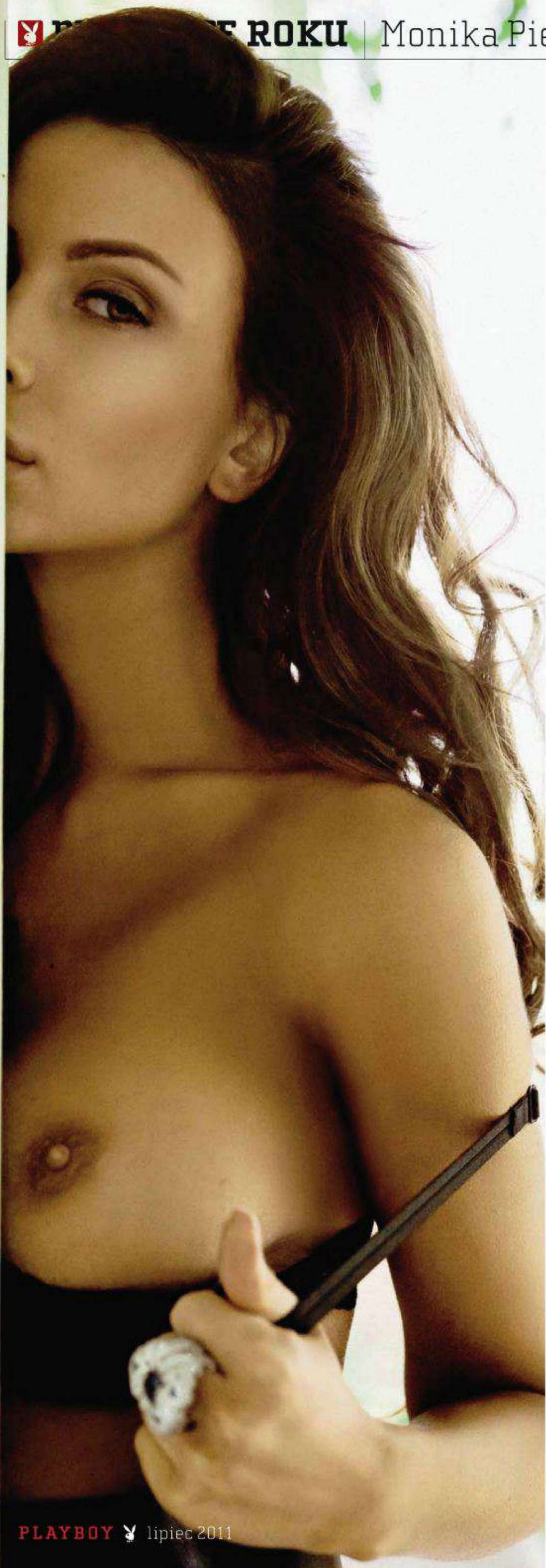
MONIKA Sesja w PLAYBOYU to już jest powód do dumy, ale zostać wyróżnioną z 12 najlepszych to niesamowite uczucie. Cieszę się, że spełniłam oczekiwania Czytelników, a być poddana surowej ocenie facetów wzrokowców to nie lada wyzwanie. Wychodzi na to, że wszystko mam na swoim miejscu, a wy, panowie, macie świetny gust :) Dziękuję za wszystkie oddane na mnie głosy.

PLAYBOY Jak porównałabyś swoją pierwszą playboyową sesję z tą okładkową?

MONIKA Zdjęcia, które pomogły mi w zdobyciu tytułu playmate, były sporym przedsięwzięciem. Razem z fotografką Marzeną Filuk-Bukowską wybrałyśmy się na Dominikanę. Teraz wiem, że sesja w egzotycznych klimatach to był strzał w dziesiątkę – zostałam dziewczyną października, a kogo jesienią w Polsce nie cieszy odrobina słońca, lazurowej wody i naga dziewczyna tarzająca się w białym jak mąka piachu? Natomiast sesja okładkowa jest spokojna i romantyczna... Zresztą właśnie ją oglądacie.

PLAYBOY Jakie są twoje najbliższe plany?

MONIKA Na co dzień zajmuję się tym co lubię, czyli pozuję do sesji zdjęciowych. Myślę, że tytuł Playmate Roku da mi szansę sprawdzić się w czymś innym, nowym..., choć nie jest to jakiś mój wielki cel. Będzie co ma być, ja mogę tylko dopomóc losowi pracą i konsekwencją. ▣



Monika Pietrasińska

PLAYMATE ROKU 

WorldMags

Zdjęcia: **Szymon Brodziak**
www.szymonbrodziak.com
Asystent: **Hubert Warulik**
Make-up i fryzury: **Aneta Paciorek**
Stylizacja: **Anita Sadowska**
Produkcja: **Paweł Palikot,**
Katarzyna Wiechecka

Za pomoc w realizacji sesji dziękujemy:

Dwór Podśedkowice
www.dworpodsedkowice.pl

BIŻUTERIA:
Charade
info@charadejewels.it
www.charadejewels.it
tel. +390131927731
MILANO – ITALY



Kate&Kate
Warszawa, ul. Wspólna 50a/20
Swarovski
Galeria Mokotów, ul. Wołoska 12, Warszawa

BIELIZNA:
Queen Intime
CH Klif, Warszawa, ul. Okopowa 58/72
Lanoro
Warszawa, pl. Konstytucji 5
Paul Seville / Horn&More
Warszawa, ul. Chopina 5b

BUTY:
Marc Jacobs / Chiara
CH Promenada, ul. Ostrobramska 75, Warszawa
Apia
CH Klif, ul. Okopowa 58/72, Warszawa

Leica Camera
www.leicastore.pl





Tekst: Bartosiak & Klinke Zdjęcia: Tomasz Bergmann

MARIA CZUBASZEK

Boi się myszy, co podobno dowodzi zaburzeń seksualnych. Na przykład nie wyobraża sobie dzielenia łóża z drugą osobą. Być może dlatego po latach prób i doświadczeń zyskała pewność, że seks jest przereklamowany. Jej poglądy są tak samo zaskakujące jak gust: nie lubi słońca i podróży, a przepada za pochmurnymi i deszczowymi dniami na warszawskim Mokotowie. Przed wami ekscentryczna kobieta o playboyowej ksywce „Zajączka”, czyli Alicja Bacz (szerzej znana jako Maria Czubaszek).

CZUBASZEK Słyszałam, że jesteście długodystansowcy. Na wszelki wypadek wyjmę z torebki elektronicznego papierosa.

PLAYBOY Będzie pani puszczać „dym z e-papierosa”?

CZUBASZEK Mimo całej tej histerii, wolę papierosy bez „e”. Ale są miejsca, w których palić nie można. Dzięki e-papierosom nie tracę w nich kontaktu z rozumem. Dziś wszystko zaczyna być „e”.

PLAYBOY A jak wygląda e-pierzaczek (mityczna postać ze słuchowiska Dym z papierosa – przyp. red.)?

CZUBASZEK Tak samo, tylko ma przycisk. Z pewnością e-pierzaczka trzeba by było naciskać. Mam nadzieję, że wy nie przyciśniesz mnie za mocno.

PLAYBOY My jak Kazio (realna postać ze słuchowiska Dym z papierosa – przyp. red.) – będziemy delikatni, ciekawi i cały czas zdziwieni.

CZUBASZEK Czym zdziwieni?

PLAYBOY Na przykład pani skocznością.

CZUBASZEK No tak, rozmawiać ze mną w sposób uporządkowany nie sposób. Kiedyś robiłam wywiad ze Stefanią Grodzieńską. W pewnym momencie obie straciłyśmy wątek. Stefania stwierdziła, że świadczy to o bystrości naszych umysłów, które potrafią skakać z tematu na temat. Mam nadzieję, panowie, że nadążycie za starszą panią.

PLAYBOY Uwielbia pani zaznaczać, że nie jest najmłodsza.

CZUBASZEK Bo to prawda. Lubię też być trochę pod prąd. Teraz wypada być młodym i pięknym, a ja – wprost przeciwnie. Najlepszy dowód, że w programie Szymona Majewskiego zdobyłam tytuł „Nie najpiękniejszej Polki 2010”, a jedno z wydawnictw zaproponowało Arturowi Andrusowi zrobienie ze mną wywiadu rzeki. Jak najszybciej. Pewnie boją się, że za chwilę odejdę. Może mają rację – jeśli nadal będzie tak szybko szło, nie wiadomo, czy prędzej wyjdzie książka, czy prędzej ja odejdę.

PLAYBOY Jeżeli wstrzyma się pani na parę godzin, przynajmniej my mamy szansę zdążyć.

CZUBASZEK Postaram się. Ale przypominam, że palenie zabija.

PLAYBOY „E”...

CZUBASZEK Podobno mniej, ale Polacy, oczywiście niepalący, nie wierzą. Tak jak ja nie wierzę, że PLAYBOY chce ze mną rozmawiać. Sprawy seksu są dla mnie przeszłością, a z pamięcią zawsze miałam problemy. Jediną datą, która coś mi mówi, jest rok 1410. Nawet ślubu z Karolakiem nie pamiętam.

PLAYBOY Nie planowaliśmy rozmawiać o seksie.

CZUBASZEK Naprawdę jesteście z PLAYBOYA?

PLAYBOY Możemy się wylegitymować.

CZUBASZEK Nie trzeba. Przy moim wzroku legitymacje tylko mącą mi w głowie. Muszę powiedzieć, że nie spotkałam zbyt wielu playboyów. Mój pierwszy na pewno nim nie był. Uprzedzając wasze pytanie, nie pamiętam pierwszego razu. Dziwię się, że dzisiejsze gwiazdy o tym tak rozprawiają. Ja widzę tylko mgłę, nie pamiętam nawet imienia! Generalnie byłam chyba rozczarowana. Wtedy o tym nie wiedziałam, ale po latach prób i doświadczeń jestem pewna, że seks jest przereklamowany.

PLAYBOY Kogo mogłaby pani wskazać jako wzór polskiego playboya?

CZUBASZEK W czasach, kiedy troszkę się tym interesowałam, był nim Janusz Głowacki. Nie musiał się starać, stawać na głowie, trzymać diety... Gdziekolwiek wszedł, wszędzie były chętne dziewczyny. Miał w sobie to coś. Zresztą, choć jest już silnie dorosły, nadal to ma. Nie mówię z autopsji, tylko z obserwacji. Damsko-męskiej przygody z Januszem nie przeżyłam. Jakoś się, niestety, nie złożyło.

PLAYBOY Prawdziwych playboyów już nie ma?

CZUBASZEK Oprócz waszego pisma? Nie rzucają mi się w oczy. Z tego co wiem (z innych pism, które czytam z racji swojej pracy) teraz jest raczej moda na ciacha. A mnie ten model nie kręci.

PLAYBOY A nasz naczelny panią kręci?

CZUBASZEK Jak na moje lata, wystarczająco. Nie podobają mi się jego pełne usta, które dla większości



Maria Czubaszek

ur. w 1939 r. w Warszawie. Studiowała dziennikarstwo i anglistykę na UW, ale nie przepadała za żadnym z kierunków. Jeszcze podczas studiów znalazła pracę w dziale reklamy Polskiego Radia. Wkrótce rozpoczęła współpracę z autorami Ilustrowanego Tygodnika Rozrywkowego, którzy szybko odkryli w niej talent pisarski. Jej skecze i słuchowiska to dziś klasyka. Wystarczy wspomnieć „Dym z papierosa” czy „Serwus, jestem nerwus”. W 1980 r. ukazał się zbiór jej tekstów pisanych dla radia, telewizji i „Szpilek” *Na wyspach Hula-Gula*. Wydała też książkę *Dziewczyny na ścianę i na życie*. Pani Maria jest autorką kilku sztuk teatralnych oraz wielu popularnych piosenek (np. *Rycz, mała, rycz, Wysłałam za męża, zaraz wracam*). Od 2010 r. występuje w improwizowanym spektaklu „Spadkobiercy” jako babcia Maggie Mekintosh Owens. W internecie prowadzi przegląd prasy kolorowej „Magia Magla”. Jej mężem jest znany jazzman Wojciech Karolak.

są pewnie seksowne. Dla mnie są raczej kobiece. Ale poza tym pan Marcin jest w porządku. Najbardziej polubiłam go po wpadce z przekleństwem na antenie TVN24. Kupił mnie całkowicie, może dlatego, że siedziałam wówczas najbliżej niego. I widziałam, jak się tym przejął. Oczywiście nie tym, że ja byłam blisko, tylko że jemu „z młodej piersi się wyrwało”.

PLAYBOY Kupuje pani PLAYBOYA?

CZUBASZEK Tak, a kioskarki dziwią się: „Pozwala pani oglądać to mężowi?”. Kiedy mówię, że PLAYBOYA kupuję głównie dla siebie, dziwią się jeszcze bardziej. Ja zresztą też. Bo myślałam, że przynajmniej w tym temacie jest już w Polsce normalnie.

PLAYBOY Jakie „dziewczyny są na ścianę, a jakie na życie” (parafraza tytułu książki Marii Czubaszek – przyp. red.)?

CZUBASZEK Na ścianę takie jak z waszych rozkładówek, na życie – inteligentne, dowcipne, wyrozumiałe i niezależne finansowo. Pierwszych jest chyba znacznie więcej niż drugich. Dlatego fajnie popatrzeć na piękną dziewczynę i pofantazjować,

trudniej pożyć z nią parę fajnych lat. Wydaje mi się, że w związkach damsko-męskich to mężczyźni najczęściej dostają w dupę. Kobiety są sprytniejsze, żeby nie powiedzieć cwańsze i silniejsze psychicznie. Nierzadko i fizycznie.

PLAYBOY Mówi pani z własnego doświadczenia?

CZUBASZEK Z własnego doświadczenia to wiem, że lepiej być starym facetem niż starą babą. Pocięszam się tylko, że nie jestem typową kobietą. Nigdy nie czułam instynktu macierzyńskiego i nie chciałam mieć dzieci. Udało się. Nie lubię dzieci i nie potrafiłabym ich wychować. Mam zero zdolności i zapędów pedagogicznych. Również w stosunku do dorosłych. Większość moich związków rozpadała się m.in. dlatego, że nie wierzyłam, że mogę faceta zmienić. Albo akceptowałam jego wady, albo „żegnaj, misiu”. Nie rozumiem kobiet, które uwielbiają wychowywać i zmieniać. Szczerze mówiąc, najczęściej w ogóle nie rozumiem kobiet.

PLAYBOY A może pani ich nie lubi?

CZUBASZEK Parę lubię. Większość bez przepychu.

PLAYBOY Bo konkurencja?

CZUBASZEK Moja konkurencja na ogół już nie żyje. A przecież nie będę się kopać z koniem. Choćby różowym, Joli Rutowicz. A mówiąc poważnie, nigdy nie miałam przyjaciółki, nawet jako dziewczynka. Nie byłam chłopczycą, ale kolegowałam się tylko z chłopcami. Nie znosiłam tych wszystkich „przyjaciółeczek”, trzymających się za rączki, a za plecami się obgadujących. I tak mi zostało. Nie bywam na babskich wieczorkach, nie oglądam kobiecych programów typu „Miasto kobiet” czy „Między kuchnią a salonem”. Dlatego m.in. lubię program Mellera, w którym na ogół jest jedna kobieta. I starczy.

PLAYBOY Kobiety mają gorsze poczucie humoru?

CZUBASZEK Na pewno inne. I nierzadko ukryte. Zwłaszcza na Wiejskiej. Na przykład posłanka Nelly Rokita. Prawie zawsze mówi śmieszne rzeczy, ale zawsze śmiertelnie poważnie. Albo damski Buster Keaton, albo naprawdę nie śmiesz jej to, co mówi. Co by znaczyło, że nie ma poczucia humoru. Podobnie jak posłanka Sobecka, która swego czasu mówiła o gejostwie jednego z Teletubisiów. Wszyscy się śmiali, ona – pełna powaga. Czy posłanka Kempa. Powiedziała kiedyś, że nie słucha premiera Tuska. Siebie chyba tym bardziej. Bo gdyby słyszała, co mówi i miała poczucie humoru, musiałaby się czasem „ugotować”. A tu nic. Choć, przepraszam. Raz, podczas obrad jakiejś komisji, uśmieła się do łez.

PLAYBOY Jest pani pewna?

CZUBASZEK Oczywiście! Ryczała ze śmiechu! Nazajutrz, będąc w TVN24 u Jarosława Kuźniara, dedykowałam jej swoją piosenkę *Rycz, mała, rycz*.

PLAYBOY Ale jest pani pewna, że posłanka Kempa ryczała akurat ze śmiechu?

CZUBASZEK A z czego? Ze złości? Fakt. Niektóre kobiety tak mają. Dlatego m.in. nie trzymałabym się kurczowo parytetów. Kobiety podchodzą do

Byłam jurorką w konkursie na blog roku. Parę było znakomitych. Towarzyszyło mi zdziwienie, że ludziom chce się pisać za darmo. Mnie by się nie chciało.

polityki bardzo emocjonalnie. Niektórych mężczyzn, jak choćby Niesiołowskiego, też czasem ponosi, ale nie beczą. Przynajmniej przed kamerami. Pożrą się, ale nie popłaczą.

PLAYBOY Nie uważa pani, że kobiety łagodzą obyczaje?

CZUBASZEK Łagodne tak. Ale takie raczej do polityki nie startują.

PLAYBOY Pani startowała na studiach?

CZUBASZEK Studiowałam krótko. Nigdy nie było we mnie specjalnej ciekawości wiedzy. Rok byłam na anglistyce i trzy lata na dziennikarstwie. Studio wałam z Markiem Piwowskim. I znów muszę wrócić do parytetów! One mi się kojarzą z punktami za pochodzenie. Kiedy zdawałam na dziennikarkę, trzy czwarte osób zostało przyjętych dzięki tym punktom. A dziennikarzami zostało niewielu. Dlatego jestem przeciw wszelkim przywilejom. Za pochodzenie, status materialny, płeć czy za cokolwiek. Będąc za pełnym równouprawnieniem gejów i lesbijek, gdyby mieli dostawać jakieś punkty tylko dlatego, że urodzili się homo, też byłabym przeciw. Podobnie jak przeciw przywilejom dla hetero.

PLAYBOY Pamięta pani swoją pierwszą pracę zarobkową?

CZUBASZEK Praktyki zawodowe w „Gazecie Krakowskiej”. Nie przepadam za Krakowem, więc było to zesłanie. Poza tym, licząc na zaliczkę, od razu rozsudałam wszystkie pieniądze. Zaliczki nie dali i nie miałam za co wykupić obiadów w redakcyjnej stołówce. Najpierw sprzedawałam butelki po wódce, znalezione w toaletach akademika, w którym mnie

zakwaterowano. Na chleb i pasztet starczało, bo wtedy nie rządziła PO, więc nie było takiej drożyzny jak dziś. Butelki jednak w końcu się skończyły, krakowscy redaktorzy pożyczyć pieniędzy nie chcieli, a do wypłaty honorarium jeszcze trzy tygodnie. I nagle olśnienie! W redakcyjnej stołówce na wszystkich stolikach były koszyczki z pokrojonym chlebem. Pewna, że to darmowy dodatek do obiadów, capnęłam z każdego koszyczka po parę kromek i z pełną aktówką weszłam do redakcji. Wtedy zamek w aktówce puścił i cały chleb się wysypał. Nikt nie powiedział, ale ich oczu okrągłych jak spodki i mego wstydu nigdy nie zapomnę.

PLAYBOY I dlatego zmieniła pani dziennikarstwo prasowe na radiowe?

CZUBASZEK W radiu, na szczęście w Warszawie, po prostu dostałam etat. Na początku pracowałam w Biurze Reklamy i wymyślałam hasła typu: „Najlepsza do prania jest pralka frania”. Nie wiem po co, bo i tak były tylko franie. Jak akurat rzucili. Ludzie kupowali wszystko, co się pokazało na rynku. W tej samej redakcji reżyser Jerzy Dobrowolski robił co tydzień „Kabarecik reklamowy”. Z tekstami znanych autorów i w wykonaniu świetnych aktorów. Tak się złożyło, że szukał jakiejś młódki do pomocy. Ciężko uwierzyć, ale najmłodsza byłam ja! Tak się zaczęło. Najpierw „przynies, podaj, pozamiataj”, asystowałam przy nagraniach wielkich aktorów i szalenie mi to imponowało. Potem zaczęłam przerabiać teksty Przybory i Minkiewicza – im się nie chciało. Jurek doszedł do wniosku, że dobrze mi idzie i muszę coś napisać. Mój pierwszy tekst „grali”: Irena Kwiatkowska, Wojtek Pokora, Boguś Kobiela i Jurek Dobrowolski. Miałam szczęście do znakomitych wykonawców.

PLAYBOY W redakcji była pani Marią czy Alicją?

CZUBASZEK Alicją byłam od dziecka, ale tylko w domu, i w szkole, do matury. Kiedy wydało się, że Alicja mam na drugie, a na pierwsze – niestety – Maria. Nie lubię tego imienia. Rodzice też woleli Alicję. Marię wymusili chrzestni. Tacy raczej z łapanki, bo urodziłam się (w Warszawie) niecałe trzy tygodnie przed wojną i byłam chrzczona, można powiedzieć, pod gradem kul. Nie było więc wielu chętnych do udziału w tej uroczystości. Małżeństwo, które się zgodziło, uważało, że pierwsza dziewczynka w rodzinie powinna mieć na imię Maria. Żeby owca była syta i wilk także, zostałam Marią Alicją. Do studiów dla wszystkich byłam Alą, potem już tylko dla rodziny. Dla reszty Marią.

PLAYBOY A jak mówi do pani mąż?

CZUBASZEK Zajączko. To zdrobnienie od „Zajęczycy”. Bo on jest „Zajac”.

PLAYBOY Skąd taka playboyowa ksywka?

CZUBASZEK Też się zastanawiam. On również.

PLAYBOY Nas zastanawia fakt, że nigdy nie widzieliśmy Wojciecha Karolaka bez okularów.

CZUBASZEK I nie zobaczycie, bo Karolak bez okularów, to jak zając bez karabinu. Albo Bogart bez papierosa. Dla mojego męża okulary to część ubioru. Nie wiem, czy on je kiedyś zdejmuję.

PLAYBOY Przed snem musi.

CZUBASZEK Ale my nie śpimy razem! Nigdy nie spaliśmy. Różne rzeczy można robić w łóżku we dwoje, ale spanie odpada. Nie wyobrażam sobie dzielenia łóża z drugą osobą.



ASUS
Inspiring Innovation • Persistent Perfection

Eee Pad Transformer
Wiele możliwości. Ty decydujesz!



Praca bez ograniczeń

- Dołączana klawiatura QWERTY
- Do 16 godzin* pracy ze stacją dokującą

Niezwykłe doznania w jakości HD

- Dwurdzeniowy procesor Nvidia Tegra2
- Ekran IPS o przekątnej 10" i rozdzielczości 1280 x 800

Bogactwo wyboru

- Wsparcie dla technologii Flash
- Dostęp do tysięcy aplikacji w Android Market

PLAYBOY My nie wyobrażamy sobie, jak można złamać swojemu facetowi zębra.

CZUBASZEK To było dawno temu, na początku znajomości. Żarliśmy się wtedy okropnie! Siedziałam wkurzona na kanapie, on chciał mnie jakoś ułagodzić, nachylił się, więc go kopnęłam. Poszły mu dwa zębra. Wtedy żałowałam, że tylko dwa.

PLAYBOY A dziś?

CZUBASZEK Już się tak nie kłócimy. Na wszelki wypadek więcej gadam z psem niż z Karolakiem.

PLAYBOY Psów się pani nie boi, ale wiemy, że myszy tak. Jak bardzo?

CZUBASZEK Nie tak jak PiS-u, ale na tyle, że wpadam w panikę. Wiem, że to głupie, ale tak niestety mam. Co gorsza, podobno kobieta, która boi się myszy, ma kłopoty z seksem.

PLAYBOY À propos... Jakie są pani typy na naszą rozkładówkę?

CZUBASZEK Zawsze i wszędzie Ania Przybylska. Już urodziła i pewnie znowu wygląda jak trzeba. Poza tym Doda i Edyta Herbuś, która „w Hollywoodzie czuła się jak ryba we wodzie”, a w PLAYBOYU też byłaby na swoim miejscu.

PLAYBOY Dwie pierwsze już były i nie pogniewamy się, jeśli wrócą na nasze łamy.

CZUBASZEK Edyty nie było? Dziwne. Jak mawia jeden z moich znajomych, sądząc z twarzy, niezła dupa. Młodzi są dziś o wiele atrakcyjniejsi niż dawniej. Nie wiem z czego to wynika. Może lepiej się ubierają i rozbierają i bardziej dbają o siebie?

PLAYBOY O panią dbają inni. Od jak dawna telewizje śniadaniowe i nie tylko smarują panią wazeliną?

CZUBASZEK Od momentu, gdy się zorientowali, że w każdej chwili mogę umrzeć. Cały czas mnie zapraszają, bo zawsze może to być atrakcja: „Jeszcze wczoraj była w studiu, a dziś już nie żyje”. Na początku troszkę się broniłam, bo w moim wieku człowiek już nie ma parcia na szkło, ale niestety w ogóle nie potrafię mówić „nie”. Zdaję sobie sprawę, że czasem godzę się na rzeczy, na które nie powinnam.

PLAYBOY Ma pani za dobre serce.

CZUBASZEK Z tym się nie zgodzę. Dobre serce mam dla niektórych ludzi i dla wszystkich zwierząt.

W temacie traktowania zwierząt przez ludzi kompletnie nie mam poczucia humoru. Dlatego cieszę się, że nie mam pozwolenia na broń. Gdybym spotkała drani, którzy suczkę (którą parę dni wcześniej wzięli ze schroniska) ciągnęli za samochodem, aż urwali jej głowę, odstrzeliłabym ich. Wyroku na pewno nie dostałabym w „zawiasach”. I zrobiłabym świństwo mojemu psu. On beze mnie się zatracą.

PLAYBOY A pani pies to Zygryd czy Supron? Bo słyszeliśmy różne wersje.

CZUBASZEK Tak naprawdę to Supron. Ale mąż czasami nazywa go Zygrydem.

PLAYBOY Supron na cześć Andrzeja Suprona?

CZUBASZEK Raczej przez. Przywieźli mi go (trochę bez mojej zgody) ze schroniska, kiedy wróciłam akurat z Gdańska, z Festiwalu Dobrego Humoru, gdzie wkurzył mnie Andrzej Supron.

PLAYBOY Jak pani zaszedł za skórę?

CZUBASZEK Silnie. Najpierw mówił, jak kocha go kamera, potem jak się cieszy, że do oceny rozrywki wreszcie biorą fachowców. W domyśle takich jak on. No więc się wkurzyłam. A kiedy przywieźli mi tego pieska, w pierwszej chwili też się wkurzyłam. Po śmierci ukochanej suczki nie byłam gotowa na nowego psa. Skoro go jednak przywieźli, nie mogłam zrobić świństwa i odesłać do schroniska. Trzeba było wymyślić mu imię. Wtedy Artur Andrus zaproponował, że skoro wkurzył mnie i pies, i Supron, to może właśnie Supron. Spodobało mi się.

PLAYBOY Nie sądzi pani, że prawdziwemu Supronowi mogłoby się to mniej spodobać?

CZUBASZEK Nie spędza mi to snu z powiek.

PLAYBOY Pani jest podobno mistrzynią gaf...

CZUBASZEK W czymś muszę być mistrzynią. A gafy mi się zdarzają. Ostatnio, na wiadomość, że jedna z moich znajomych jest w ciąży, spytałam, czy nie da się jeszcze czegoś z tym zrobić. Zapomniałam, że od lat marzy o dziecku.

PLAYBOY Powtarza pani, że wszystko czym się w życiu zajmowała zawodowo to głupoty. Niczego mądrego czy choćby dobrego pani nie zrobiła?

CZUBASZEK Wzięłam ze schroniska parę psów i zapewniłam im fajne życie, a gdy było trzeba, godną

śmierć. W przypadkach beznadziejnych jestem za eutanazją. Także w przypadku ludzi. Naturalnie, jeśli tego chcą. W razie czego sama chciałabym być tak „uśpiona” jak moje pieski. Druga dobra rzecz to to, że troszeczkę się przyczyniłam do wyjścia Wojciecha Karolaka z ciężkiego alkoholizmu. Natomiast jeśli chodzi o moje pisanie, to są to głupoty kompletnie bez znaczenia.

PLAYBOY Píše pani tylko dla pieniędzy?

CZUBASZEK Oczywiście! Nie po to żyję, żeby pisać, ale po to piszę, żeby żyć. A że nic innego nie potrafię, nie mam wyboru. Niedawno byłam jurorką w konkursie na blog roku, w kategorii „absurdalne i offowe”. Parę było znakomitych. W trakcie czytania towarzyszyło mi zdziwienie, że ludziom chce się pisać za darmo. Mnie by się nie chciało. I tak zresztą mi się nie chce. Stąd pewnie piszę same głupoty.

PLAYBOY A jaką największą głupotę w życiu pani zrobiła?

CZUBASZEK Pierwsze małżeństwo. Wyszłam za Czubaszka, choć nie był w moim typie. Chciałam się wyrwać z domu, a wpadłam z deszczu pod rynnę.

PLAYBOY Ma pani rodzeństwo?

CZUBASZEK Mam siostrę, ale nie utrzymuję z nią kontaktu. Zresztą od dziecka jej nie lubiłam. Na szczęście ona od lat mieszka w Australii.

PLAYBOY Nigdy nie chciała jej pani odwiedzić?

CZUBASZEK Nie cierpię podróżować. W Warszawie najdalej byłam na Piaskach, a tak w ogóle – w Rumunii. Nie dla przyjemności, tylko dlatego, że pracowałam swego czasu w „Szpilkach” i naczelnik kazał mi jechać w ramach tzw. wymiany z rumuńskim pismem satyrycznym. Koszmar!

PLAYBOY A gdzie pani jeździ na urlopy?

CZUBASZEK Od 30 lat nie jeżdżę. W ogóle mnie to nie interesuje. Nie lubię wyjeżdżać z Warszawy. Chciałabym tylko, żeby u nas było morze. Najlepiej na Mokotowie, żeby nie musiała daleko jechać, na przykład na Kabaty czy wspomniane Piaski.

PLAYBOY A gdyby panią zmusić do wyjazdu? Dokąd by pani mimo wszystko chciała się udać?

CZUBASZEK Na Galapagos. Bo ładnie brzmi. I są tam żółwie. Sprawdziłabym, czy Andrzej Mleczko miał rację, podpisując jeden z rysunków, że w życiu każdego żółwia przychodzi taki moment, że musi dać komuś w mordę.

PLAYBOY Podobno dziwią panią rzeczy, które innych nie dziwią. Czekamy na przykłady.

Siedziałam wkurzona na kanapie, on chciał mnie jakoś ułagodzić, nachylił się, więc go kopnęłam. Poszły mu dwa zębra.

CZUBASZEK Dziwi mnie, gdy czytam, że Katarzyna Cichopek jest wielką aktorką. Jaką w takim razie aktorką była Irena Kwiakowska? Dziwi mnie też, że sporo osób ufa szefowej PJN (*eksszefowej, obecnie członkini PO – przyp. red.*). Według mnie Joanna Kluzik-Rostkowska w czasie ostatniej kampanii prezydenckiej albo wciskała kit, że wierzy w przemianę Jarosława Kaczyńskiego, albo była tak naiwna, że w tę przemianę uwierzyła. Z kolei Elżbieta Jakubiak kubłami wylewała peany na cześć prezesa Kaczyńskiego, dla którego podczas wspomnianej kampanii przebrała się za dziecko kwiat i mimo żałoby radośnie waliła w tamburino, a teraz wali nie tylko w PO, ale i w PiS. Może nie po równo, ale wali. A mnie ze zdziwienia oczy się robią jak spodki.

PLAYBOY A co lub kto pani nie dziwi?

CZUBASZEK Ci, którzy zawsze głosowali, a teraz się wahają, czy wezmą udział w najbliższych wyborach. Sama się waham. Nie dziwi mnie poparcie dla SLD. Lewica jest potrzebna. Ale z przewodniczącym, który przypomina wzorowego zetempowca? Rozdawanie jabłek, zbieranie grzybów i pokazywanie się z dziećmi w przedszkolu mnie nie przekonuje. On widzi się już chyba premierem. Mam nadzieję, że nie szybko.

PLAYBOY Z dobrze poinformowanych źródeł wiemy, że lubi pani szybkich mężczyzn.

CZUBASZEK W Formule 1. Generalnie uważam, że przez sport do kalectwa. Ale wyścigi mnie kręcą. Od dziecka. Mieszkaliśmy na Rozbrat i ojciec zabierał mnie na wyścigi na Agrykołę. Pamiętam ustawiane przy chodnikach bariery ze słomy. Gdy zaczęły się u nas transmisje z Formuły 1, moim idolem został Ayrton Senna. Świetny kierowca i jeszcze superprzystojny! Był dla mnie uosobieniem męskości. Oglądałam wyścig, w którym się rozbił. Straciłam serce do Formuły 1. Tym bardziej że zaczął wygrywać Michael Schumacher.

PLAYBOY Za brzydki?

CZUBASZEK Nawet Niemiec nie musi być brzydki. A ten akurat jest brzydki jak musztarda. A poważnie, nie mam nic do Niemców. Po prostu nie lubię brzydkich facetów. Zawsze mówię, że mężczyzna nie musi być brzydki. Nie musi być piękny jak bracia Mroczek. Ale wolę, gdy jest przystojny. Jak Woody Allen.

PLAYBOY Pani poważnie...

CZUBASZEK Żartowałam. Urodę ma bez przepychu, ale nie musi. I tak jest wielki.

PLAYBOY A Robert Kubica?

CZUBASZEK Na pewno go zobaczę. Może jeszcze pod koniec tego sezonu. To bardzo silny facet. I na pewno przystojniejszy od Schumachera.

PLAYBOY Z kim jest pani myłona?

CZUBASZEK Z Kysią Czubówną i Kysią Sienkiewicz. Z pierwszą podobno z głosu, z drugą z urody. W obu przypadkach odbieram to jako komplement.

PLAYBOY Czy każdy szczyt ma swój czubaszek?

CZUBASZEK Trudno powiedzieć. Nie znoszę gór i w życiu nie wdrapałam się na żaden szczyt.

PLAYBOY Pani nie lubi wielu przyjemnych rzeczy.

CZUBASZEK Z wyjątkiem palenia. To lubię. Ale fakt, że nie lubię jeść, spać, odpoczywać pod gruszą, chodzić po lesie, grillować, wyjeżdżać zimą do ciepłych krajów, latem tym bardziej...

PLAYBOY To inaczej. Co pani lubi?

CZUBASZEK Palić. Poza tym lubię Warszawę. Najbardziej w mglisty, pochmurny dzień.

PLAYBOY Dlaczego?

CZUBASZEK Bo nie lubię słońca. ☹



Odyseusz chciałby taką mieć

Zeglarskie lornetki marki Nikon z pewnością odmienią Twoje życie pod żaglami.

Zobaczysz z bliska zadziwiający świat, którego nie było dane dostrzec nawet największym podróżnikom.

Optyka z wielowarstwowymi powłokami da Ci jasny obraz, a wodoszczelność i pewny chwyt pozwolą korzystać z tych lornetek w każdych warunkach.

Zanim więc rozpoczniesz własną odyseję, wybierz odpowiedni model lornetki. Z wbudowanym kompasem? Model Stabileye z funkcją redukcji drgań, skuteczną nawet na pełnym morzu? A może model serii Action?

Cokolwiek wybierzesz, homerowscy bogowie pochwaliliby tę decyzję.



StabilEyes 16x32



7x50CF WP Compass



Action EX 7x50CF

Nikon Sport Optics

Smętny casanova

Na pewno jesteś atrakcyjny, inteligentny i dowcipny. Inaczej nie czytałbyś tego tekstu. Zresztą trudno spotkać mężczyznę mającego o sobie inne zdanie. Ludzie bardziej krytyczni względem siebie samych są rodzaju żeńskiego. Tak więc konkurencja jest duża: sami superfaceci. Dlaczego w takim razie niektórzy, mimo swoich widocznych zalet, nie mają powodzenia u kobiet?

Może stosują przestarzałą technikę podrywu na czarujący uśmiech. Niedawno obaliły ją badania naukowe. Pierwsze przykazanie podrywacza – super smile – okazało się przesadą. Można się po nim co najwyżej uśmiechnąć z nostalgią.

Dziewczyny nie przyciągają życiowi kabareciarze. Podrywanie kobiet uśmiechem wynika z błędu poznawczego. Mężczyzna, nie znając damskiej psychiki, projektuje swoje upodobania na żeński mózg. Za atrakcyjniejszą, czyli bardziej przystępną, uznaje tę z bliźniaczką, która widząc go, uśmiechnie się szybciej i szerszej. Według prostolinijnego (każda prosta prowadzi najkrótszą drogą do seksualnego celu) umysłu mężczyzny ta zasada powinna działać z wzajemnością. Niestety jak pokazują badania, playboy rozsiewający wokół uśmiechu kojarzy się większości pań z brodatą blondynką – „Paranienormalną” Mariolką. Dlaczego? Jest łatwy i niewiarygodny na rynku matrymonialnym kobiecej podświadomości. Dobry męski towar nie potrzebuje reklamy uśmiechu. Dziewczyna szukająca krótkiej przygody i tak nieświadomie kalkuluje czy facet nadaje się na głowę rodziny, czy tylko na jej członka...

Najnowsze badania neurologii podrywu wykonano kosmicznym sprzętem. Takim formuły jeden, bo wystarczy w nim jeden kwant ocierający się o granicę prawdopodobieństwa, żeby wykazać, że dziewczyny wolą poważnych, wręcz zatroskanych. Kręci je myślenie. **Zapnij więc rozporek i wyciągnij wnioski: Gnębi cię brak powodzenia? Nęka seksualny głód? Zdejmij maskę dowcipnisi.** Bądź straceńczo prawdziwym facetem. Prawda, jak mawiał jeden z autorytetów, nas wyzwoli. Również z braku kobiet. Wyjdź na podryw smutny, zamysłony. Martw się muskularnie, aż czoło przetnie zmarszczka zatroskania. To zwabi kobiecą podświadomość.

Myślę więc jestem – tak Karterjusz, zalecał się do królowej Krystyny, nie zważając na różnicę klas. Podobno skutecznie. W końcu

był twórcą racjonalizmu. Ty nie masz o czym myśleć? Znakomicie, udawaj, że się tym martwisz. Kobiety również zainteresuje twój smutek.

Przyjrzyj się technice podrywu Colina Farrella, współczesnego casanovy. Udało mu się rozkochać królową Podhala. Najbardziej utalentowaną i naj-mądrzejszą ze współczesnych królowien. Rozstali się, ale Farrell nie szlaja się już swoim zwyczajem po barach z bandą kumpli dyszących testosteronem. Nie fotografuje się w towarzystwie roznegliżowanych panienek. Zafrasowany spaceruje z mamusią i siostrą. Opowiada o swojej przemianie. Spoważniał i musi się zastanowić, by w nowym związku nie popełniać starych błędów. Cóż, flirt jest obietnicą bez pokrycia. Liczy się technika tego medialnego podrywu zgodna z najnowszymi rewelacjami nauki. Dziewczyny już czekają w kolejce by zrozumieć myślącego i pocieszyć zatroskanego.

Przecież od tysięcy my, kobiety, polujemy na główkujących facetów, polujących na mamuty. Nie dlatego, że nasze dzieci odziedziczą ich mądrość. Takie głupie to już nie jesteśmy, wiadomo – inteligencję dziedziczy się po matce. Myślący facet prawdopodobnie coś w końcu wymyśli. Udoskonali pułapkę i przyniesie więcej mamuciego mięsa. Troska na jego obliczu świadczy o przejawach życia wewnętrznego. Może więc nie jest bawidamkiem i da się z nim o czymś pogadać? Nawiązać relację głębszą od penetracji?

Przykre jest to, że myślący mężczyzna staje się smutny. Dlatego męski ród, by uniknąć melancholii, ucieka w piłkę nożną, politykę i do baru na piwo.

Kobiety intuicyjnie czują, że mecze, dyskusje panów i pijaństwo to wymówka w najpoważniejszej rozgrywce o miłość i przetrwanie gatunku. Te wszystkie „męskie rozrywki, pasje” są erotyczną dezercją. Samczą wersją „kochanie, dzisiaj nie, boli mnie głowa” wykrzyczaną na trybunach boisk, sejmu i na popijawie. Pojedynczo zdolowany facet bałby się spadku formy, dbałby o seksualną reputację. Ale razem? Są kryci, kochając swoje masowe rozrywki. One dają im przynależność do supersamców i zbiorowe alibi: tydzień polowaliśmy na mamuta, więc należy się nam wieczorny mecz.

Chcesz kobiet, recepty na podryw? Przestań się fałszywie uśmiechać. Nie rozpraszaj smutku ucieczką do kolesiów i telewizora. Nie kłam, zgrywając chojraka.

Pomyśl, głupcze, o tym czego kobiety naprawdę chcą... Nie tylko twojego orgazmu...

PS O ile to wszystko nie jest kolejnym dowodem na łatwo-wierność kobiety: że poważny facet potraktuje ją serio... ▣



Manuela Gretkowska – pisarka; do księgarni trafiła niedawno jej najnowsza powieść *Trans*

Poligamia mi w głowie

Będąc kiedyś w Egipcie, wdałem się w interesującą dyskusję z taksówkarzem. Rozmawialiśmy mianowicie na temat wielożenstwa w islamie. Drobny łysiejący pan po czterdziestce łamaną angielszczyzną opowiadał mi o swojej skomplikowanej (w mojej opinii) sytuacji rodzinnej. Miał bowiem dwie żony, a w zasadzie dwie równoległe rodziny, ponieważ jedna żona mieszkała na miejscu, czyli w kurorcie, w którym pracował, a druga – gdzieś daleko, w jego rodzinnej wsi na pustyni. I z jedną, i z drugą żoną miał dzieci. Panie wiedziały o sobie, ale nigdy się nie spotkały.

Na pytanie „czy dwie żony są okey?” muzułmanin najpierw wykonał gest bujając na boki płasko rozłożoną dłoń, a zaraz potem potarł kciukiem o palec wskazujący. Miało to znaczyć, że posiadanie dwóch rodzin jest dla niego wyczerpujące finansowo. W zasadzie tylko ten aspekt wydawał mu się problematyczny. Zapytany o kondycję psychiczną żon, stwierdził, że oczywiście obie są bardzo szczęśliwe, bo on jest dla nich dobry i o nie dba. Po prostu kocha jedną i drugą jednakowo, a one kochają jego.

Rozmowa ta utkwiała mi w pamięci i sprawiła, że zacząłem zgłębiać temat. Myślę, że jest on aktualny szczególnie teraz, kiedy dużo mówi się o legalizacji związków osób tej samej płci. Dlaczego prawo ma sankcjonować takie związki a penalizować poligamię? Przecież to oczywista niekonsekwencja. **Skoro chcemy pozwolić na małżeństwa homoseksualne, to dlaczego bronimy się przed małżeństwami „wieloosobowymi”?**

Poligamia jest wpisana w historię naszego gatunku i dopiero za sprawą chrześcijaństwa przestała być normą. W Starym Testamencie rekordzistą był król Salomon, który miał około 700 żon i 300 nałożnic, król Dawid miał z kolei żon 18, Jakub cztery, a Abraham trzy. Niektóre europejskie wspólnoty Żydów praktykowały zresztą poligamię aż do średniowiecza. Co ciekawe nawet w Nowym Testamencie nie ma wyraźnego jej zakazu.

W czasach nowożytnych najgłośniejszym propagatorem wielożenstwa był Józef Smith, pierwszy prorok mormonów, który na początku XIX w. doznał objawienia. Niebiański wysłannik Moroni przekazał mu instrukcje, które Smith spisał w Księdze Mormonów. Poligamia była w tej doktrynie jednym z warunków zbawienia, a mormoni wyrzekli się jej dopiero po 60 latach i to jedynie ze względów politycznych. Do dziś istnieją zresztą fundamentalistyczne odłamy tego kościoła, które w USA i Kanadzie poligamię praktykują. Formalnie jest ona w tych krajach zakazana, lecz obchodzi się ten zakaz nie rejestrując w urzędach kolejnych małżeństw lub biorąc fikcyjne rozwody ze „starymi” żonami.

W Afryce poligynia (małżeństwa jednego mężczyzny z wieloma kobietami) występuje nie tylko w krajach islamskich, ale i w takich jak np. Kamerun, w których wyznawców islamu jest mniej więcej tyle samo co chrześcijan. Poligamię dopuszcza też hinduizm, a w formie poliandrycznej (czyli związku jednej kobiety z wieloma mężczyznami) także tybetański buddyzm. W Tybecie zdarzają się też małżeństwa multilateralne – ze względów ekonomicznych do małżeństwa dochodzi pomiędzy kilkoma kobietami i mężczyznami, najczęściej siostrami i braćmi. Poligamię znają również Indianie i Eskimosi, była powszechna w Chinach i u Azteków. A więc wielożenstwo to nie wynaturzenie tylko stan raczej naturalny, monogamia zaś to dość świeży historycznie pomysł.

Oczywiście, czytając wspomnienia kobiet, które uciekły z sekt praktykujących poligamię, można nabrać przeświadczenia, że jest ona kwintesencją męskiego szowinizmu i realizacją li tylko „samczej” chuci. Oto pan i władca traktuje przedmiotowo swoje wybranki, bierze nowe żony, kiedy stare mu się znudzą, przez co skazuje je na tortury psychiczne. Żony są o siebie zazdrosne, czują się odrzucone i niedowartościowane. Czy rzeczywiście kobieta w związku poligynicznym nie może być szczęśliwa? Na to pytanie nie ma oczywiście jednoznacznej odpowiedzi, bo jeśli będzie to kobieta biseksualna, to przecież może spełnić się w emocjonalnym związku zarówno z mężczyzną, jak i drugą kobietą. To samo jeśli chodzi o dwóch mężczyzn i kobietę, a nawet dwóch

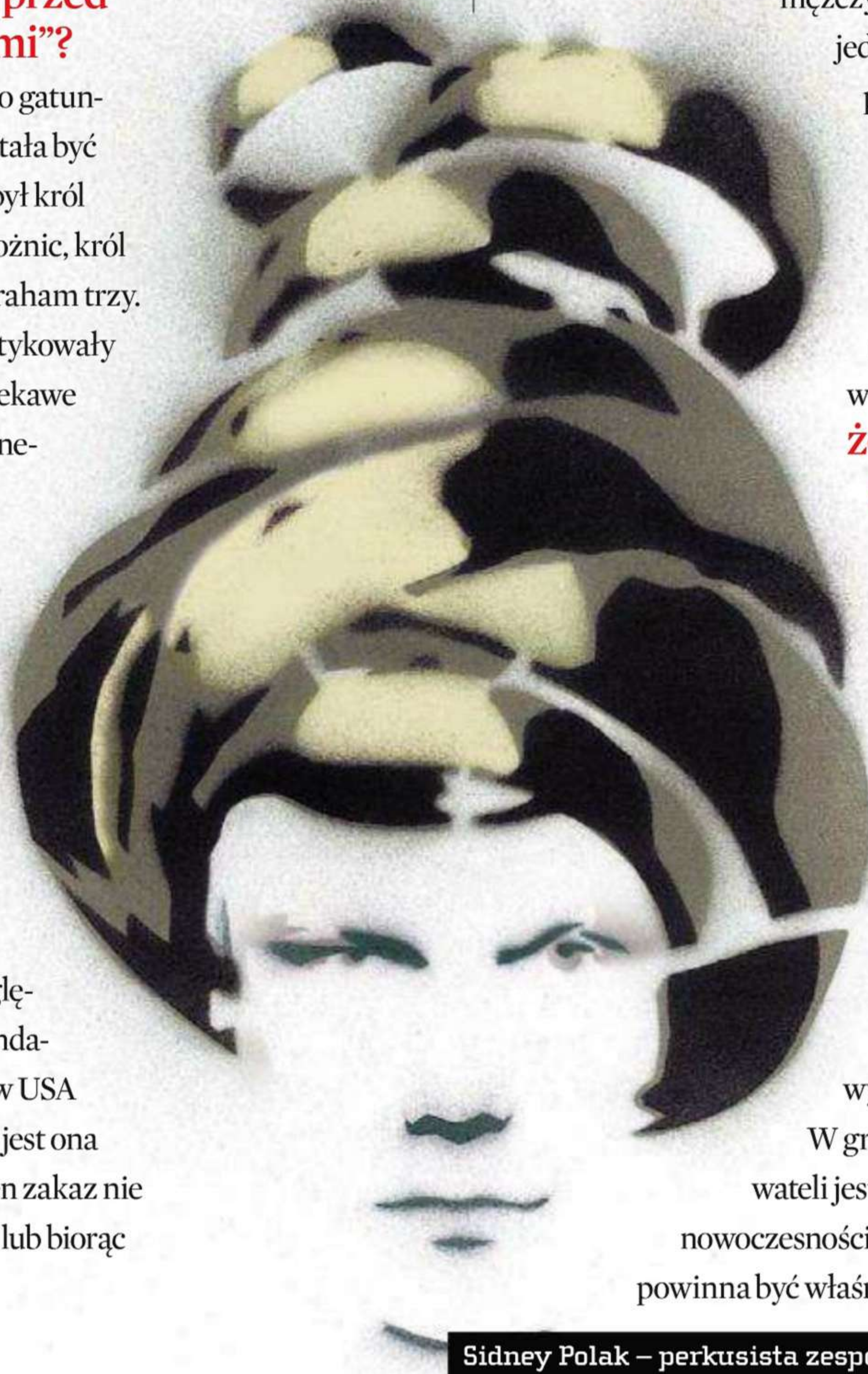
mężczyzn i dwie kobiety. Zdrowy rozsądek podpowiada jednak, że członkami poligamicznych związków na przestrzeni dziejów nie były i nie są same kobiety lub mężczyźni „bi”.

Pewna znajoma powiedziała mi, że miłość romantyczna może się zdarzyć tylko w związku monogamicznym, a związek poligamiczny może być jedynie układem „rozsądkowym”. Jest w tym sporo racji. **Niewątpliwie wielożenstwo ma wyraźne ekonomiczne aspekty.** Mężczyzna, którego stać na wiele

żon jednocześnie, z tej wielości może czerpać korzyści natury materialnej. Łatwiej przecież uprawiać pole z czterdziestoma synami niż z trzema czy czterema. Łatwiej prowadzić rodzinną fabrykę kilkudziesięcioosobową watahą niż w osób kilka.

Słowem kluczem w tej materii wydaje się „dobrowolność”. Żyjemy przecież w oświeconej, postindustrialnej Europie, w czasach wolności „od” i „do”. Czy nie powinniśmy więc mieć możliwości samodzielnego wyboru modelu związku, w jakim chcemy żyć?

W gruncie rzeczy ten brak zaufania państwa do obywateli jest co najmniej zastanawiający. Być może miarą nowoczesności i tolerancji naszych systemów państwowych powinna być właśnie legalizacja poligamii? ■



Sidney Polak – perkusista zespołu T.Love, a równocześnie artysta odnoszący sukcesy w swym solowym projekcie

MISRATA

PARANO

RAPORT Z OBLĘŻONEGO MIASTA



Na zielono zaznaczono miasta kontrolowane przez powstańców, na czerwono – przez wojska Kaddafiego; stan na połowę czerwca 2011



Posterunek przed frontem w Dafnii, napis na szkielecie: „Taki los spotka każdego kaddafistę”

Wojna domowa w Libii trwa. Siły NATO bombardują Trypolis i pozycje armii Kaddafiego, ale wojska rządowe atakują miasta zajęte przez powstańców. Głównym bastionem rebeliantów na zachodzie kraju jest Misrata. Do obleżonego miasta można się dostać tylko od strony morza. Tam trafił nasz reporter, który wcześniej pisał w PLAYBOYU jak backpackersi bawią się w południowo-wschodniej Azji i jak wygląda służba polskich żołnierzy na Bliskim Wschodzie. Teraz dzięki niemu możemy podpatrzeć życie reporterów z pierwszej linii libijskiego frontu.

Tekst i zdjęcia: **Andrzej Meller**, Misrata, 12 czerwca 2011

Siedzieliśmy w kuchni nadpalonego hotelu Gostik: Portia (dziennikarka z „Washington Post”), Ruth (z „The Telegraph”), Chris (50-letni Szkot obsługujący większość brytyjskich mediów), Eduardo (hiszpański fotoreporter), Patrick (amerykański operator), Osama (miejscowy tłumacz Portii) i ja, Andrzej. Jak co wieczór popijaliśmy herbatą kanapki z tuńczykiem. Zbierało nam się już na wymioty na widok puszek z rybą, ale nie było specjalnego wyboru. Siedzieliśmy i zastanawialiśmy się co zrobić, żeby odzyskać pick-upa, skradzionego rano spod domu naszemu opiekunowi Dżamalowi. W ciągu miesiąca stracił on jedyne go syna, dwóch kuzynów, no i samochód. Jeszcze parę dni wcześniej ten przemiły facet około sześćdziesiątki zabrał nas na piknik na plażę Al Tuba niedaleko frontu w Dafnii. Skakaliśmy na falach, biegaliśmy po plaży, na której walały się łuski po nabojach.

– Andrzej, czy widać, że nie mam stanika, bo za chwilę idziemy do meczetu? – spytała 24-letnia Ruth, przebierając się w suche ubranie.

– Nie, Ruth. Zupełnie nie – skłamałem patrząc na mokre ślady piersi odcisnięte na T-shircie. – A widać, że nie mam majtek? – spytałem, a Ruth zmarszczyła czoło. Parę kilometrów dalej słysząc było eksplozje z wyrzutni rakiet Grad. Tymi nowoczesnymi katiuszami armia Kaddafiego próbowała przełamać front i znowu zaatakować Misratę.

12 maja komendant Salahuddin Badi zdobył lotnisko – ostatni punkt oporu kaddafistów w Misracie. Miasto było wyzwolone, ale nie wolne. Od lutego pozostawało w okrążeniu z trzech stron. Jedyna droga łącząca je ze światem prowa-

dziła przez port Qasr Ahmed do powstańczej stolicy Bengazi i na Malte. Tędy przybywali mudżahedini, broń, amunicja i leki. Tędy wywożono rannych i kurierów.

Po dwóch miesiącach walk centrum miasta było kompletnie zrujnowane. Zginęło w nim prawdopodobnie około 10 tysięcy ludzi. Telewizja powstańcza nazywała Misratę libijskim Stalingradem.

Byliśmy niewyspani, bo poprzedniej nocy, około pierwszej obudziły nas serie z broni maszynowej i działek przeciwlotniczych. Pod hotelem pędziły powstańcze pick-upy, a uradowani rebelianci nie zdejmowali palców ze spustów karabinów. Tak ogromną radość sprawiło im ujęcie Muhammada Muftaha, szefa wywiadu i dywersji na Misratę. Bezpiecniak Kaddafiego został aresztowany w jednej z lepierek na linii frontu pod Tawerghą (czyt. Tałyrgą). Powstańcza feta trwała do świtu, a my, na dobre rozbudzeni, oglądaliśmy na laptopie George’a *Full Metal Jacket* z przerwami na papierosa na balkonie.

– Szeregowcu Meller, czy ssiecie chuje?! – darł się wytrzeszczając oczy 50-letni Chris, naśladując sierżanta-sadystę z filmu.

– No, sir! – przekrzykiwałem odgłosy wystrzałów, salutując na baczność Szkotowi.

Teraz, kiedy po zarwanej nocy powoli myśleliśmy o rozejściu się do pokojów, do kuchni wszedł nowy, nieznany nam jegomość o fizjonomii hipopotama. Ponieważ znaleźliśmy się już od miesiąca, który na tej wojnie wydłużył się nieco w naszym odbiorze – spojrzeliśmy na przybysza jak starsi żołnierze na „kotów” w koszarach.

Gruby przedstawił się jako Steven z Miami, reporter „The Timesa”. – Widzieliście już dżihadystów? – hipcio zadał pierwsze pytanie.

– Się masz stary, jestem Osama – przedstawił się akurat niefortunnie w kontekście pytania tłumacz Portii. – A o kogo ci dokładnie chodzi, przyjacielu? – spytał wesoło imiennik nieżyjącego od miesiąca bin Ladena.

– No, o tych facetów z brodami; chciałbym napisać o nich kawałek – odparł Steven, a my zamarliśmy ze zdumienia, bo jak się okazało, ta pierdoła przyjechała do Misraty z wydumaną tezą, pod którą zamierzała napisać artykuł.

– Jesteście szahidami, tak? – pytał następnego dnia mudżahedinów na pozycjach powstańczych pod Dafnią. – Tak, jesteśmy szahidami – odpowiadali chłopcy świadomi tego, że w każdej chwili mogą zginąć. Wbrew temu, co sobie ubzdurał jankes, słowo „szahid” nie oznaczało samobójcy-zamachowca, ale każdego męczennika, który oddawał życie w walce. Szahidami byli też dla swoich towarzyszy i rodzin kaddafiści.

– Jezu Chryste! Taki tekst jest publikowany w USA, a Amerykanie kupują te bajki. I potem nasi redaktorzy myślą, że to my jesteśmy idiotami, którzy nie są w stanie dostrzec zupełnie oczywistych spraw... – skwitował pracę chłopca z Florydy Chris.



Ruth, Portia i fotograf George w drodze na plażę nieopodal linii frontu

NA FRONCIE W DAFNYI

Po przyjeździe do Misraty zamieszkałem w willi wynajętej przez misrackiego milionera Nuriego. Kreso, chorwacki reporter, którego poznałem w Bengazii, znał go jeszcze z czasów wojny w Jugosławii. Willa była idealnym miejscem do pracy, bo tu po nocach zbierali się komendanci wracający z frontów, członkowie lokalnych władz, a także opozycyjni emigranci, którzy wrócili do Misraty po 42 latach nieobecności.

Pierwszy raz na front zachodni w Dafnii wybrałem się właśnie z Kreso, który był starym wygą – od ponad 10 lat pracował jako reporter w Afryce i na Bliskim Wschodzie, a jeszcze wcześniej, jako 16-latek zaciągnął się do chorwackiej milicji walczącej z Serbami.

Na front pojechaliśmy z kierowcą Ahmedem i amerykańską reporterką Marie. Nowojorska dziennikarka też była obyta z wojną. Ta prawie 60-letnia kobieta straciła na Sri Lance oko, po tym jak w walkach wojsk rządowych z Tamilskimi Tygrysami ranił ją odłamek pocisku moździerzowego.

Zatrzymaliśmy się na posterunku jakieś 15 km na zachód od Misraty. Powstańcom trzymającym wartę musiało się nudzić, bo z pustych łusek ułożyli na cementowym bloku arabski napis Libia. Obok ustawiony był plastikowy szkielet z zawieszoną kartką: „taki los spotka każdego kaddafistę”. Między Dafnią a Zlitaniem, który był w rękach wojsk Kaddafiego, słychać było nawałnicę Gradu. Nie miałem kamizelki ani hełmu; przyjechałem tu nieprzygotowany prosto z dżungli na Sumatrze.

– Ja nie jadę dalej, chłopcy – powiedziała Marie. – Życie mi jeszcze miłe, a Grad to rosyjska ruletka. Kierowca też stwierdził, że nie pojedzie. Do frontu były 3 km. Kreso się nie wahał. – Dawaj, złapiemy stopa z mudżahedinami – powiedział.

Poczułem się z nim pewnie. Sam bym się nie pchał, ale „połaskotał” mnie ten niesamowity dreszcz, który towarzyszył mi potem za każdym razem tuż przed wyjazdem na front. Od razu zatrzymali się powstańcy, wskoczyliśmy na pick-upa i po 5 minutach byliśmy na pozycjach. Stąd do Trypolisu było jedynie 200 km, a do pozycji kadda-

fistów na przedpolach miasta Zlitan – 6 km. Na usypanej z piachu górze stały trzy pick-upy z działkami 14,5 i 23 mm, które w normalnych warunkach służą do obrony przeciwlotniczej. Dowódca obserwował ze wzniesienia pozycje wroga przez lornetkę; czasem szedł na herbatę, a mudżahedini dudnili seriami z działek. Obok mężczyźni bez mundurów, jedni w dresach, inni w tradycyjnych długich szatach nazywanych tu *surija tilila*, ładowali pociski do moździerza. Bez pomyślniku. Po każdym wystrzale wyrzutnia skakała; dopiero za piątym razem wpadli na to, żeby zakopać jej nóżki. Mielśmy wrażenie, że powstańcy bawili się w wojnę jak mali chłopcy. Nie wykopali nawet okopów, nie mówiąc już o schronach obok pozycji, na której tkwili od tygodnia. Już niebawem ten brak podstawowej wiedzy wojskowej lub brawura i naiwna wiara w łatwe zwycięstwo miała przynieść krwawe żniwa.

Jakieś 40 m za nami wybuchł pocisk moździerzowy. Skoczyłem w panice za betonowy blok, na którym parzyła się właśnie herbata. Zza powstańczej pozycji wybiegło stado przestraszonych owiec.

– You, Bolanda, czego się boisz? – spytał uśmiechnięty, może 20-letni Zakarija, który nawet nie drgnął. – Jakby Allah chciał, to już by cię nie było wśród żywych – oznajmił i poczęstował prowiantem od mamy: kanapką z baranią wątróbką.

Poszedłem porozmawiać z dowódcą. Spytałem, dlaczego tkwią na tej pozycji od paru dni i dlaczego nie ruszają do przodu na następne miasto po drodze do Trypolisu – odległy o 54 km Zlitan.

– NATO nam nie pozwala. Mamy utrzymywać pozycje na tak zwanych czerwonych liniach, do odwołania – odpowiedział. – Poza tym mieszkańcy Zlitan są sterroryzowani i boją się nam pomóc, na dachach tkwią snajperzy Kaddafiego, po garażach ukryte są czołgi i wyrzutnie Grad – dodał. Tego dnia stracił 5 ludzi, a 8 rannych trafiło do prywatnego szpitala Hekma w Misracie. Tak było codziennie.

Tydzień później Kreso postanowił wracać do Zagrzebia. Kobieta zagroziła mu, że odepjdzie, jeśli nie weźmie jej i córki na obiecane od dwóch lat wakacje na Bora Bora. Żegnając się żartowaliśmy, żeby im zawiązał opaską oczy i odwiązał pod Tora Bora w Afganistanie. Ja, jak większość dziennikarzy musiałem przenieść się do hotelu Gostik. Dziennikarze telewizyjni z Al Jazeera, CNN i BBC oraz korespondenci zamożniejszych mediów zamieszkali w ekskluzywnym hotelu Baraca.

„TEN FACET MA JAJA JAK ARBUZY”

Mijały dni tak podobne, że niekiedy zlewały się ze sobą. Jeździliśmy do Dafnii i na front wschodni do Kararim pod Tawerghą. Zamieszkałem w pokoju ze spokojnym,

Patrick i nasz opiekun Dżamal, zanim jeszcze skradziono mu pick-upa



Transportery opancerzone własnej roboty – powstańcza broń ciężka

NOWY VOYAGE XL

WorldMags

Artystyczna WENECJA Słoneczna NICEA Zabytkowe ATENY Nocny MADRYT Mocne PORTO Zielony LONDYN Nobliwy KRAKÓW
Zaskakująca MOSKWA Sielski WIEDEN Nowoczesna BAZYLEA Ukryty NEAPOL Apetyczna LIZBONA Idealna KOPENHAGA

cena 9,99 zł (w tym 8% VAT) INDEKS 344192

Magazyn o podróżach

Voyage

NR 07 (156) LIPIEC 2011

MIASTA EUROPY

UWAGA KONKURS:
DO WYGRANIA
ATRAKCYJNY WYJAZD
DLA DWOCH OSÓB NA
MADERE
SPONSOR



WENECJA, KRAKÓW, NICEA, ATENY, MADRYT, PORTO,
LONDYN, MOSKWA, WIEDEN, BAZYLEA, NEAPOL,
LIZBONA, TRÓJMIASTO, KOPENHAGA

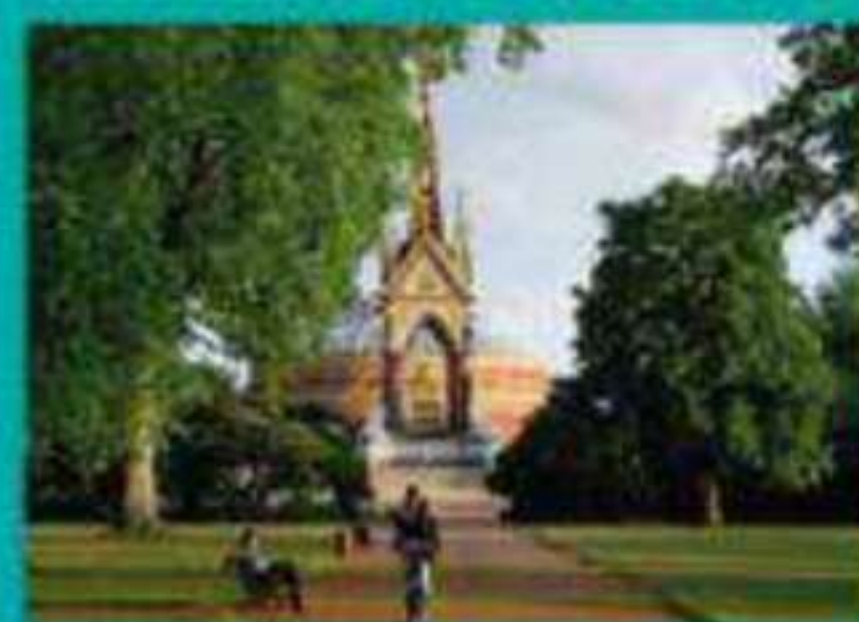


**PLUS
ROZMOWY**
o Wrocławiu
z MARKIEM
KRAJEWSKIM
o Berlinie
z AGATĄ PASSENT
o Londynie
z TATIANĄ OKUPNIK

TRÓJMIASTO
W BLISKIM ZWIĄZKU
Z MORZEM



LONDYN
SZALEŃSTWA
MIEJSKICH OGRODÓW



LIZBONA
W POSZUKIWANIU
SMAKÓW PORTUGALII



NICEA
PLAŻA, PALMY
I SZTUKA



**KRAKOWSKI
RYNEK**
NOWE SZATY SALONU



JUŻ W SPRZEDAŻY

40-letnim Eduardo, Chris z Amerykanem Patrickiem, który – choć bardzo sympatyczny – doprowadzał go do szału, bo codziennie o 4 rano budził współlokatora, wracając od młodej dokumentalistki Rachel z parteru. Nie mógł zostawać u niej do rana, żeby obsługa hotelu nie dowiedziała się o ich niemoralnym romansie.

Pewnego ranka wstałem dość wcześnie i wyszedłem na papierosa. Promienie słońca odbijały się w kafelkach basenu, który na skutek ostrzału utracił swą najcenniejszą zawartość – wodę.

– Good moooooorning Andreż! – krzyknął Chris ze swojego balkonu. – Otwórz usta! – wrzeszczał udając masturbację. – Jadę do Dafny z Eduardo, ma mi pokazać front! – darł się podniecony.

Wrócili późnym popołudniem. Eduardo jak zwykle rozluźniony i spokojny, Chris rozedrgany i z przerażonymi oczami. Rozmawiałem z każdym z nich z osobna.

Chris: „Stary, ten facet ma jaja jak abruzy. Pojechalismy na pozycje powstańców, OK, to jestem w stanie zrozumieć. Ale on jak co dzień

chciał jechać za pozycje, żeby podejść jak najbliżej pod kaddafistów. Zaczęli nas ostrzeliwać Gradem i moździerzami. Schowałem się w zburzonym meczecie, a ten wariat latał po froncie z uśmiechem na ustach strzelając foty mudżahedinom i wziętym do niewoli jeńcom Kaddafiego. Trząsłem się dwie godziny ze strachu, a jakiś porąbany powstaniec zadawał mi pytania czy wolę Chelsea, czy Manchester United! A potem tyłu rannych w szpitalu i ten umierający facet, który jeszcze rano wskazywał nam drogę... Ależ ten Hiszpan ma jajca!”.

Eduardo: „Wiesz, wziąłem go za pozycje, więc normalna sprawa, że strony walczą ze sobą, w końcu jesteśmy na wojnie. Powtarzam mu, że jesteśmy co najmniej 300 m poza zasięgiem moździerza, a on się cały trzęsie i za nic nie chce wychylić głowy z meczetu, w który i tak mogą uderzyć Gradem. Ale wiesz, szanuję go, bo nie udawał bohatera, a kiedy na naszych oczach umierał ten mój znajomy Khalid, Chris ryczał jak bóbr i powtarzał, że może uda się go jednak uratować. To wrażliwy i dobry facet”...

Komendant Sardon Swahili zdenerwował się, bo Chris chciał zapłacić za karton papierosów Tradition, które mudżahedini dostają za darmo



Powstańcy obsługujący moździerz

DR BANZAJ I TAJEMNICA ENIGMY

Pewnego wieczora, kiedy jak niemal co dzień jedliśmy kanapki z tuńczykiem i kuskus z duszoną cebulą i ciecierzycą, do kuchni wszedł Azjata, który okazał się być Amerykaninem z San Diego. Nie mieliśmy coś szczęścia do jankesów – co chwila pojawiał się coraz ciekawszy i bardziej niebezpieczny egzemplarz, ale o tym za chwilę.

Akurat mówiliśmy do siebie „po niemiecku” oskarżając Eduardo, że zatruł hiszpańskimi ogórkami ekipę telewizji ZDF z Berlina, która po trzech dniach ulotniła się z Misraty. W zasadzie robiliśmy sobie z Niemców jaja od samego ich przyjazdu. Sobowtór wokalistów Modern Talking przyjechali z 3-osobową libijsko-egipską obsługą własnym bussem. Mieli generator prądu, internet bezprzewodowy i łączność satelitarną, a nagrali raptem kilkunastominutowy reportaż z ulicy, po czym pojechali na front pod Dafnię i po pierwszym wybuchu granatnika wrócili do hotelu sparaliżowani strachem.

– *Spanisch gurken sehr gut! Deutsche TV blitzkrieg kaput* – przekrzykiwaliśmy się nawzajem. Niemcy patrzyli na nas krzywo, bo zauważyli, że z Eduardo podkradamy na korytarzu ich sieć bezprzewodową. Dżamał ustawił nam nawet krzesło, żebyśmy nie siedzieli na dywanie z laptopami.

– Skąd znacie nasze hasło? – spytał ich wódz, Stefen bodajże.

– Nie ma żadnego hasła – odpowiedziałem.

– *Was is das?* Jak to nie ma? Jest i nie da się go, ot tak złamać! – rzekł skonfundowany wodzu z bardzo srogą miną.

– Kapusta i kwas. Wie pan, nam Polakom udało się złamać tajemnicę Enigmy, to i internetowy password nie stanowi większego problemu – odparłem złośliwie. Miałem już dość ich spoglądania z pogardą na resztę naszej bandy i zwyczajnego braku koleżeńskiej pomocy; bo w końcu co za problem dać innym sprawdzić maila o północy, jeśli do Centrum Prasowego, gdzie był dostęp do internetu mieliśmy z hotelu parę kilometrów. Niemiec oddalił się w milczeniu do pokoju, a potem pewnie wykonał telefon do Berlina, bo internet przestał działać polskiemu złodziejowi oraz hiszpańskiemu trucicielowi. Ale to już należało do mrocznej misrackiej przeszłości.

Teraz stał przed nami koleś pod trzydziestkę, jankes azjatyckiego pochodzenia. Mimo 40-stopniowego upału był w kamizelce kuloodpornej i kewlarowym hełmie. Miał plecak US ARMY pełen leków, głównie uspokajających, antystresowych, a także ampulki z morfiną, o czym poinformował nas już na wstępie. Przedstawił się jako Kevin – dziennikarz freelancer, a jednocześnie specjalista od ratownictwa medycznego.

– Widzę, że wszyscy biegle władacie niemieckim – zaczął przemawiać z prędkością karabinu maszynowego.

– Żałuję, że nigdy się go nie nauczyłem.

Naziści mieli fantastyczne pomysły jak choćby ten, żeby wysadzić Alaskę. Dobrze byłoby poznać te wszystkie dokumenty III Rzeszy w oryginale

– gadał Kevin, który już tego samego wieczora zaczął być nazywany Lunatykiem lub dr. Banzajem. Od razu zdaliśmy sobie sprawę, że jest nietuzinkowy, a mówiąc wprost – ostro pierdolnięty.

Nie wiedzieliśmy tylko, o co mu chodzi.

Kevin poszedł się ulokować w swoim pokoju, a do mnie przybiegł przerażony Khalid, ochroniarz hotelowy, z którym codziennie paliłem sziszę. Pokazywał na migi, że „czajnicz nindza” (ochrona była przekonana, że Kevin jest Chińczykiem) złapał na drzewie węża, po czym go połknął. Zawołaliśmy tłumacza Osamę, żeby wyjaśnić tę niewiarygodną zagadkę.

– No, co tu wyjaśniać – powiedział Osama po wysłuchaniu Khalida. – Ten zjeb zauważył węża na drzewie, złapał go ręką, włożył do ust i połknął.

Zrobiła się mała afery. Przyleciał Jusup, menedżer hotelowy, krzycząc na

Dowódca frontu wschodniego Ibrahim Halbus chciał mieć zdjęcie z papierosem, żeby było wiadomo, że nie jest z Al Kaidy, bo „oni nie palą papierosów”

Kevin, zwany dr. Banzajem lub Lunatykiem, przyjechał, aby zabić Kaddafiego; był wyposażony jak jednostki Navy Seals, a na hełmie miał napis NATO, „aby piloci sojuszu nie strzelali do niego na polu bitwy”...

-20%

APTEKI
dbam o zdrowie



9000028

na zakup **PENIGRA 30 kapsulek**, lub
PENIGRA 60 kapsulek w aptekach Dbam o Zdrowie

kupon jest ważny do 31 sierpnia lub do wyczerpania zapasów

odetnij kupon i weź do apteki



**JEDYNY
LEK
NA POTENCJĘ
BEZ RECEPTY***



www.medonet.pl

peniGra jest sponsorem akcji
Test Jakości Życia Seksualnego w serwisie MedOnet.pl

PENIGRA kapsułki miękkie. Produkt złożony. Postać farmaceutyczna: Kapsułki miękkie. Wskazania do stosowania: Produkt przeznaczony do stosowania u mężczyzn w łagodnych zaburzeniach erekcji spowodowanych przemęczeniem, prowadzeniem stresującego trybu życia. Przeciwwskazania: Nadwrażliwość na którykolwiek ze składników produktu, szczególnie na olej sojowy. Podmiot odpowiedzialny posiadający pozwolenie na dopuszczenie do obrotu: Przedsiębiorstwo Produkcji Farmaceutycznej Hasco-Lek S.A. 51-131 Wrocław, ul. Żmigrodzka 242 E.

Przed użyciem zapoznaj się z ulotką, która zawiera wskazania, przeciwwskazania, dane dotyczące działań niepożądanych i dawkowanie oraz informacje dotyczące stosowania produktu leczniczego, bądź skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą, gdyż każdy lek niewłaściwie stosowany zagraża Twojemu życiu lub zdrowiu.

* Dotyczy polskiego rynku, wg danych IMS Rynek OTC za luty 2011

całą kuchnię, że w hotelu jest psychopata, że trzeba dać mu w szpitalu zastrzyk na uspokojenie i od razu zapakować z powrotem na prom do Bengazi. Tego wieczora Lunatyk co chwila się z nami żegnał i szedł w kierunku pokoju, by po minucie wracać i opowiadać historie nie z tej ziemi. Miał ostrą paranoję, że śledzą go wszystkie służby świata i że już w 2005 r. Mossad i CIA wydały na niego wyrok śmierci i że na lotnisku w Kairze wymknął się czyhającym na niego 40 agentom specjalnym. Następnego ranka zamierzał przejść przez powstańcze pozycje (gdzie jest front nie wiedział), przejść Zlitan, gdzie stacjonuje elitarna 32 Brygada Khatiba syna Kaddafiego Khamisa, no a potem to już prostą drogą do rezydencji Muammara w Trypolisie. Tak! Banzaj zamierzał udusić Kaddafiego.

– Człowieku, marsz do pokoju i zamykam cię dziś od zewnątrz, rozumiesz do kurwy nędzy?! – w końcu o pierwszej w nocy dostał szalu zazwyczaj wesoły Jusup, który codziennie rano witał mnie po polsku słowami „dopsze sze masz kolega?”.

Portia i Chris interweniowali nawet u przedstawiciela USA w Bengazi, bo ten „specjalista” od medycyny wojskowej mógł pozabijać rannych oferując w szpitalach swoje usługi, a na nas mógł ściągnąć wiele przeróżnych nieszczęść. Mógł też po prostu zostać zabity na froncie, co też parę dni później prawie się stało – pokazał nam film, na którym rakietą kosi drzewo 30 metrów od ambulansu, którym jechał podając się za lekarza NATO.

Zazwyczaj rankiem Banzaj przywdziewał swoją „zbroję” marines i mówiąc, że jedzie się przebijając do Zlitan, krążył po ulicach w okolicy hotelu. Raz stał w oknie zbombardowanego budynku i przez 2 godziny z kijem od miotły celował niczym snajper do wybranych celów. Banzaj żył we własnym świecie. Codziennie rano któryś z nas sprzedawał mu bajkę, że droga na front zamknięta, że wprowadzono nowe przepustki.

Staraliśmy się zatrzymać i zająć Lunatyka cokolwiek w hotelu. Parę dni to działało, ale potem kiedy nasze trzy dziewczęta – Ruth, Portia i Rachel – stwierdziły, że „to w zasadzie miły, niewinny, trochę zagubiony chłopiec, którego można darzyć ciepłym uczuciem”, daliśmy sobie spokój, a ostatni samuraj wkręcał się, gdzie się dało, żeby dotrzeć do Dafny. Wieczorem lubił przywozić części bomb, które „o mało co go nie zabiły”.

Na jednym ze zdjęć widać było, jak robi jakiemuś umierającemu biedakowi zastrzyki – życzliwi Libijczycy, którzy tak liczyli na każdą pomoc Zachodu, kupili wszystkie jego historie. My staraliśmy się być dla niego mili i studzić zapał do marszu na Kaddafiego, ale czasami zwłaszcza podczas pisania artykułów, ktoś – najczęściej Chris – nie wytrzymał i wtedy słychać było: – Zamknij się, do kurwy nędzy, człowieku, to nie jest gra komputerowa tylko wojna! Zaraz ci przypierdolę laptopem w ten jebnięty łeb! – co było nawiązaniem do spowiedzi Kevina, w której przyznał się, że już jako nastolatek bardzo lubił bombardować Libię, zwłaszcza Trypolis i Bengazi na swojej ulubionej grze komputerowej...

– Zrzucałeś bomby na mój dom w Bengazi jak Kaddafi? – pytał podśmiewając się Osama. – Zrzucałem tylko na port i koszary elitarnych jednostek, dzielnice mieszkalne oszczędzałem – precyzował „Mental”, jak nazwała go ochrona.

ATAK WOJSK KADDAFIEGO

8 czerwca kaddafiści rozpoczęli ofensywę na Misratę. W BBC informacja ta pojawiła się jako „ofensywa powstańców”. Najwidoczniej stary korespondent stacji nie ruszył dupy z hotelu Baraca.

Od 5 rano kaddafiści ostrzeliwali pozycje powstańcze Gradem. Jak napisałem wcześniej, powstańcy nie mieli

żadnych schronów, więc zaczęli masowo ginąć. Najgorzej było na punkcie Kararim pod Tawerghą, skąd przywieziono 12 zabitych i około 30 ciężko rannych. Dwa dni później Kaddafi ponowił próbę zdobycia Misraty. Tym razem od zachodu. Zginęło 31 mudżahedinów, a 130 było rannych, w tym 40 w stanie krytycznym. Pierwszy raz widziałem wtedy mudżahedinów białych ze strachu. Na konferencji prasowej generał Beit Al Mal, rzecznik powstańców, opowiadał takie bajki, że przypominało to sowieckie spotkanie biura politycznego.

– Kaddafiści rzucili dziś do boju odurzonych narkotykami najemników i nawet kobiety. Nasi dzielni powstańcy – mówił – zaopiekowali się niewiastami i pozwolili...

– Sobie obciągnąć... – dokończył Patrick. – Ale brednie dziś wygaduje – podsumował konferencję.

Tego dnia wszyscy byliśmy przygnębieni. Jeszcze przed konferencją w Centrum Prasowym doszło do strzelaniny między naszą ochroną a kolegami, z którymi zderzyli się samochodami na ulicy. Nie było dokładnie wiadomo, o co chodzi, ale kule świstały nam nad głowami.

W Gostiku zrobiliśmy coś w rodzaju narady. Policzyliśmy ofiary na wszystkich frontach. Zdawaliśmy sobie sprawę, że jeszcze parę takich dni i nocy, a bez pomocy NATO pierścien obrony pęknie. Wtedy kaddafiści podciągną Grady pod miasto i zacznie się kolejna rzeź, taka jak w kwietniu i maju. Być może też zajmą port – o co im najbardziej chodziło.

O pierwszej w nocy wymęczeni zaczęliśmy się rozchodzić do pokojów, ale że każdy miał iść w innym kierunku, to jeszcze sobie usiedliśmy na środku korytarza, na zalanym kawą czerwonym dywanie. Chris chyba chciał rozładować napięcie, bo zaczął wspominać czasy college'u i zabawę w rodeo, którą demonstrował mając kompletnie gdzieś to, że naokoło chodzili Arabowie:

– Posuwasz od tyłu dziewczynę, dajmy na to Soo. Kiedy czujesz, że dochodzisz, łapiesz ją mocno za tyłek i krzyczysz: MANDY, JESTEŚ BOSKA!!! Wtedy twój kolega ukryty w szafie włącza stoper i mierzy, ile czasu utrzymasz się na dupie... – Chris nie dokończył pokazu ujeżdżania rozjuszonych samicy, bo na korytarzu wyrósł spod ziemi Banzaj.

– Wyglądacie na koszmarnie spiętych! – powiedział. – To typowy szok pourazowy, trauma. Powinniście natychmiast wziąć po pigułce ativanu, działa jak parę luf whisky, to was uspokoi.

– Dawaj Banzaj! – odpowiedzieliśmy chórem, nadstawiliśmy dłonie, połknęliśmy piguły i rozszliśmy się grzecznie do łóżek. Następnego dnia NATO zbombardowało pozycje kaddafistów pomiędzy Dafnią a Zlitan. Odetchnęliśmy. ▣



Autor na linii frontu; powstańcy krzyczą... Polonia Warszawa!

mb m-BALANCE™
PERFORMANCE TECHNOLOGY

KONKURS!

Chcesz wygrać opaskę M-Balance?
Nic prostszego!!!

Wystarczy, że wyślesz ze swojego
telefonu komórkowego SMS
i odpowiesz na pytanie związane z M-Balance.
Sprawdź się, wyślij SMS o treści **KOD.MB** na nr 7355,
odpowiedz poprawnie na otrzymane pytanie.

Wygraj M-Balance!!!
Nagradzamy tylko najszybszych!

Nie zmarnuj szansy! Nie wahaj się!
Opaska M-Balance może być Twoja!!!

Szczegóły konkursu na stronie:
www.m-balance.com

Koszt wysłania SMS-a:
3,00 pln Netto - 3,69 z Vat.

Sprawdź jak działa opaska naładowana jonami ujemnymi.
www.m-balance.com

Zapraszamy do współpracy handlowej!
Telefony kontaktowe: 518 515 500, 501 778 526



FOT.: ISTOCK PHOTO (2), DREAMSTIME (3)

Pieski

Tekst: Marcin Klimkowski Ilustracje: Marek Raczkowski

seks

„Obywatelu, nie pieprz bez sensu” – podpisał wiele lat temu Andrzej Mleczko swój rysunek, na którym nie dość, że nosorożec spółkuje z żyrafą, to jeszcze w pozycji wybitnie dla zwierząt niewygodnej. Słów rysownika nie wzięli sobie do serca amatorzy nowej mody, która pojawiła się w naszym kraju.

Chodzi o dogging – seks w miejscach publicznych i na oczach widzów.

Dlaczego dogging, a nie swojskie pieskowanie? Po pierwsze zjawisko wzięło się z Anglii, gdzie dziś jest stosunkowo popularne. Pary zaczęły się tam spotykać już kilka lat temu. Najczęściej w parkach i na dużych publicznych parkingach. Ale jak w każdej nowej modzie, tak i w tej byli tacy, którzy poczuli się jej awangardą. I właśnie oni zaczęli wyznaczać sobie coraz trudniejsze cele. W tym przypadku trudniejsze oznaczało bardziej zatłoczone: seks w centrach handlowych, na placach, przystankach autobusowych (nie nocą) i w samych autobusach. Ponieważ te zatłoczone miejsca wymagały podjęcia szybkiej akcji i równie szybkiego jej (szczęśliwego) zakończenia, amatorzy aktywności zrezygnowali z certolenia się dobieraniem optymalnej pozycji do współżycia, a już na pewno z jej zmianą w trakcie. Robili (i robią) to na pieska. Dzięki angielskiej awangardzie dogging zyskał i nazwę, i formę.

Przestrzegaj zasad

Doggersi mają swoje zasady, które traktują śmiertelnie poważnie. Gdy przyjrzeć się z bliska, od razu widać, że większość ma pokazać ich jako niewadzących nikomu oryginałów współczesnego pokręconego świata. Takich bardziej

śmiesznych (w sensie: wesołych) niż strasznych (w sensie: groźnych). Zasady mające zapewnić bezpieczeństwo są stosunkowo surowe: nie wolno zapominać o zabezpieczeniu i namawiać do seksu bez gumki, nie wolno stosować przemocy, nakłaniać do seksu kogokolwiek, kto stracił nań ochotę, szantażować i narażać na utratę prywatności. Reszta zasad to wesołe porady w rodzaju: nie zasłaniaj patrzącemu i zainteresuj się dziewczyną doggującego obok ciebie.

Doggersi w większości mają się za ludzi znacznie wyżej stojących na drabinie seksualnego zaawansowania niż pospolici ekshibicjoniści (za takich uważają ich seksuolodzy), którzy pokazują w parkach swoje imponderabilia młodym matkom spacerującym z wózkami. Dlatego do swoich zasad dopisali też kilka ogólnoludzkich. Po stosunku mają obowiązek sprzątać wokół siebie, co czyni ich jakże sympatycznymi ekologami. PR jest dziś bardzo ważny – wiedzą doggersi.

Także, ze względu na ów publiczny wizerunek, wciąż i do znudzenia powtarzają o bezwzględnym zakazie baraszkowania na oczach dzieci. Nie dodają jednak, co należy przedsięwziąć, jeśli do parku, w którym akurat oddają się ulubionej aktywności, zabłąka się dajmy na to rowerzysta z pociechą na foteliku z tyłu.

Od czasu do czasu

Doggers Pierwszy: „Wszystko zaczęło się, gdy byłem nastolatkiem. Już wcześniej zorientowałem się, że jestem inny. Lubilem chodzić nago, kiedy byłem sam w domu. Mieszkalem w bloku i zawsze odsłaniałem zasłony. W liceum poznałem dziewczynę, z którą zaczęliśmy uprawiać seks. Kochaliśmy się w lesie, na plaży, w samochodzie. Nie miałem oporów, ona też nie. Ale kiedy była możliwość, że ktoś nas nakryje, ona się płoszyła. Ja przeciwnie, czekałem, aż coś takiego się stanie. Nie mieliśmy szczęścia, to znaczy ja nie miałem, bo jej było z tym dobrze. Wreszcie zacząłem prowokować pewne sytuacje, ale tak, żeby się nie zorientowała. No i udało się, nad jakimś jeziorem kochaliśmy się naprzeciwko wędkarzy, którzy pokazywali nas sobie palcami. Dla mnie to było coś! Czułem po prostu większą przyjemność. Moja dziewczyna nie była zachwycona. Dziś jesteśmy po ślubie i wciąż zdarza nam się robić to w kinie czy na plaży, ale ona nie wie, co mnie w tym kręci. Powtarza, żebyśmy uważali. Już po trzydziestce postanowiłem spotkać się z kimś innym. Wiedziałem, co to jest dogging. Znalazłem artykuł w jednej z codziennych gazet, w którym pisano, że to dewiacja. Jeśli nawet, w ogóle mnie to nie przeraża. Może i jestem dewiantem, ale nikomu nie wadzę. Tam było napisane, że doggersi łączą się przez internet. Długo trwało, zanim zdecydowałem się pogrzebać w necie



i zaproponować seks nieznajomej. Spotkaliśmy się nad Wisłą, ale nic z tego nie wyszło, bo nikogo nie było. Nikt nie patrzył. Czy była ładna? W porządku, ale to nie było najistotniejsze. Potem jeszcze raz wyszukałem partnerkę i umówiłem się z nią w tym samym miejscu. Tym razem przejeżdżali rowerzyści. Było fantastycznie! Nie należę do żadnego klubu i nie chcę się zapisywać. Boję się, że rozwalę swoje małżeństwo. Nawet nie chodzi o dogging, ale o zdrady. Żony nie poproszę, bo odmówi, choć nie jest w ogóle pruderyjna. Raz na pół roku jak zdecyduję się na wyskok na miasto, to wystarczy. Musi. Czy boję się zdemaskowania? Adrenalina jest, ale myślę sobie, że gdyby złapała mnie policja, jakoś się wykupię. Choroby? Nieee, zabezpieczam się.

Wiele hałasu o...

Mówi się, że dogging to moda. Nowa, na dodatek. Seksuolodzy podśmiewają się z tego po cichu, bo doskonale wiedzą, że jak świat światem zawsze byli tacy, którzy zamiast w domowych pieleszach woleli TO robić przed audytorium, z nieznajomymi czy w miejscach, gdzie robić TEGO nie wolno. Swingersi, czyli osoby wymienające się partnerami uprawiające seks w klubach z nieznajomymi, to starsi bracia doggersów. Z tego samego pnia są też chociażby wspomniani już ekshibicjoniści i amatorzy kandauleizmu (rodzaj dewiacji polegający na tym, że satysfakcję osiąga się, pokazując innym nie siebie samego, ale partnerkę – najlepiej żonę).

Skąd więc taki hałas wokół doggersów? Przede wszystkim łamią oni społeczne tabu. Większości osób, nawet w stosunkowo konserwatywnym społeczeństwie, nie interesuje, kto jakich zabawek używa w łóżku, w jakie ciuszki przebiera się w sypialni i czy okłada partnera pejczykiem czy raczej sam jest przezeń okładany. Wolność Tomku w swoim domku – uważają (i słusznie) ludzie w swej masie. No, ale jeśli to wszystko odbywa się „na oczach” porządných obywateli, jeśli jest formalnie zakazane przez prawo, to z indywidualnej podniety robi się temat publiczny. Materiał na ten chociażby artykuł.

Dochodzi do tego zabawa w policjantów i złodziei, w jaką doggersi bawią się ze stróżami prawa. Choć uprawianie seksu w miejscu publicznym jest wykroczeniem przeciw moralności, w praktyce doggersom nic nie grozi. Skarżącym może być wyłącznie osoba, która poczuła się zgorszona. A komu by się chciało po sądach łązić?! Efekt jest taki, że warszawscy policjanci i strażnicy miejscy interweniują w sprawie doggersów dwa, trzy razy w miesiącu, wrocławscy raz na miesiąc, czasami jeszcze rzadziej. Sprawy kończą się zazwyczaj na „nakazie zaprzestania czynności”, niczym więcej. – Mówimy: wyjąć, ubrać się i do domu – śmieją się strażnicy miejscy, których zaczepiam w okolicach stołecznego Parku Skaryszewskiego.

Za to medialny efekt każdej takiej interwencji jest spory. Dziennikarze lokalnych gazet raczej

napiszą o kochających się w Parku Szczęśliwickim doggersach niż pijaku, który zbił szybę na przystanku. Choć jedno i drugie jest z punktu widzenia prawa wykroczeniem. Za dowód niech posłuży historia, jak to w Warszawie, przy tłocznej ulicy Radzymińskiej, doggersów nagrała kamera miejskiego systemu monitoringu, używanego przez policję. W swoich serwisach informację zgodnie podały (i pokazały) wszystkie stacje telewizyjne.

Publiczna wierność

Doggers Drugi: „Całe życie byłem nieśmiały. Mimo że uważano mnie za przystojnego młodzieńca. Jeszcze na studiach byłem prawiczkim, w liceum nawet na zakrapianych imprezach mroziło mnie na samą myśl, że mógłbym cokolwiek zrobić. Wreszcie poznałem dziewczynę, która zakochała się we mnie. Ja w niej. Zaczęliśmy ze sobą żyć. I wtedy, jak ręką odjął, nieśmiałość minęła. Stałem się wyluzowanym facetem, zmartwionym tylko tym, ile lat stracił. Chciałem uprawiać seks bez przerwy, aż żona, czyli ta dziewczyna miała mnie dość. Eksperymentowaliśmy na różne sposoby. Kiedyś zaproponowałem, żebyśmy znaleźli w sieci jakąś parę swingującą i się umówili. Powiedziała, że nie interesuje jej to. Nie wiedziałem, dlaczego. Zaczęliśmy rozmawiać. Okazało się, że przyczyną jest zazdrość. Ona zawsze była zazdrosna, ale nie myślałem, że aż tak. Gdzieś natrafiłem na informację o doggingu. Żona się zgodziła. Powiedziała, że to nawet fajne, ale wymogła przyrzeczenie, że nigdy nie zrobię tego z kimś innym. No i tak od czasu do czasu robimy to. Latem nad jeziorem a zimą w szatni w sklepie, ale tak, żeby ktoś nas widział. Fajna zabawa, choć nie jestem jakoś bardziej podniecony faktem bycia obserwowanym. Tego swingerstwa bym spróbował”.


Doggersi, łączcie się!

Dogging nie istniałby bez internetu. To sieć odpowiada za jego rosnącą popularność. Gdyby nie czaty, społeczne portale, nie byłoby o czym mówić i pisać. Szansa, że dwoje ludzi chcących pobarażkować się spotka, byłaby jedna na milion.

Tymczasem nowoczesna technologia upraszcza wszystko i jest dla doggersów tym, czym dla osoby głodnej wyszukiwarka restauracji. Amatorzy aktywności proponują sobie siebie, pytają o miejsce, czas. Wybierają, jak się rzekło, parki czy uczęszczane place. Popularne są też parkingi w centrach handlowych i przed hipermarketami, już po zamknięciu. Tłok na nich niewielki, ale szansa, że ktoś rzuci okiem, zawsze jest. Sam proces umawiania nie jest wart

Choć uprawianie seksu w miejscu publicznym jest wykroczeniem przeciwko moralności, w praktyce doggersom nic nie grozi.

opisywania, może poza jednym aspektem. Poprosiłem kumpla, internetowego specja, żeby na potrzeby tego artykułu przetestował popularność anonsów ze względu na płeć. No i okazało się, że moje podejrzenia były jak najbardziej na miejscu. Jeśli kolega ogłaszał się jako kobieta, odzew był natychmiastowy i zmasowany. Jeśli jako mężczyzna, długo musiał czekać na reakcję, a w kilku wypadkach w ogóle jej nie było. Wniosek chyba prosty: darmowy publiczny seks zaprzęta raczej wyobraźnię brzydszej połowy ludzkości.

Ostatnio doggersi, wzorem swingersów, łączą się w klubach. Powstała strona doggers.pl. Można się na niej zarejestrować (procedura jest skomplikowana) i zostać członkiem grupy amatorów doggingu. Klub jest elitarny, nie każdego przyjmuje, a odrzuconym nie wyjaśnia, dlaczego zostali odrzuceni. Profity? Pełna anonimowość, gwarancja comiesięcznych mityngów na wyznaczonych parkingach – czegoś na kształt zbiorowych sesji, żeby nie powiedzieć orgii. Brytyjczy doggersi mają zasadę, że pozwalają dołączyć się przypadkowym przechodniom, jeśli mają ochotę. Założyciele doggers.pl informują, że w ich klubie jest podobnie. A zatem – komu z doggersami po drodze – niech spaceruje! 




Dr Andrzej Depko seksuolog:

Zjawisko doggingu nie jest nowe. U części osób zawsze istniała potrzeba ekshibicji, pokazywania się innym podczas czynności seksualnych, ale była realizowana np. w klubach dla swingersów. Dogging wszedł w obieg dzięki internetowi. Osoby mające takie potrzeby jak publiczne uprawianie seksu ze znajomymi i nieznajomymi używają forów internetowych przeznaczonych dla nich stron oraz czatów. Łatwo się wyszukują, umawiają, spotykają. Przed erą internetu też to robili, np. w Paryżu w Lasku Bulońskim, ale było w tym więcej przypadkowości.

Z medycznego punktu widzenia dogging jest dewiacją. W potocznym rozumieniu dewiacja to coś pejoratywnego. Tymczasem dla lekarza to po prostu odchylenie od normy polegające na tym, że poszukuje się bardziej satysfakcjonującej czy też

jedynie satysfakcjonującej formy współżycia. Co ciekawe, osoby uprawiające dogging niezwykle rzadko przychodzą do seksuologów, bowiem są przekonane, że wszystko z nimi jest w porządku, nie chcą niczego zmieniać. Doggersi afirmują to co robią (dobrym przykładem jest, że zakładają kluby w internecie), uważają się za lepszych, za takich, którzy uprawiają seks „na wyższym poziomie”.

Ważne jest też, by odróżnić doggersów od tych, którzy czasami kochają się na łonie natury, w kinie czy w sklepie. Doggersów satysfakcjonuje tylko bycie obserwowanym przez innych. Reszcie na tym nie zależy – reszta po prostu spełnia swoje fantazje seksualne i dodaje trochę adrenaliny do swojego życia seksualnego. 

FOT.: VACIAQUE

WWW.BLOWENERGY.PL

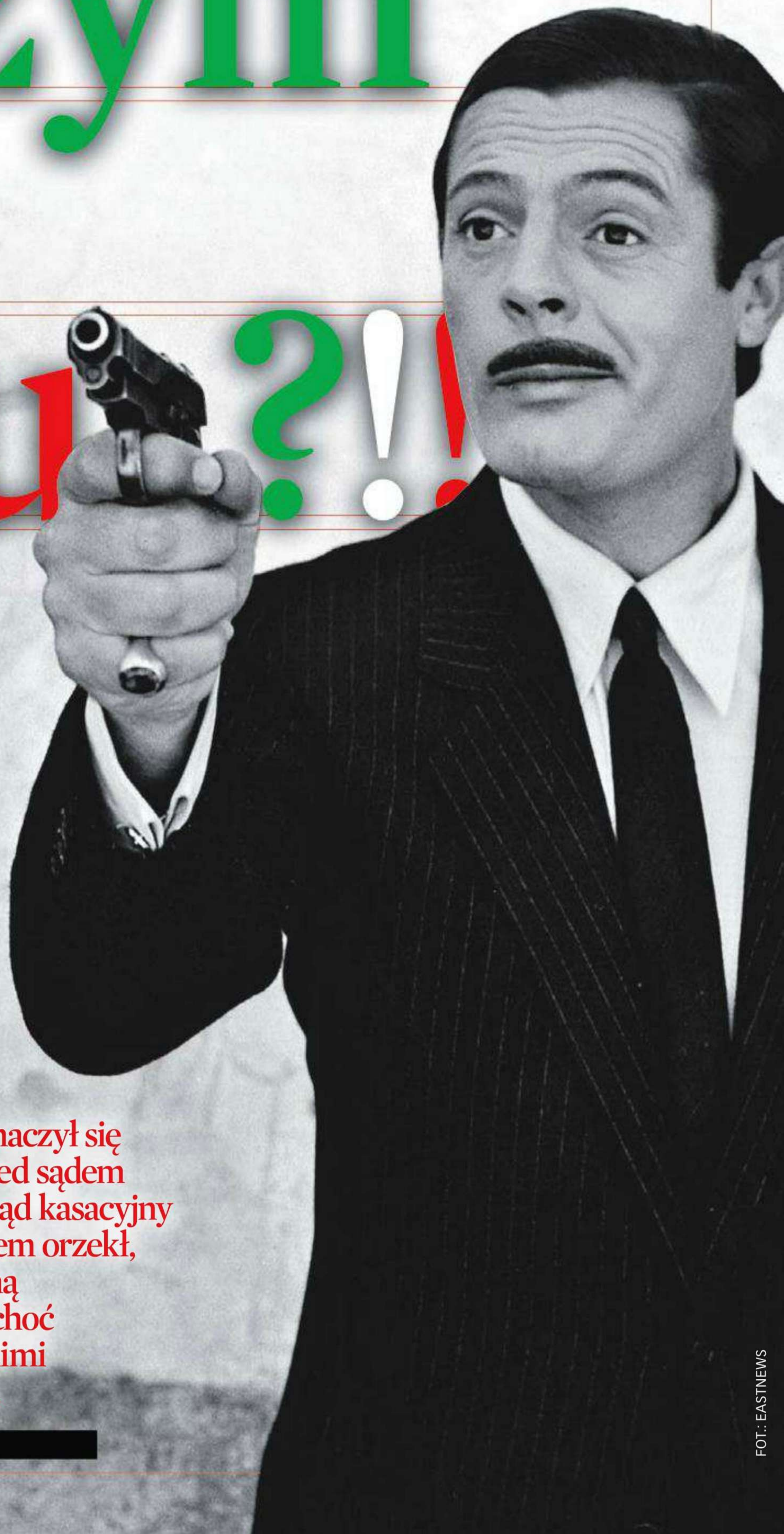
La Feminine Edition Jedyny napój energetyczny
dla kobiet

dla niego

Liquid energy
blow®



Z czym do sądu?!?



„Musiałem zabić siostrę,
bo splamiła honor rodziny.
Urodziła nieślubne dziecko” – tłumaczył się
Sycylijczyk Giovanni Morabito przed sądem
w Palermo. W tym samym czasie sąd kasacyjny
w Rzymie nieodwołalnym wyrokiem orzekł,
że kobiece dłonie są strefą erogenną
i bezkarnie głaskać ich nie wolno, choć
decyzją tego samego sądu z damskimi
pośladkami rzeczy mają się różnie.

Tekst: Piotr Kowalczyk

Tradycyjna i pruderyjna Italia z wielkim oporem konsumuje importowane owoce rewolucji obyczajowej i wymogów współczesnej poprawności. Od Wenecji po Palermo

totalnie zdezorientowani Włosi przestali wierzyć własnemu instynktowi i żądają, by im moralność w szczegółach zadekretować w sądzie albo biorą sprawy w swoje ręce, co nierzadko kończy się w kostnicy albo w szpitalu.

24-letni Giovanni nie dostał dożywocia, bo o 6 lat starsza siostra Brunetta cudem przeżyła, choć strzelał do niej trzy razy. Poczekał, aż urodzi nieślubne dziecko, „bo kobiety w ciąży nie wolno skrzywdzić”, a strzelał jej prosto w twarz, bo chciał, żeby „widziała i wiedziała, za co musi pożegnać się z życiem”. Nie żałuje tego, co zrobił. Żałuje tylko, że nie udało mu się siostry zabić. „Włoski szariat” – skomentowały gazety, by dojść do smutnego wniosku, że obyczajowość południa Włoch niewiele różni się od tego, co dzieje się po drugiej stronie Morza Śródziemnego i wśród muzułmanów

mieszkających we Włoszech. Media przywołały tragiczne losy Hiny Saalem, której pakistański ojciec, wuj i brat w Sarezzo pod Brescią poderżnęli gardło, bo zadawała się z Włochem i Marokanki Sanaa'y Dafani zarżniętej z tego samego powodu przez ojca w Azzano koło Turynu.

ROK ODSIADKI DLA MĘŻATKI

Przy okazji opublikowano szokujące statystyki, z których wynika, że włoski szariat co roku zbiera krwawe żniwo ponad 200 mordów z urażonym honorem w tle, przy czym – bo Włoszki się powoli emancypują – w 20 proc. przypadków to pani zabija pana. Ponadto rok w rok z tego powodu ok. 3 tys. Włoszek (i 500 Włochów) trafia do szpitala. Najczęściej powodem jest zdrada (małżeńska lub przedmałżeńska), nieco rzadziej grzechy popełnione przez siostrę lub córkę. Nie przypadkiem tragedia w rodzinie Morabito zdarzyła się na Sycylii i nie przypadkiem ta rozległa rodzina to jeden z potężniejszych mafijnych klanów. Do 3/4 mordów w obronie honoru dochodzi właśnie na południu Włoch – w bastionie kultury macho, tradycyjnej obyczajowości i królestwie organizacji mafijnych, w którym plamę na honorze zmazać może tylko krew. Mafiosi mówią o sobie „ludzie honoru”. A zgodnie z mafijnym kodeksem honorowym do dziś uwiedzenie kobiety innego człowieka honoru, podobnie jak pójście na współpracę z policją, karane jest śmiercią. Taki sam los czeka niewierną żonę

mafiosa lub, choć rzadziej, puszczającą się siostrę czy córkę. Te zasady, według których kobieta jest niejako własnością mężczyzny i jego rodziny, a jej główne zadanie polega na pielęgnowaniu domowego ogniska, nadal rozciągają się na ogromną większość społeczeństwa południa Włoch – od Palermo po Neapol tylko 30 proc. zdolnych do tego kobiet pracuje poza domem. Na południu, za sprawą mafijnych klanów oraz wpływów Kościoła, erozja instytucji rodziny, tradycyjnej obyczajowości, w tym niestety poczucia męskiego honoru, przebiega wolniej niż na północy. Południowcy rozwodzą się dwa razy rzadziej i produkują więcej dzieci.

W zasadzie w niemal każdym Włoszu drzemie macho i kogut, a rewolucja obyczajowa, pomijając wielkie miasta jak Rzym, Mediolan czy Turyn, mierzwi się na włoską prowincję. Trudno się dziwić, skoro większość Włochów pamięta czasy, w których włoskie prawodawstwo przypominało islamski szariat. Choć to nie do wiary, w Italii, wysoko rozwiniętym europejskim kraju, dopiero w sierpniu 1981 r. z kodeksu karnego znikły nadzwyczaj łagodne kary za zbrodnię w obronie honoru (delitto d'onore). Mężczyźnie, który mordował zdradzającą go żonę, a przy okazji i jej kochankę, puszczającą się córkę lub siostrę, groziło zaledwie od 3 do 7 lat więzienia, i to nie zawsze. Gdy w Polsce rodziła się „Solidarność”, Luigi Millefiori zastrzelił żonę, bo podejrzewał ją o zdradę, choć nie miał na to żadnych dowodów, a rzekomy kochanek wyjaśnił potem sądowi, że chodziło o platoniczną sympatię. Millefiori dostał 3,5 roku więzienia. Gdy jednak kochanek po ogłoszeniu wyroku przyznał, że był z panią Millefiori w łóżku, mordercę w procesie rewizyjnym skazano na zaledwie 7 miesięcy odsiadki. Naturalnie w tym względzie kodeks karny odmawiał kobietom zdolności honorowych. Delitto d'onore mógł popełnić tylko mężczyzna.

Równie trudno uwierzyć, że do 1970 r. we Włoszech gwałciciel unikał kary, jeśli godził się na poślubienie swojej ofiary. Również do 1970 r. żona za udowodnioną w sądzie zdradę mogła trafić na rok za kratki. Mąż tylko wówczas, gdyby sprowadził sobie kochankę do domu na stałe. Co więcej, Włosi mogą się rozwodzić dopiero od 1974 r. (dzięki referendum – 59,4 proc. za), a legalnie można usunąć ciążę od 30 lat. Te w większości dyskryminujące kobiety prawa znikły z kodeksu, ale ich duch nadal żyje, a na południu ma się wręcz świetnie. „Tam nadal dyskutują czy kobieta ma duszę” – pokpiwa była komisarz europejska i bojowniczką o prawa kobiet z ramienia Partii Radykalnej Emma Bonino, by dodać: „Jeśli chodzi o traktowanie kobiet, Włochy, szczególnie na południu, to najbardziej na północ wysunięty kraj arabski”.

Marcello Mastroianni w filmie
Rozwód po włosku (1961)

SZCZYPAĆ TRZEBA Z REFLEKSJĄ

Dziś włoski system prawny – jeśli chodzi o równouprawnienie płci – niespecjalnie odbiega od europejskiej normy. Oczywiście kobiety zarabiają mniej niż mężczyźni, parytetu płci w parlamencie uchwalić się nie udało, a między literą prawa i obyczajem wciąż istnieje ogromny rozdział. Większość Włochów z ducha rewolucji obyczajowej zrozumiała niewiele, co więcej, po drodze utraciła moralną busolę i szuka azymutu w sądzie. Niepodważalne wyroki kasacji w banalnych sprawach obyczajowych powoli stają się częścią współczesnego włoskiego *savoir vivre*'u i bezcennym przewodnikiem po labiryncie nowych zasad w nowym wspaniałym świecie postępowej poprawności.

Na pierwszy ogień weźmy największy w twierdzy kultury macho problem stosunków damsko-męskich, a dokładniej zalotów. Żeby wejść w kontakt fizyczny z kobietą zgodnie z prawem, trzeba zachować daleko idącą ostrożność, bo ciało kobiety w interpretacji sądu kasacyjnego to istne pole minowe. Okazuje się choćby, że mocą wyroku sprzed 5 lat damskie dłonie (obie strony wraz z przegubami) to strefa erogenna i bezkarnie głaskać ich nie wolno. Śmiałość musi się liczyć z grzywną wysokości 500 euro. Na tyle właśnie kasacja wyceniła niechciane zaloty pana Sandro Rossiego wobec koleżanki z biura podczas wieczoru integracyjnego firmy ubezpieczeniowej w Bolonii. Kobięce ręce powyżej przegubu to wobec braku orzeczeń szara strefa. Bezpieczniej pieścić damskie stopy własną. Praktyka, uprawiana najczęściej pod stołem, doczekała się nazwy w angielskim (*footsie*) i włoskim (*fare piedino* – robić stópkę). Skargę Włoszki na znajomego o molestowanie stopą w restauracji kasacja odrzuciła, nie dopatrując się w tym niczego złego. Od 2007 r. Włosi mogą robić stópkę w majestacie prawa. Co innego ze skradzionymi pocałunkami. Dyrektor filii jednego z banków w Brescii w 2000 r. chciał pocałować kasjerkę, ta się szarpnęła i w efekcie ledwie musnął ustami jej



Strasbourg, 21 października 2009 r. Europosłowie (od lewej) Oreste Rossi, Matteo Salvini i Mario Borghesio dają upust niezadowoleniu w związku z odrzuceniem rezolucji w sprawie wolności prasy we Włoszech

policzek. W tym samym czasie policjant zaszedł niczego nie spodziewającą się koleżankę od tyłu i pocałował w szyję. Obie panie procesowały się ze swymi prześladowcami w trzech instancjach i trzy lata temu kasacja nieodwołalnie orzekła, że skradziony pocałunek kosztuje 11 miesięcy więzienia (w zawieszeniu) i 1500 euro odszkodowania. Równocześnie pod ochroną prawa znalazły się damskie szyje i policzki. Co kuriozalne, z pośladkami sprawa nie jest do końca jasna. Dyrektor fabryki mebli pod Turynem rozdawał klapsy po pupie swoim sekretarkom. Sąd w 2002 r. uznał, że były to gesty bezrefleksyjne, spontaniczne, jednorazowe i dlatego nie podlegające karze. Wnioski z tego wyciągnął sędzia sądu kasacyjnego Michele Annunziata. Zaczął podszczypywać pośladki pań w swoim biurze. Gdy sprawa trafiła do sądu, Annunziata powoływał się na precedens dyrektora spod Turynu, ale koledzy z kasacji byli bezlitośni: 11 miesięcy w zawieszeniu,

10 dni przymusowej odsiadki i 500 euro odszkodowania dla każdej z pań. W uzasadnieniu wyroku czytamy, że pan Annunziata szczypał w sposób wyjątkowo perfidny: gdy rozmawiały przez telefon lub gdy stojąc, rozmawiały z interesantami. Od 23 września 2004 r. kobiety klepać po pupach wolno, ale wyłącznie spontanicznie. Przewodnik kasacji po damskim cieple nie jest kompletny, ale wkrótce możemy się spodziewać orzeczenia w istotnej sprawie głaskania kobiecych kolan. Rozwiązany ma zostać też dylemat czy można zgwałcić kobietę w obcisłych dżinsach bez jej współpracy. Zdaniem sądu apelacyjnego w Trieście to niemożliwe.

GDY SIĘ WSTYDZI TEN, KTO WIDZI

Zalotnicy, którym bez szwanku uda się przebrnąć przez gąszcz regulacji, nadal muszą mieć się na baczności. Miłosny podbój nie może być przyczyną publicznego zgorszenia. Parze kochającej się



Francja, Paryż, 2011 r. Fracuzki popierają Włoszki w ich walce o równouprawnienie, poszanowanie godności i dymisję Silvio Berlusconi. Plakat przedstawia słynny gest, którym premier Włoch ma zwyczaj kwitować krytykę swojego stylu bycia.



Włochy, Mediolan, 2009 r. Trener Interu Mediolan Jose Mourinho podczas meczu z Dynamo Kijów. Niby Portugalczyk a jednak Włoch...

o 3 nad ranem w samochodzie na puściutkim parkingu kasacja wlepiła 500 euro grzywny, bo robili to w miejscu publicznym. Nakrył ich policyjny patrol i się zgorszył. Pech kochanków polegał na tym, że samochód nie miał zaciemnionych szyb. Z innego wyroku kasacji z 2000 r. wynika bowiem, że za zaciemnionymi szybami można uprawiać miłość nawet w samochodzie zaparkowanym przy ruchliwej ulicy w godzinach szczytu, i to bez względu na to czy parę łączy uczucie czy stosunek pracy. Własny dom, o ile szczelnie nie zasłonimy okien, też nie daje gwarancji. Małżeństwo na przedmieściach Cagliari na Sardinii dało się nieopatrznie podejrzeć w intymnej sytuacji, sąsiedzi się zgorszyli i voilà – 500 euro kary. Podobnej kary za zgorszenie lubieżnością – dzięki wyrozumiałości kasacji – uniknęła w 2008 r. para młodych nauczycieli pod Neapolem,

skazana wyrokami w dwóch poprzednich instancjach. Sędziowie wzięli pod uwagę, że skarżący nauczycieli doznali zgorszenia tylko dlatego, że w celu podglądania wdrapali się na pobliskie drzewo.

Revolucja obyczajowa przysporzyła Włochom problemów nie tylko w sferze damsko-męskiej, ale komunikacji w ogóle. Zrelatywizowała bowiem znaczenie jednoznacznych dotychczas słów i gestów. Również i w tej materii konflikty załatwiane przedtem na ubitej ziemi, dziś trafiają na wokandę.

Włosi posiadają najbogatszy arsenał gestów wspierających konwersację. Sprawa jest więc niesłychanie ważna, a pogubić się łatwo. Bo na przykład wyprężony do góry środkowy palec kasacja zdekriminalizowała już 10 lat temu. Podobnie rzecz się ma z posiadającym wielowiekową tradycję gestem „corna”, czyli pokazaniem komuś wyciągniętym

małym i wskazującym palcem, że jest rogaczem. Od 8 lat można go stosować bezkarnie w każdej sytuacji. Z kolei pokazanie komuś „wała”, czyli „gestu Kozakiewicza” zwanego we Włoszech „parasolem” (gesto di ombrello) to od 12 lat obraza karna, która może kosztować do 400 euro. Między wyrokami kasacji i odczuciem społecznym istnieje naturalnie spory rozróż. Za „up your’s” i „corna”, nie mówiąc już o „parasolu”, można we Włoszech łatwo dostać po głbie.

Całkiem niejasna jest za to sytuacja z wyzwiskami. W związku z ich ogromną obfitością to terra incognita i trzeba stąpać ostrożnie, zwłaszcza że liczne orzeczenia kasacji w tej materii też się rozmiągają z odczuciem społecznym. Z powszechnie używanym „skurwysynem” (figlio di putana) jest kłopot. Pozostaje obraza kosztująca do 200 euro, ale określenia można używać niejako w samoobronie, czyli w odpowiedzi na inne obrazy. Niesłychanie ważne jest to, kto do kogo to mówi. Generał, który tak nazwał grupę swoich żołnierzy, dostał od sądu wojskowego miesiąc aresztu, ale zwyzywanie własnego szefa w pracy nie może być powodem zwolnienia. Jeśli z kolei zwrócić się tak do klienta lub interesanta w pracy, umarł w butach: od 2006 r., jak orzekła

Parze kochającej się o 3 nad ranem na puściutkim parkingu kasacja wlepiła 500 euro grzywny – nakrył ich policyjny patrol i się zgorszył. Za zaciemnionymi szybami można uprawiać miłość nawet przy ruchliwej ulicy w godzinach szczytu.

11 LAT NA RYNKU!

W NUMERZE TESTY • ZAPOWIEDZI PUBLICYSTYKA • RANKINGI RETRO

NA PŁYDZIE 4 PEŁNE WERSJE GIER

EXTRA! KOD NA WIRTUALNE PRZEDMIOTY O WARTOŚCI 50 ZŁ DO GRY FRAGORIA



WEŹ UDZIAŁ W KONKURSIE URODZINOWYM I WYGRAJ IPADA2 ORAZ MONITOR 3D!

PLAY [07 | 2011]

HEROES OF ANNIHILATED EMPIRES

FRAGORIA

RC CARS

CALL OF CTHULHU

MROczne ZAKĄTKI ŚWIATA

PLAY NAJLEPSZY MAGAZYN O GRACH KOMPUTEROWYCH

kasacja, pociąga za sobą zwolnienie nieodwołalne i natychmiastowe. Podobnie ma się rzecz z „błaznem” (buffone). Jest wyzwiskiem karalnym, ale od 2009 r., gdy kasacja uniewinniła Piero Ricca, który tak nazwał premiera Silvio Berlusconi, można w ten sposób bezkarnie lżyć wszystkie osoby sprawujące funkcje publiczne – w ramach uprawnionej krytyki. Z kolei najpopularniejsze wulgarne „vaffanculo”, w skrócie „vaffa” (spierdalaj) kasacja zdelegalizowała w 2007 r., tłumacząc, że powszechne w użyciu sformułowanie utraciło seksualną konotację i dziś znaczy tyle, co „zostaw mnie w spokoju, nie dokuczaj mi, lekceważ cię”. Zaraz potem znany komik o politycznych ambicjach Beppe Grillo proklamował 8 września „vaffanculo day”. Wezwał swoich fanów i zwolenników do demonstracji i gremialnego skandowania „vaffanculo” pod adresem włoskiej klasy politycznej. Takie wiece i demonstracje odbyły się w 180 włoskich miastach. W tym kontekście musi dziwić, że kasacja uznała niewinną „końską twarz” (faccia di cavallo) za obrazę kosztującą 200 euro. W Foggi w 1998 r. pokłóciły się dwie panie i padła feralna „końska twarz”. Panie ciągały się po sądach i wreszcie 6 lat temu kasacja uznała, że za „końską twarz” trzeba zapłacić. Kwestia nie była wcale jednoznaczna, bo rozstrzygający wcześniej tę sprawę sąd apelacyjny spójrzal powódce w pociągłą twarz, stwierdził po naradzie, że przezwisko nie było pozbawione pewnych podstaw i oskarżoną uniewinnił. Co więcej, popularne w Polsce za sprawą byłego premiera „pan jest zerem” od 16 lat kosztuje w Italii 300 euro, a w 2004 r. dołączyło bliźniacze „pan jest nikim”. Trzeba też uważać na groźbę „pan nie wie, kim ja jestem!”. Trzy lata temu kasacja skazała za to sycylijskiego adwokata na sankcje dyscyplinarne w miejscu pracy. Podobny los spotkał jego kolegę z Mediolanu, który uporczywie zwracał się do sekretarek per „dziecko”. Nie wiedzieć czemu inaczej ma się sprawa z „brudnym czarnuchem” (sporco negro). Pewien mieszkaniec Triestu nazwał tak grupę nigeryjskich kobiet i został skazany przez

sąd apelacyjny na 15 dni aresztu. Apelacja uniewinniła mężczyznę motywując, że „wyzwisko było wyrazem ogólnej antypatii, a nie rasizmu”. Jeśli idzie o bluźnierstwa, wobec powszechności przekleństw z Matką Boską (madonna), kasacja poszła na ustępstwa. Można spokojnie zakląć „świńska madonna dziwka” (porca madonna troia), jeśli nie dotyczy to Matki Boskiej jako takiej. Co innego, gdyby ktoś powiedział, że Madonna jest świńską dziwką. Zdaniem kasacji od wszystkich reguł istnieją dwa wyjątki. Każdą obrazę, z najwulgarniejszą włącznie – gestem i słowem – można stosować w kłótniach między kierowcami pod warunkiem, że żaden nie wysiada przy tym z samochodu. Ma się rozumieć, bez żadnych konsekwencji można lżyć prywatnie i publicznie kochankę żony lub kochankę męża.

BELLA FIGURA – ZA KAŻDE PIENIĄDZE!

Osobnym i dość obszernym rozdziałem nowego włoskiego savoir vivre’u są orzeczenia kasacji w kłótniach sąsiedzkich. Nie sposób uniknąć podejrzeń, że poważni sędziowie nieco poirytowani banalnością konfliktów i zacierzeniem stron ferując absurdalne, za to nieodwołalne wyroki świetnie się przy tym bawią, dając czasem upust wręcz małpiej złośliwości. Perełką jest wyrok w sprawie kłótni sąsiedzkiej o hałasujące psy. Pan z dołu wniósł sprawę o to, że psy pana z góry nie dość, że szczekają, to jeszcze tupią, zakłócając mu sen. Na pewne usprawiedliwienie pokrzywdzonego trzeba wyjaśnić, że z powodów klimatycznych i dostępności materiału włoskie podłogi są zwykle marmurowe, co faktycznie powoduje, że dźwięk się niesie. Kasacja wydała wyrok salomonowy. Sędziowie zauważyli, że trudno psy oduczyć szczekania, ale kazali im uszyć buty na „po domu” na miękkiej i grubej podeszwie. Przegrany poszedł do szewca

obstałować psom buty, ale ten – myśląc, że to kpiny – dopuścił się rękoczynów. Sprawę natychmiast podchwyciły media i cała Italia tarzała się ze śmiechu. Ale nerwy puściły przewodniczącemu parlamentarnej komisji sprawiedliwości, właścicielowi dwóch dorodnych dobermanów. Stwierdził, że „sędziów kasacji coraz częściej dopada niedowład organu intelektualnego” i zażądał, żeby w szacownym gremium zasiadali wyłącznie ci, którzy pozytywnie przejdą badania psychiatryczne. Nie trzeba chyba tłumaczyć, że sędziowie kasacyjni wytoczyli mu proces o zniesławienie.

Totalnej dezorientacji Włochów w organicznie obcej im i pochodzącej z importu postępowej obyczajowości, zmuszającej ich do szukania w sądzie odpowiedzi na pytanie jak żyć, towarzyszy wrodzone pieniactwo. Ciąganie się po sądach, trybunałach to dziś we Włoszech sport narodowy. W połączeniu z południowym temperamentem stanowi mieszkankę piorunującą, która grozi implozją włoskiego wymiaru sprawiedliwości. W tej chwili sądy rozpatrują w różnym stadium 5 milionów spraw (5 razy więcej niż francuskie). Przeciętny proces trwa 5 lat – najdłużej w całej Europie. Znawcę włoskiej duszy tłumaczą rzecz tym, że w Italii jak nigdzie indziej w Europie, niesłuchanie ważne jest zachowanie twarzy, a utracić ją bardzo łatwo. Przerażony taką perspektywą Włoch widzi groźbę we wszystkim, nawet niechętnym spojrzeniu. Więc na społecznych stykach stale iskrzy, obrażony broni się atakiem, obrażający za nic nie przyznaje się do błędu, bo mogłoby to być odczytane jako tchórzostwo i zrobić złe wrażenie (brutta figura), a dla „bella figura” Włoch zrobi wszystko. Sprawa trafia więc do sądu, a tam wstyd przegrać, dlatego bez względu na nierzadko horrendalne koszty proces przetacza się przez wszystkie instancje. 📌



Mediolan, 2009 r. Trener Palermo Walter Zenga wyraża gestem swoje stanowisko wobec drużyny gospodarzy



Rzym, 2007 r. Plakat towarzyszący gejowskim protestom w centrum Rzymu obrazujący to, co – zdaniem homoseksualistów – papież Benedykt XVI myśli o prawach człowieka.

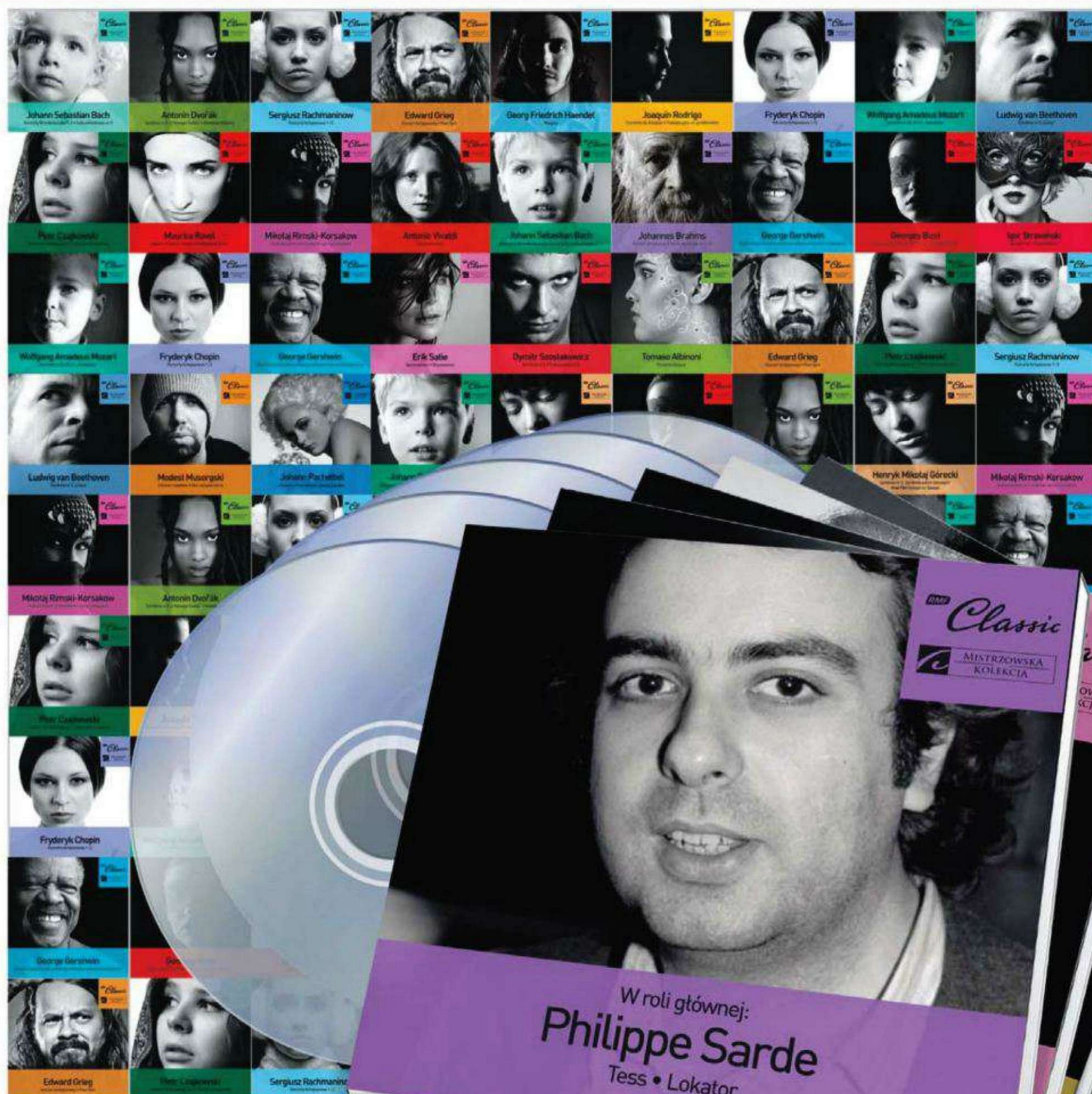
RMF

Classic

MISTRZOWSKA
KOLEKCJA

WIELCY KOMPOZYTORZY - MISTRZOWSKIE WYKONANIA

Mistrzowska Kolekcja RMF Classic dostępna wyłącznie w wybranych salonach empik i na empik.com



Poznaj różne twarze
muzyki filmowej i klasycznej!

www.rmflclassic/mistrzowskakolekcja



PHOTO © STEVE GRANITZ / GETTY IMAGES

GALAKTYCZNA GORĄCZKA ZŁOTA

Tekst: Steven Kotler / USPB Tłumaczenie: Marek Krześniak Ilustracja: Donato Giancola / USPB

Jeszcze za naszego życia ludzie zaczną wydobywać surowce na asteroidach. Dzięki temu tu, na Ziemi, powstaną nowe fortuny – zobaczymy pierwszych bilionerów. Komu się to uda?

Brat Guy Consolmagno ma 58 lat, gęstą brodę, grube okulary i miłe usposobienie. Jego kościelne szaty mogą nieco mylić. Consolmagno jest duchownym, ale większość życia kontemplanował nie samego stwórcę, ale jego dzieło – kosmos. Brat Guy – bo tak chce, by się do niego zwracano – jest pracownikiem Obserwatorium Watykańskiego i kuratorem jego kolekcji meteorytów. Krótko mówiąc, to astronom Watykanu.

To, że Galileusz został skazany na dożywotni areszt domowy za swą heliocentryczną „herezję”, a teraz Kościół sam zatrudnia ludzi obserwujących gwiazdy, pokazuje nam jak długą drogę przebyliśmy. Brat Guy jest jednym z najlepszych światowych ekspertów zajmujących się ewolucją niewielkich ciał niebieskich w Układzie Słonecznym, ma doktorat i wykłada na Harvardzie i MIT. W ciągu ostatnich lat stał się sumieniem wschodzącej branży przemysłu – pozyskiwania metali i innych surowców z asteroid.

Po raz pierwszy poruszył ten problem w 2008 r. podczas sympozjum na Węgrzech. – Z jednej strony to wspaniałe – mówił. – Można pozbyć się z Ziemi całego brudnego przemysłu, ale z drugiej – mnóstwo ludzi pozbawimy pracy. Jeśli roboty będą wydobywać surowce, to równie dobrze inne maszyny mogą zajmować się przetwarzaniem. I nagle mamy całe Chiny na bezrobociu. Trzeba więc zadać pytanie, jakie są etyczne implikacje takich zmian – apelował brat Guy.

Szukające jest nie tylko to, że watykański astronom mówi poważnie o wydobywaniu surowców na asteroidach (tak, tak, wymaga to statków kosmicznych, które dostaną się na skaliste planetoidy poruszające się z prędkością tysięcy kilometrów na godzinę, zbiorą odpowiednio dużo rudy i dostarczą ją na Ziemię). Brat Guy jest pewny, że będzie to działać się w na tyle nieodległej przyszłości, że już teraz warto zastanowić się nad moralnymi dylematami przedsięwzięcia.

Według astronoma Johna Lewisa, emerytowanego profesora z Uniwersytetu Arizony i autora książki *Mining the Sky* (Kopanie w niebie), w otaczającej nas przestrzeni kosmicznej są surowce wartości 100 miliardów dolarów... na każdego człowieka obecnie żyjącego na Ziemi! A kosmiczne żniwa wkrótce mają się zacząć. Jak tłumaczy Eric Anderson (współzałożyciel firmy Space Adventures, która organizuje milionerom podróże kosmiczne): – Wszystkie elementy układanki są na miejscu. Mamy odpowiednią technologię, zapotrzebowanie rynku i chęci, aby to zrobić.

Wystarczy poskrobać

Asteroidy to skały krążące wokół Słońca. Są wielkości od kamyka aż do małej planety. W Układzie Słonecznym najwięcej ich znajduje się 160 mln do 640 mln km od nas, w pasie pomiędzy orbitami Marsa i Jowisza. Jest tam większość z 40 tysięcy asteroid, które do tej pory skatalogowano.

Pomysł wydobywania na nich surowców po raz pierwszy pojawił się w latach 90. XIX w. w pracach rosyjskiego uczonego Konstantyna Ciołkowskiego, pioniera aeronautyki, pomysłodawcy wieloczołowych rakiet, kombinezonów i stacji kosmicznych, urządzeń do wytwarzania sztucznej grawitacji i innych stosowanych dziś koncepcji. W 1932 r. idea rozpowszechniła się dzięki opowiadaniu Clifforda Simaka *The Asteroid of Gold* (Złota asteroida), którego bohaterowie pracują jako kosmiczni górnicy.

Do lat 40. XX wieku wydobywanie rud na asteroidach było już stałym wątkiem literatury SF. Galaktycznych górników postrzegano jako nowych ludzi pogranicza a asteroidy jako nowy Dzikie Zachód. Tak było do lat 70. i 80., kiedy kosmiczne górnictwo stało się bajką ultraprawicowych przeciwników ekologii – po co przejmować się niknącymi zasobami na Ziemi, kiedy jest ich tyle w Kosmosie.

Przełom przyniosły trzy misje z ostatnich lat. Pierwsza zorganizowana przez NASA w lutym 1996 r. to *Near Earth Asteroid Rendezvous* (Randka z bliską Ziemi asteroidą) *Shoemaker* (na cześć amerykańskiego astronoma). W 2000 r. bezzałogowy statek kosmiczny dotarł do drugiej pod względem wielkości asteroidy w pobliżu Ziemi – 433 Eros mającej 34 km długości i poruszającej się z prędkością 3,5 tys. km/h. *NEAR Shoemaker* spędził rok orbitując wokół Erosa. Misja zakończyła się w roku 2001 lądowaniem sondy na powierzchni asteroidy.

Wkrótce NASA poszła krok dalej, wystrzeliwując próbnik *Stardust*. W 2004 r. zbliżył się on do sze-rokiej na 4 km komety Wild 2 pędzącej 22 tys. km/h. Zebrał próbki jej pyłu, które w specjalnej kapsule zostały w 2006 r. sprowadzone na Ziemię. Wycieczka tam i z powrotem długości 5 mld km zabrała 7 lat, ale „wszystko poszło jak w zegarku”, cytując słowa menedżera projektu *Stardust*.

Najbardziej imponującą misję przeprowadzili jednak Japończycy. We wrześniu 2005 r. ich sonda *Hayabusa* dotarła do asteroidy Itokawa i przez 2 miesiące analizowała jej kształt, topografię, kolor, skład i gęstość, zanim w listopadzie na niej wylądowała. Ramię robota zeszkrobało z powierzchni próbki. 13 czerwca 2010 r. *Hayabusa* powróciła na Ziemię, lądując na spadochronie w południowej Australii. Statek spłonął w atmosferze, ale w termicznej kapsule próbki przetrwały nietknięte.

Inaczej niż na Ziemi, aby wydobywać surowce na asteroidach, wystarczy zebrać je z powierzchni. – U nas minerały są w skupiskach, najczęściej głęboko pod ziemią – wyjaśnia brat Guy. – Asteroidy natomiast są homogeniczne. Na powierzchni jest to samo co pod nią. Nie trzeba drążyć tuneli, wystarczy zeszkrobać.

Biliony dolarów do wzięcia

Teraz potrzebny jest tylko inwestor chętny, by zaryzykować miliardy dolarów w kosmiczne górnictwo. Eksperci wierzą, że to tylko kwestia czasu i chętny się znajdzie.

– Pozyskiwanie surowców z asteroid to praca dla robotów: są ogromne odległości i ekstremalnie trudne środowisko – mówi Peter Diamandis, prezes fundacji X Prize i współzałożyciel Space Adventures. – Ale przecież firma Shell odkryła pierwsze głęboko położone zasoby ropy naftowej w latach 80. XX wieku – pod skałami, tysiące metrów w głębi morza. To też ekstremalnie trudne środowisko. Wtedy nikt jeszcze nie wiedział, jak wierceć na takich głębokościach, jednak ropa była tak cenna, że Shell zdecydował się na wielomiliardowe inwestycje. Więc dziś też znajdują się firmy gotowe zaryzykować miliardy i wysłać roboty do pozyskiwania surowców z asteroid.

– Żeby to rozpocząć, nie musimy odkrywać nowych praw fizyki, nie musimy szukać nowych rozwiązań technologicznych. Prawdę mówiąc, to porównywalne przedsięwzięcie z budową платфор-

my wiertniczej na Morzu Północnym – uważa Eric Anderson ze Space Adventures.

Jakie będą zyski? – Ziemia jest tylko małym okruszkiem w kosmicznym supermarkecie surowców – tłumaczy Diamandis. – Od dawna powtarzam, że pierwszym bilionerem na świecie będzie człowiek, który wymyśli jak pozyskiwać rudę z asteroid, otwierając dla ludzkości ten galaktyczny sklep z surowcami.

Wszystko sprowadza się do matematyki. Naukowcy są w stanie określić, z czego zbudowana jest asteroida na podstawie analizy spektralnej – w uproszczeniu sprawdzają, jakie światło absorbuje i porównują to z meteorytami, które spadły na Ziemię. Brat Guy oszacował wartość typowej asteroidy klasy S (gdzie S to *stony* – kamienna, co oznacza, że jest w niej tylko około 10 proc. metalu). Według jego wyliczeń jedno takie ciało niebieskie średniej wielkości ma około miliarda ton żelaza, czyli mniej więcej tyle ile rocznie wydobywa się na Ziemi. A są też asteroidy klasy M (metaliczne). Najwięcej w nich żelaza, ale zawierają też nikiel, złoto, kobalt i – co być może najważniejsze – wszystkie metale z grupy platynowców.

– W całej historii ludzkości wydobyto tyle platyny, że zmieściłaby się do zaledwie kilku kontenerów – mówi Anderson. – Metal ten doskonale nadaje się do różnych technologii, jest świetnym przewodnikiem, ale przy cenie 2 tys. dol. za uncję nie da się go stosować na wielką skalę.

Na 433 Erosie – asteroidzie, która nadaje się do pozyskiwania surowców, co udowodnił już wysłany próbnik NASA – jest platyna warta według dzisiejszych cen rynkowych ok. 657 bilionów dolarów.

Z asteroid możemy pozyskać jeszcze iryd (wykorzystywany do produkcji ekranów LCD), tantal (potrzebny do telefonów komórkowych), fosfor (do nawozów), gal, hafn i cynk – na Ziemi występują rzadko, a w kosmosie jest ich pełno.

Profesor Lewis zauważa też, że jeśli opracujemy odpowiednią technologię, będziemy mogli z gazowych olbrzymów, takich jak Uran, pozyskiwać hel-3. Po co ściągać na Ziemię 10 ton helu-3? Jego wartość zależy od ilości energii, jaką możemy wytworzyć z niego w kontrolowanej reakcji termojądrowej z deuterem. Dziś byłoby to 160 mld dolarów. To znaczy, że kilogram helu-3 warty jest tysiąc razy więcej niż kilogram złota. To bodaj najcenniejszy surowiec w naszym Układzie Słonecznym.

Na 433 Erosie – asteroidzie, która nadaje się do pozyskiwania surowców – jest platyna warta około 657 bilionów dolarów.



Zdj. z misji NASA
Stardust na kometę Wild 2

Od strachu do chciwości

Ostatnim elementem tej układanki jest mapa asteroid w pobliżu naszej planety. Powstaje ona międzynarodowym wysiłkiem, bo w założeniu ma nas uchronić przed katastrofą. Zaczęło się to w latach 70. XX w., kiedy naukowcy zbadali gigantyczny krater na półwyspie Jukatan. Powstał on 65 mln lat temu po uderzeniu asteroidy średnicy 10 km i prawdopodobnie przyczynił się do zagłady dinozaurów. W latach 90. badacze zdali sobie sprawę, że już meteor średnicy kilometra wywołałby kataklizm zagrażający dużej części ludzkości – a co bardziej alarmujące – skały tego rozmiaru uderzają w Ziemię co 500 tys. lat. Wszyscy zgodnie stwierdzili, że warto dowiedzieć się, gdzie znajdują się najbliższe asteroidy i jakie są ich trajektorie.

Zaczęło się wielkie polowanie na planetoidy. W ciągu ostatniej dekady astronomowie opisali


90 procent asteroid w pobliżu Ziemi – te średnicy przekraczającej kilometr. Okazało się, że w najbliższej przyszłości nie grozi nam prowadzące do zagłady zderzenie, ale z badań są też inne korzyści.

– Staramy się zapobiec katastrofie, ale przy okazji rozrysowaliśmy bardzo dobre mapy dla potencjalnych kosmicznych inwestorów – zauważa profesor astronomii Erik Asphaug.

Jakie są perspektywy? Prezydent Obama chce, aby astronauta wylądowali na asteroidzie przed 2025 r. Zespoły NASA już nad tym pracują. Według Diamandisa wielkie koncerny – te które budują platformy wiertnicze na Morzu Północnym – za 15 do 25 lat zaczną rościć sobie prawa do pobliskich asteroid. Anderson uważa, że pierwszy kosmiczny lot po surowce odbędzie się już za 10 lat, a geolog Jeffrey Kargel z Uniwersytetu Arizony sądzi, że będziemy musieli poczekać trochę dłużej:

– Wykorzystanie kosmicznych zasobów na skalę przemysłową rozpocznie się w połowie wieku, a przed jego końcem całkowicie odmieni naszą ziemską gospodarkę.

Konsekwencje utopii

Kiedy już będziemy sprowadzać surowce z asteroid, czekają nas globalne zmiany ekonomiczne, a ogromne nowe bogactwo może ujawnić najgorsze cechy ludzkości. Dlatego już teraz watykański astronom zajmuje się tym problemem. – To bardzo destrukcyjna technologia – mówi brat Guy. – Oczywiście w długiej perspektywie – czy mowa o wzbogaceniu się, czy o przeniesieniu przemysłu wydobywczego rujnującego naszą planetę poza Ziemię – wyjdzie to nam na dobre. Plusy są tak przeważające, że wydaje się to niemal utopijne, ale w krótkiej perspektywie będziemy musieli ponieść jakieś konsekwencje. 

Kosmiczny supermarket

(czyli ile warte są asteroidy według obecnych cen rynkowych)

Asteroidy do wielkie pędzące przez kosmos skały pełne cennych rud.

Doścignięcie takiego obiektu poruszającego się z prędkością 3 Machów nie jest prostym zadaniem, ale według ekspertów pozyskiwanie surowców na planetoidach nie jest dużo trudniejsze niż budowa platformy wiertniczej na morzu.

Ile pieniędzy jest do wzięcia w naszej galaktyce? Oto tylko 3 przykłady.



433 Eros – w 2001 r. na tej asteroidzie wylądowała sonda NASA

> 433 EROS

Druga co do wielkości asteroida w pobliżu Ziemi, jedna z najlepiej przebadanych. Kształtem przypomina długi na 34 km bakłażan. W 2001 r. wylądowała na niej sonda NEAR Shoemaker i odkryła skarby: Eros zawiera platynę wartą 657 bilionów dol., rod za 110 bilionów i złoto za 46 bilionów. Tylko należy pamiętać, że dostarczenie dużych ilości surowców spowodowałoby załamanie rynku i spadek cen.

> 16 PSYCHE

Jedna z największych asteroid klasy M (metalicznych). Według analizy spektralnej składa się głównie z miedzi i niklu. Zakładając, że proporcje składu są podobne do tych z meteorytów, na Psyche jest 470 km³ miedzi wartej 3100 miliardów dol. i 13 200 km³ niklu wartego 27 trylionów dolarów (27 i 18 zer!). Mówiąc obrazowo – przy obecnym zapotrzebowaniu na nikiel, wystarczyłoby go całej ludzkości na... kilka milionów lat.

> 2001 FE90

Ma 200 m długości. Potencjalnie stanowi zagrożenie dla Ziemi. Po raz ostatni mijala naszą planetę w czerwcu 2009 r. Według ostrożnych kalkulacji w składzie FE90 jest 41 ton złota wartego 1,8 mld dol., 215 ton palladu (za 5,3 mld dol.) i 1,7 miliona ton niklu za 41,7 mld dol. Przy takich liczbach nie dziwi, że prezydent Obama chce, by astronauta wylądowali na asteroidzie przed 2025 r.

MACZETA I DIAMIENT

Tekst: Dariusz Rosiak Ilustracja: Rafał Piekarski / piekaryo.blogspot.com

– Jezusa Chrystusa jego współcześni też nazywali mordercą – tymi słowami odpowiedział na początku lat 90. XX wieku Charles Taylor, kiedy prezenter BBC zapytał, dlaczego wielu ludzi uważa go za zwykłego zbrodniarza.

W tym czasie Taylor należał do najbardziej bezwzględnych wojskowych watażków, kontrolował lwią część Liberii, zarządzał imperium przemysłowo-handlowym, które miało mu przynieść setki milionów zysku i prowadził kampanię przemocy, będącą kamieniem milowym w historii ludzkiego barbarzyństwa.

Telefoniczne wywiady, których w latach 90. niemal co tydzień udzielał BBC, były niewinnym dziwactwem Taylora, próbą potwierdzenia jego pozycji jako „żołnierza wolności” i szczerego demokraty. Kilka lat wcześniej w 1989 r. na czele zaledwie 100 ludzi wkroczył do Liberii rządzonej wówczas przez Samuela Doe i rozpoczął wojnę domową, która miała przejść do historii jako jedna z najkrwawszych i najbardziej brutalnych na kontynencie afrykańskim.

Jeszcze przed zamachem stanu był znany w kręgach politycznych nie tylko Liberii. Jego ojciec należał do tzw. Amerykańskich Liberyjczyków, czyli potomków założycieli tego dziwnego państwa. Stworzyło go w połowie XIX wieku trzystu wyzwolonych amerykańskich niewolników, którzy przy wsparciu części białych amerykańskich elit dostali prawo zasiedlenia skrawka lądu na zachodnim brzegu Afryki. Nawet liberalni Amerykanie nie wierzyli, że Czarni mogą stać się w pełni wolni w Stanach, więc lepiej dla nich będzie jak wyjadą. Pomysł polegał na tym, że nauczeni amerykańskiej demokracji osadnicy zbudują dla siebie i swoich potomków raj na ziemi, dając przykład innym państwom w Afryce.

Rzeczywistość okazała się nieco inna. Byli niewolnicy zamiast demokracji odtworzyli system niewolniczy znany im z południa USA, tyle że w jeszcze bardziej brutalnej formie. Amerykańscy Liberyjczycy stali się panami życia i śmierci, a miejscowi zostali pozbawieni wszelkich praw i szans rozwoju. W 1877 r. powołano partię True Whig Party, która miała monopol na władzę i kontrolowała całe bogactwo państwa nieprzerwanie do 1980 r. – to absolutny rekord, którego nigdy nie pobiła żadna partia polityczna na świecie.

WYPATROSZONY PREZYDENT

Taylor jako syn potomka osadników skorzystał z prawa do kształcenia się w USA i skończył studia ekonomiczne w Bentley College. Pod koniec lat 70. aktywnie działał wśród Liberyjczyków studiujących w Stanach, m.in. odbył w Nowym Jorku publiczną debatę z ówczesnym prezydentem Liberii Williamem Tolbertem. Rok później Tolbert, ostatni prezydent pochodzący ze znienawidzonych przez miejscowe plemiona elit Amerykańskich Liberyjczyków, został obalony przez sierżanta Samuela Doe, przywódcę spisku wojskowych domagających się polepszenia warunków materialnych w armii.

Tolbert został wywleczony z łóżka, zastrzelony, następnie wypatroszony i wrzucony do mogiły zbiorowej w mieście. Jego urzędników przywiązano do słupów telefonicznych na plaży w Monrowii, a pijani żołnierze przez cały dzień strzelali do dyndających postaci. Obok rozentuzjasmowany tłum krzychał: „Wolność! Nareszcie mamy wolność!”. Wyglądało to brutalnie, ale to był początek wobec tego, co miało nadejść.



Charles Taylor

WorldMags
PROFIL 





1990 r. – Charles Taylor (w środku) z grupą rebeliantów z NPFL po zdobyciu Paynesville na przedmieściach stolicy Liberii

BANITA I CIA

Taylor wrócił do Liberii w 1980 r. Został sojusznikiem nowego prezydenta i otrzymał stanowisko szefa instytucji o nazwie Agencja Usług Generalnych, która kontrolowała większość budżetu państwa. Taylor zajął się tym, czym zajmowali się wówczas wszyscy Liberyjczycy na stanowiskach, na czele z prezydentem Doe, czyli kradł na potęgę. W maju 1983 r. ich drogi jednak się rozeszły – prezydent kazał aresztować Taylora pod zarzutem przywłaszczenia sobie prawie miliona dolarów z kasy państwowej. Do aresztowania jednak nie doszło, bo Taylorowi udało się uciec do USA.

Co działo się później, stało się pożywką różnych teorii spiskowych. Winą za rzezie, których areną za kilka lat miały stać się Liberia i Sierra Leone, obarcza się nie tylko Charlesa Taylora i innych lokalnych bandytów, ale również CIA.

Taylor'a zatrzymano w 1984 roku i w oczekiwaniu na ekstradycję do Monrowii osadzono w więzieniu o zastrzonym rygorze w Plymouth. Jednak rok później w towarzystwie pięciu innych więźniów Taylor uciekł – podobno przepiłował kraty w oknie więziennej pralni, wyskoczył z drugiego piętra, przelazł przez płot więzienia i tyle go widziano. W 2008 roku był sojusznik Taylora, później jego wróg Prince Johnson (o nim jeszcze za chwilę) powiedział, że to CIA pomogło Taylorowi uciec oczekując od niego w zamian obalenia Samuela Doe, który już siał terror i spustoszenie w narodzie. Tę wersję potwierdził

zresztą sam Taylor, wymieniając nawet nazwiska pośredników z CIA. To dzięki nim kilka lat później już jako prezydent Liberii miał szmuglować diamenty kradzione w Sierra Leone i przy wykorzystaniu siatki kontrolowanej przez CIA miał kupować broń dla tamtejszych rebeliantów.

POĆWIARTOWANY PREZYDENT

Pomogli mu czy nie – co do tego nie ma jasności, wiadomo natomiast, że Amerykanie bardzo ucieszyli się, gdy pod koniec lat 80. Taylor rozpoczął swoją kampanię przeciwko Samuelowi Doe na czele Narodowego Patriotycznego Frontu Liberii (NPFL). W lipcu 1990 r. Taylor dotarł do Monrowii, ale wcześniej pokłócił się ze wspomnianym wyżej Prince'em Johnsonem. I to ten drugi miał honor zamordować Doe'a. Nagrał egzekucję na wideo, a film potem szeroko rozpowszechniano wśród Liberyjczyków. Z nagrania wiadomo, że Prince najpierw odciał byłemu prezydentowi jedno ucho, potem drugie, a potem całego pociął na kawałki. Następnego dnia jego ciało obwożono po Monrowii w taczce. Ale i takie obrazki były niczym wobec tego, co miało nadejść.

Po obaleniu Doe'a Liberia stała się miejscem kaźni prawie 200 tys. ludzi (kraj liczył 3,5 miliona mieszkańców). Symbolem wojny domowej w Libarii stały się: dzieci żołnierze, czaszki nabite na patyki, zamroczeni narkotykami rebelianci w kobiecych perukach, maski, magiczne talizmany, które rzekomo chroniły przed śmiercią. Sam Charles

Taylor uznawany był przez niektórych rodaków za półboga dysponującego ponadnaturalnymi siłami: świadkowie zarzekali się, że widzieli jak odbijają się od niego kule.

Szef sztabu Taylora Joseph „Zygzak” Marzah opowiadał, jak na rozkaz szefa NPFL żołnierze zjadali ciała swoich ofiar (również żołnierzy z afrykańskiej misji wojskowej ECOMOG, która walczyła wówczas z rebeliantami). Według Taylora zjadanie ofiar miało odstraszyć wrogów. Potem jego żołnierze nabijali głowy ofiar na kije i ustawiali je na posterunkach drogowych.

W 1997 r. Taylor praktycznie wygrał wojnę domową, a w każdym razie sterroryzował kraj do tego stopnia, że był gotów rozpiścić wybory prezydenckie. Przed nimi jasno dał Liberyjczykom do zrozumienia, że jeśli ich nie wygra, Liberię czekają kolejne lata rzezi i barbarzyństwa. I zagłosowali na niego. „Zabił moją matkę, zabił mojego ojca – będę na niego głosował” – tak brzmiało hasło kampanii wyborczej.

Taylor objął stanowisko prezydenta Liberii przy pełnej aprobachie wspólnoty międzynarodowej, która po dramacie Somali, ludobójstwie w Rwandzie, w obliczu ciągle trwającej wojny domowej w Angoli dość miała niezrozumiałych barbarzyńskich wojen w Afryce. Taylorowi udało się także przekonać wielu wpływowych Amerykanów, że nie jest żadnym potworem, tylko szczerym demokratą miłującym pokój. Sam był kaznodzieją baptystą, pewnie dlatego budził sympatię duchownych i to niezależnie od ich przekonań politycznych.

Wśród jego wielbicieli w USA byli zarówno demokraty pastor Jasse Jackson, jak i republikański pastor Pat Robertson, który w 1998 r. zainwestował 8,5 mln dol. w wydobywanie złota w Liberii (Taylor miał otrzymać 10 proc. od tej transakcji). Po wyborach w 1997 r. wsparł go były prezydent Jimmy Carter. Wszyscy ci panowie wielokrotnie w tym czasie przebywali w Liberii i żaden z nich nie znalazł potwierdzenia stawianych Taylorowi zarzutów o łamanie praw człowieka. Ale barbarzyństwo w Liberii i ciche przyzwolenie na nie ze strony Zachodu to ciągle jeszcze nie wszystko, co czekało świat ze strony Charlesa Taylora.

KRWAWY DIAMENTY

Taylor był jednym ze zdolniejszych uczniów pułkownika Kaddafiego. Najprawdopodobniej to w Libii szkolił się po ucieczce z więzienia w USA i tam poznał Fodaya Sankoh, rebelianta z sąsiedniego z Liberią Sierra Leone, który przygotowywał własne powstanie. Po zdobyciu władzy w Liberii Taylor postanowił ostatecznie pomóc

Sankohowi i jego armii pod nazwą Zjednoczonego Frontu Rewolucyjnego (RUF).

Taylor wspomagał Fodaya już od 1991 r., kiedy ten rozpoczął wojnę domową w Sierra Leone. W zamian za diamenty, nad których wydobywaniem kontrolę sprawowali rebelianci, Taylor organizował dla RUF broń. W książce *Krwawe diamenty* amerykański reporter Douglas Farah przedstawił dokładnie system powiązań między Taylorem, rebeliantami i przedstawicielem Kaddafiego, Senegalczykiem Ibrahimem Bah, który ponoć otrzymywał połowę sumy z każdej transakcji. Taylor dostał jedną trzecią ceny każdego kamienia, a reszta trafiała do pośredników i osób zapewniających transport diamentów i broni, którą rebelianci dostawali za kamienie. Wśród nich największą sławą okrył się legendarny właściciel globalnej firmy transportowej obsługującej większość wojen ostatnich lat Wiktor But (jego profil przedstawiliśmy w *PLAYBOYU* 11/2010 – przyp. red.).

Możliwe również, że Charles Taylor nie był jedynym odbiorcą diamentów od rebeliantów z RUF. Farah badał powiązania RUF z Al Kaidą i budowany przez lata system finansowania tej organizacji dzięki diamentom z Sierra Leone. Zdaniem amerykańskiego reportera związku Taylora i Sankoha z arabskimi terrorystami sięgają lat 80., kiedy szkolił się on w obozach Kaddafiego w Libii. Tak czy inaczej, od 1997 r. do końca wojny w Sierra Leone Taylor kontrolował w praktyce oba kraje, czerpiąc ogromne zyski z kradzieży diamentów i budząc coraz większą grozę w obu krajach.

Wojnę w Sierra Leone zakończyła dopiero zdecydowana interwencja wojsk brytyjskich w 2002 r. Zginęło w niej od 50 do 200 tysięcy ludzi. Kilkaset tysięcy straciło stopy i ręce, gdyż ucinanie kończyn było jedną z ulubionych form znęcania się nad ofiarami stosowanych przez rebeliantów. Tysiące dzieci, zwłaszcza chłopców do dziś cierpią z powodu traumy psychicznej, jaką było wcielanie do RUF. Wielu z nich zmuszono do zabijania, również najbliższych członków rodziny, matki, ojca.

WYGNANY PREZYDENT

W 2003 roku Sąd Specjalny ds. Sierra Leone powołany do ścigania winnych zbrodni w czasie wojny domowej w tym kraju nakazał aresztowanie Charlesa Taylora. W tym czasie w Liberii trwała ofensywa rebeliantów, zapowiadająca koniec rządów Taylora. Zmuszony do rezygnacji ustąpił



1998 r. – z prezydentem Francji Jacques'em Chirakiem

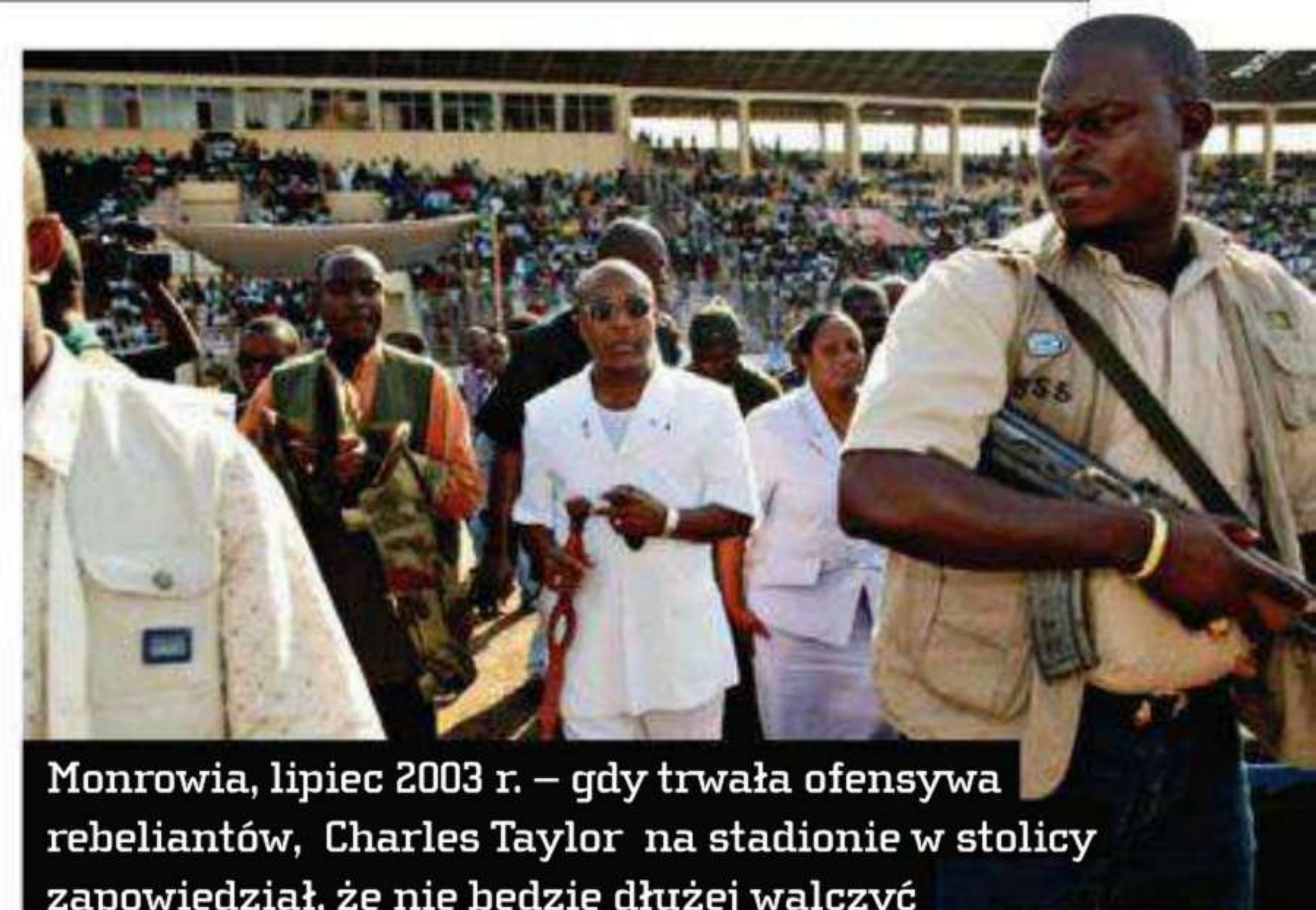


2010 r. – Charles Taylor jako oskarżony podczas procesu w Hadze

w sierpniu 2003 r. i udał się na wygnanie do Nigerii. W 2006 r. nowo wybrana prezydent Liberii Ellen Johnson Sirleaf (pierwsza kobieta – głowa państwa w Afryce) wystąpiła z oficjalnym wnioskiem o ekstradycję Taylora. Został aresztowany przez Nigeryjczyków i przekazany żołnierzom ONZ, którzy przetransportowali go do Freetown. Jednak proces Taylora został przeniesiony do Hagi, by nie destabilizował sytuacji politycznej w Sierra Leone i Liberii.

Dziś oba kraje liżą rany po wojnie i należą do lepiej rozwijających się państw zachodniej Afryki. Według organizacji Proces Kiberley kontrolującej światowy przepływ diamentów tylko jeden procent kruszcu wydobywanego dziś w Sierra Leone nie posiada certyfikatów organizacji. Sceptycy twierdzą, że to zbyt optymistyczne dane, a czas „krwawych diamentów” wcale się nie skończył. Na pewno skończyła się era jednego z najokrutniejszych rzeźników w historii Afryki, kontynentu, na którym konkurencja w tej materii jest niezwykle silna. Po trzech latach procesu Taylor czeka na wyrok, który

Być może Taylor – twórca armii morderców – pójdzie siedzieć, bo podarował Naomi Campbell kilka nieoszlifowanych diamentów.



Monrowia, lipiec 2003 r. – gdy trwała ofensywa rebeliantów, Charles Taylor na stadionie w stolicy zapowiedział, że nie będzie dłużej walczyć



BREAKING NEWS CAMPBELL IN COURT
– Dwaj mężczyźni i przynieśli mi woreczek małych, wyglądających na brudne, kamieni – zeznała przed trybunałem w Hadze Naomi Campbell

zostanie ogłoszony najprawdopodobniej jesienią. Twierdzi, że jest niewinny, ale mało prawdopodobne, by sąd mu uwierzył. Dowody na jego zbrodnie są przytłaczające.

I jeszcze nieoczekiwana coda do historii Charlesa Taylora. W sierpniu 2010 r. na procesie Taylora w Hadze pojawiła się Naomi Campbell. Jak grom z jasnego nieba. Ubrana w kremowy kostium supermodelka z południowego Londynu, specjalistka do seksownej bielizny i zabójczych perfum zeznała w Hadze w procesie jednego z najbardziej okrutnych zbrodniarzy afrykańskich. Podobno Taylor podarował jej kiedyś diamenty i odpowiedź na pytanie czy rzeczywiście tak było, przez moment stała się na tyle ważna, że o Liberii mówiły nawet media w Polsce. Być może Taylor – morderca, gwałciciel, twórca armii odpowiedzialnej za śmierć dziesiątków tysięcy ludzi, wcielanie do wojska kilkuletnich dzieci zmuszanych potem do mordowania – pójdzie siedzieć, bo kiedyś w przypływie samczej pasji podarował Naomi Campbell kilka nieoszlifowanych diamentów. obrońca Charlesa Taylora słusznie zauważył: „Póki pani nie pojawiła się w tym sądzie, wielu ludzi na świecie nie słyszało o Liberii”. W ogóle pomysł ściągnięcia przed Sąd Specjalny ds. Sierra Leone kogoś takiego jak Naomi Campbell – na pozór kosmiczny i kompletnie pozbawiony sensu – był strzałem w dziesiątkę. Nie można było lepiej przekonać światowej opinii publicznej, że sędziom rzeczywiście zależy na wyjaśnieniu sprawy. ■



zdjęcia: ZVONIMIR KUŠEC

Agroturystyka

S

łońce, przyroda, cisza i spokój – to idealne warunki, by pozwolić sobie na nieskrępowany wypoczynek. Takich rajszych miejsc jest jeszcze sporo, ale my wraz z Anamariją zapraszamy do odwiedzenia winnic Chorwacji. ▣



Anamarija Frlan

WorldMags
PLAYMATE 









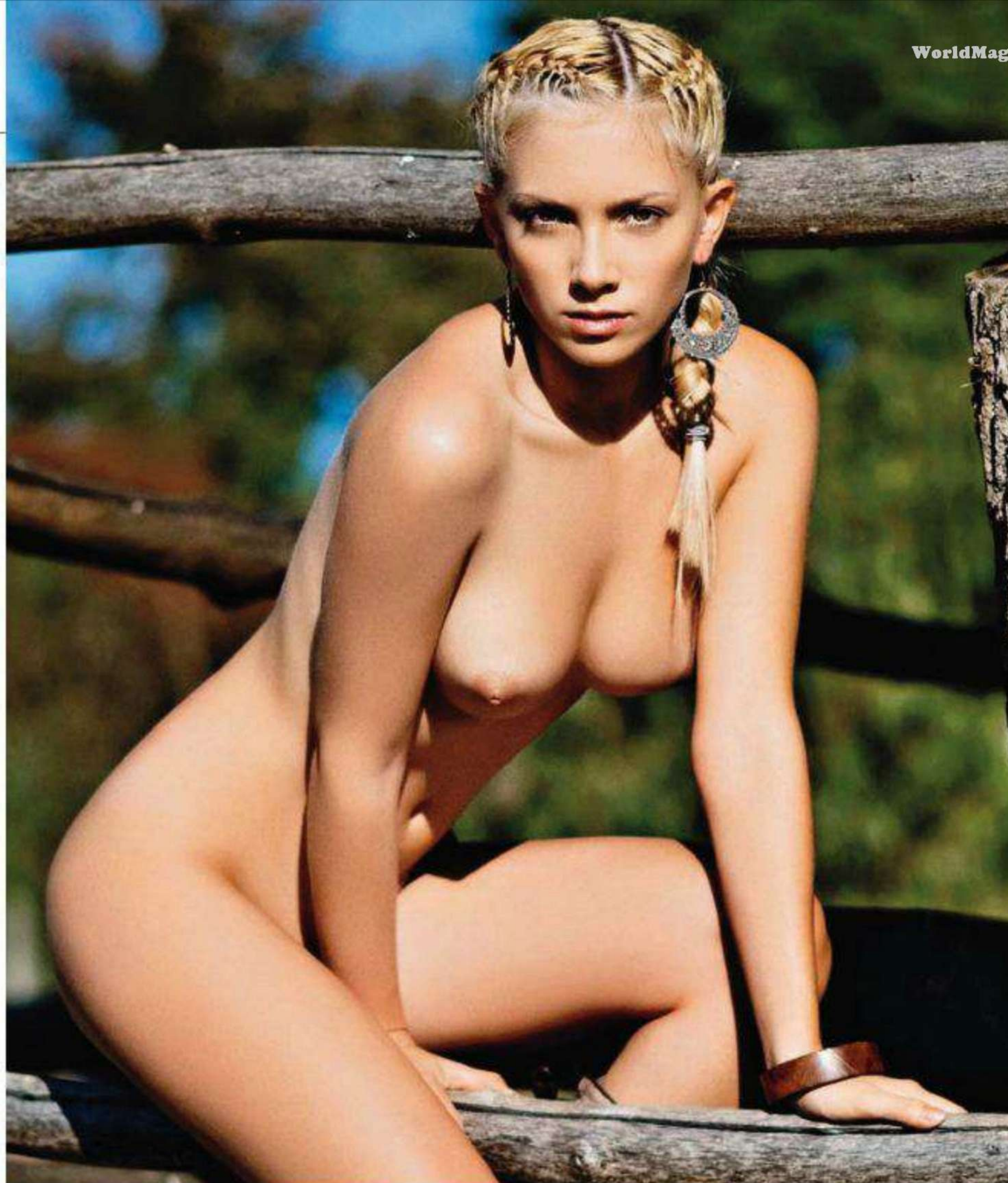
PLAYMATE LIPIEC 2011

Anamarija Frlan









Imię i nazwisko:

Anamarija Frlan

Biust: 85 cm

Talia:

60 cm

Biodra:

86 cm

Wzrost:

164 cm

Waga:

48 kg

Urodzona:

17 kwietnia 1988 r. w Zagrzebiu

Lubię:

podróże, imprezy i miłych ludzi

Nienawidzę:

zazdrości i zawiści

W wolnym czasie:

robię zdjęcia

W przyszłości chcę:

zająć się fotografią profesjonalnie

Marzę:

o podróży do Nowego Jorku







Playboy się śmieje



Jan pyta żonę, jak chce uczcić ich 40. rocznicę ślubu:

– Chcesz nowe futro z norek?

– Nie bardzo.

– Hm, a może nowego mercedesa?

– Nie.

– A może nowy domek letniskowy gdzieś na Mazurach?

– Nie, dziękuję.

– No to, co byś chciała?

– Janek, chcę rozwodu.

– Wybacz, Dziubku, nie planowałem aż tak dużego wydatku!

Brunetka z blondynką oglądają wieczorne wiadomości. Telewizja pokazuje faceta, który chce skoczyć z 40. piętra jednego z wieżowców w centrum Warszawy.

Brunetka mówi:

– Szkoda faceta, pewnie zaraz skoczy.

Blondynka na to:

– Eee nie skoczy. Zakład?

Panie założyły się. Minutę później wszystko było jasne. Facet skoczył, blondynka przegrała zakład.

Po chwili triumfu brunetka mówi:

– Wiesz co, trochę mi głupio, bo cię oszukałam.

Widziałam tego newsa w porannych wiadomościach...

Blondynka na to: – Ja też, widziałam, ale myślałam, że drugi raz nie skoczy...

Ksiądz przechadza się po jednej z głównych ulic Warszawy, nagle zauważa małego chłopca próbującego nacisnąć domofon. Niestety chłopiec jest za mały i w żaden sposób nie może sięgnąć przycisku. Ksiądz podchodzi więc do domofonu, mocno naciska przycisk, po czym kuca obok chłopca i mówi:

– I co teraz, chłopcze?

Maluch na to:

– Teraz zwiewamy!

Pewnego dnia konserwatywny księgowy pojawił się w biurze z kolczykiem w uchu. Koledzy zdziwieni zachowaniem ich powściągliwego kolegi natychmiast zarzucili go pytaniami:

– Od kiedy to nosisz kolczyk w uchu?

Księgowy na to:

– Od czasu kiedy żona znalazła go na tylnej kanapie mojego wozu...

Punkowiec z imponującym irokezem wsiada do autobusu. Stojący obok starszy pan nie może się napatrzeć na fryzurę młodzieńca.

W końcu zirytowany punk mówi do staruszka:

– Co dziadziu, nigdy nie zrobiłeś niczego zwariowanego?!

Na to starszy pan:

– Raz bzyknąłem jeża przez lejek... I tak się właśnie zastanawiam, czy przypadkiem nie jesteś moim synem.

Dlaczego hiszpańskie ogórki mogą być szkodliwe?

- Bo grały wcześniej w niemieckim porno.

Blondynka zapragnęła nauczyć się łowić ryby pod lodem. Przeczytała wszystkie dostępne książki na ten temat, kupiła zaawansowany sprzęt. W końcu przyszedł dzień próby. Wybrała się więc na ryby, ustawiła krzeselko w spokojnym miejscu i zaczęła powoli wycinać otwór, nagle słyszy donośny głos z góry:

– Pod lodem nie ma ryb!

Blond piękność myśli: pewnie mi się przesłyszało i ponownie zabiera się do wycinania otworu w lodzie, znów głos:

– Pod lodem nie ma ryb!

Blondynka przeniosła więc swoją bazę kilkanaście metrów dalej, wyciąga sprzęt i ponownie zabiera się do wycinania otworu w lodzie.

Znowu słyszy głos: – Ostatni raz powtarzam, pod lodem nie ma ryb! Blondynka na to:

– To ty, Boże?

– Nie – odpowiada głos. – Kierownik lodowiska.

Jak rozśmieszyć blondynkę w piątkowy wieczór?

– Opowiedzieć jej dowcip we wtorek.

Facet przychodzi do psychiatry:

– Doktorze, zaczynam martwić się stanem psychicznym mojej żony. Wczoraj pozowała nago do zdjęcia..

Psychiatra na to: – Och, nie robiłbym z tego wielkiej afery, po prostu pańska żona czuje potrzebę wyrażenia swojego piękna poprzez akt.

Jak pan przyjął to zdjęcie?

– Ja dobrze, gorzej, z facetem z biura paszportowego.

Facet wraca późno z pracy do domu.

W drzwiach wita go błada ze złości żona:

– Chcę żebyś dziś wieczorem zabrał mnie w jakieś drogie miejsce!

O dziwo facet szybko się zgadza. Małżeństwo pakuje się do auta, żona z ekscytacją zapina pas i pyta:

– No to gdzie skoczymy?

Mąż na to:

– Na stację benzynową!

Facet przez 20 lat małżeństwa nalegał na seks w ciemności. Pewnego dnia żona nie wytrzymała i włączyła światło. Ku jej zdziwieniu mąż dzierżył w dłoniach vibrator. Wściekła mówi:

– Ty świni, jak mogłeś mnie tyle czasu oszukiwać. Myślałam, że masz takiego sprawnego penisa...

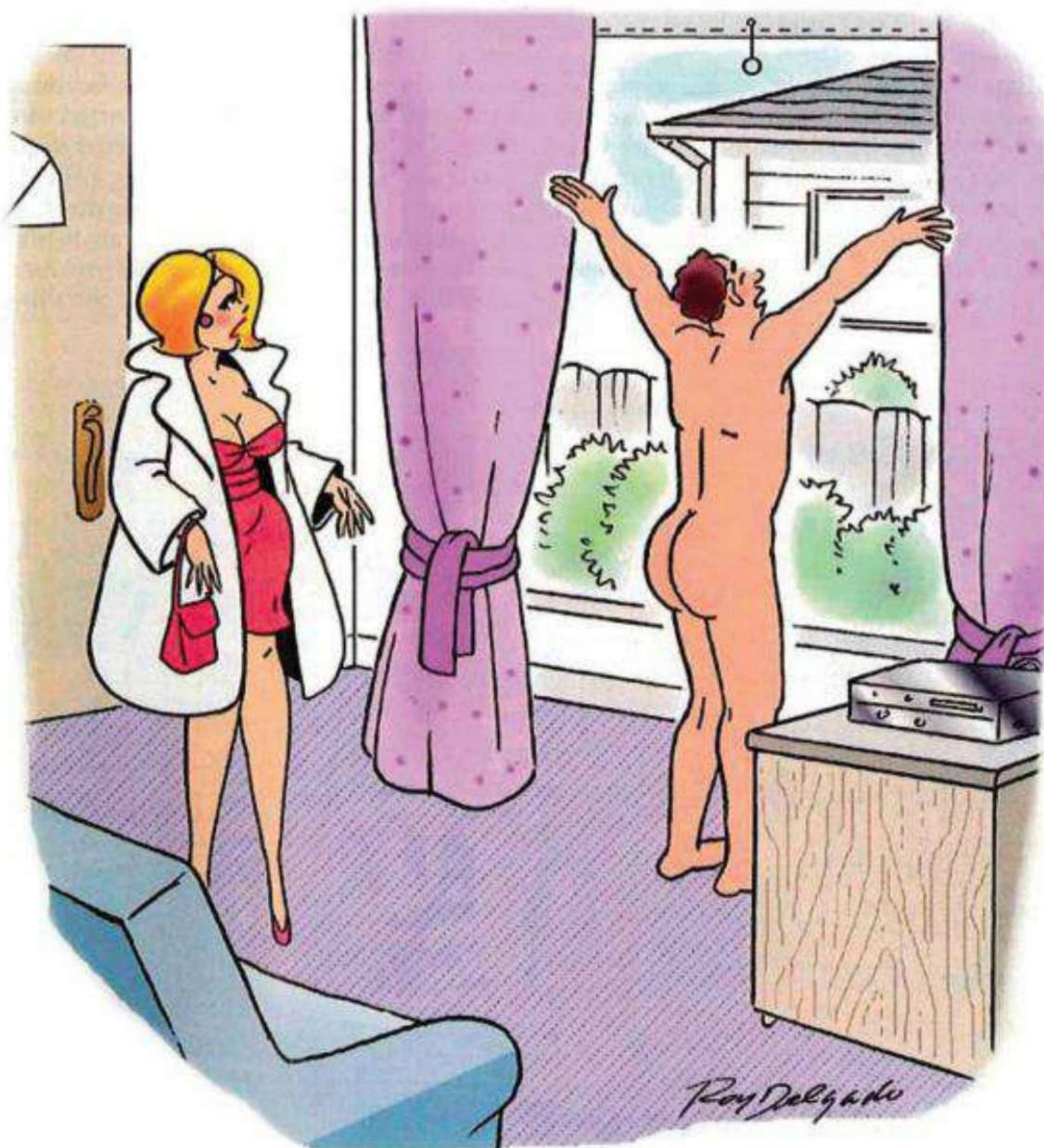
Mąż na to rzucił:

– Ja jakoś wytłumaczę vibrator, ale jak ty wyjaśnisz trójkę dzieci?

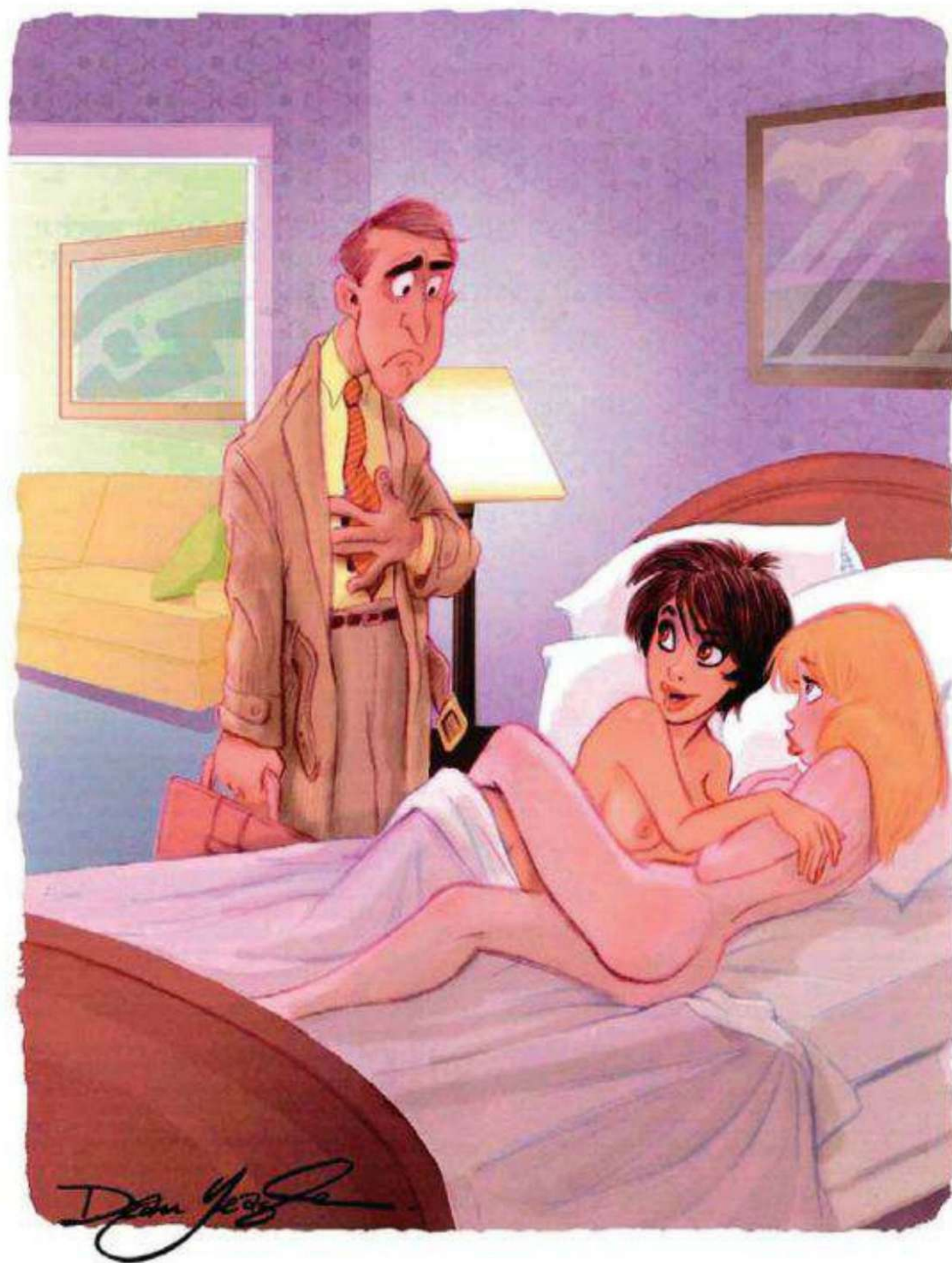
Co ma wspólnego ser tofu z vibratorem?

– Obie rzeczy są substytutem mięsa...

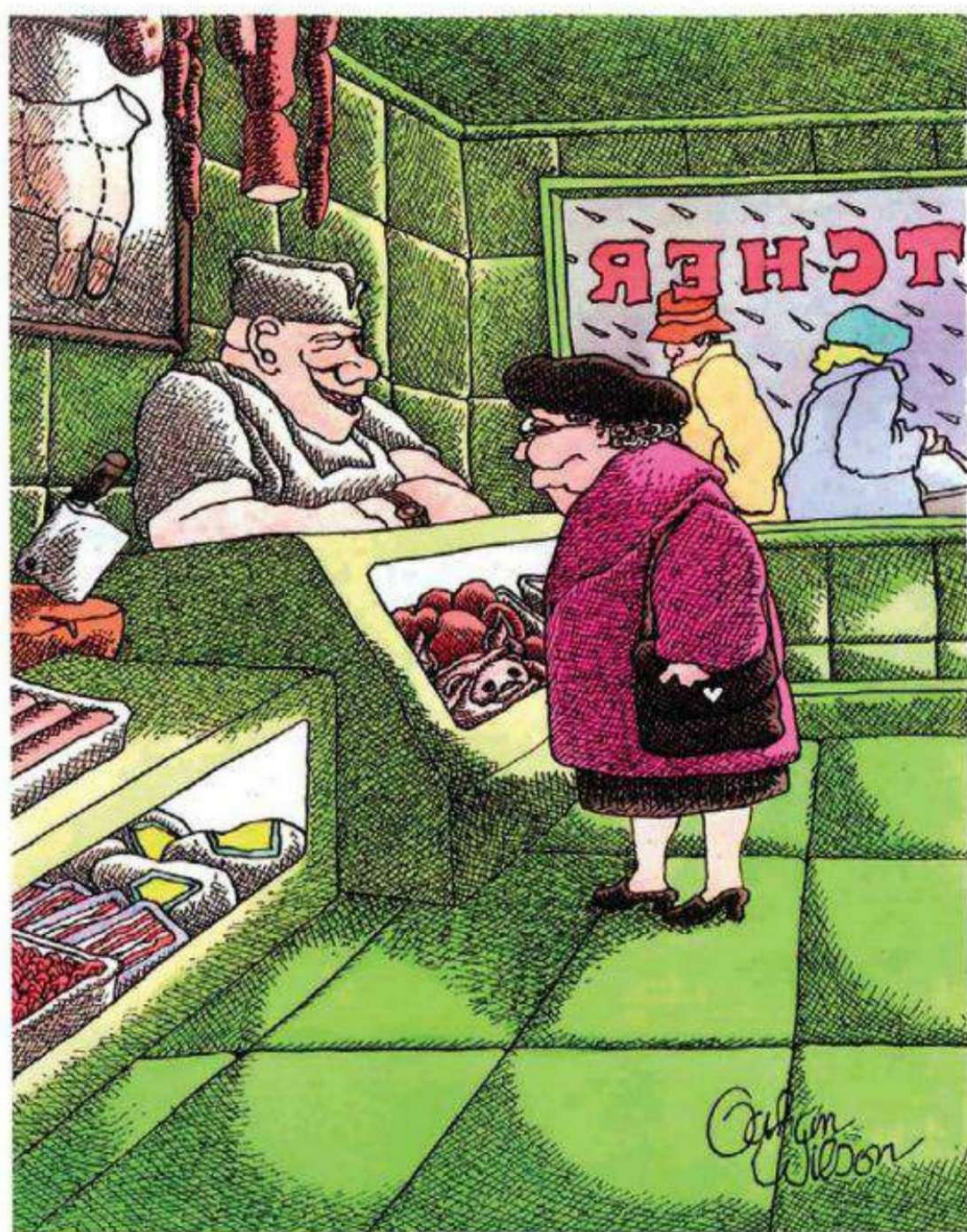




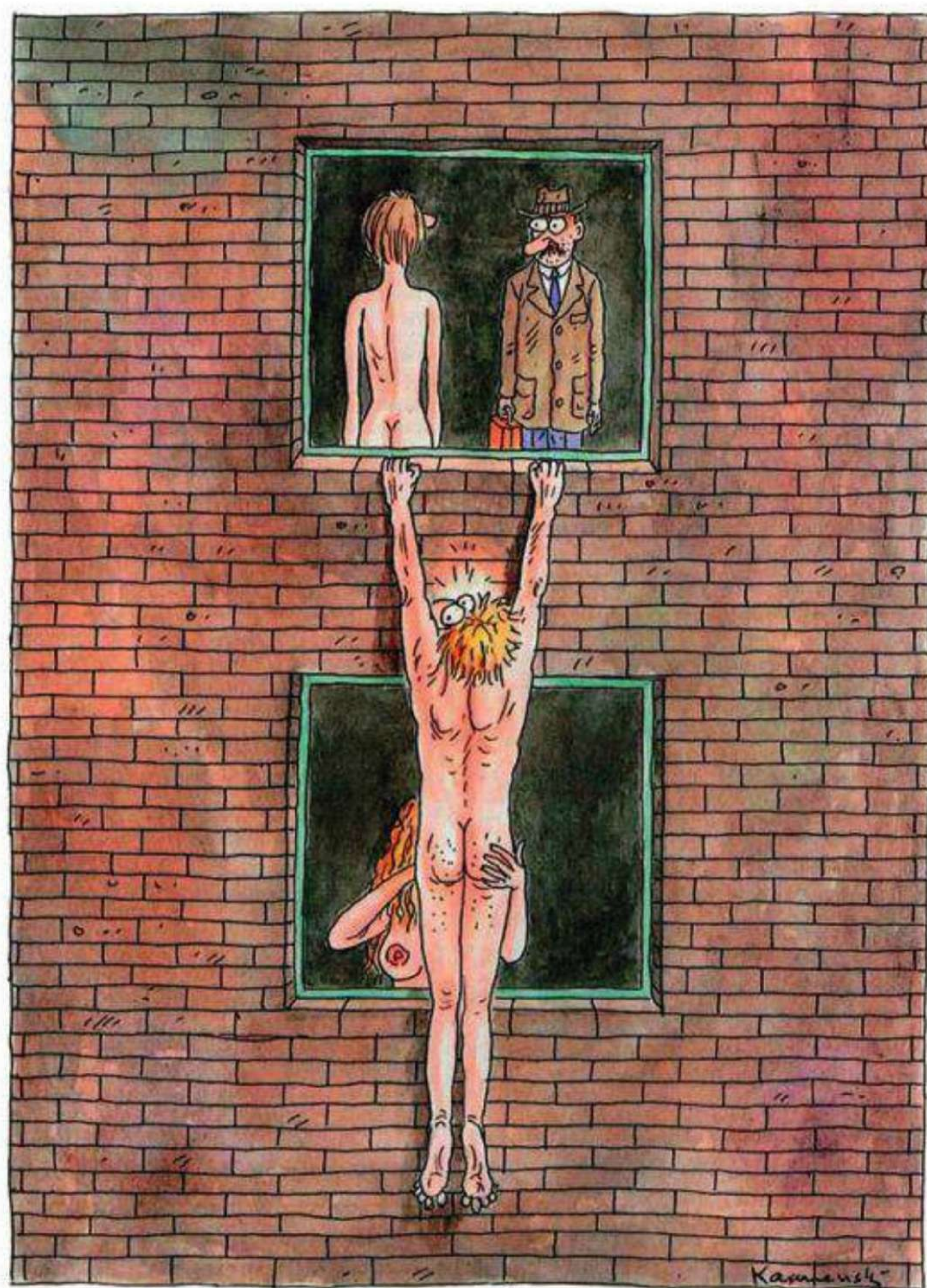
– Piotrek, zasłoń okno. Jeszcze ludzie pomyślą, że wyszłam za ciebie dla pieniędzy.



– Chciałam sprawdzić, co ty takiego widzisz w swojej kochance.



– Wszyscy klienci mówią, że pani mąż był bardzo dobry.



NAJ- ZABAWNIEJSI KOMICY SWIATA

DLACZEGO PENISY SĄ ZABAWNE, A CYCKI NIE? ZARAZ SIĘ DOWIECIE, POZNAJĄC LUDZI, KTÓRZY MAJĄ ZDROWY DYSTANS DO SIEBIE. OTO NAJZABAWNIEJSI KOMICY AMERYKI – NIE TYLKO Z USA, ALE TEŻ KANADY, MEKSYKU, ANGLII, A NAWET Z NOWEJ ZELANDII. WIELU Z NICH ZACZYNAŁO OD PISANIA SKECZY DLA INNYCH (CHOĆBY DO KULTOWEGO *SATURDAY NIGHT LIVE*), ALE UDAŁO IM SIĘ WYBIĆ I STWORZYĆ WŁASNE PROGRAMY. OTO NIE DO KOŃCA POWAŻNE WYWIADY, Z KTÓRYCH MOŻNA WYCIĄGNĄĆ CIEKAWSZE WNIOSKI NIŻ Z NIEJEDNEJ NAPUSZONEJ PAPLANINY.

1) Flight of the Conchords

Tekst: Eric Spitznagel / USPB, Zdjęcie: Matthias Clamer

1) Skąd ta nazwa?

McKenzie: Jedna z wersji jest taka, że przyszła do mnie we śnie. Śniłem, że latamy na gitarach Gibsona. Opowiedziałem o tym Jemaine'owi dodając, że gitary przypominały mi samoloty Concorde. Zmieniliśmy to na Conchords i jest nazwa.

Clement: Mówimy też, że mieliśmy się nazywać Tanfastic, jak płyn do opalania. Ale naprawdę wpadliśmy na to przed pierwszym występem. Nie mieliśmy jeszcze nazwy. Poszedłem do toalety i zobaczyłem, że muszla jest marki Concorde. Wróciłem i zasugerowałem, że możemy nazywać się Conchords, a Bret dodał „Flight of”.

McKenzie: Po kilku występach pod tą nazwą było już za późno na zmiany.

2) Odkąd HBO emituje wasz program, staliście

się symbolami seksu. Jak poważnie to traktujecie?

McKenzie: Ja biorę to bardzo poważnie. To wielka odpowiedzialność. Robię wszystko co w mojej mocy, aby promować się jako symbol seksu.

Clement: Nie sądzę, aby ktokolwiek w naszej rodzinie Nowej Zelandii brał to na poważnie. Z jakiegoś powodu dzieje się tak tylko w USA. Może ma to jakiś związek z naszym akcentem.

3) Czy czasami czujecie się ambasadorami Nowej Zelandii?

McKenzie: Peter Jackson, reżyser *Władcy pierścieni*, umieścił nasz kraj na mapie świata, jednak nie jako Nową Zelandię, ale jako Śródziemie.

Clement: Wiele z tego, co Jackson mówił o Nowej Zelandii, to nieprawda.

McKenzie: Bez względu na to, co myślisz po obejrzeniu *Władcy*



pierścieni, na Nowej Zelandii nie mieszkają hobbici.

Clement: W każdym razie nie tak wielu jak mogłoby się wydawać.

4) Jak zaczynaliście?

Clement: Gdy zaczynaliśmy, nie wiedzieliśmy wiele o muzyce. Nie byliśmy zbyt dobrymi gitarzystami. Nasza pierwsza piosenka składała się tylko z jednego akordu. Potem zrobiliśmy drugą z dwoma akordami. Zaczynała się od jednego akordu, potem przejście do drugiego

i z powrotem do pierwszego. To był chyba *Rock Beat*.

McKenzie: Potem poszliśmy po ambicji: trzy akordy. Następnie 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10. W końcu doszliśmy do 11 akordów.

Clement: To było wyczerpujące.

McKenzie: W końcu zmniejszyliśmy tę liczbę, bo stało się to już zbyt skomplikowane. Teraz nasze piosenki mają zwykle 4 akordy.

Clement: Tyle wystarczy. Wszystko co więcej, to już popisywanie się. Mózg nie jest w stanie więcej przyjąć.

Jemaine Clement (z lewej)

37 lat. Jego matka była Maoryską. Studiował wiedzę filmową i teatralną. Zagrał w kilku filmach. Jego debiut to komedia kung-fu *Tongan Ninja*. Teraz ma wystąpić w *Men in black III*. Na studiach poznał Breta i założyli zespół Flight of the Conchords grający pastisze folkowych numerów. Od 2007 r. mają własne show w HBO. W wywiadzie dla PLAYBOYA bardzo chwalił ich sam Michael Palin. Jemaine jest żonaty, ma syna.

Bret McKenzie (z prawej)

35 lat. Członek Międzynarodowej Orkiestry Ukulele z Wellington. Jako statysta zagrał Elfa we *Władcy pierścieni* Petera Jacksona. Jego postać nie miała imienia, ale fani nadali mu przydomek Figwit, co jest akronimem od *Frodo is grea... who is THAT?!?* (Frodo jest wspa... kto TO jest?!?). Bret jest żonaty, ma córkę.

5) Wasze piosenki, choć satyryczne, są złożone muzycznie. Opanowaliście tak różne gatunki jak r&b, country i rock'n'roll. Czy jest jakiś muzyczny styl, z którym nie dajecie sobie rady?

Clement: Próbowaliśmy grać metal, ale nie wyszło.

McKenzie: Było za cicho. Ja zawsze chciałem spróbować grać jak Queen. Czy to się liczy jako gatunek muzyczny?

Clement: Myślę, że tak.

McKenzie: Freddie Mercury jest poza naszym zasięgiem. Nie wiem, jak on to robił. Może to kwestia obcisłych spodenek.

6) Flight of the Conchords daje teraz występy na całym świecie, na które walą tłumy. Kiedy wasz zespół przestał być żartem, a stał się prawdziwą kapelą?

Clement: Jak to żartem? My jesteśmy żartem?! Co próbujesz

powiedzieć!? (długa cisza i śmiech).

Wrabiam cię. Wiem, co masz na myśli. Zawsze chodziło nam o żarty, ale z drugiej strony staraliśmy się też, żeby muzyka dobrze brzmiała. Słowa mogą być zabawne, ale gitara nie może fałszować.


7) Czy teraz, gdy jesteście znani, nie czujecie, że powinniście zachowywać się jak dzikie gwiazdy rocka, demolując pokoje hotelowe i niszcząc na scenie instrumenty?

Clement: Nie wiem, czy byłbym do tego zdolny. Oglądałem kiedyś The Who w telewizji i kiedy rozwalili gitary po koncercie, myślałem, że to takie marnotrawstwo.

Po co rozwalać dobrą gitarę?

McKenzie: Mógłbyś niszczyć zepsute gitary.

Clement: To jest pomysł. Nie byłoby to tak kosztowne.

Mogę rozważyć rozwalanie popsutych gitar. To chyba będzie satysfakcjonujące. 



2) Seth Rogen

Tekst: Eric Spitznagel / USPB, Zdjęcie: Sam Jones

27 lat. Aktor, komik i scenarzysta z Kanady. Występy zaczynał jako 13-latek. Gdy publiczność wyśmiała jego, zamiast śmiać się z dowcipów, odparował: „Mam 13 lat, a wy? Ponad 30. Za 30 lat ja będę miał 43, a wy będziecie martwi”. Pisał skecze do *Da Ali G Show*. Karierę aktorską rozpoczął dzięki współpracy z Juddem Apatowem (patrz obok). Jako 18-latek zagrał w jego serialu *Luzaki i kujony*, potem były m.in. *40-letni prawiczek* i *Wpadka*. Grał też w *Zack i Miri kręcą porno* oraz *Green Hornet 3D*.

1) Często paradujesz nago w filmach. Gwiazdor porno Ron Jeremy ma golone plecy przed występami, a ty jakoś przygotowujesz się do scen rozbieranych?

Nie. Nic nie robię. Do filmu *Wpadka* (*Knocked Up*) ogolili mi plecy. Nie sądzę, żeby to był dobry pomysł, ale Judd Apatow (reżyser i scenarzysta) stwierdził: „Ludzie nie są gotowi na owłosione plecy w scenie miłosnej. Jako społeczeństwo jeszcze do tego nie dojrzeliliśmy”. W *Złap, zakaupuj*, *zabłyśnij* (*Observe and Report*) jestem bez koszulki, mam owłosione plecy i jest wspaniale.

2) Jedyne czego jeszcze nie pokazałeś to tzw. pełna nagość od frontu.

Tak, wiem, wiem. Kiedy Jason Segel pokazał fiuta w *Chłopaki też płaczą* (*Forgetting Sarah Marshall*) wszystko się zmieniło. Pomyślałem, o k..., czy to znaczy, że ja też będę musiał pokazać fiuta? Czy teraz to będziemy robili? Nie wiem czy jestem gotowy. Może mógłbym pokazać jajka. Jajka są śmieszniejsze niż fiuty.

3) Dlaczego w ostatnich latach męskie genitalia stały się tak powszechne w komediach?

Komedia, aby była naprawdę skuteczna, musi wstrząsać, a ludzi coraz trudniej zaszokować. Teraz więc musimy wyciągać swoje fiuty.

4) W komediach rzadko już pokazuje się piersi. Cycki nie są tak zabawne jak penisy?

Piersi wcale nie są zabawne, bo nie da się jednocześnie śmiać i onanizować. Wiecie, co mam na myśli? Cycki i humor stymulują dwa różne obszary mózgu: „Czy mam się podniecać tymi cyckami, czy śmiać się, bo to komedia?”. Dla męskiego mózgu to za wiele.

5) U kobiet jest inaczej?

Całkowicie inaczej. Kobiet nie porusza tak widok wiotkiego penisa jak nas – cyków. Nawet nie ma znaczenia, czy te cycki są atrakcyjne.

6) Pornografia to stały motyw w twojej pracy: *Wpadka*, *Supersamiec* (*Superbad*) czy *Zack i Miri kręcą porno* są pełne rozmów o pornografii. Teraz pracujesz nad sitcomem, którego akcja rozgrywa się w sex-shopie. To przypadek czy świadomy wybór?

Piszesz o tym, na czym się znasz. To pierwsza rzecz, której cię uczą. Dlatego nie piszę o naukowcach z agencji kosmicznej.

7) Pamiętasz pierwszy film porno, jaki widziałeś?

Był zatytułowany *Żona rybaka* i prze-raził mnie. Facet spuszczał się do popielniczki, rzucał nią w dziewczynę i kazał jej to zlizywać.


8) Uuu. Jakim cudem nie zniechęciło cię to do seksu?

Zniechęciło! Bałem się seksu. Zobaczyłem to jako nastolatek, na długo przed pierwszym razem. Myślałem, że właśnie na tym polega seks. Nie wiedziałem nawet jak się całować z dziewczyną. Zastanawiałem się, czy będę do tego potrzebował popielniczki.

9) Jako dorosły człowiek dowiedziałeś się dzięki porno czegoś zaskakującego o seksie?

W internecie ludzie piszą recenzje konkretnych scen i są to najzabawniejsze teksty wszechświata, np. jest filmik, na którym seks z facetem uprawia 200-kilogramowa kobieta z wytatuowanym motylem. A komentarz to: „Nienawidzę, gdy kobieta bezcześci swoje ciało tatuażem”. Druga sprawa, że na stronach dla heteroseksualistów jest olbrzymia ilość materiału z transseksualistami. Jak widać więcej facetów lubi panie z fiutkami, niż nam się wydaje.

10) To układa się w całość z męską nagością w filmach – Hollywood daje ludziom to, czego chcą.

Dokładnie tak. Chcą penisów w filmach – czy to porno, czy komedia. 

3) Judd Apatow

Tekst: Eric Spitznagel / USPB

43 lata. Pochodzący z żydowskiej nowojorskiej rodziny scenarzysta, reżyser, ale głównie producent całej masy komedii. Na jego koncie są m.in. *Telemaniak*, *40-letni prawiczek*, *Wpadka*, *Chłopaki też płaczą*, *Druhny*. Zaczynał w wieku 17 lat jako komik, bez większych sukcesów, więc zaczął pisać dla innych, m.in. dla Roseanne Barr i Bena Stillera. Zajął się też produkcją. W 2007 r. wygrał w rankingu „Entertainment Weekly” na najmądrzejszych ludzi w Hollywood. Żonaty, ma dwie córki.

1) Twoje komedie są tak popularne, że twoje imię stało się już czasownikiem – „Judd it up” (zrób to bardziej w stylu Judda) to popularny refren na planach filmowych w Hollywood. Jakie to uczucie stworzyć własny gatunek komediowy?

Nie sądzę, żebym robił coś szczególnie innego lub oryginalnego. Nie ma nic nowego w komediach o nieudaczniakach. To robił już Buster Keaton. My po prostu robimy Keatona dla naszej generacji.

2) W młodości spisywałeś żarty z show *Saturday Night Live*. Czy patrząc z dzisiejszej perspektywy to dobrze spędzony czas?

Kiedy w dzieciństwie oglądałem SNL, nie było jeszcze magnetowidów, więc kiedy leciał program, myślałem, że jeśli nie obejrzę go teraz, już nigdy nie będę miał na to szansy. Stawiałem magnetofon obok telewizora i nagrywałem. Potem siedziałem całą noc i spisywałem skecze, które najbardziej mnie rozbały. Nie wiem dlaczego to robiłem. Tak samo postępowałem z odcinkami *Strefy mroku*.

3) Współtworzyłeś scenariusz i reżyserowałeś 40-letniego prawiczka. Jak ty straciłeś dziewictwo?

Kiedy zrobiłem to pierwszy raz, zapytałem dziewczynę: „Tobie też

było dobrze?”. Powiedziała: „Może następnym razem będzie lepiej”. Niestety nie miała racji. Nie było lepiej ani jej ani innym, które później zgadzały się spać ze mną.

4) Po tym jak dwa pierwsze twoje programy telewizyjne – *Luzaki i kujony* (*Freaks and Geeks*) i *Studenciaki* (*Undeclared*) – zostały zdjęte, wysłałeś wściekły list do odpowiedzialnego za to producenta pytając: „jak możesz ruchać mnie w dupę, skoro twój fiut nadal jest tam od ostatniego razu”. Czy czas wyleczył rany, czy – obrazowo mówiąc – ten penis nadal jest w twoim tyłku?

Nic nie boli bardziej niż zdjęcie programu. Czasem uderza to jak grom z jasnego nieba. Ja znoszę to bardzo źle: płaczę, mam operacje pleców i jestem zgorzkniały przez dekady.

5) Starasz się mścić?

Posuwam się do tego, że staram się każdego aktora, który brał udział w moim zdjętym programie, wypromować na gwiazdę pełnometrażowego filmu, tylko po to żeby udowodnić, że to ja miałem rację. Czasami aktor mówi: „Łał, ty naprawdę musisz uważać, że jestem dobry”. Nie. Wcale nie uważam, że jesteś dobry. Po prostu chcę udowodnić temu cholernemu producentowi z telewizji, że popełnił błąd. To nie

pokazuje, jakie mam dobre serce, ale jak jestem porąbany. Jestem najbardziej aroganckim facetem na ziemi i zawsze muszę mieć rację.

6) Od *Freak and Geeks* do *Funny People* współpracowałeś z Sethem Rogenem ponad dekadę. Kiedy staliście się konkubentami?

Nie wiem czy powinniśmy się pobrać, czy powinienem zostać jego przybranym dziadkiem. Seth mówi, że uważa mnie za strasznego wujka (śmiech). To mi pasuje.

7) W latach 90. wynajmowałeś mieszkanie wspólnie z Adamem Sandlerem. Podobno domagał się, abyś pokazał mu penis. Wyjaśnił kiedykolwiek dlaczego?

Mówił: „po prostu chcę wiedzieć, z kim mam do czynienia”. To jego jedyne wyjaśnienie. W pewnym sensie – na poziomie macho – rozumiem go.


8) Seth Rogen mówił nam, że masz wyjątkowo dobre zdanie o swoim penisie. Z jego słów

wynika, że ma siwe włosy, wygląda na bardzo dystygowanego i mógłby wykładać literaturę na Harvardzie. Czy ten opis jest zgodny z prawdą? Bzdura. Teraz farbuję zarost. Ale jest dystygowany. Pod pewnym kątem wygląda jak Ben Kingsley.

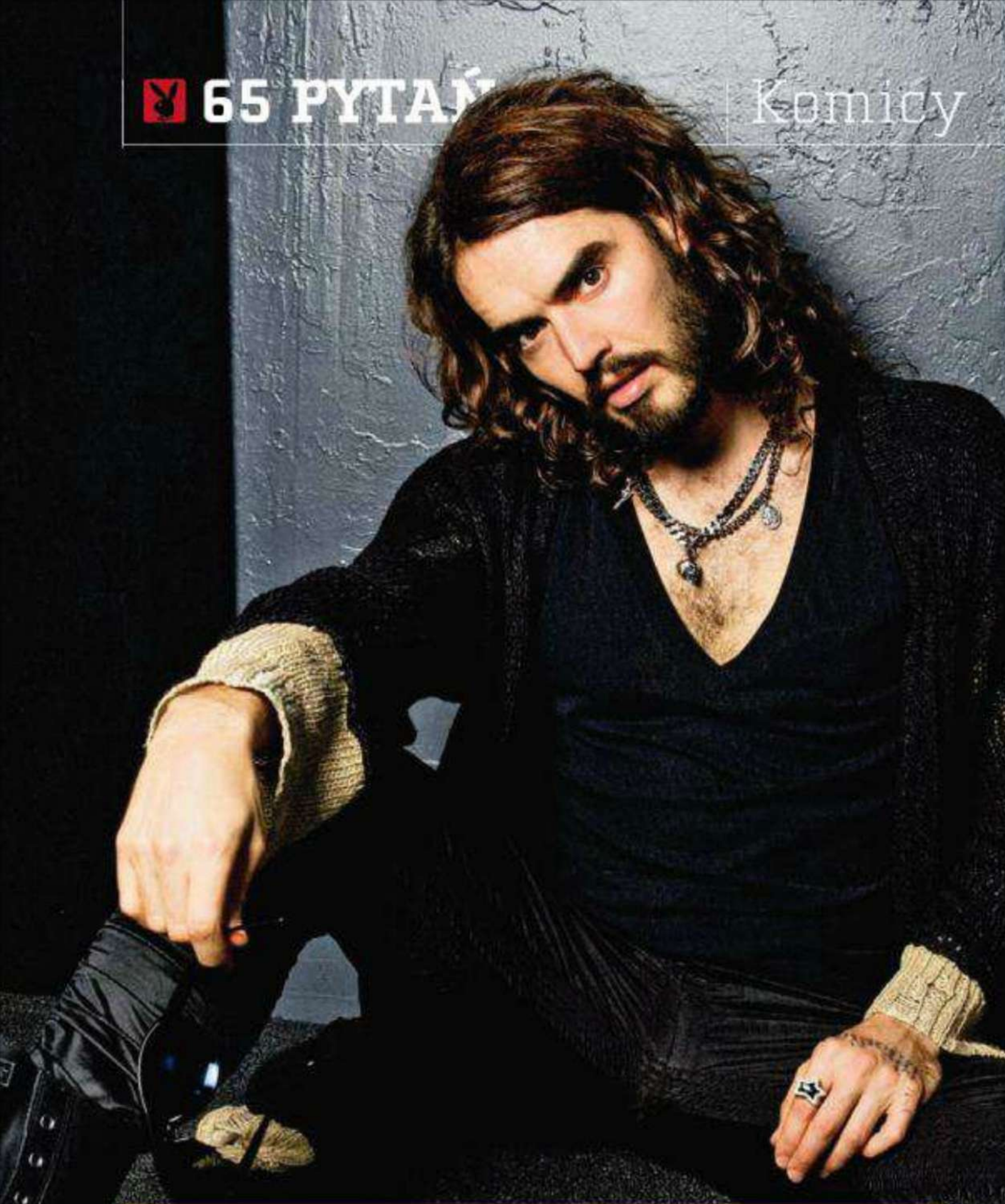
9) W wielu filmach pokazujesz męską nagość. Dlaczego penisy są zabawne?

Bo penis wygląda jak facet z wielkim nosem i dużymi uszami (śmiech). To czuły punkt, więc pasuje do komedii. Ale musisz uważać, ile pokazujesz. Nauczyłem się tego dzięki *Chłopaki też płaczą* (*Forgetting Sarah Marshall*), gdzie Jason Segel jest nagi przez całą scenę.

10) Jak dużo to zbyt dużo?

Kiedy pokazujesz męską nagość testowej widowni, od razu widzisz, po ilu sekundach ilu widzów wychodzi. Przez trzy sekundy może nie wyjść nikt, ale po pięciu wstanie 18 osób, po dziesięciu już setka. Strach przed penisem jest w naszym społeczeństwie ogromny. 





4) Russell Brand

Tekst: Eric Spitznagel / USPB

36 lat. Komik, aktor, felietonista, prezenter radiowy i telewizyjny. Ten „najdziwniejszy angielski towar eksportowy” pochodzi z rozbitej rodziny. Był uzależniony od heroiny, alkoholu i seksu. Cierpiał na depresję i bulimię. Jest wegetarianinem (choć to akurat nie choroba). W MTV prowadził własną listę przebojów. Jako aktor debiutował w romantycznej komedii fantasy *Penelope*, grał w wyprodukowanym przez Apatowa *Chłopaki też płaczą*. Od roku jest mężem amerykańskiej piosenkarki Katy Perry.

1) Gdy miałeś 16 lat, twój ojciec podczas wyjazdu do Hongkongu zafundował ci prostytutkę. To było przerażające czy radosne doświadczenie?

To nie było aż tak nieodpowiedzialne jak się wydaje. Była to prosta konsekwencja całonocnego picia. Nikt mnie do niczego nie zmuszał. W zasadzie to była jedna z najbardziej niesamowitych rzeczy, jakie mi się przydarzyły. Nadal pamiętam każdy szczegół tamtej nocy

– kobiety stukające obcasami o podłogę, zapach perfum i wódę. Od tego czasu miałem dziwny pociąg do prostytutek. To najbardziej fascynujące kobiety na świecie.

2) Do niedawna miałeś ogromny apetyt na seks z groupies. Dlaczego to się zmieniło?

To kwestia estetyki. W czasach mojej rozwiązłości byłem jak pędząca lokomotywa. Przy wyborze kandydatek poszedłem w *outsourcing*

– miałem cały zespół ekspertów, którzy wyszukiwali dla mnie kobiety. Mieli bardzo szczegółowe instrukcje. To jakbym zamawiał wino u kelnera: „Chciałbym coś francuskiego z owocową nutą i zapachem dębu” (*śmiech*). Doszedłem do momentu, kiedy zrozumiałem, że to nie jest rozwiązanie. Kiedy sypiasz z wieloma kobietami, staje się to bezsensowne i bezcelowe.

3) I poszedłeś na terapię dla seksoholików. Nie byłeś tam otoczony nimfomankami?

Nic z tych rzeczy! Większość ludzi tam to obłeśni faceci. Nie ma gorących blondynek, które zrywają z siebie ubrania i mówią „jestem cudowna i pragnę seksu!”. Są tylko odpychający goście walący konia po kątach. Nie bójmy się tego powiedzieć: większość to pedofile. Pedofile i inni zbrojczeni. Przepraszam, jeśli zburzyłem wasze wyobrażenia i pozbawiłem was złudzeń, ale wiem co mówię – byłem tam przez miesiąc.

4) Podczas występu w Londynie wcisnąłeś sobie lalkę Barbie między pośladki, mówiąc że to protest przeciw konsumpcyjnemu stylowi życia. Czy nie ma mniej inwazyjnych form protestu?

Jeśli jest, to jeszcze tego nie odkryłem. Wybrałem lalkę Barbie, bo reprezentuje ucisk kobiet, stereotypowe postrzeganie płci, komercjalizację seksu i bla, bla, bla. Jedno czego dzięki temu się nauczyłem: jeśli twój satyryczny przekaz obejmuje wkładanie przedmiotów we własny odbyty, musisz przemyśleć wybór. I nie słuchaj podpowiedzi z widowni.

5) Kiedy prowadziłeś galę MTV, nazwałeś ówczesnego prezydenta Busha „opóźnionym w rozwoju kowbojem”. Zaskoczyła cię ostra reakcja?
Gdy to mówiłem, myślałem, że nikt nie będzie miał z tym problemu. Sądziłem, że to bardzo populistyczne. To miał być komplement. Nie chodziło mi o umysłową ociężałość

Busha, ale o to, że Amerykanie są tak postępowi, że nie przeszkadza im obsadzanie na wysokim stanowisku człowieka ograniczonego intelektualnie. Szacunek dla Amerykanów, że pozwolili Bushowi rządzić tak długo. W moim kraju ludzie baliby się dać mu nożyczki do ręki.

6) Czy z powodu tego żartu grożono ci śmiercią?

Tak. Byłem zdziwiony, że moja agencja przesyła mi te listy. To było w stylu: „O, zobacz ile pogroźek dostajesz!”. Dostawali też adresowane do mnie seksowne listy typu: „Hej, Russell. Oto zdjęcie moich cycków”, ale tych nigdy mi nie przesyłali, tylko niszczyli. Do mnie docierały tylko pogrozki. Nie brałem ich na poważnie, bo biorąc pod uwagę, że wszyscy jesteśmy śmiertelni, grożenie śmiercią jest bez sensu. Jeśli chcesz, żeby ktoś umarł, wystarczy że poczekasz.

7) Byłeś aresztowany 11 razy. Kiedy dochodzisz już do liczby dwucyfrowej, cała magia aresztowania pryska?

Zdecydowanie tak. Zamienia się to w rutynę i staje się nieco monotonne. Automatycznie składasz ręce, by założyli ci kajdanki i sam schylasz głowę, kiedy ładują cię do radiowozu. Tylko czasem zdarza się wyjątkowo złośliwy policjant, który obchodzi się z tobą trochę ostrzej i wtedy znów robi się emocjonująco.

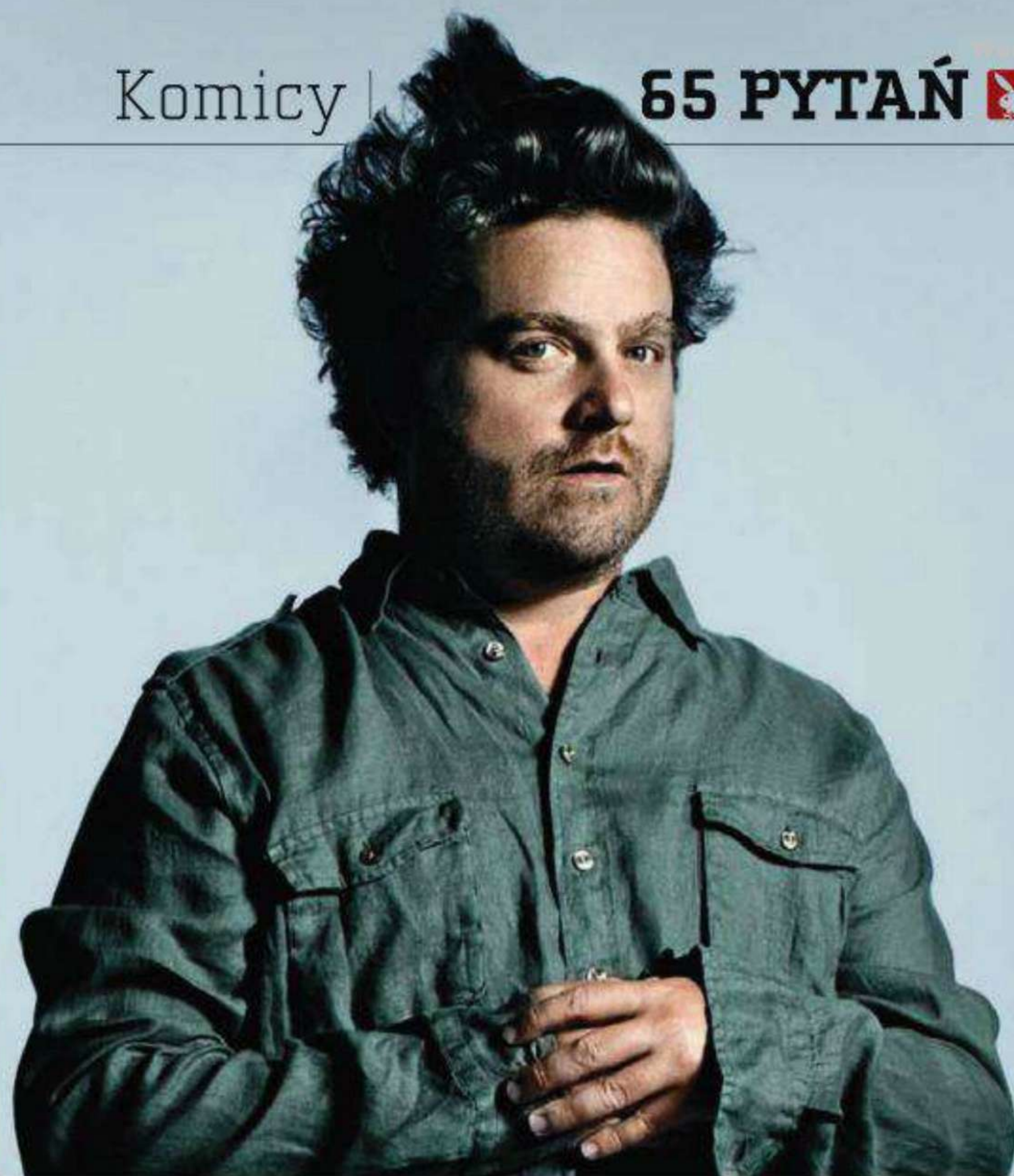
8) Dwukrotnie zostałeś wybrany przez PETA najseksowniejszym wegetarianinem. Jak bycie wegetarianinem jest sexy?

Bycie najseksowniejszym wegetarianinem na świecie przypomina wygraną w konkursie na najmilszego pedofila. To jednocześnie wyróżnienie i potępienie. Ale cieszę się, że zostałem wybrany najseksowniejszym na świecie w jakiegokolwiek kategorii. Jeśli zostałem nominowany jako najseksowniejszy facet na tej sofie, z przyjemnością przyjąłbym ten tytuł. ■

5) Zach Galifianakis

Tekst: Eric Spitznagel / USPB, Zdj.: Frank W. Ockenfels

41 lat. Jego dziadkowie przybyli do Ameryki z Krety, wuj był kongresmanem. Galifianakis w dzieciństwie miał specjalne lekcje wymawiania własnego nazwiska. Karierę aktorską rozpoczął w 1996 r. w sitcomie *Boston Common*. Pisał skecze do *Saturday Night Live* przez... 2 tygodnie. Popularność przyniosły mu role w *Kac Vegas*, *Zanim odejdą wody* i *Kac Vegas w Bangkoku*. Gra w serialu *Znudzony na śmierć*. Prowadzi absurdalne wywiady w *Between Two Ferns* (między dwiema paprotkami).



1) Film *Zanim odejdą wody* jest o parze nieznajomych w drodze do Los Angeles. Miałeś podobne doświadczenia?
Jeździłem z Nowego Jorku do Kalifornii i z powrotem kilka razy. Kiedy przenosiłem się do Kalifornii, zapakowałem do vana wszystko, co miałem – globus, materac i plakat z Gorbaczowem – i razem z przyjaciółmi Lisą i Bobbym przejechaliśmy 4,5 tysiąca km z krainy obfitości do ziemi mlekiem i miodem płynącej. W college’u jeździłem też autostopem. Miałem tablicę z napisem „Nie mam broni”. Ludziom chyba się to podobało, bo często się zatrzymywali.

2) W filmie jest scena, w której ty i pies Sonny masturbujecie się w tym samym czasie. Czy to twoja pierwsza scena erotyczna w kinie?
Chyba tak. Szczerze mówiąc, sam nie chciałem jej zobaczyć. Nie lubię scen seksu w filmach, ale to mój pierwszy raz, więc jestem ciekaw reakcji widzów. Czy to kino wysokich lotów? Nie. Czy Lessie by to zrobiła? Nie, ale reżyser Todd Phillips lubi jechać po bandzie.

3) Kiedyś powiedziałeś, że im więcej ważysz, tym

osiągasz większy sukces. Naprawdę jest taka zależność?
Nie. Po prostu chciałem być błyskotliwy. Tęsknię do czasów, gdy byłem chudszy. Teraz tymi grubymi paluchami ledwo piszę na klawiaturze.

4) Twoja broda stała się częścią scenicznego wizerunku. Co cię zainspirowało do jej zapuszczenia?
Mam znajem w kształcie znaku zapytania. Nie. Po prostu nie jestem takim czyściochem. To znaczy, kąpię się często, ale przed lustrem... Nie lubię luster. Raz do roku staram się podcinać brodę. Ludzie dużo o niej mówią. To dla mnie dziwne.

5) Na scenie jesteś bardzo porywczy. Jesteś znany z krytykowania widzów, atakowania ich, gdy przeszkadzają lub nie zwracają uwagi na występ. Czy to zaplanowana taktyka, czy taki jesteś?
Żywię zdrową pogardę do nieokrzesanych typów. Zostałem wychowany z zasadami i ci, którzy nie mają szacunku do innych zasługują, by ich publicznie zawstydzić. Nie jestem wybuchowy, ale to zabawne dać się ponieść emocjom i podczas występów mogę sobie na to pozwolić.


6) Wcześniej miałeś się kilku dziwnych zajęć: od pomocnika kelnera w klubie ze striptizem do bycia niańką. Gdybyś kiedyś zrezygnował z kariery komika, do której pracy chciałbyś wrócić?
W żadnej nie byłem dobry. Gardzę klubami ze striptizem, a bycie niańką jest frustrujące, kiedy dziecko jest silniejsze od ciebie. Kiedy będę musiał zmienić zawód, chciałbym napadać na pociągi.

7) Byłeś też kelnerem w restauracji dla drag queens. Jak wyglądałeś w sukience?
Byłem jedynym facetem, który nie musiał przebierać się za kobietę. Dlatego drag queens mnie nie lubiły. Ja z kolei uważam, że ubierają się bardzo wulgarnie, przedrzeźniając prawdziwe kobiety. Nigdy nie sądziłem, że kiedyś to powiem, ale w końcu to zrobiłem.

8) Suspensorium, które masz na sobie w jednej z pierwszych scen *Kac Vegas*, stało się już legendarne. Czy kiedyś trafi ono na eBay’a?
EBay? Masz na myśli Instytut Smithsona. Przedmiotów o takiej historycznej wartości nie wystawia

się na aukcje na eBayu. Już nie mam tego suspensorium. Chyba dałem je mojej ciotecznej babci na gwiazdkę.

9) Podobno nienawidzisz nowoczesnej technologii, zwłaszcza telefonów, bo nie chcesz być zbyt łatwo dostępny.
Wydaje mi się, że cały czas jestem pod telefonem. Ale w Karolinie Północnej, skąd pochodzę, są miejsca, gdzie nie ma zasięgu. To sprawia, że czujesz się wolny. Nigdy nie będę miał odwagi, aby to zrobić, ale naprawdę chciałbym pozbyć się komputera.

10) W jednym z monologów stwierdziłeś, że nienawidzisz hipsterów z Brooklynu, a mówi się, że jesteś komikiem hipsterem. Czy przepełnia cię autoagresja?
Nie jestem pewien, co to znaczy być hipsterem, ale jeśli nim jestem, to ich nie lubię. Zawsze myślałem, że hipsterzy to chudzi goście w ciasnych dzinsach, z funduszami powierniczymi, rozprawiający o nieznanym mi galeriach sztuki. Widuję ich w mojej dzielnicy i oni są zbyt fajni. Spróbujcie powiedzieć im dzień dobry. A ja uwielbiam, gdy ktoś mnie pozdrawia na ulicy. 

6) Sarah Silverman

Tekst: Eric Spitznagel

40 lat. Amerykańska komiczka, piosenkarka i aktorka znana też jako Big S. Słynie z tego, że łamie wszelkie tabu („Nie pamiętam jak politycznie poprawnie mówi się na Azjatów. Kurduple?” – to tylko próbka). Największy rozgłos przyniosła jej piosenka (wsparta wideoklipem) *I'm Fucking Matt Damon*, zaśpiewana w duecie z... Mattem Damonem, nagrana w prezencie dla jej ówczesnego chłopaka Jimmy'ego Kimmela. Ten zrewanżował się piosenką *I'm Fucking Ben Affleck* (do obejrzenia na YouTube).

1) Twoim znakiem firmowym są pieprzne dowcipy. To prawda, że zawdzięczasz to ojcu?

Tak. Kiedy miałam 12 lat, tata dał mi dwie książki: *Naprawdę niesmaczne dowcipy* i *Naprawdę niesmaczne dowcipy 2*. Pamiętam, że czytałam je i myślałam, że jestem na to za młoda. Naprawdę były pieprzne.

2) Pamiętasz jakiś?

„Czerwony Kapturek idzie przez las, spotyka wilka, który mówi: Zaraz cię zjem. – Zjem, zjem – odpowiada Kapturek. – To już nikt się w tym lesie nie rucha?” Wtedy nie rozumiałam, dlaczego to śmieszne, ale wiedziałam, że jest pieprzny, by było słowo ruchać.

3) Jako nastolatka leczyłaś się z depresji.

Tak. Terapeuta przepisał mi xanax i powiedział, że bym za każdym razem, gdy będę przygnębiona, brała pigułkę. Tydzień później miałam kolejną wizytę. Była 4 po połu-

dniu, na zewnątrz ciemno, szalała burza śnieżna. Mama podwiozła mnie i pojechała, a ja czekałam i czekałam. Przeczytałam cały „People Magazine” i zastanawiałam się, o co chodzi. W końcu zszedł doktor Graham, który wcześniej próbował leczyć mnie hipnozą z sikania w łóżko. Miał całe oczy czerwone. We łzach. Powiedział – użyję zmienionego nazwiska – „Doktor Riley powiesił się!”.

4) Ile miałaś lat?

13. Mój pieprzony psychiatra powiesił się przed moją drugą wizytą!

5) Twoje dowcipy są ostre, ale też lubisz humor, hmm, skatologiczny.

Uwielbiam żarty o kupie. Nic na to nie poradzę. Kiedyś zauważyliśmy, że współtwórca naszego programu Rob Schrab pod koniec dnia stawał się nerwowy. Okazało się, że spieszył się do domu, by skorzystać z toalety, bo musiał to robić w absolutnym

1) Jesteś pół-Meksykaninem i pierwsze 7 lat życia spędziłeś w Meksyku. Jak to było, gdy przeprowadziliście się do Bostonu?

Nie mówiłem po angielsku, więc było trudno, ale podobało mi się. Ameryka była czysta, ogromna i niesamowita. Przybyłem z szarego, biednego, pokrytego smogiem, przeludnionego miasta z Meksyku. Tam, gdzie mieszkalem, nie mogliśmy nawet pić mleka, bo lodówki za słabo chłodziły. Zwykle natychmiast się psuło, więc piliśmy mleko w proszku. Do siódmego roku życia piłem tylko mleko w proszku. W Ameryce były za to ogromne butle lodowatego mleka. Do dziś patrzę na mleko z tej perspektywy.

2) Czy czujesz w sobie jakąś część Bostonu?

O tak. Boston to chaotyczne miasto pełne pijanych Irlandczyków i bogatych Żydów. Tam dorastałem. Miałem żydowskich przyjaciół, któ-

rych rodzice byli tak wyluzowani, że pozwalali im palić trawkę na strychu. Miałem też narwanych irlandzkich kumpli. Naprawdę w Bostonie dojrzewałem jako komik. Jeśli nie byłeś zabawny, to miałeś przerąbane. To nie była kwestia śmiechu, ale przetrwania.

3) Po raz pierwszy spróbowałeś swych sił na scenie jako nastolatek.

Pierwszy raz był straszny. Byłem przez 2 minuty na scenie i nikt się nie zaśmiał. Próbowałem dalej i było tylko gorzej. Byłem po prostu za młody, by mówić o swoich doświadczeniach. Minęło 6 miesięcy i wróciłem. Bardzo chciałem rozśmieszać. Pracowałem nad monologami, aż stały się lepsze. Wszyscy komicy na początku są do chrzanu.

4) Dlaczego tak chciałeś zostać komikiem?

To było moje pragnienie i moja pasja. A niepowodzenia nie są

7) Louis C.K.

Tekst: Jason Buhrmester / USPB, Zdj.: Matthias Clamer

44 lata. Naprawdę nazywa się Louis Szekely. Komik, aktor, scenarzysta i reżyser. Pisał skecze do *Late Show* Davida Lettermana, *Late Night* Conana O'Briena, *The Dana Carvey Show* i *Chris Rock Show*. Teraz ma własny serial *Louie*. Napisał scenariusze kilku komedii, wyreżyserował też pełnometrażowy film *Pootie Tang – pogromca zła*, (fanami obrazu są Jack White i grupa Metallica). Louis jest rozwiedziony, ma dwie córki. Jego ojciec był Amerykaninem irlandzkiego pochodzenia, a matka Meksykanką.

spokoju. Kiedy zmieniliśmy biuro, jeden z pokoi miał własną toaletę, więc daliśmy go Robowi. Pisarze komediowi są bardzo leniwi, ale odpowiednio zmotywowani, zdolni są do niezwykłych rzeczy. I tak pierwszego dnia w nowym biurze dwóch z nich przyjechało z samego rana, zrobili wielką kupę w toalecie Roba i wbili przyklejoną do wykładziny flagę z napisem „Wiem, co zrobiłeś minionego lata”.

6) Wygląda na to, że w twoim zespole panuje atmosfera jak w studenckim bractwie.

Tak, ale producent Dan Sterling pilnuje, abyśmy skupiali się na robocie. Wprowadził nawet zasadę, że nie można wyciągać fiutów przed 17. A chłopcy interpretują to jako: „Wyciągamy fiuty o 17!”. Wygląda to tak, że jeden z nich wstaje, ściąga spodnie, majtki i siada z powrotem. To rozładowuje atmosferę. Wiem, że to nie są dowcipy na poziomie, ale je uwielbiam. 🍻

takie złe. Można je przezwyciężyć. Dzięki temu radzisz sobie coraz lepiej. Gdy patrzę wstecz, poświęciłem wszystko, by być komikiem. Zrezygnowałem ze wszystkich rozsądnych życiowych dróg, aby stać się dobrym w tym co robię. Podziwiam komików i chciałem być jak oni. Było naprawdę ciężko, ale nigdy nawet nie pomyślałem, że nie było warto.

5) Twoje żarty na temat Sarah Palin stały się legendarne. Czego w niej nie lubisz?

Fajnie jest z niej żartować. Sama wystawia się do strzału. Jest taka pewna siebie. Każdy powinien mieć jakieś wątpliwości, świadomość, że nie do końca wiemy co robimy i że życie jest bardziej skomplikowane, niż się wydaje. Moja niechęć wobec niej nie ma wymiaru politycznego. Raczej estetyczny. To zwykła ludzka niechęć. Mówiąc, że w cipce Sarah Palin mieszkają biedni Chińczycy, nie poruszam kwestii politycznych. 🍻

8) Conan O'Brien

Tekst: Rob Tannenbaum / USPB, Zdjęcie: Mizuno

48 lat. Komik, performer, ale przede wszystkim gospodarz talk-show *Late Night with Conan O'Brien*, które prowadził w NBC przez 16 lat! Teraz ma show *Conan* w TBS. Syn irlandzkich katolików – profesora medycyny i prawniczki. Absolwent Harvardu. Zaczynał od studenckiej gazety satyrycznej i pisanie skeczy do programu *Not Necessarily the News*, następnie dla *Saturday Night Live* i do kreskówki *The Simpsons*. Ma dwie nagrody Emmy i niezliczone nominacje. Żonaty, ma dwoje dzieci.

1) Dlaczego nazwałś swojego syna na część Samuela Becketta, najbardziej depresyjnego pisarza XX wieku?

Mogłem dać mu Nietzsche. Mały Nietzsche O'Brien. Po prostu podołało mi się – Beckett O'Brien brzmi jak ktoś wpływowy. Będzie wielkim dramaturgiem albo barmanem. Albo obydwojema naraz. Większość naprawdę dobrych irlandzkich imion jak Liam albo Colin pozajmowali już moi żydowscy znajomi.

2) Miałeś pomysł, aby płacić ludziom za oglądanie show.

To byłby pomysł na rozkręcenie ekonomii. Oglądając *Conana O'Briena* mógłbyś spłacić swoją kartę kredytową albo wysłać dzieci do college'u. Nie chcę, żeby ludzie mówili, oglądaj go, ma fajne nowe pomysły, wystarczy jak powiedzą – oglądaj Conana, zarobek gwarantowany.

3) Nie wstydzilibyś się płacić?

Już to robiłem. Wszyscy, z którymi pracuję, są opłacani, by pójść ze mną na obiad i płaci im się za to, by czasami zadzwonili i zapytali, co u mnie słychać. Nasza rozmowa to najcieplejsze spotkanie z drugim człowiekiem, jakie miałem od 8 lat. Moja żona nie istnieje. To modelka wynajmowana, by pokazywała się ze mną na czerwonym dywanie. Nawet nie znam tej kobiety.

4) Czy ona jest zobowiązana uprawiać z tobą seks?

Nie. Powiedziała, że nie ma takich pieniędzy na świecie, które by ją do tego przekonały. Mam ten problem od czasów liceum. Prostytutki mówiły „nie ma mowy”, a chciałem płacić 100 tys. dol. złotymi krugerrandami. Nie wiem na czym polega problem. Myślę, że mam jakiś odpychający zapach i tylko w telewizji jestem jeszcze „do przełknięcia”. Jak powstała telewizory przenoszące zapachy, będzie po mnie.

5) Czy Irlandczycy obrażają się za irlandzkie dowcipy?

Zauważyłem, że nikogo to nie obchodzi. To jedyna grupa etniczna, która ma to w d... Irlandczycy nawet uważają, że to zabawne. Ktoś powie: „To pijacy, którzy biją swoje żony”, a Irlandczycy na to: „Ha, ha, o nas mówią!”.

6) Cieszysz się, że chodziłeś do katolickiej szkoły?

Nienawidzę tego, co zrobiono mi w dzieciństwie. Mówię o wpojeniu wstydu do własnego ciała. Ale trudno za to winić katolików – moje ciało tak wygląda, że trzeba się go wstydzić. Jestem w 100 procentach Irlandczykiem, a wolałbym być jakimś egzotycznym mieszańcem. Chciałbym mieć w sobie coś z szalonego luteranina i może trochę z kalwinisty lub amisa. Chciałbym móc

się opalić. Chciałbym mieć normalne proporcje ciała. Teraz w 80 procentach składam się z nóg. Kiedy widzę ludzi, którzy mają talię na swoim miejscu, zazdroszczę im.

7) Byłeś klasowym klaunem?

Nie. To zbyt niebezpieczne, klasowi klauni zwykle giną w strzelaninie w motelu.

8) W college'u nie piłeś...

Moi rodzice byli poważnymi, ciężko pracującymi irlandzkimi katolikami. Nie było mowy o alkoholu. Był *verboten*, że tak po irlandzku powiem. Nawet kiedy prowadziłem „The Harvard Lampoon” (uniwersytecki magazyn satyryczny), który w zasadzie jest organizacją dla pijaków, nigdy nie piłem. Teraz to się zmieniło. Czasem wypiję drinka. Dwa. Dwa i pół do trzech. Pięć jest w sam raz. Osiem też. Dziewięć to już za dużo, ale po dziesiątym jest lepiej i poprawia mi się koncentracja, co jest dziwne.

9) A brałeś kiedyś narkotyki?

Próbowałem trawki, ale na mnie nie działa. Nie potrzebuję haju. Kokaina to dla mnie absurd. Kiedyś poszedłem do lekarza i ten zapytał o narkotyki. Powiedziałem, że nie biorę. – A kokainę? – Też nie. – Nie bierze pan kokainy? – Nie. – Jak to, przecież widziałem pana program. (śmiech) Myślał, że jestem w nim naćpany. 🍻

Moto

Moto News



Z JAK ZAGATO



ASTON MARTIN V12 ZAGATO

Każda premiera Aston Martina to wydarzenie, bo legendarna brytyjska firma pokazuje nowości co kilka lat. Ale jak już to z hukiem! Na dowód Aston Martin V12 Zagato, który w kilka dni po oficjalnej prezentacji wygrał konkurs motoryzacyjnej elegancji w Villa D'Este. Dla tych, co nie wiedzą – wygrać w Concorso d'Eleganza, który od 1929 roku odwiedzają całe tabuny milionerów, to jak znaleźć brylant w stogu siana.

Tekst: Rafał Jemielita



> Pięćset dziesięć koni. Tyle ma 6-litrowy i 12-cylindrowy silnik widlasty, który poprzez sześciostopniową, zautomatyzowaną skrzynię biegów napędza tylne koła V12 Zagato. Oficjalnie osiągnięć jeszcze nie znamy, ale biorąc pod uwagę lekką konstrukcję auta, muszą być imponujące. Dwie osoby, które będą takim samochodem jeździć, mogą się jednak czuć bezpiecznie. Dla wzmocnienia całej konstrukcji Aston otrzymał wewnętrzną klatkę bezpieczeństwa z solidnych rur ze stali, Zagato ma również wyścigową szperę (blokada mechanizmu różnicowego), amortyzatory z możliwością regulacji i potężne hamulce. Aha, można też coś niecoś powiedzieć o zużyciu paliwa. Na pewno to nie jest superszczędne auto.

Zbiornik Astona mieści aż 120 litrów benzyny.



> Oficjalnie V12 Zagato został zbudowany, żeby uświetnić 50. rocznicę skonstruowania niezwykle ważnego dla Aston Martina modelu DB4GT Zagato. Pomarańczowy Aston nie będzie jednak tylko autem koncepcyjnym, co już zresztą udowodnił na torze wyścigowym. Debiut był głośny i od razu – stosując terminologię muzyczną – z wysokiego C, bo Aston rywalizował w słynnym 24-godzinnym wyścigu na Nürburgring. To też nie powinno nikogo dziwić, bo to po prostu kontynuacja tradycji: w latach 60. XX wieku modelami od Zagato ścigali się Jim Clark i Roy Salvadori.

> Do pracy nad projektem V12 Zagato zaproszono Chrisa Porritta, który wcześniej zaprojektował Astona One-77 (cena 1,4 miliona dolarów!). To właśnie on, oczywiście wraz z grupą doświadczonych brytyjskich inżynierów oraz Markiem Reichmanem (designer z polskimi korzeniami) zdecydował, że samochód powstanie z użyciem klasycznych i sprawdzonych technologii. Nie przesadzamy, bo Aston ma nadwozie, które – kawałek po kawałku i ręcznie – wyklepano z aluminiowych blach. Żadnego szlaczowania, żadnych robotów przemysłowych, żadnych laserów i podobnych bajerów!





▼ Y Z KLIMATEM

Długo na to czekaliśmy, ale oto jest – nowa Lancia Y. Samochód ważny, bo wytwarzany, jak Fiaty 500, w zakładach w Polsce. Czym kusi nowa „włoszczyzna”? Sylwetką, pięknym designem, wykończeniem oraz zestawem elektronicznych gadżetów, które mają nam uprzyjemnić jazdę i zagwarantować bezpieczeństwo. „Y” łatwiej zaparkuje dzięki półautomatycznemu systemowi „Magic Parking”, w aucie jest 500-watowy system audio oraz Blue&Me-TomTom LIVE – urządzenie, dzięki któremu kierowca zarządza telefonem, nawigacją i odtwarzaczem multimedialnym. Lancia to nie jest rajdówka, ale może się podobać.



▼ CZY KTOŚ JESZCZE PAMIĘTA JEEPA?



▼ WŁASNY EVOQUE

Anglicy z Range Rovera stawiają na indywidualność. Nie, nie własną, na tę odrobinę wolności wyboru, która drzemie w każdym z nas. Właśnie dlatego Evoque zrywa z dotychczasowymi zwyczajami brytyjskiej firmy i będzie dostępny w kolorach i z wyposażeniem, odpowiadający kierowcom a nie tylko producentowi. Evoque'a można wybrać w jednej z 3 opcji kolorystycznych, jest też 8 wzorów kół z obręczami aluminiowymi (średnica od 17 do 20 cali), 16 – tapicerki, metalowych wykończeń, drewnianych oklein oraz kontrastujących kolorów wykładziny dachu, a także rozbudowana lista gadżetów, w które można wyekwipować samochód (825-watowy system audio Meridian, podwójny ekran dotykowy, telewizor, zamontowane w oparciach foteli monitory do wyświetlania filmów DVD i gier komputerowych itp).

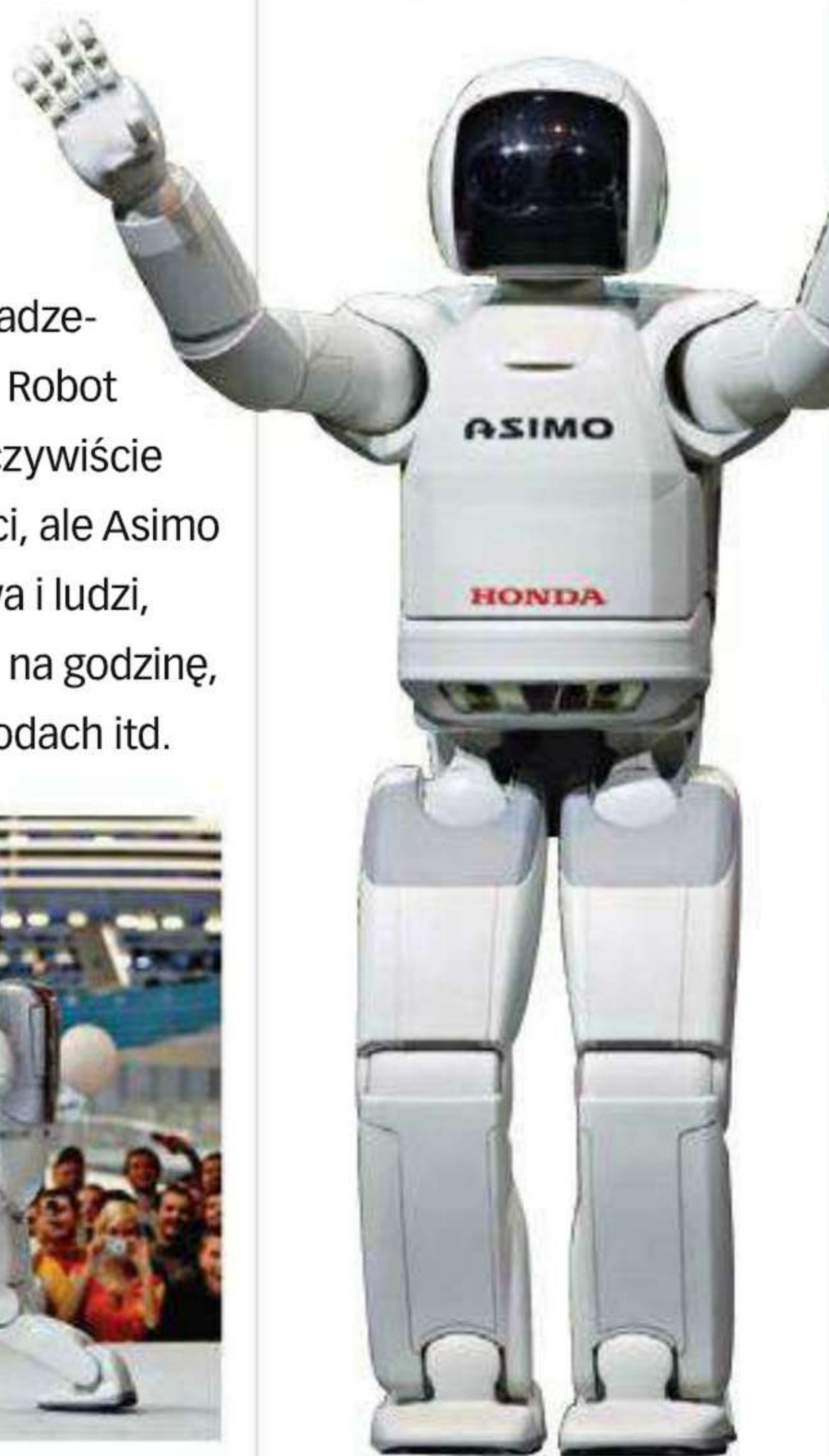


No, właśnie. Firma przeszła ciężkie czasy, ale się obroniła. Jeep z wolna odzyskuje swoich klientów. Najpierw był nowy Grand Cherokee, a teraz jest też coś dla miłośników ciut mniejszych SUV – Jeep Compass. Auto jest zdecydowanie miejskie, ale to nie oznacza, że brakuje mu ambicji terenowych. W jeździe off-roadowej (powtarzamy – nie w głębokim błocie, lecz po twardych bezdrożach) Jeepowi pomaga nowej generacji system napędu na wszystkie koła oraz silnik wysokoprężny z turbodoładowaniem 2,2 litra (jak wiadomo Amerykanie takich nie uznają). Samochód, co chyba najciekawsze, po raz pierwszy jest sprzedawany tylko z (oszczędniejszym) napędem na jedną oś.



▼ ASIMO

Wygląda jak dziecko w kosmicznym skafandrze i jest robotem humanoidalnym. Mowa oczywiście o Asimo, który został zaprojektowany (lub jak kto woli – stworzony) przez specjalistów Hondy. Po co? Żeby w przyszłości pomagać człowiekowi w różnych sytuacjach – od podawania kawy do... prowadzenia samochodu. Robot za kółkiem to oczywiście pieśń przyszłości, ale Asimo rozpoznaje słowa i ludzi, biega do 6 km/h na godzinę, wchodzi po schodach itd.

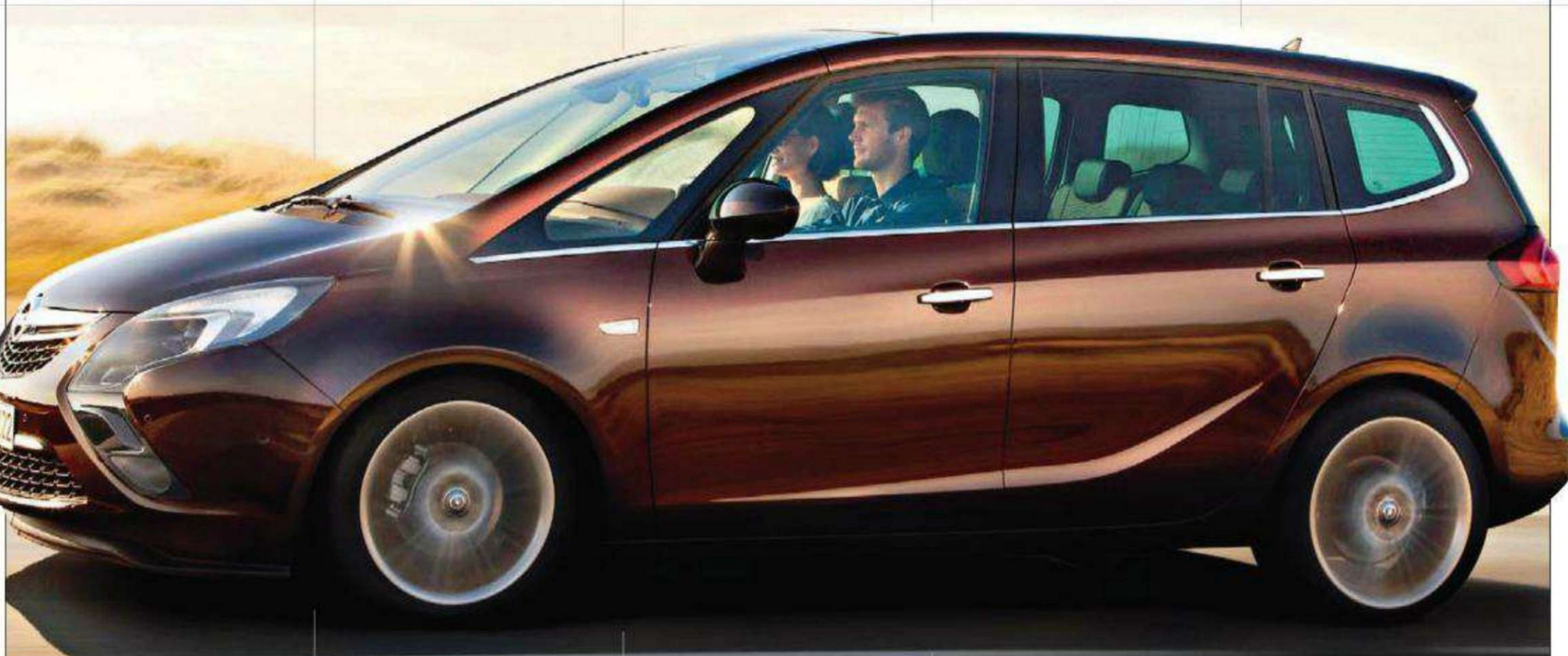


▲ CZARNE JAK NOC

Gdyby nie reflektory to w nocy Porsche Cayman S Black Edition właściwie nie dałoby się zauważyć. Samochód ma 330 koni (silnik 3,4-litrowy, na życzenie ze słynną skrzynią PDK oraz trybem startowym „Launch Control” przydatnym przy ostrym przyspieszaniu) za plecami kierowcy i pasażera, ciut większe koła i jest – jak zresztą wskazuje nazwa – całkowicie czarny. Cayman w tej wersji jest też szybszy i bardziej dynamiczny niż zwykła „eska”, i – co chyba dla wszystkich najważniejsze – powstał w bardzo krótkiej serii. Czarnych Porsche jest tylko 500, a to oznacza, że zastanawiać się nie wolno, bo okazja może umknąć sprzed nosa. Czy warto mieć taki samochód? Znaczący twierdzą, że jeździ tak samo jak „911”, a fanatycy – że od tego ostatniego jest jeszcze lepszy...

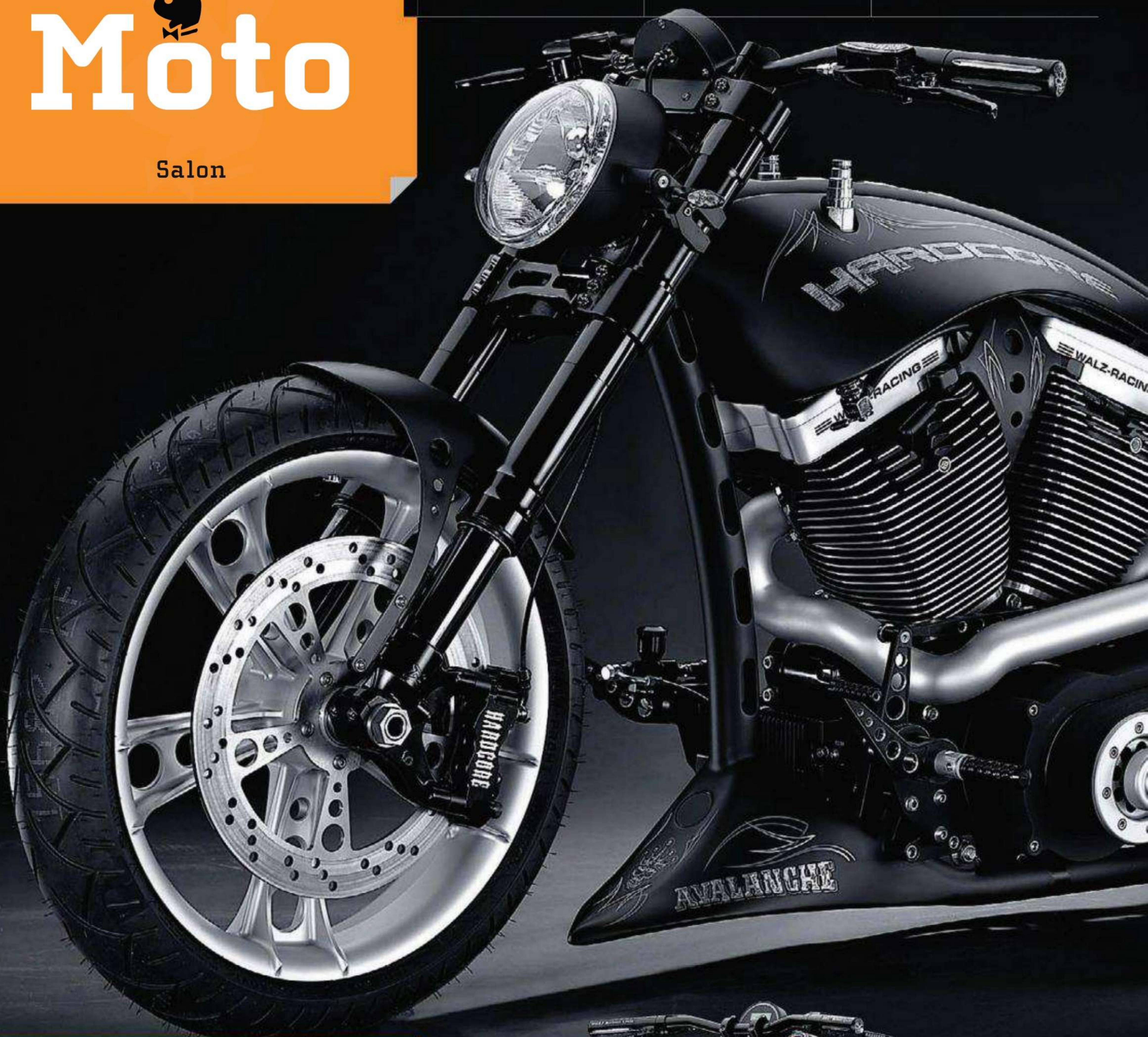
▼ MADE IN GERMANY

Niemal wszystko dookoła jest teraz „made in China”. Wśród wyjątków ze świata czterech kółek jest nowy Opel Zafira Tourer, który będzie produkowany w niemieckiej fabryce w Bochum. Trzecia generacja tego ultrapopularnego miniwana będzie mieć na pokładzie komplet elektronicznych systemów znanych m.in. z Insignii. Na pewno warto zwrócić uwagę na autoadaptatywne podwozie FlexRide, samoczynne rozpoznawanie znaków drogowych, adaptatywny tempomat (pomaga utrzymać bezpieczny odstęp na autostradzie – auto samo hamuje i przyspiesza, gdy trzeba) czy kontrolę pozycji na pasie ruchu. Do tego bagażnik na rowery (integralny, ukryty w tylnym zderzaku) oraz 710-litrowy bagażnik (wersja dla 5 pasażerów).



Moto

Salon



Cruiser Avalance – taką maszynę zamówił mistrz świata F1 Sebastian Vettel, ale nawet on musi czekać kilka miesięcy, bo motocykle Marcusa Walza robione są ręcznie



FOT.: MATERIAŁY PRODUCENTÓW

MARZENIA NA JEZDZCA

Dziś będzie o motocyklach, bo to przecież idealny temat wakacyjny. Ale wśród naszych propozycji nie znajdziecie maszyn, które można kupić w salonach. Będą za to modele szalone, odlotowe, wizjonerskie, ekopokręcone, dla bardzo bogatych i na specjalne zamówienie.

Zapraszamy na przejażdżkę tym, o czym marzymy i co nas facetów wciąga czasem bardziej niż kobiety...

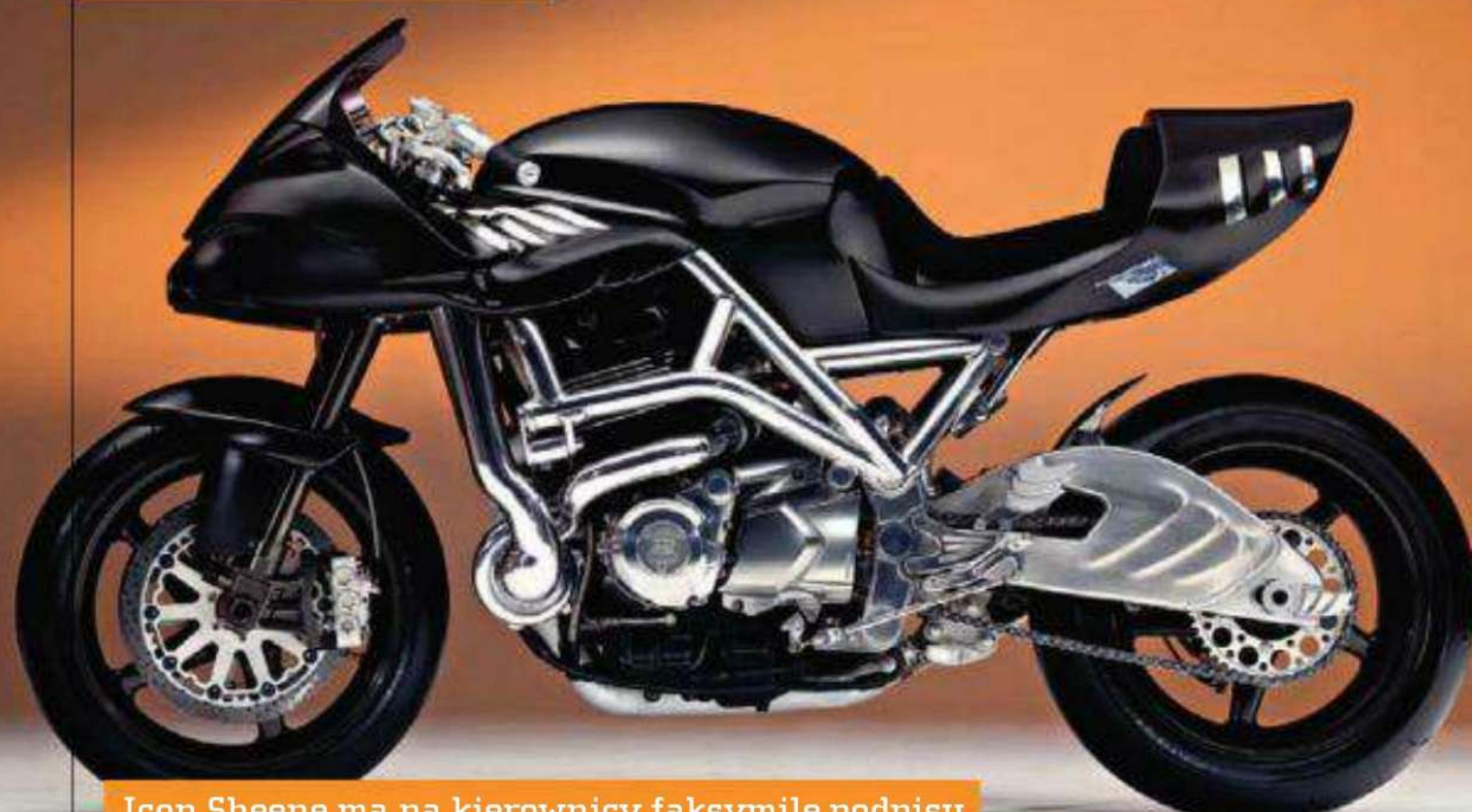
Tekst: Rafał Jemielita

Nie wiemy, w jaki sposób Sebastian Vettel, ubiegłoroczny mistrz świata Formuły 1, wmówił sponsorom, że motocykle są bezpieczne i że nic sobie na nich nie robi. Nie wiemy, ale i tak nas zatkało. Pamiętacie, co stało się z Robertem Kubicą. Chwilę po wypadku w mediach zawrzało, bo przecież „kto mu pozwolił bawić się w rajdy, kiedy jest potrzebny na torze?”. Tak samo może być z Vettelem – Niemiec sprawił sobie motocykl. Nie taki zwyczajny motocykl, ale prawdziwy dwukołowy... hotrod-custom. Za 150 tysięcy euro zamówił maszynę przerabianą w Walz Hardcore Cycles – przedłużanego i wzmacnianego cruisera Avalanche.

Maszyna wygląda rasowo i bardzo po amerykańsku, ale jest całkiem europejska, w dodatku wypawana i zbudowana tuż za Odrą – studio tunera Marcusa Walza znajduje się bowiem w Hockenheim. Nazwa z czymś się kojarzy? Oczywiście! Z torem wyścigowym, na którym Vettel czuje się jak ryba w wodzie (w ubiegłym roku wykręcił tam najszybsze „kółko”). Motocykl dla kierowcy F1 musi być wyjątkowy: ma imponująco długi 1,8-metrowy rozstaw osi, jedno siodło (dziewczyna musi iść na piechotę lub jechać taksówką) umieszczone zaledwie 47 cm nad ziemią. Do tego hamulce Brembo z magnezowymi tłoczkami, światła z Harleya

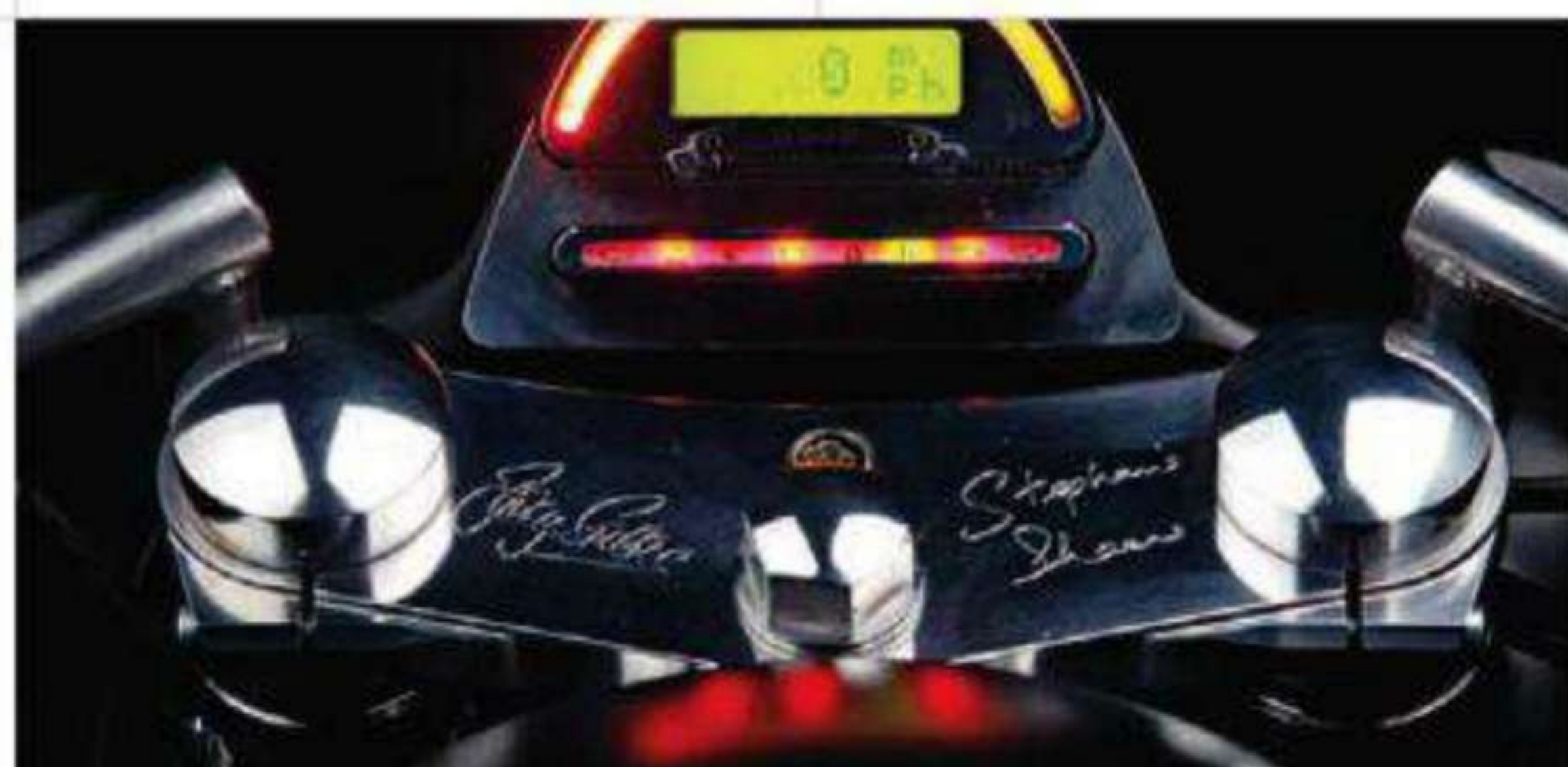
Davidsona V-Rod, dodatkowy zbiornik oleju ukryty w tylnym spoilerze i ledwie... 120 koni.

Silnik nie robi, jak widać na załączonym obrazku, spektakularnego wrażenia. Bądźmy jednak szczerzy



Icon Sheene ma na kierownicy faksymile podpisu słynnego czempiona wyścigów; powstaną tylko 52 takie maszyny – Sheene 52 razy stawał na podium, zmarł w 2003 roku w wieku 52 lat

Elektryczny Zerotracer uczestniczy w ekowysścigu dookoła świata; na jednym ładowaniu przejeżdża nawet 350 km



– 120 „kucyków” w zupełności wystarczy, żeby mistrz czterech kółek zrobił sobie potężne kuku. Wy, potencjalni klienci Marcusa Walza, pewnie moglibyście kupić coś mocniejszego. Tymczasem budowa supermaszyny trwa, bo nawet dla takiego superVIP-a terminy sięgają września. Nie bardzo wiadomo, jakie gadżety chce mieć na motocyklu młody Niemiec (choć wieść gminna niesie, że kosztują okrągłe 50 tysięcy „ojro”). Cóż, mistrz może mieć wymagania, prawda?

PAMIĘCI PEWNEGO MISTRZA

Where the legends are born, czyli gdzie rodzą się legendy.

Takie jest motto firmy Icon Motorcycles z Wielkiej Brytanii.

– Wszystko u nas budujemy ręcznie, z najlepszych materiałów i w bardzo krótkich seriach – przekonuje właściciel motocyklowego biznesu Andrew Morris. Można mu wierzyć, bo powstaną tylko 52 motocykle Icon Sheene (od nazwiska Barry’ego Sheene’a, dwukrotnego mistrza świata sprzed lat).

Maszyna ma felgi i osłony z włókna węglowego, zbiornik paliwa z jednego kawałka lotniczego aluminium, instalację elektryczną zaadaptowaną z bolidów F1, szczególnej konstrukcji tylny wahacz idealnie prowadzący koło oraz turbodoładowany silnik Suzuki. Tu warto się zatrzymać, bo jednostka firmowana przez Japończyków jest nieseryjna. W Icon Motorcycles dodali do niej turbosprężarkę Garrett, która – jak dobrze odkręcić „gaz” – zadziwi nawet mistrzów.

Motocykl maksymalnie ma 250 koni, a więc tyle co Subaru WRX. Tyle że Subaru jest przecież wielokrotnie cięższe. Icon nie jeździ, on po prostu lata. Ale nie za darmo, bo na tę maszynę trzeba okrągłej fortuny – dwa koła sygnowane nazwiskiem nieżyjącego czempiona kosztują aż 107 tysięcy funtów.

TRANSFORMER

Kanadyjski wynalazca **Benjamin Gulak** stworzył Uno III – maszynę, której produkcja z wolna rusza w jego firmie BPG Motors. To bardzo sprytny wehikuł. Ma 3 koła (jedno przednie i dwa tylne ustawione równolegle). Da się nim jeździć na dwa różne sposoby – na tylnych kołach lub (z większą prędkością) z centralnym kołem wysuniętym do przodu. Uno III nie zajmuje wiele miejsca. Można go parkować w pionie, przewieźć windą lub – co sugeruje sam wynalazca – postawić we własnym salonie. Garaż nie będzie już potrzebny...



ELEKTRO-PRZYSZŁOŚĆ

– Panie, ten pociąg to na Tłuszcz? Nie, na elektrykie! Przytaczamy ten kolejowo-podwarszawski żart z lat 50.

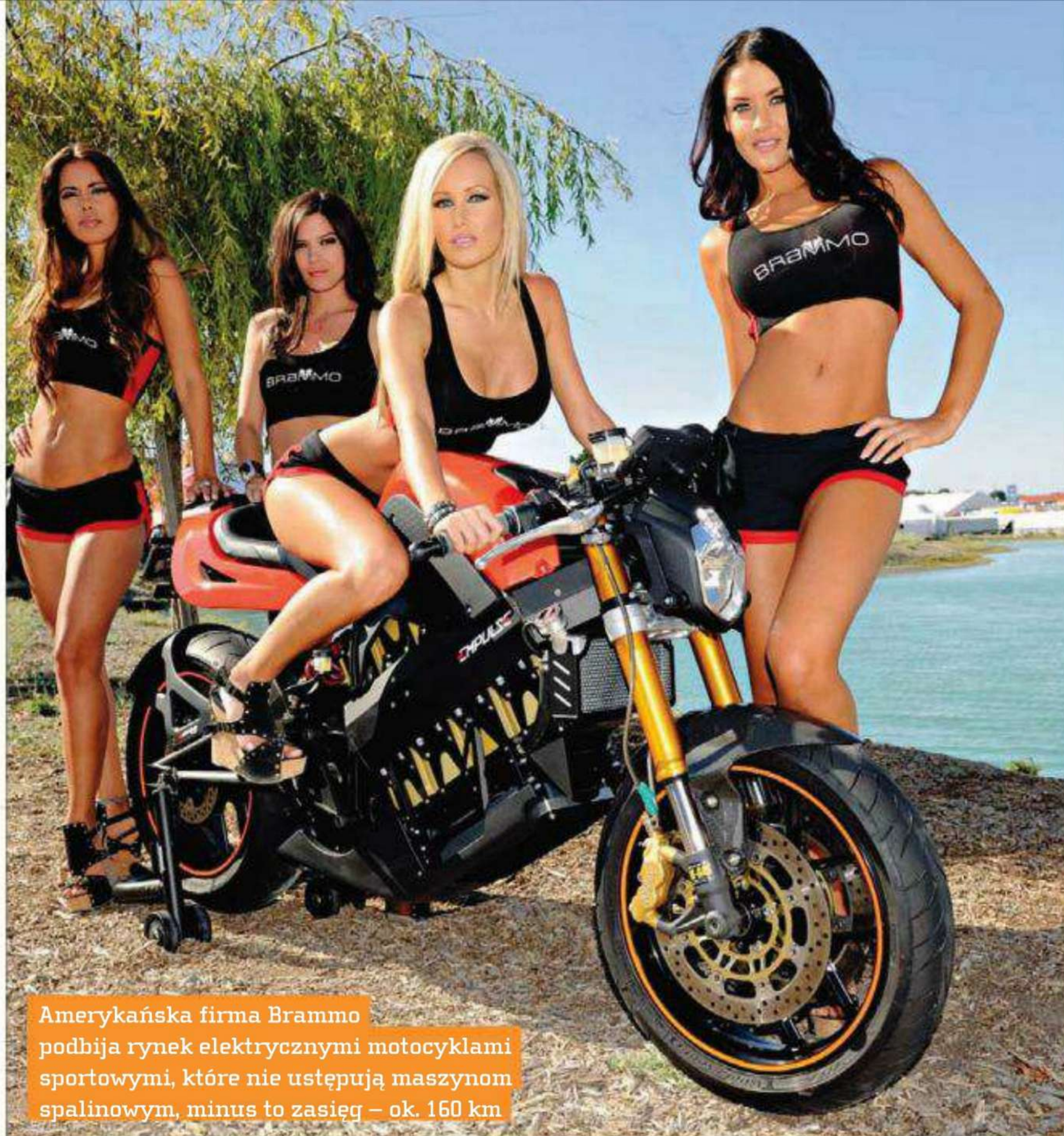
XX wieku, bo świetnie pasuje do jednośladów, które zaczynają podbijać świat – motocykle elektrycznych. Żeby było zabawniej, ich produkcja na wielką skalę odbywa się w kraju, w którym benzyna ciągle kosztuje grosze – Brammo wyjeżdżają z zakładów w Ashland, w amerykańskim stanie Oregon.

W ofercie jest kilka odmian takich motocykli: typu *naked bikes* o nazwie Enertia i Enertia Plus, enduro Engage oraz sportowe Empulse. Różnią się rozwiązaniami ram i podwoziem, ale łączy je jedno – brak sprzęgła i skrzyni biegów. Silnik elektryczny nie wymaga ich stosowania. Wystarczy odpowiednio sterować manetką, żeby płynnie przyspieszać. „Gaz” to w istocie potencjometr – energię na koło dozjuje się jak siłę głosu w radiu czy magnetofonie. W Brammo Enertia zespół napędowy jest w całości zasłonięty przez pokaźne płaskie pokrywy. Sportowy Empulse wygląda bardziej rasowo i – na pierwszy

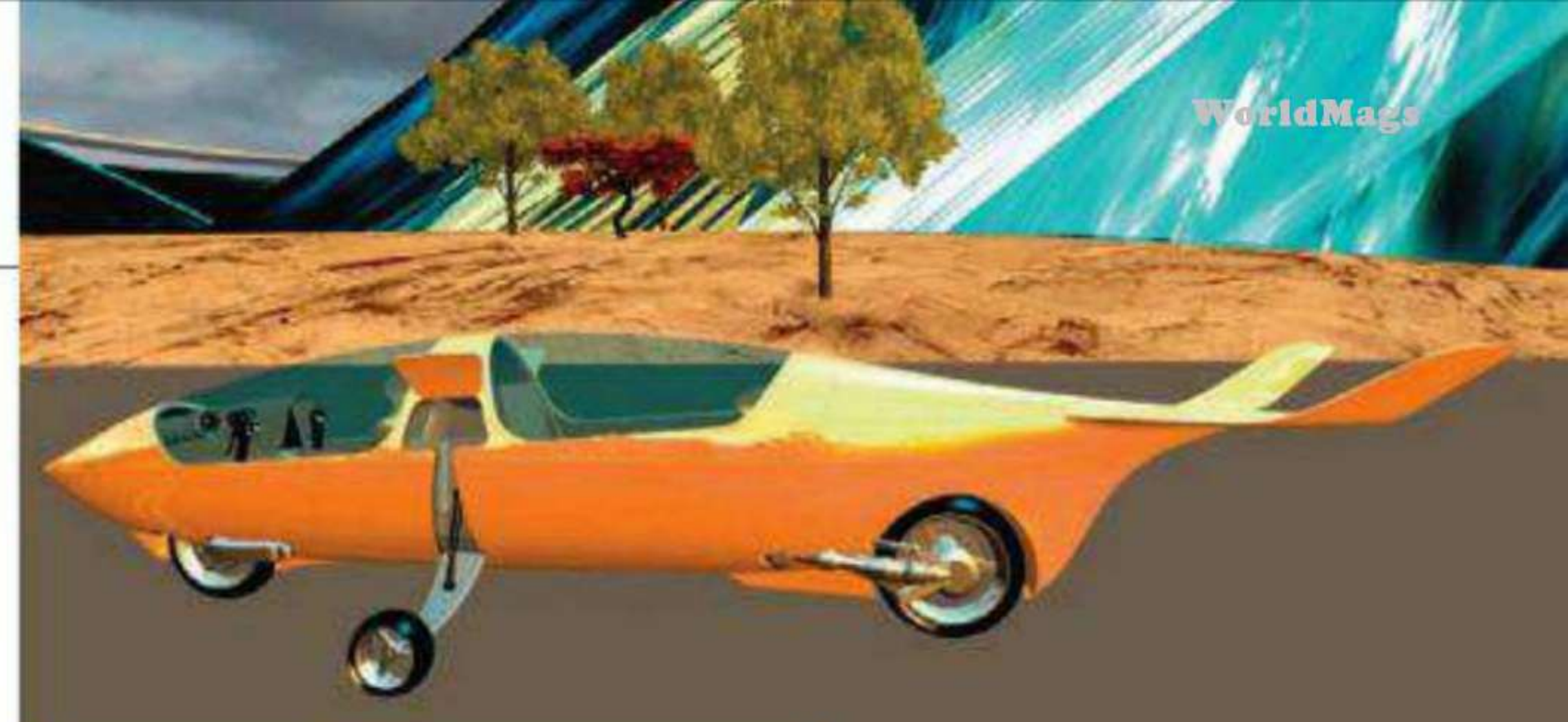
rzut oka – nie różni się od motocykli, które codziennie mijamy na ulicy. Także pod względem osiąągów – najmocniejszy Brammo z synchronicznym motorem o mocy 40 kW (odpowiednik 54 KM) może wygenerować nawet 80 Nm. W zupełności wystarcza, żeby pojechać 160 km/h. Mało? Ale za to jeździ się nim taniej (w wielu krajach na takie maszyny są solidne ekoznizki), a w takiej na przykład

Warszawie – jeśli tylko jednoślad sprowadzić do nas zza oceanu – nawet za darmo, bo elektro-pojazdy ciągle można ładować bez opłat w punktach firmy energetycznej RWE Polska.

Elektryczny jest również Zerotracer, którym dwóch Szwajcarów – Tobias Wülser i Frank



Amerykańska firma Brammo podbija rynek elektrycznymi motocyklami sportowymi, które nie ustępują maszynom spalinowym, minus to zasięg – ok. 160 km



Opływowy Acabion Petera Maskusa przy niskich prędkościach jedzie na 4 kołach



Maskus ma ambicje, by do końca wieku jego maszyna była szybsza niż odrzutowce



Loaker – odbywa właśnie podróż dookoła świata. Prototyp z karbonu wymaga podłączenia do kontaktu, ale – jak zachwala zespół projektantów – absolutnie nie obciąża światowego systemu energetycznego i nie zwiększa emisji szkodliwych spalin. Dlaczego? Bo w tym samym czasie, kiedy jest ładowany, do krwioobiegu światowych przewodów wtłaczana jest ultraczysta energia elektryczna, którą generuje pewna słoneczna fabryka prądu ze szwajcarskiego miasta Truebbach.

Zerotracer zabiera na pokład dwóch pasażerów i 200 kg bagażu, a dzięki 183-konnemu motorowi elektrycznemu marki Brusa (moc przeliczona z kW) przyspiesza do setki w 4,5 s. Ten wynik powinien się wam spodobać, bo porównywalne osiągi ma średniej klasy motocykl z silnikiem spalinowym. A taki jest przecież droższy w eksploatacji. Pewnie się zaraz przyczepicie do autonomii, a więc zasięgu Zerotracer? Ale to błąd, bo nowej generacji baterie litowo-jonowe nie dość, że trzymają przez 350 km, to ich pełne ładowanie zajmuje zaledwie 2 godz.

BĘDZIE JESZCZE SZYBCIEJ

Jak szybko pojedzie nowoczesny motocykl? Supermaszyny w stylu MV Agusta F4 1100, Ducati Desmosedici RR czy Suzuki GSX 1300 R Hayabusa mogą pojechać 315–320 km/h. Motocykle nieseryjne, tuningowane i rekordowe są oczywiście szybsze, ale nie da się nimi jeździć bez sztabu inżynierów, mechaników oraz profesjonalnego przygotowania.

Skąd bierze się bariera, której nie przekraczamy? Mamy przecież mocne silniki, coraz bardziej doskonałe zawieszenia i hamulce – dlaczego nie możemy pojechać tak szybko jak sportowe hypercary? Problemy biorą się głównie z aerodynamiki. Opór powietrza, nawet przy zastosowaniu specjalnych kombi-



Elektrycznym motocyklem Brammo pojedziecie za darmo (na razie ładowanie w odpowiednich punktach jest bez opłat), ale trzeba go najpierw sprowadzić z USA

nezonów, kasków i wyrafinowanych osłon, działa jak naturalny, piekielnie doskonały hamulec. Wniosek? Motocykl musi zostać obudowany. Taki pomysł ma Peter Maskus ze szwajcarskiej firmy Acabion. Maszyna inżyniera Maskusa ma jeszcze boczne kółka, które poprawiają stabilność przy jeździe z niewielkimi prędkościami. Kiedy Acabion zacznie się rozpędzać, kółka – jak w samolocie – chowają się do luków. Maszyna na dwóch kołach jedzie na razie z prędkością około 120 km/h. Wkrótce ma być lepiej dzięki wprowadzeniu specjalnie wydzielonych torów z odpowiednią elektroniką sterującą. Prędkość zostanie zwiększona do 600 km/h. Imponujące? Tak, ale Peter Maskus twierdzi, że prawdziwy odlot zacznie się z chwilą wprowadzenia rurowych torów magneto-próżniowych. Acabion, którego nie będą ograniczały opory powietrza, będzie mógł się rozpędzić do 20 tys. km/h! To 20 razy szybciej niż pasażerskie odrzutowce. Podróż z Europy do Nowego Jorku potrwa niecałe... pół godziny, a świat objedziemy w – ach, jak my uwielbiamy takie matematyczno-statystyczne porównania – 0,08 dnia!

Czy to w ogóle możliwe, czy pomysł nie trafi do archiwum, gdzie pokryje się kurzem? Technologia magnetyczna już się sprawdziła (o czym codziennie przekonują się pasażerowie samolotów lądujących w Szanghaju, których do miasta przewozi superpociąg Maglev – dzięki sile pola elektromagnetycznego taka przejażdżka odbywa się z prędkością 431 km/h). Gorzej z tymi próżniowymi rurami. Umiemy od dawna układać podmorskie przewody i transkontynentalne gazociągi, ale skala tego przedsięwzięcia przekracza nasze obecne możliwości. Peter Maskus doskonale zdaje sobie z tego sprawę. Twierdzi, że takie motocykle rozpowszechnią się najwcześniej w 2100 r., a więc za prawie 90 lat. A my tę przyszłość pokazujemy już dziś. ☒

Tekst: Dariusz Zawadzki

Premiery

Najnowsze, najdroższe,
najciekawsze i naj-
bardziej zwario-
wane pomysły na
elektronikę
użytkową



v ASUS PADFONE

Dobrze zgrana para – tablet z 10,1-calowym ekranem o rozdzielczości 1280 x 800 oraz smartfon z 4,3-calowym wyświetlaczem. Sprawdzają się zarówno w duecie, jak i w pojedynkę.

Po osadzeniu telefonu w tablecie (stacja dokująca umieszczona z tyłu urządzenia) ekran tabletu staje się przedłużeniem pulpitu telefonu.

Zasoby smartfonu – m.in. 5-MP cyfrowka, moduły Wi-Fi oraz 3G – stają się dobrem wspólnym. W razie potrzeby większy naładuje baterie mniejszemu. Oba urządzenia pracują pod kontrolą systemu operacyjnego Androida. **Rodzeństwo trafi do sprzedaży pod koniec roku.**

v SHARP 85" SUPER HI-VISION

Japoński koncern NHK prowadzi prace nad nowym standardem obrazu (Super Hi-Vision) już od 1995 roku. Pierwsza transmisja telewizyjna zapowiadana jest na rok 2020, a Sharp już przedstawił w Japonii pierwszy na świecie telewizor LCD zdolny do wyświetlenia obrazu Super Hi-Vision w rozdzielczości 7680 x 4320 pikseli. Maszyna dysponuje ekranem o przekątnej 85 cali – naprawdę dużo można zobaczyć! **Ceny nie podano.**



世界初 スーパーハイビジョン対応直視型85V型液晶ディスプレイ

v JBL ON AIR

Muzyczny pierścień to najnowsza stacja dokująca dla iPod'a / iPhone'a firmy JBL. Maszyna obsługuje technologię AirPlay, co oznacza, że użytkownik ma bezprzewodowy dostęp do plików z biblioteki iTunes oraz z iPod'a, iPhone'a czy iPada. Dodatkowo: możliwość wyświetlenia okładki płyty na wbudowanym ekranie LCD, podwójny budzik (pozwala obudzić dwie osoby o różnych porach) i dostęp do internetowych stacji radiowych.

Cena 1400 zł



FOT.: MATERIAŁY PRODUCENTÓW

▼ DALI FAZON F5

Dźwięk z Dali. Już ponad 28 lat inżynierowie z firmy Danish Audiophile Loudspeaker Industries pracują nad okiełznaniem dźwięku. Najnowszy produkt koncernu – Fazon 5 – nie tylko doskonale brzmi, ale i wygląda. Obudowa wykonana z profilowanego aluminium, 14 kg wagi, 92 cm wysokości, pasmo przenoszenia 49–23 000 Hz, rekomendowana moc wzmacniacza 40–180 W. Dostępne w kolorach białym i czarnym (wysoki połysk). **Cena za parę 12 000 zł**



▼ ADVANCE ACOUSTIC

Francuskie trio w składzie: monofoniczna końcówka mocy MAA-1000 (do stereo potrzebne są oczywiście dwie) 400 W przy 8 Ω (550 W przy 4 Ω) z transformatorem 1000 W oraz przedwzmacniacz stereo MPP-1000 o konstrukcji typu dual mono z pasmem przenoszenia 5 Hz–70 kHz. Wejścia: 2 symetryczne, 5 niesymetrycznych, gramofonowe MM i MC. **Cena: 33 300 zł**



▼ PHILIPS CINEMA 21:9 GOLD SERIES

Najnowsze wcielenie najbardziej kinowego telewizora świata. Poprzedni rok należał do platyny, w tym roku mamy złotą serię. Przekątna 50 cali, format obrazu 21:9, podświetlenie LED, dostęp do internetu oraz technologie poprawiające jakość obrazu: 3D (konwersja materiałów 2D do 3D w czasie rzeczywistym) i Pixel Precise HD. Oczywiście z podświetleniem Ambilight Spectra 2.

Cena nie została podana.



▼ APPLE SWAROVSKI

Audio biżuteria! Firma Amosu Couture zaprezentowała pierwszą na świecie parę słuchawek od Swarovskiego. Zarówno muzyka jak i rozmowy telefoniczne przekazywane za pośrednictwem słuchawek zyskały wyjątkowo elegancką oprawę – ponad 200 kryształków Swarovskiego osadzonych w srebrze. Zestaw zrobiono z myślą o urządzeniach multimedialnych Apple.

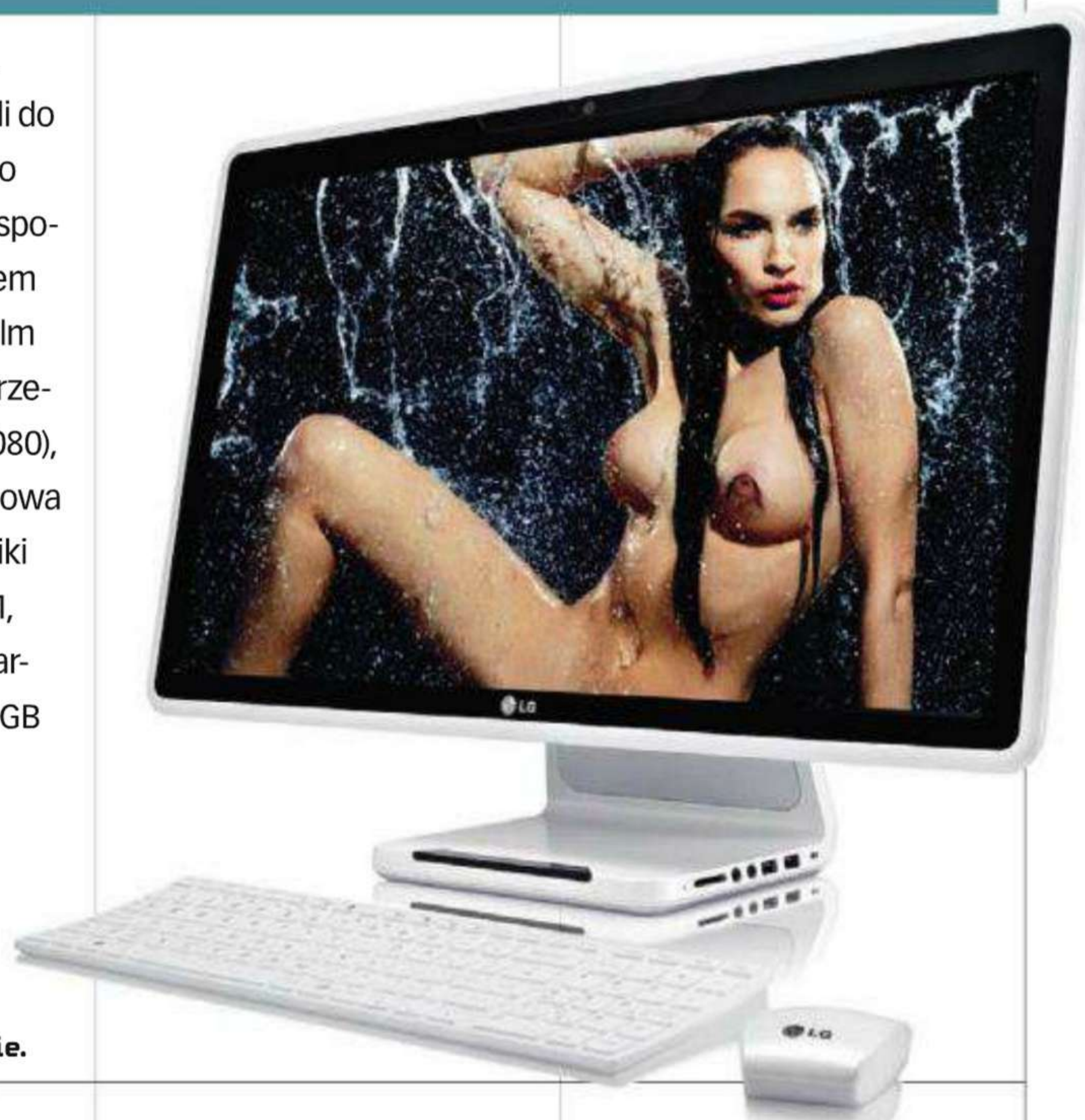
Cena: 499 funtów, czyli ok. 2250 zł



▼ LG V300

Wszystkomający pecet. Koreańczycy zapakowali do tej maszyny wszystko co najlepsze. Komputer dysponuje dotykowym ekranem 3D z technologią FPR (Film Patterned Retarder) o przekątnej 23 cale (1920 x 1080), procesorem Intel i7 (topowa konfiguracja), kartą grafiki AMD Radeon HD 6650M, nagrywarką Blu-ray, twardym dyskiem 750 GB, 8 GB RAM oraz łącznością Bluetooth 3.0.

Sprzęt trafi do sprzedaży w lipcu, na początek w Korei, potem w Europie.





Dzięki Imaginary Phone możesz odbierać połączenia bez wyciągania telefonu z kieszeni – wystarczy wykonać odpowiednie gesty na dłoni



ROLLERPHONE TELEFON ROZWIJANY

Alexey Chugunnikov zaprojektował telefon, który może służyć za supernowoczesny zegarek, a w razie potrzeby da się przekształcić w pełnoprawny telefon. Nie będzie to co prawda smartfon z Androidem czy iPhone, jednak projekt bez wątplenia robi wrażenie. Ekrany elastyczne są już opracowane, elektronika niezbędna do stworzenia takiego urządzenia także. Pozostaje czekać na reakcje producentów.

FOT. INSTYTUT HASO PLATTNER, ALEXEY CHUGUNNIKOV / CHUGI.RU

Niewidzialny telefon

Skoro stukanie palcami po ekranie telefonu jest określane naturalnym sposobem jego obsługi, dlaczego nie stukać nimi po... wewnętrznej części dłoni?

Tekst: Grzegorz Kubera



Kamera działa dobrze również pracując pod światło. Wpisz „Imaginary Phone” w YouTube, aby zobaczyć więcej

Kiedy debiutował iPhone, szef Apple Steve Jobs obwieścił, że każdy z nas urodził się z narzędziem do jego obsługi. Zamiast rysika, telefon reaguje na dotyk palca. Tak oto zrodził się trend, który trwa do dziś – wszystkie liczące się firmy wprowadziły do sprzedaży urządzenia dotykowe. Ale można zrobić krok dalej – Instytut Hasso Plattner stworzył projekt Imaginary Phone.

Raz jestem, raz mnie nie ma

Naukowcy Sean Gustafson, Christian Holz i Patrick Baudisch wpadli na pomysł, aby zmienić telefon w coś jeszcze bardziej naturalnego w obsłudze. Opracowali interfejs, dzięki któremu można używać aplikacji czy prowadzić rozmowy bez wyciągania smartfona z kieszeni. Trio badaczy wyszło z założenia, że telefony dotykowe są już dla wielu osób na tyle intuicyjne w obsłudze, że niektóre czynności można wykonać bez patrzenia na ekran.

O co chodzi w projekcie Imaginary Phone? To proste: patrząc na wewnętrzną część dłoni wyobrażasz sobie, że jest to telefon. Wykonujesz więc te same gesty jak w przypadku normalnego urządzenia, ale na dłoni. System opiera się na trzech elementach. Kamera śledzi położenie i ruchy palca na dłoni. Oprogramowanie interpretuje ruchy i gesty, a następnie odwzorowuje je w iPhone. Poszczególne instrukcje są przesyłane do telefonu bezprzewodowo (łączność Wi-Fi).

Oczywiście Imaginary Phone nie jest kompletnym zamiennikiem telefonu. To jedynie skrót, który uwalnia użytkownika od konieczności wyjmowania telefonu z kieszeni. Przykładowe scenariusze można mnożyć. Masz zwyczaj odbierania telefonu podczas kąpieli? Nie musisz już wycierać dłoni, aby odebrać połączenie. A może – o zgrozo – zmywasz naczynia i ktoś akurat zadzwoni? Dzięki Imaginary Phone wystarczy, że wykonasz odpowiedni gest na dłoni i po chwili możesz rozmawiać w trybie głośnomówiącym. To nie tylko wygodne, ale również bardziej naturalne niż wydawanie komend głosowych.

Co istotne, nie trzeba uczyć się jakichś nowych gestów. Imaginary Phone imituje właściwy telefon, więc układ przycisków i pozostałe elementy są takie same – trzeba je sobie tylko wyobrazić na dłoni.

Telefon na nadgarstku

Imaginary Phone to projekt jak najbardziej realny i niewykluczone, że jego dalszy rozwój przyczyni się do rynkowego debiutu. Odejdźmy jednak na moment od tego, co prawdziwe. Warto poznać bliżej koncept, który stworzył projektant Alexey Chugunnikov. Rollerphone na pierwszy rzut oka wygląda jak bransoletka wyświetlająca aktualną godzinę, czyli nowoczesny zegarek. W praktyce z bransoletki można wysunąć telefon wyposażony w elastyczny ekran. Ten świetnie leży na dłoni i łatwo wprowadzać poszczególne znaki – nie trzeba ich sobie wyobrażać. Ponadto Rollerphone to koncepcja bardzo zaawansowana – ma odtwarzacz multimedialny pozwalający na oglądanie filmów, pozwala grać w gry, czytać e-booki, czatować, a nawet słuchać muzyki przez wbudowany głośnik.

Jak widać, prace nad udoskonalaniem telefonów nie stanęły w miejscu i nie wszyscy czekają na kolejny krok Apple. ■

Tekst: Dariusz Zawadzki

Sceny z wakacji

Letnie miesiące to prawdziwy szczyt sezonu dla sprzętu foto-wideo. Jeśli jeszcze nie nabyliście kamery, proponujemy przyjrzeć się poniższej piątce. To wysokiej jakości kamery wideo, które sprawdzają się także w roli aparatów fotograficznych.



SONY HDR-TD10E

3D w konfiguracji Double Full HD. Najbardziej zaawansowany Handycam pracuje w systemie dwóch obiektywów Sony G Lens, dwóch przetworników obrazu CMOS Exmor R oraz 2 procesorów obrazu BIONZ. Maszyna rejestruje obraz w trybie Double Full HD 3D oraz Full HD 2D 1920x1080/50p (tryb progresywny 50 klatek na sekundę). Nagrany materiał można oglądać gołym okiem na ekranie dotykowym LCD Xtra Fine 3D lub przy użyciu aktywnych okularów na telewizorze 3D. **Cena ok. 6000 zł**

Ekran LCD: 3,5 cala 3D
Obiektyw: Sony G Lens (F 1,8–10)
Zoom optyczny: 10x
Przetwornik obrazu: 1/4 cala Exmor R CMOS x2
Nośnik zapisu: Memory Stick PRO Duo / Memory Stick PRO-HG Duo / SD/SDHC/SDXC
Wym.: 149 x 74 x 87 mm
Waga: 645 g (bez baterii)



CANON LEGRIA HF G10

Flagowy okręt Canona ma kompaktowe wymiary, ale zapewnia niemal profesjonalną jakość obrazu i możliwość pełnego ręcznego sterowania. Uzbrojony w szerokokątny obiektyw HD z mechanizmem stabilizacji obrazu i baterię zaawansowanych funkcji (m.in. filtry Cinema-Look, funkcja Story Creator). Jest też światłoczuła matryca Canon HD CMOS Pro stosowana do tej pory w profesjonalnych modelach XF. **Cena 5799 zł**

Ekran LCD: 3,5 cala 3D
Obiektyw: Canon HD (F 1,8–2,8)
Zoom optyczny: 10x
Przetwornik obrazu: 1/3 cala HD CMOS Pro
Nośnik zapisu: SDXC/SDHC/SD (2 gniazda) + 32 GB wbudowanej pamięci Flash
Wym.: 77 x 77 x 161 mm, Waga: 360 g (bez baterii)



SAMSUNG HMX-Q10

Równouprawnienie po koreańsku! Samsung zbudował kamerę, która z powodzeniem może być obsługiwana zarówno przez praworęcznych jak i leworęcznych filmowców amatorów. Za sprawą żyroskopu obraz na wyświetlaczu dostosowuje się do pozycji, w jakiej aktualnie znajduje się kamera, tak więc jakkolwiek będziemy kręcić – wyjdzie dobrze!

Cena 1199 zł

Ekran LCD: 2,7 cala
Obiektyw: Schneider Kreuznach Varioplan HD (F 1,8)
Zoom optyczny: 10x
Przetwornik obrazu: 1/4 cala BSI CMOS 5MP
Nośnik zapisu: SDHC/SD
Wym.: 44 x 53 x 119 mm
Waga: 185 g (bez baterii)



JVC GS-TD1

Dwururka! Victor Company of Japan w skrócie JVC już w marcu wprowadziła na rynek swoją pierwszą konsumencką kamerę 3D z serii Everio HD. Maszyna wykorzystuje dwa obiektywy, dwie 3,32-megapikselowe matryce CMOS oraz wydajny procesor obrazu FALCONBRID, przetwarzający równocześnie dwa obrazy Full HD (lewy i prawy), w rozdzielczości 1920 x 1080i – w pojedynczym chipie. **Cena 7499 zł**

Ekran LCD: 3,5 cala 3D
Obiektyw: JVC 3D HD GT (F 1,2–2,28 w 3D)
Zoom optyczny: 5x (3D)
Przetwornik obrazu: 1/4,1 cala CMOS 3,32MP x2
Nośnik zapisu: SDHC/SDXC + pamięć wewnętrzna 64 GB
Wym.: 102 x 64 x 186 mm
Waga: 590 g (bez baterii)

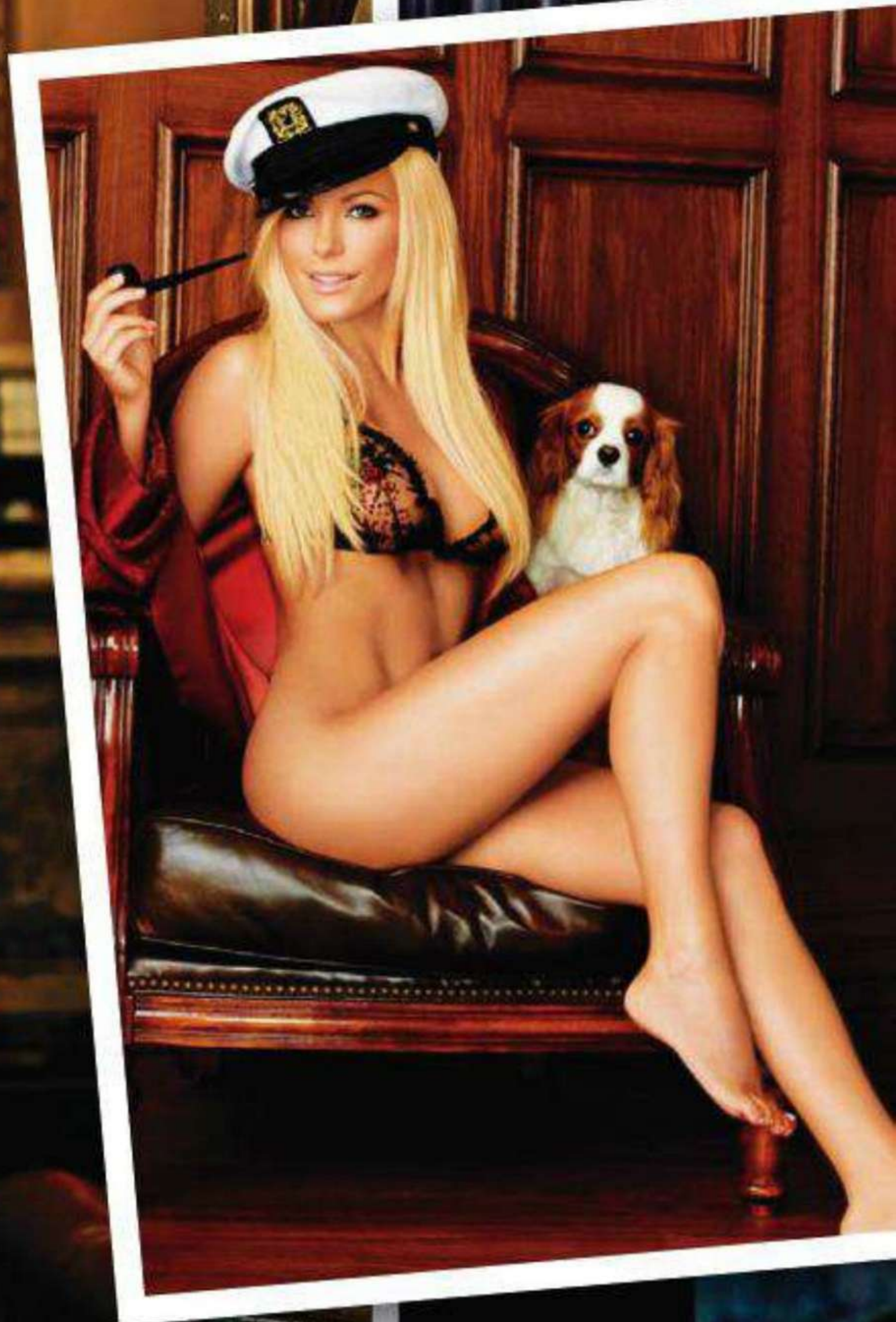


PANASONIC HDC – SD900

Dzięki opcjonalnemu obiektywowi konwersyjnemu 3D (VW-CLT1) dziewięćsetka Panasonic dołączyła do ekskluzywnego klubu kamer 3D. Poza trójwymiarowym obrazem (format AVCHD) nagrywa wysokiej jakości obraz 2D – 1080/50p (Full HD, 1920 x 1080 pikseli, 50 klatek/s) przy szybkości transmisji 28 Mb/s (przenosi niemalże dwukrotnie więcej informacji niż nagrywane w formacie 1080i). **Cena 4000 zł + 1299 zł przystawka 3D**

Ekran LCD: 3,5 cala
Obiektyw: Leica Dicomar (F1,5–2,8)
Zoom optyczny: 12x
Przetwornik obrazu: 1/4,1 cala MOS x3
Nośnik zapisu: SD/SDHC/SDXC
Wym.: 66 x 72 x 146 mm
Waga: 395 g (bez baterii)



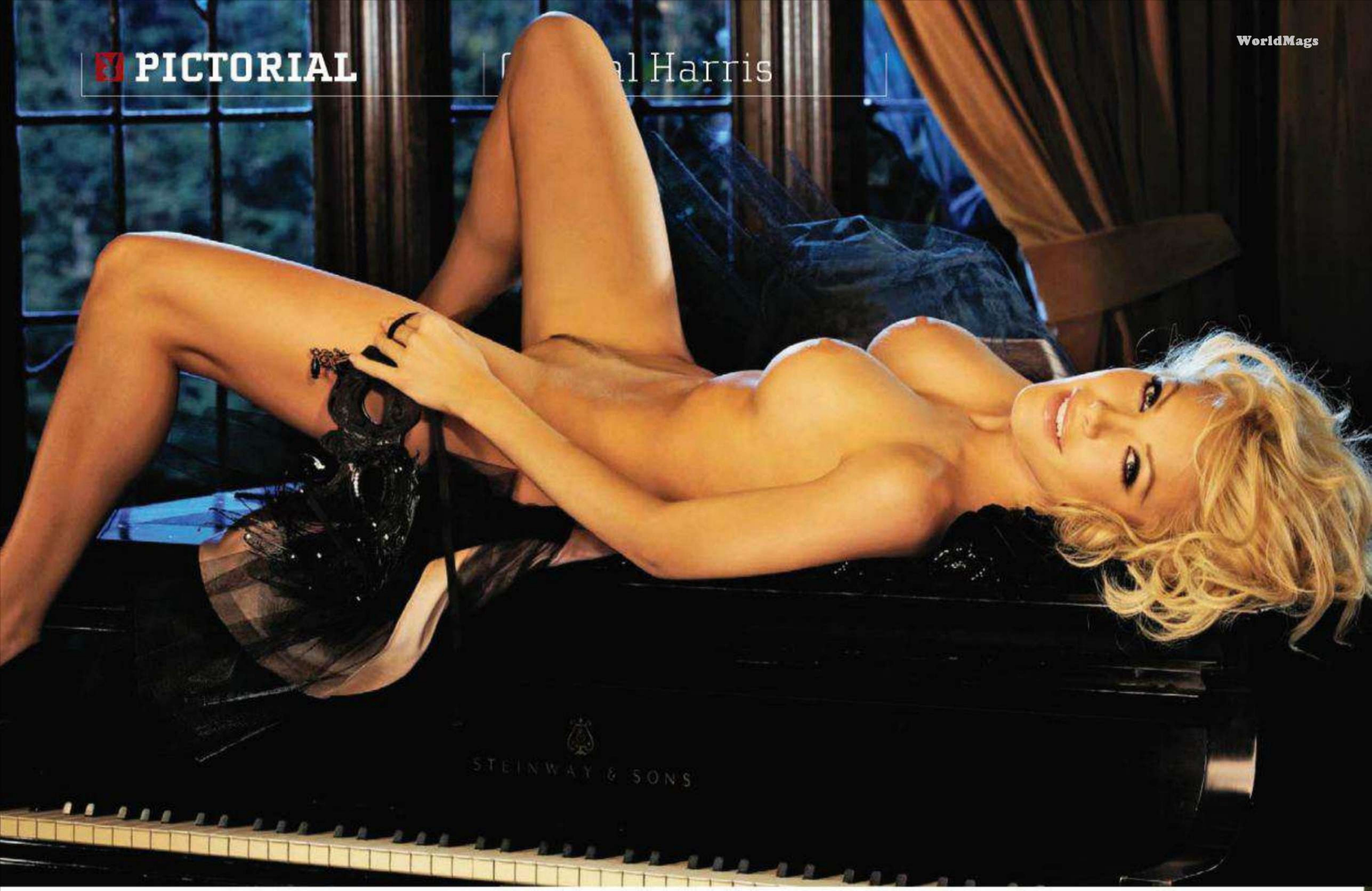


zdjęcia: STEPHEN WAYDA

Uciekająca panna młoda

Miała być wielka ceremonia, lipcowy numer amerykańskiego PLAYBOYA ukazał się już z „nową panią Hefner” na okładce, ale na tydzień przed zaplanowanym ślubem z Hugh Hefnerem Crystal Harris (25 l.) zerwała zaręczyny. Dlaczego? Bo dowiedziała się, że Hef ma 85 lat. Myślała, że jest dużo starszy. To dowcip, ale sam Hef trzyma fason. Po ogłoszeniu, że ślub się nie odbędzie, zapowiedział, że zamiast tego zaprasza na pokaz filmu. Jakiego? Oczywiście *Uciekająca panna młoda*. ▣





Crystal Harris

WorldMags
PICTORIAL







Crystal Harris

PICTO

WorldMags

Certina, DS Action Diver – Automatic

Nowy model szwajcarskiego producenta sprosta najpoważniejszym wyzwaniom podwodnego świata.

DS Action Diver wyróżnia się okazałą kopertą (43,2 mm średnicy) ze szczotkowanej stali szlachetnej. Szeroki pierścień z głębokim rowkowaniem jest bardzo łatwy w obsłudze nawet w piankowej rękawiczce, zaś skala pokryta warstwą luminescencyjnej substancji oraz duże cyfry pozwalają odczytać wskazania w podwodnych ciemnościach. Tarczę strzeże przed zagrożeniami morskich głębin grube szafirowe szkło z powłoką antyrefleksyjną. Zegarek został wyposażony w mechanizm automatyczny wskazujący godziny, minuty i sekundy oraz dzień miesiąca. Dzięki zakręcaniej koronce i deklowi DS Action Diver wytrzymałe ciśnienie 20 bar, co odpowiada zanurzeniu na głębokość 200 metrów. Tradycyjne logo na dekle przedstawiające żółwia obrazuje wyjątkową wytrzymałość zegarków Certina.

Cena: 2690 zł
www.certina.com

▼ DUŻY, WIĘKSZY, TW STEEL



Masywna stalowa koperta modelu **Canteen CE1023** ma średnicę 45 mm i jest wodoszczelna do 100 m. Zgodnie z najnowszymi tendencjami została pokryta powłoką PVD z różowego złota. W środku pracuje mechanizm ze stoperem i datownikiem.
Cena: 2020 zł



Zegarek **Tonneau CE 2002** ze stoperem w stalowej kopercie pokrytej czarną powłoką PVD i z elementami pokrytymi różowym złotem.
Cena: 2610 zł

Miłośnicy Formuły 1 z pewnością ją znają, ponieważ jej charakterystyczne logo zdobi bolidy oraz kombinezony kierowców teamu Lotus Renault. Poza tym zegarki tej marki noszą m.in. Emerson Fittipaldi, Dario Franchitti, David Coulthard i Lucas di Grassi. Modeli TW Steel nie sposób pomylić z innymi: mają bardzo duże koperty o średnicy nawet do 50 mm i charakterystyczną masywną osłonę koronki, która nadaje im niebanalny charakter. Jednak w tym przypadku wielkość modeli jest czymś więcej niż tylko wyróżnikiem. To istotna część tożsamości marki, której motto brzmi „BIG IN OVERSIZED WATCHES”, czyli największy wśród dużych zegarków. Każdy z modeli TW Steel jest wyjątkowy, niepowtarzalny i wyrazisty. Odzwierciedla najnowsze tendencje w modzie i kreuje styl, który podoba się zarówno mężczyznom, jak i kobietom. Aktualna oferta firmy obejmuje 8 linii i do każdej z nich klienci mogą sami dopasować kolor i rodzaj paska. Wszystkie zegarki są wykonywane ze stali nierdzewnej najwyższej jakości. W niektórych modelach stal łączona jest z różowym złotem lub pokrywana czarną powłoką zgodnie ze światowymi standardami.

www.wpc.com.pl

▼ GŁADKIE CIAŁO I WYSTYLIZOWANY ZAROST

Na całym świecie ponad połowa mężczyzn w wieku 18–65 lat stylizuje zarost twarzy. Prym wiodą w tym zakresie mieszkańcy Włoch, USA i Brazylii. Podobnie rzecz się ma z goleniem innych części ciała. W Brazylii i Rosji ponad 60 proc. mężczyzn regularnie przycina lub usuwa owłosienie z okolic intymnych, spod pach i z klatki piersiowej.

Większość panów jednak nadal używa żyletek, które nie gwarantują precyzji, dlatego Philips wprowadza dwa nowe urządzenia. Pierwsze to maszynka do strzyżenia włosów, która ma 20 precyzyjnych ustawień długości. Drugie to multigroom (na zdj.) wyposażony w szeroką gamę wyspecjalizowanych nasadek, pozwalających na osiągnięcie dowolnych efektów. Nowa bateria litowo-jonowa zapewnia większą moc, dłuższy czas i lepszą wydajność działania, a zaokrąglone końcówki i ostrza zapobiegają zadrapaniom skóry oraz minimalizują podrażnienia. Oba urządzenia są w 100 proc. wodoszczelne.

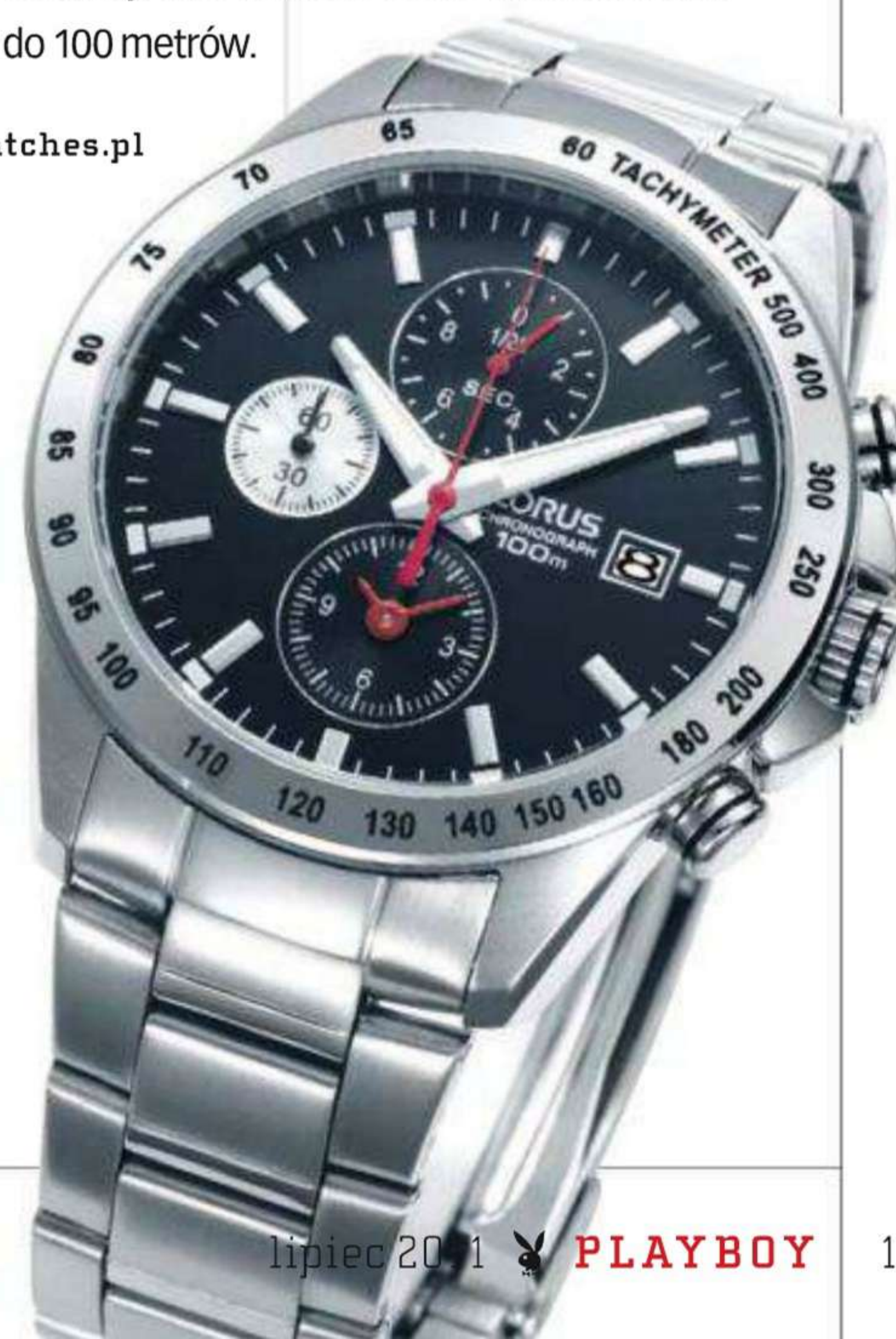


multigroom 279 zł,
maszynka 179 zł
www.philips.com

▼ KLASYKA CHRONOGRAFÓW

Model Lorus RF849DX9 to chronograf w najczystszej postaci. Zegarek ma prosty, sportowy design. Wzrok przyciąga ładne połączenie trzech kolorów na tarczy – czarnego, białego i czerwonego. Koperta i bransoleta są wykonane ze stali szlachetnej. Chronograf jest wyposażony w stoper wskazujący czas z dokładnością do 1/20 sekundy, datownik oraz szkło mineralne. Jest wodoszczelny do 100 metrów.

Cena: 299 zł
www.loruswatches.pl



PLAŻA

Pełnia lata, plaża, morze, leżaki, drinki z parasolką, surfing...

A do tego mnóstwo kolorowych ciuchów i gadżetów.

Życzymy udanych wakacji!

- 1 | DSQUARED² wiosna/lato 2011
- 2 | okulary QUIKSILVER 379 zł
- 3 | okulary BIG STAR 79,90 zł
- 4 | polo REEBOK 109 zł
- 5 | kapelusz ALPINUS 129 zł
- 6 | zegarek CK EXCHANGE 1249 zł
- 7 | okulary RESERVED 49,90 zł
- 8 | spodenki REEBOK 119 zł
- 9 | spodenki BLEND / ANSWEAR.COM 129 zł
- 10 | kapelusz SPRINGFIELD 79 zł
- 11 | kapelusz NEW YORKER 54,95 zł
- 12 | polo VAN LAACK 829 zł
- 13 | spodenki VAN LAACK 679 zł
- 14 | bransolety NEW YORKER 19,90 zł
- 15 | czapeczka NEW YORKER 29,95 zł
- 16 | mleczko do opalania SPF30 NIKKI BEACH SUNCARE, dostępne w wybranych perfumeriach Douglas 109 zł
- 17 | espadryle QUIKSILVER 119 zł
- 18 | torba PEPE JEANS wzór
- 19 | ochronna mgiełka przyspieszająca opalanie SPF 15 LANCASTER SUN MEN 116 zł
- 20 | zegarek TISSOT SEASTAR 1000 model na pasku kauczukowym 3850 zł model na bransoletce 3940 zł
- 21 | japonki HAVAIANAS 89,99 zł
- 22 | szal PEPE JEANS wzór
- 23 | koszulka REEBOK 89 zł
- 24 | zegarek QUIKSILVER wzór

sklepy:

ALPINUS www.alpinus.pl
 QUIKSILVER www.quiksilver.com
 BIG STAR www.bigstar.pl
 REEBOK www.reebok.com
 RESERVED www.reserved.com
 ANSWEAR.COM www.answear.com
 SPRINGFIELD www.spf.com
 NEW YORKER www.newyorker.de
 VAN LAACK
 Galeria Mokotów, ul. Wołoska 12, Warszawa
 PEPE JEANS
www.pepejeans.com
 HAVAIANAS
www.pl.havaianas.com



Ray-Ban

Ponad 70 lat historii lotnictwa, muzyki, filmu i designu.

Najbardziej rozpoznawalne dziś okulary powstały w 1937 r. Zostały zamówione w firmie Bausch & Lomb przez porucznika Johna A. Macready, który zmęczony słońcem po swojej podróży balonem potrzebował eleganckich okularów, które chroniłyby przed promieniowaniem. Prototypowy model Ray-Banów (z ang. ray – promień, ban – blokowanie) znany jako Anti-Glare miał lekką, ważącą 150 g oprawkę. Był zrobiony ze złoconego metalu i miał zielone szkła. Okulary spodobały się pilotom Korpusu Powietrznego Armii Stanów Zjednoczonych, stąd też ich nazwa Ray-Ban Aviator. Rozsławił je generał MacArthur – widać go w nich na legendarnych zdjęciach z lądowania na filipińskiej plaży podczas II wojny światowej. W latach 60. awiatory zostały zaanektowane przez kulturę popularną, w której są obecne do dziś. Nosili je Michael Jackson, Paul McCartney, Ringo Starr, Tom Cruise w *Top Gun* czy Sylvester Stallone w *Kobrze*.

Kolejny legendarny model Ray-Banów to produkowany od 1952 r. Wayfarer, który zapoczątkował erę plastikowych ramek i jest podobno najlepiej sprzedającym się modelem w historii. Wielką karierę zrobił w latach 80. – pojawiał się w około 60 filmach i programach telewizyjnych rocznie. Szczególną sławę przyniosły mu *Blues Brothers*, *Miami Vice* czy *Ryzykowny interes*. Kilka nowszych modeli Ray-Bana, np. Myth i Meteor, jest wyraźnie inspirowanych Wayfarerem.

W najnowszej letniej kolekcji Ray-Bana pojawiają się kolejne legendarne modele. Lenonki, rozsławione przez – jak sama nazwa wskazuje – Johna Lennona, są jednym z najbardziej rozpoznawalnych kształtów na świecie. Ponownie w sprzedaży pojawił się też oryginalny model Ray-Bana z lat 60., czyli Vagabond. Oprawki Ray-Bana występują w szerokiej gamie kolorystycznej. Dostępne są soczewki z polaryzacją, która blokuje niemal 100 proc. odbłasków, odpowiedzialnych za podrażnianie oczu oraz kolekcja Tech z zausznikami z włókna węglowego.

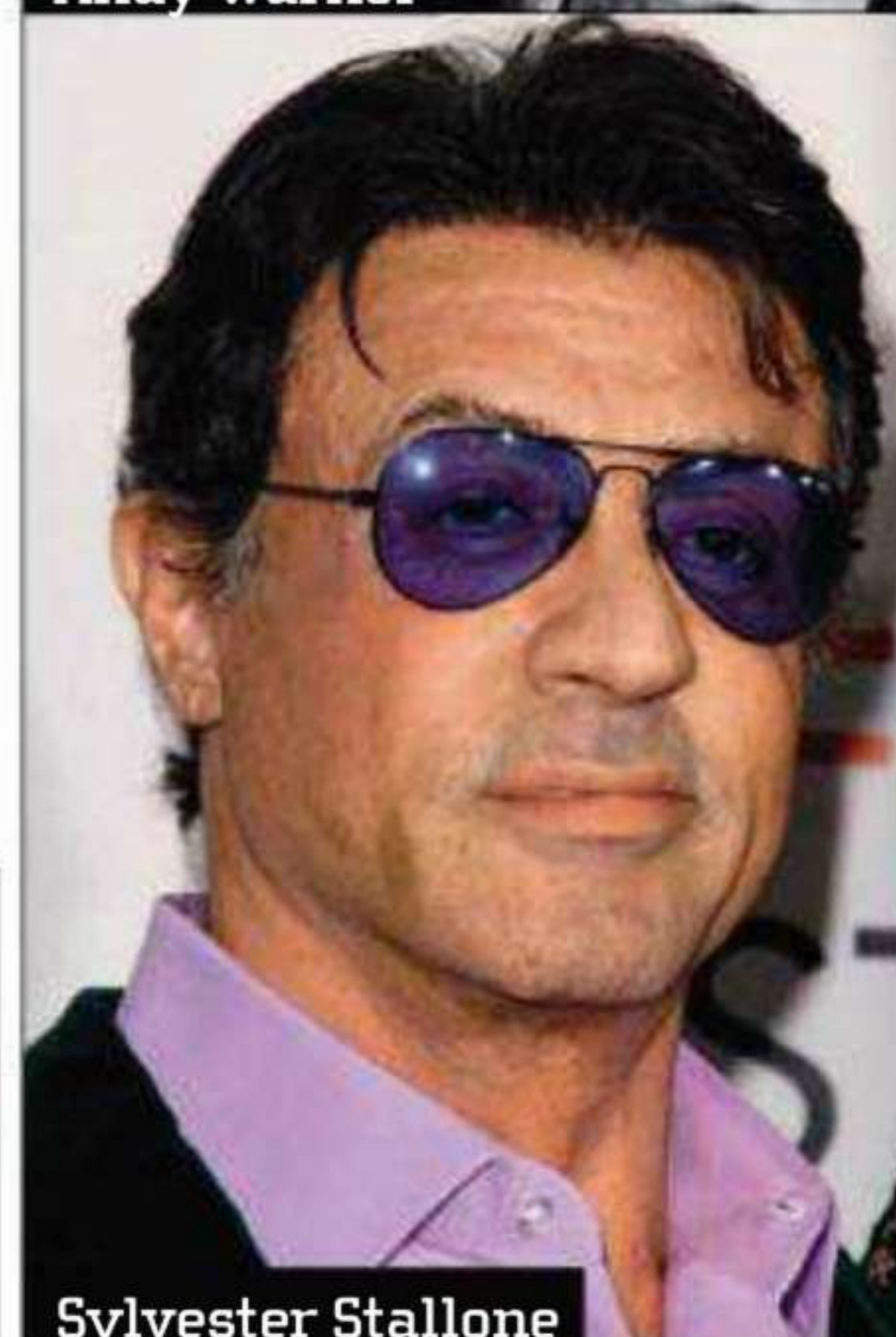
www.ray-ban.com



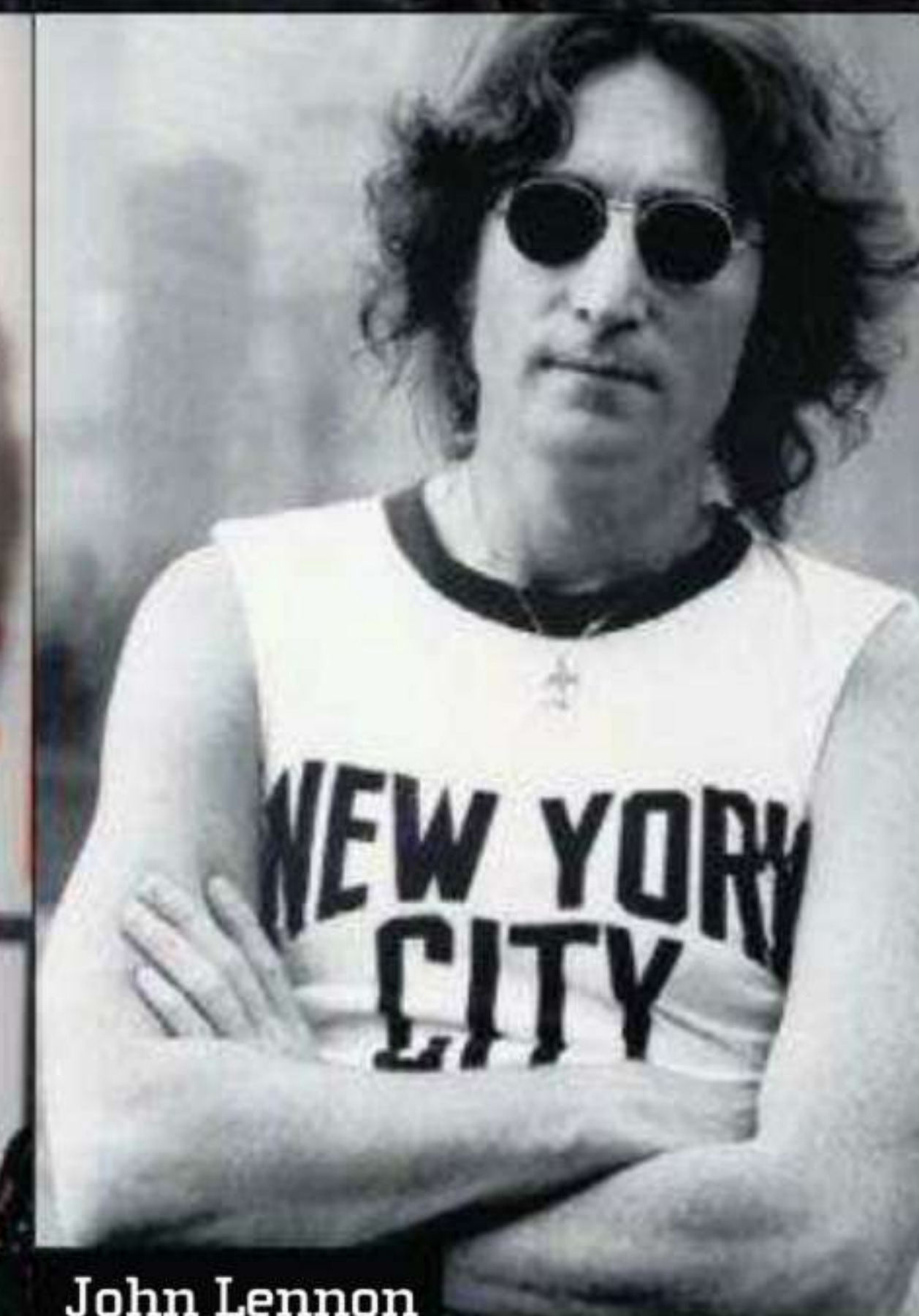
Ray-Ban Aviator



Andy Warhol



Sylvester Stallone



John Lennon

FOT.: BEW (2), MAT. PROMOCYJNE

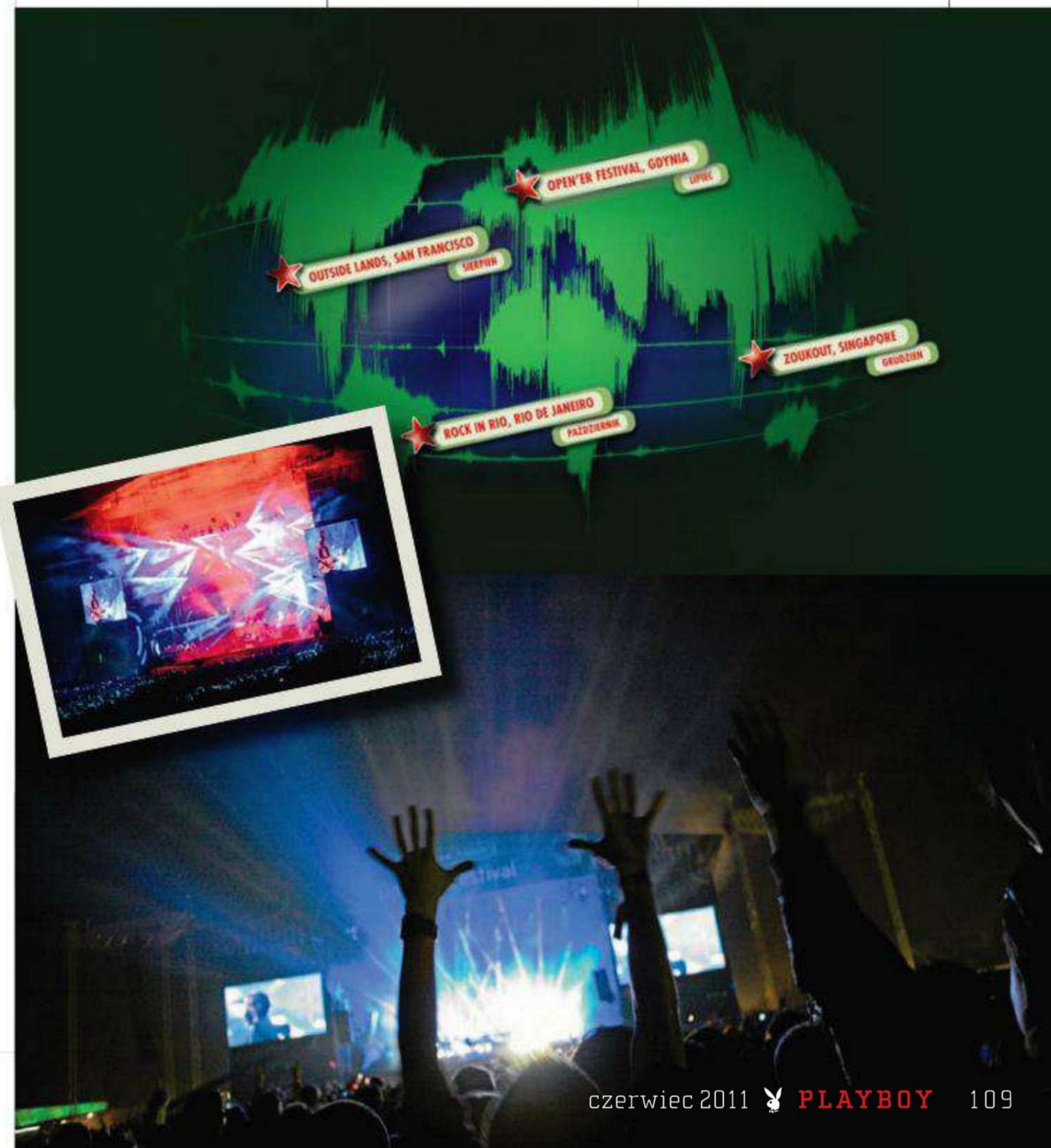
Na festiwale z Heinekenem

Skojarzenie jest natychmiastowe! Heineken w Polsce równa się Open'er, którego 10. jubileuszowa edycja już wkrótce będzie miała miejsce w Gdyni. Ale okazuje się, że to nie wszystko! Heineken potrafi zaskakiwać.

Globalny producent działa globalnie. Heineken to najlepiej rozpoznawalna marka piwa na świecie. Sprzedaje wysmienity złoty trunek pod każdą szerokością geograficzną, na wszystkich kontynentach. To zobowiązuje. Firma angażuje się w naprawdę wielkie przedsięwzięcia, o których głośno jest wszędzie tam, gdzie pije się Heinekena, a więc aż w 170 krajach!

W Polsce działalność Heinekena doceniają fani muzyki, od dekady jeżdżąc na Gdyni Open'er. Mogą tam podziwiać na żywo największych z wielkich oraz wschodzące gwiazdy. W tym roku wystąpią m.in. Prince, Coldplay, Big Boi i Pulp. Ale Open'er to nie jedyny festiwal, w który zaangażowany jest Heineken. Marka od lat zaprasza na muzyczne uczty. Także do San Francisco, Singapuru i Rio de Janeiro. Ma pod swoimi skrzydłami Outside Lands w SanFran (11–15.08), legendarny Rock in Rio (29.09–3.10) i Zoukout w Singapurze (9–12.12).

Polscy fani, poza Open'erm, będą mogli uczestniczyć w każdym z tych festiwali. Też nowina! Nic prostszego niż kupić bilet i zafundować sobie podróż marzeń – powiecie. A my odpowiemy, że naturalnie, ale można też zaufać szczęściu i zostać VIP-em na pozazachodnich festiwalach: dzięki konkursowi zorganizowanemu przez Heinekena wygrać bilety, przelot i hotel. Wystarczy zbierać kody z kapsli i zawleczek od puszek, zarejestrować się na stronie www.heineken.pl i zliczać je na indywidualnym koncie. Potem można wymieniać je na atrakcyjne nagrody (lista na stronie), a dodatkowo wziąć udział w konkursie i wygrać pakiety wyjazdowe na wymienione festiwale.





SŁONECZNY WYBÓR

Okulary przeciwsłoneczne nie tylko nadają tak pożądany gwiazdorski wygląd, ale przede wszystkim chronią oczy przed słońcem. Jedna uwaga – bardzo odradzamy noszenie ich na głowie po zachodzie słońca. To kiczowate i pretensjonalne.

Z kłapkami również radzimy uważać. Nadają się jedynie na naprawdę nieoficjalne okazje. Ale w czasie urlopu niech nawet najbardziej zagorzali wielbicieli formalnych strojów dadzą odpocząć swoim stopom. Oto wybór absolutnie niezbędnych akcesoriów lata.



OKULARY

- 1 PERSOL 750 zł
- 2 RAY-BAN 212 zł
- 3 RODENSTOCK 499 zł
- 4 PRADA 540 zł
- 5 RODENSTOCK 499 zł
- 6 SOLANO 170 zł
- 7 GENTLEMAN
/VISION & FASHION 267 zł
- 8 GENTLEMAN
/VISION & FASHION 299 zł
- 9 GENTLEMAN
/VISION & FASHION 299 zł
- 10 BIG STAR 79,90 zł
- 11 QUIKSILVER 329 zł
- 12 QUIKSILVER 379 zł
- 13 LEVI'S 199 zł
- 14 RESERVED 39,99 zł

VISION & FASHION www.visionfashion.pl
 BIG STAR www.bigstar.pl
 QUIKSILVER www.quiksilver.com
 LEVI'S eu.levi.com
 RESERVED www.reserved.com
 PERSOL, RAY-BAN
 i PRADA www.luxottica.com
 RODENSTOCK www.rodenstock.com
 SOLANO www.solano-sunglasses.com

KLAPKI

- 1 PUMA 109 zł
- 2 HAVAIANAS 99,99 zł
- 3 RESERVED 49,90 zł
- 4 PUMA 69 zł
- 5 PUMA 109 zł
- 6 QUIKSILVER 75 zł
- 7 SLAM 79 zł
- 8 SLAM 79 zł
- 9 LEVI'S 99 zł
- 10 ADIDAS/DEICHMANN 69 zł
- 11 SPRINGFIELD 159 zł
- 12 QUIKSILVER 95 zł
- 13 BIG STAR 39,90 zł
- 14 BIRKENSTOCK 249 zł
- 15 KEEN 189,95 zł
- 16 PRIMAMODA 229 zł
- 17 PRIMAMODA 229 zł

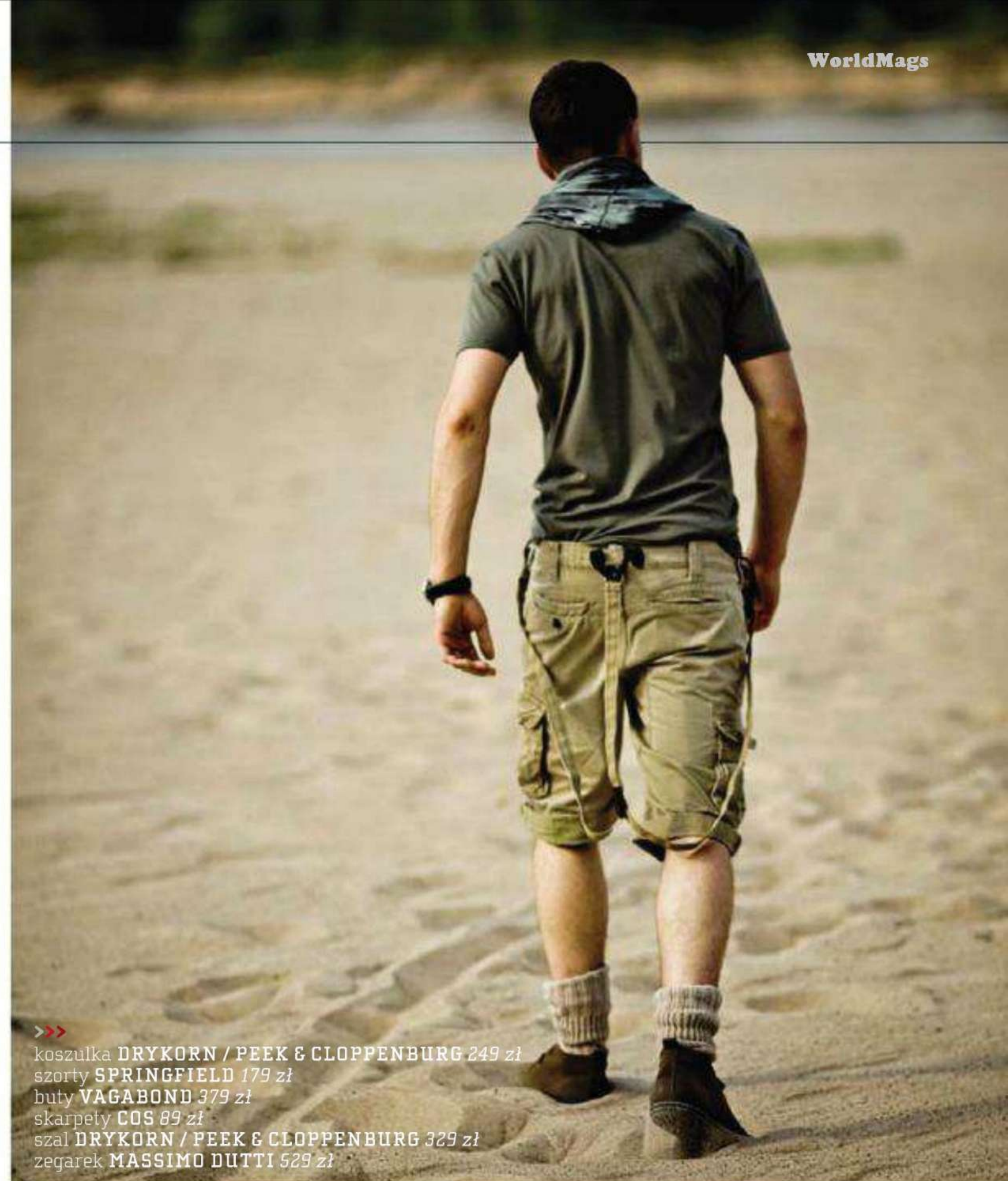
DEICHMANN www.deichmann.pl
 QUIKSILVER www.quiksilver.com
 BIG STAR www.bigstar.pl
 RESERVED www.reserved.com
 SPRINGFIELD www.spf.com
 HAVAIANAS www.pl.havaianas.com
 PUMA www.puma.com
 SLAM www.slam24.pl
 LEVI'S eu.levi.com
 BIRKENSTOCK www.birkenstock.de
 KEEN www.keen.pl
 PRIMAMODA www.primamoda.com.pl

NIE MA MODY NA PUSTYNI?

Już jest! Zainspirowani kreacjami Antoniego Pawlickiego w historycznych filmach sfotografowaliśmy go w klimatach retro. Chyba nikt nie potrafi lepiej niż on pokazać, jak z pomocą najnowszych, najmodniejszych ciuchów uzyskać ten uwodzicielski wygląd przedwojennego twardziela. Zapewniamy, że w kontekście współczesnych kobiecych fantazji jest to wygląd jak najbardziej aktualny.

ZDJĘCIA: JACEK POREMBA

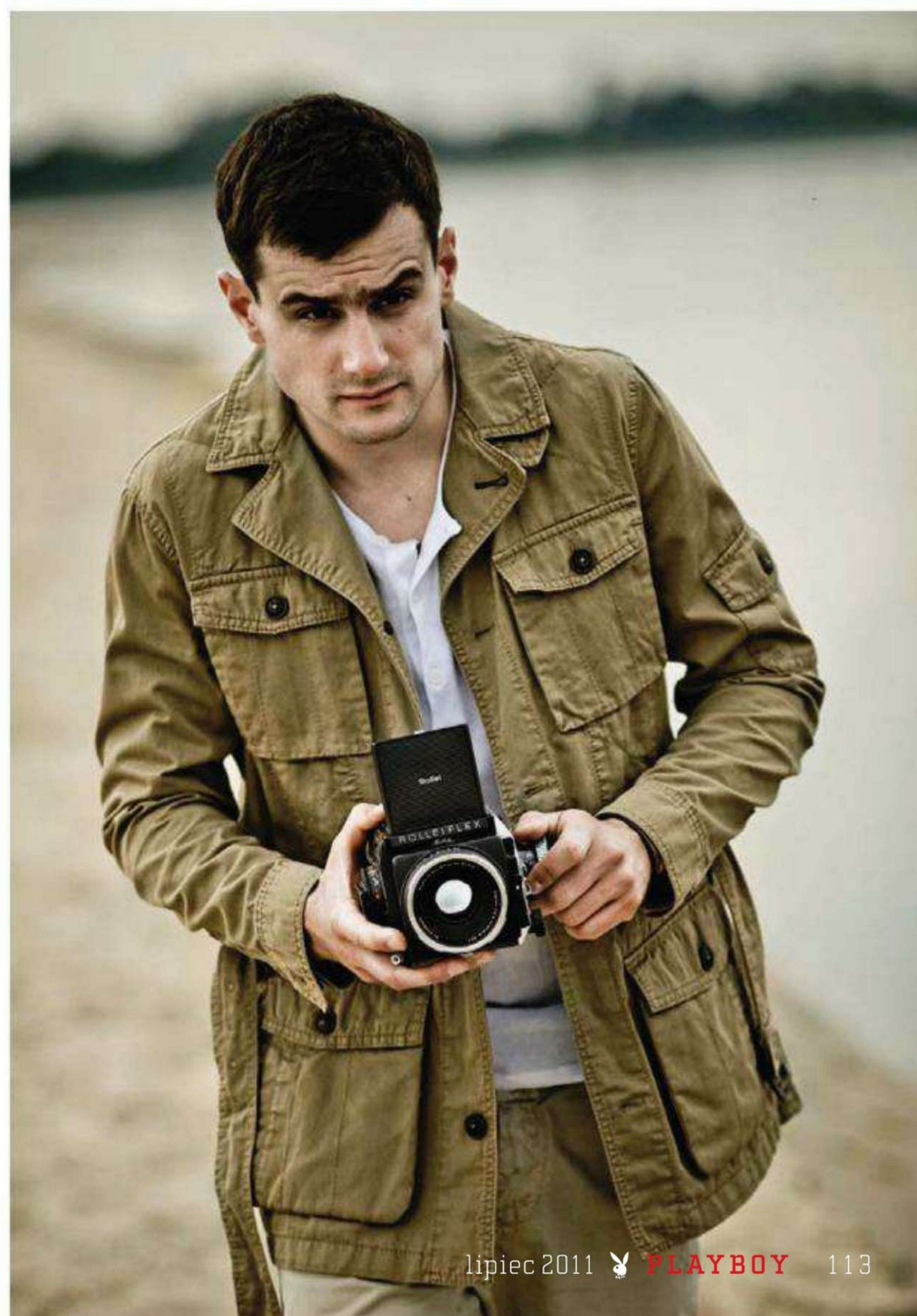
>> <<<
koszula **BOSS ORANGE** 499 zł
spodnie **BOSS ORANGE** 899 zł
buty **PRADA** 2499 zł
okulary **RAY BAN** 899 zł
pasek **MASSIMO DUTTI** 159 zł
zegarek **AZTORIN / APART** 720 zł



>>>
koszulka **DRYKORN / PEEK & CLOPPENBURG** 249 zł
szorty **SPRINGFIELD** 179 zł
buty **VAGABOND** 379 zł
skarpety **COS** 89 zł
szal **DRYKORN / PEEK & CLOPPENBURG** 329 zł
zegarek **MASSIMO DUTTI** 529 zł

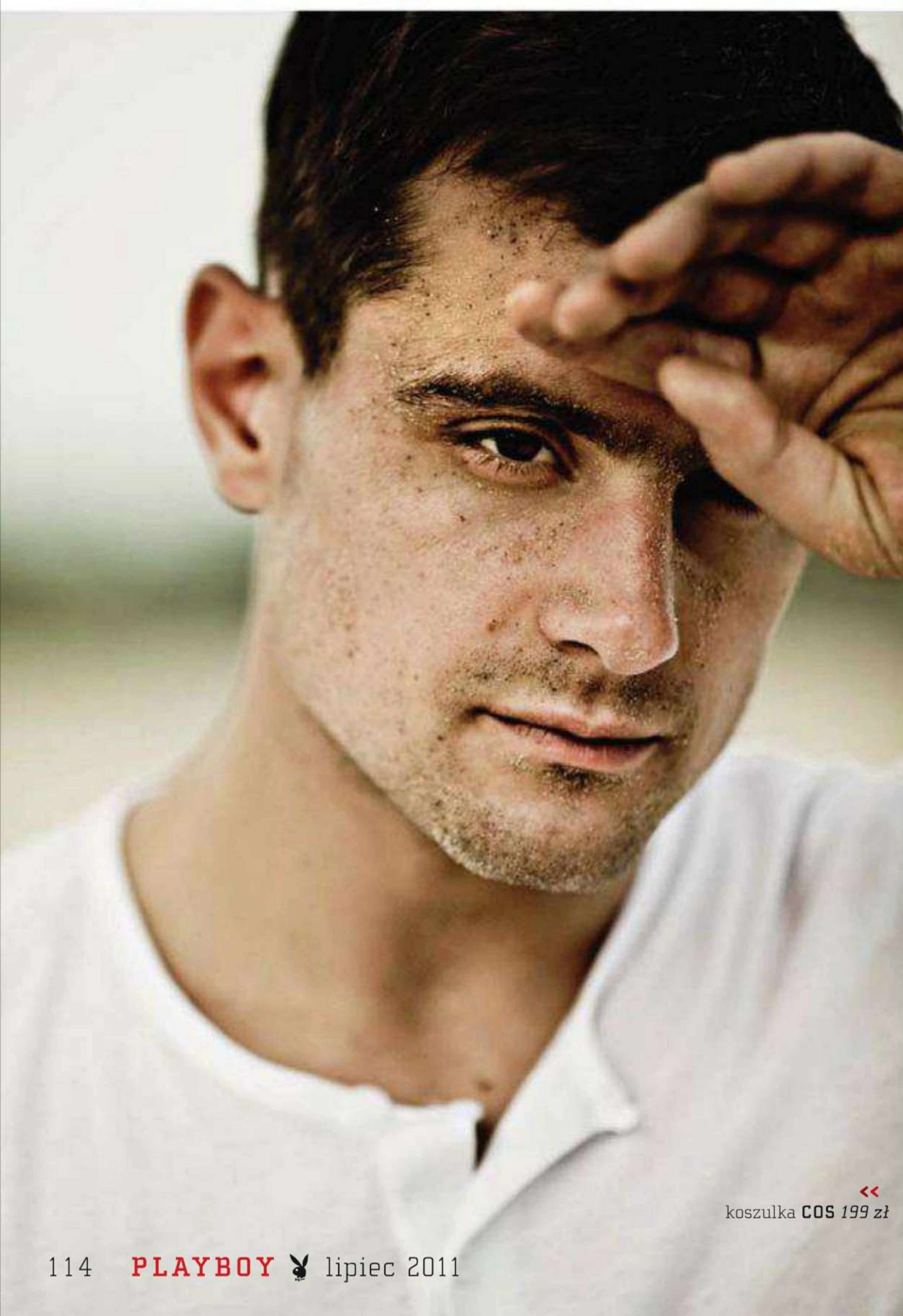


>>> <<<
kurtka **MASSIMO DUTTI** 599 zł
koszulka **H&M** 39,90 zł
spodnie **CLOSED / FLAMING & CO** 649 zł
buty **VAGABOND** 379 zł





koszula **PRADA** 2590 zł
zegarek **AZTORIN / APART** 720 zł



koszulka **COS** 199 zł



koszula **DRYKORN**
/ **PEEK & CLOPPENBURG** 299 zł
pasek **TOMMY HILFIGER**
/ **PEEK & CLOPPENBURG** 119 zł
spodnie **DRYKORN**
/ **PEEK & CLOPPENBURG** 379 zł
zegarek **AZTORIN / APART** 580 zł
torba **BOSS ORANGE** 2399 zł



koszula **SPRINGFIELD** 159 zł
spodnie **CLOSED / FLAMING & CO** 649 zł
buty **VAGABOND** 379 zł
szal **FALIERO SARTI / FLAMING & CO** 759 zł
bransoleta **MASSIMO DUTTI** 99 zł

>> <<
 kurtka **MASSIMO DUTTI** 599 zł
 koszulka **H&M** 39,90 zł
 spodnie **CLOSED / FLAMING & CO** 649 zł
 buty **VAGABOND** 379 zł

Zdjęcia: **Jacek Poremba**
 Asystent fotografa: **Tomasz Kordek**
 Stylizacja: **Marcin Brzeziński**
 Makijaż i fryzury: **Aneta Paciorek**
 Produkcja: **Marta Jüngst**

Dziękujemy importerowi motocykli
ROYAL ENFIELD – firmie Vispol Sp. z o.o.
www.royal-enfield.com.pl
 i panu Darkowi Kowalczykowi
 – właścicielowi salonu **AUTO KOWALCZYK**
 z Józefowa (ul. Piłsudskiego 54)
 za udostępnienie motocykli do sesji zdjęciowej.

**ROYAL
 ENFIELD**

Adresy sklepów:
PRADA
www.prada.com
BOSS ORANGE / HUGO BOSS
 Złote Tarasy, ul. Złota 59, Warszawa
MASSIMO DUTTI
www.massimodutti.com
APART
www.apart.pl
RAY-BAN / VISION EXPRESS
 Złote Tarasy, ul. Złota 59, Warszawa
SPRINGFIELD
www.spf.com
PEEK & CLOPPENBURG
www.peek-cloppenburg.com
VAGABOND
 Złote Tarasy, ul. Złota 59, Warszawa
COS
www.cosstores.com
H&M
www.hm.com.pl
FLAMINGO & CO
www.flaming-co.pl

Zapachy na lato

Jak co roku perfumiarze przygotowali na lato specjalne limitowane kompozycje zapachowe.

Nawet w miejskim zgiełku i biurowej codzienności będą przypominały o dalekich, egzotycznych podróżach, świeżym powiewie morskiej bryzy i owocowych koktajlach na plaży.

1) LACOSTE L.12.12.

Kolekcja zapachów zainspirowanych kolorowymi koszulkami polo Lacoste. Biały – Blanc to zapach świeży, drzewno-ziółowy m.in. z cytrusami, rozmarynem, kardamonem, tuberozą i kadzidłem. Niebieski Bleu

to zapach cytrusowo-wodny z akordami mięty, owoców oraz szaławii, paczuli i ambry. Zielony Vert jest z kolei mieszanką cytrusów, lawendy, tymianku, fiołka, figi i trawy bambusowej.

30 ml – 169 zł

2) DAVID BECKHAM Signature Summer

Aromatyczno-drzewna mieszanka mandarynki, pomelo, płatków fiołka, lotosu, szafranu i irysa oraz paczuli, ambry i piżma.

30 ml – 61 zł

3) DAVIDOFF Cool Water Summer Dive

Żywiłowa mieszanka mandarynki, grejpfruta i skórki cytrynowej w połączeniu z bazylią, jałowcem i szaławią.

125 ml – 195 zł

4) KENZO L'Eau Par Kenzo Wild Edition

Drzewno-pikantna kompozycja liści kolendry, imbiru, kardamonu, szaławii, cedru i piżma.

50 ml – 214 zł

5) CK CK One Summer

Energetyczna mieszanka cytrusów, werbeny, rabarbaru, frezji, mchu, drzewa cedrowego, piżma i skórki brzoskwini.

100 ml – 169 zł

6) TOMMY HILFIGER Tommy Summer

Lekki i świeży zapach cytrusów, liści brzozy i letnich koktajli.

100 ml – 166 zł

7) SALVATORE FERRAGAMO F By Ferragamo Free Time

Świeży paprociowo-drzewny zapach: nuty cytrusowe przenikają się z różowym pieprzem, imbirem, morską bryzą i kardamonem oraz białym cedrem i wetywerią.

100 ml – 285 zł

8) CALVIN KLEIN Eternity Summer

Ciepły i słoneczny zapach z nutami arbuza, kolendry, anyżu, galbanum i konwalii oraz drzewa cedrowego, paczuli i bursztynu.

100 ml – 199 zł

9) GUERLAIN Guerlain Homme Pininfarina Collector

Cytrusowo-ziółowo-drzewna kompozycja limonki, pelargonii, bergamotki, zielonej herbaty, mięty, rabarbaru, cedru, trzciny cukrowej, rumu i wetywerii. A wszystko to we flakonie sygnowanym logo Pininfarina.

30 ml – 253 zł

10) THIERRY MUGLER A Men Pure Havane

Gorąca, egzotyczna kompozycja tytoniu, miodu, wanilii, paczuli, kakao, labdanum i bursztynu.

100 ml – 253 zł



Adam Wiercioch


– Marzy mi się Mauritius, gdzie całe dni można spędzać na białej plaży, nad morzem niebieskim jak z pocztówek – mówi Adam Wiercioch, do niedawna mistrz szpady (medalista z Pekinu), dziś menedżer informatyków Dalkii.

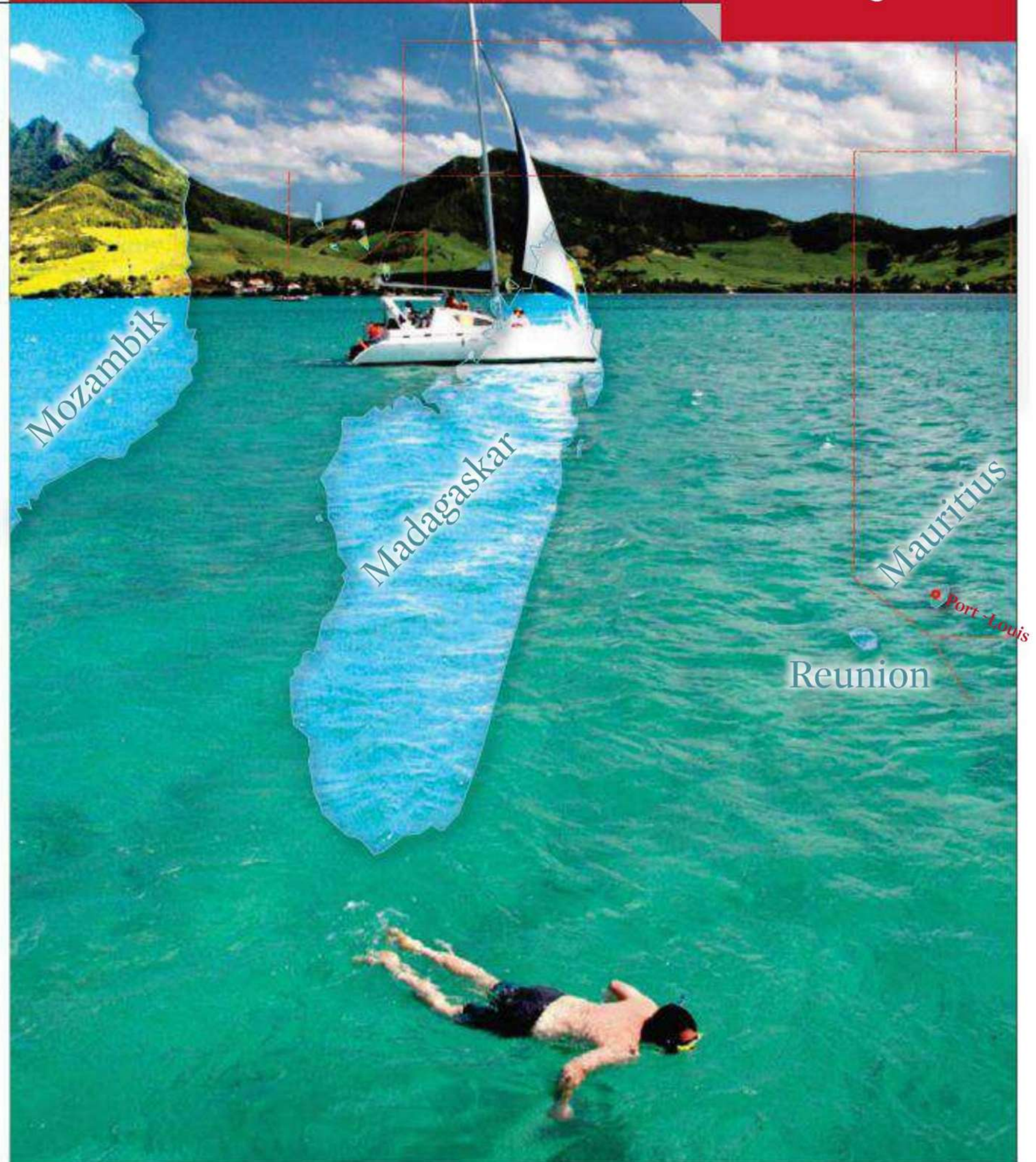
Wyspa Mauritius leży na wschód od Madagaskaru. Dla niektórych to prawdziwy koniec świata. Dla mnie raj 45 na 65 km z 330 km linii brzegowej. Mieszka tam tylko 1,2 miliona mieszkańców, a i turystów – chociaż Air Mauritius codziennie lata do Europy – nie jest zbyt wielu.

Na wyspie mieszkają ludzie różnych wyznań i kolorów skóry: są kreole, Hindusi, a nawet Chińczycy. Wszyscy żyją w przyjaźni i prawdziwie świętym spokoju – banki pracują tu tylko do godz. 15.30, a sklepy – do 19.

WYSPIARSKA KUCHNIA I ZNACZKI

Jak podkreślają wypiarze, na Mauritiusie można zwiedzić cały świat nie odchodząc od stołu. Lokalne specjały to farata – placki smażone na rozpalonej żeliwnej patelni (spożywane z sosem pomidorowym), ciasta na... ostro i trójkątne pierogi samosas. Można też jeść owoce morza. Ocean jest tu superczysty, a łowienie ryb na dużej głębokości to jeden z tutejszych sposobów na spędzanie czasu. Wszędzie można wynająć łódzie, żeby zapolować na rekiny, barrakudy czy tuńczyki.

I na koniec zaproszenie na lokalne bazy. Mauritius jeszcze jako brytyjska kolonia zaczął w 1847 r. drukować znaczki pocztowe. Biorąc pod uwagę niewielkie zapotrzebowanie na pocztę na wyspie, nie dziwi, że niewiele tych najstarszych przetrwało. Za jeden zapłacono w 1993 r. aż 4 mln dol. Warto więc poszukać swojego błękitnego mauritiusa. 



Więcej o MAURITIUSIE na portalu: www.voyage.pl

FOT.: DREAMSTIME (3)

WSZYSTKIE BANKOMATY NA MAURITIUSIE SĄ TWOJE!

Teraz nie musisz już ograniczać się w korzystaniu z bankomatów podczas wakacyjnych wyjazdów. Otwórz PKO Konto bez Granic i wypłacaj pieniądze z bankomatów na całym świecie w ramach jednej miesięcznej opłaty za prowadzenie rachunku.

www.pkobp.pl
infolinia: 801 302 302, +48 81 535 65 65
opłaty zgodne z taryfą operatora)

Oprocentowanie zmienne PKO Konta bez Granic wynosi 0,01% w skali roku wg stanu na 16.05.2011) i nie uwzględnia opłat pobieranych zgodnie z taryfą prowizji i opłat bankowych. Materiał nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 kodeksu cywilnego i służy wyłącznie celom informacyjnym. Szczegóły oferty, w tym taryfa prowizji i opłat bankowych, są dostępne w placówkach PKO Banku Polskiego i na www.pkobp.pl.



Bank Polski
dzień dobry



Riesling jest sexy

Tłumy niemieckich, holenderskich i amerykańskich emerytów zapełniających wąskie uliczki Rüdesheim to nie jest wizerunek, który do końca można określić słowem sexy. Sexy w Rüdesheim jest riesling.

Między Moguncją a Wiesbaden płynący z południa na północ Ren skręca szerokim łukiem i przez kolejnych 30 kilometrów toczy swe wody szerokim nurtem na zachód. Prawy brzeg rzeki usiany jest wioskami i miasteczkami wciśniętymi między Ren a winnice porastające łagodne przedgórze pasma Taunus. Im bliżej kolejnego przełomu rzeki, tym bardziej strome wzgórza. Winnice za Rüdesheim okupują już niemal czysto skalne stoki – krajobraz z sielskiego zmienia się w heroiczny. Ten pas winnych upraw nosi nazwę Rheingau i stanowi jedno z najlepszych siedlisk dla rieslinga – nie tylko w Niemczech, ale i na świecie. Powstające tu białe wina cechuje szczodrość przy jednoczesnej wyrazistej, jak przystało na rieslinga mineralności. Są bardziej krzepkie niż zwiewne wina znad Mozeli, ale wciąż bardzo eleganckie.

Dostojewski, krowie rogi i kapsle

Rheingau jest skupiskiem czołówki niemieckich winiarzy. Siedziby mają tu bardzo tradycyjne posiadłości jak Schloss Johannisberg czy Schloss Vollrads, ale też wizjonerzy i ojcowie współczesnej legendy winiarskich Niemiec: Peter Jakob Kühn, Josef Leitz czy rodziny Breuerów, Weilów i Querbachów. I choć bohater zdaje się być tylko jeden – riesling – ma w Rheingau bardzo wiele twarzy.

Johannisberg to sprawnie zarządzana instytucja należąca do koncernu Fürst von Metternich (m.in. producent supermarketowych win musujących Henkel – w zakładzie, gdzie są produkowane, w Wiesbaden można zobaczyć ruletę, na której przegrywał majątek Fiodor Dostojewski). Są tu i rozległe historyczne piwnice

Rüdesheim to drugie po Kolonii najchętniej odwiedzane miasto w Niemczech; paradoksem jest, że jego największy skarb – riesling – pozostaje też jego najlepiej skrywanym sekretem. Na zdjęciu stara tłocznia w regionie Rheingau.

z wielkimi starymi beczkami, które cieszą mieszczańskie oko, i restauracja w przeszklonym pawilonie powyżej rzędów rieslinga.

Ledwie 5 km od Johannisbergu, w Oestrich-Winkel pracuje Peter Jakob Kühn, którego podejście do wina jest zgoła odmienne. Zamiast zamku, na obrzeżu winnicy stoi relatywnie skromny dom; w garażu znajdziemy worek z krowimi rogami, a w rogu piwnicy glinianą amforę przypominającą gruzińskie kvevri. Kühn jest bowiem biodynamikiem, co oznacza, że swe krzewy rieslinga uprawia zgodnie ze skrajnymi zasadami ekologicznymi m.in. stosując w winnicy homeopatyczne ilości specjalnie przygotowywanych (we wspomnianych krowich rogach) nawozów, bacząc przy tym na fazy księżyca. Nie o magię wszakże i marketingowe czary-mary chodzi, a o swoisty naturalizm win, które w Rheingau, Niemczech, na świecie nie mają sobie wielu równych. Niedalekim sąsiadem Petera Jakoba jest Peter Querbach, który słynie z ostrych jak żyłotka, mineralnych rieslingów z siedlisk Doosberg i Lenchen (oba w Oestrich). Swoje wina robi w stalowych kadziach, a skłonność do czystości i metalu przejawia się nawet w tym, że butelki – także te najlepsze – zamyka klasycznym kapslem, nie zaś naturalnym czy szklanym korkiem albo zakrętką.

Serce Rheingau

Rüdesheim nad Renem – po nieco sennych Oestrich-Winkel czy Geisenheim – wygląda jak mikrometropolia. To tu bije serce Rheingau, to tu krzyżują się szlaki turystów po siedemdziesiątce przybywających do miasteczka statkami białej floty oraz winomaników zakochanych w rieslingach. Ci pierwsi zwiedzają gabinet muzyki mechanicznej Zygryda pełen samogrających szaf kryjących niekiedy po kilkadziesiąt instrumentów. Potem kolejką linową nad winnicami docierają do Niederwaldu, gdzie spacerkiem idą do monumentalnego pomnika upamiętniającego zjednoczenie Niemiec. Wreszcie, znów w Rüdesheim, gaszą



**Tomasz
Prange-
Barczyński**

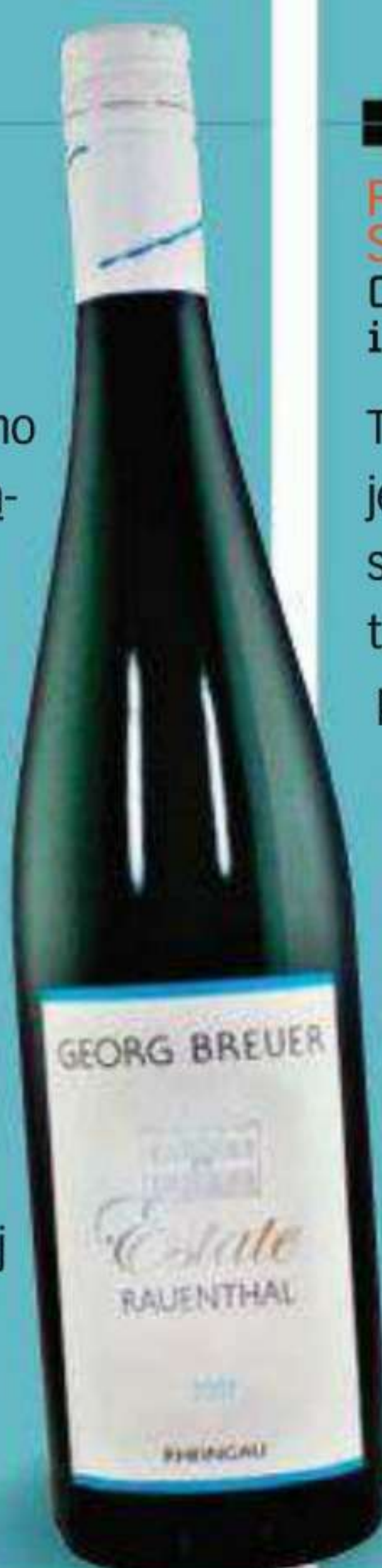
O królu rieslingu

Riesling uznawany jest za najbardziej szlachetną białą odmianę winorośli. Nawet dziś, gdy winomani doceniają już jego złożoność, długowieczność i przydatność przy stole, ceny win pochodzących z najlepszych niemieckich winiarni wydają się śmiesznie niskie. Dość powiedzieć, że za 4–5 euro możemy kupić u producenta butelkę znakomitego wina podstawowego, a za kilkanaście czy dwadzieścia kilka euro wina z wyjątkowych siedlisk zdolne dojrzewać w dobrej piwnicy dekadami.

Riesling Rüdesheim Estate

Rheingau,
Georg Breuer
Cena 65 zł;
imp. Mielżyński

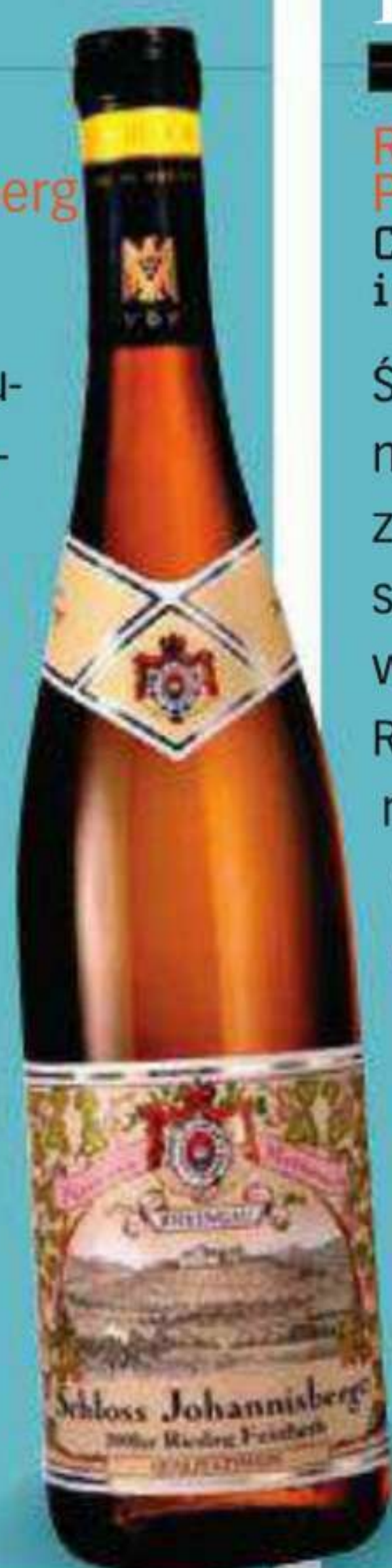
Świetne, złożone wino z owoców pochodzących z kilku winnic wokół z Rüdesheim. Jak na tzw. średnią półkę w portfolio producenta mamy do czynienia z rieslingiem zmysłowym, świetnie zrównoważonym i niezastąpionym przy daniach polskiej kuchni letniej, by wymienić tylko schabowy z młodą kapustą.



Riesling Feinherb

Rheingau,
Schloss Johannisberg
Cena 87 zł;
imp. Deliwin

Termin *feinherb* stosuje się zwykle w odniesieniu do win półwytwardnych, ale tu nieprzefermentowany cukier ma raczej złagodzić wysoką kwasowość. Wino smakuje niemal jak wytrawne i ma świetną cytrusową świeżość. Sprawdź się z daniami kuchni azjatyckiej.



Oestricher Doosberg Riesling Drei Trauben

Rheingau,
Peter Jakob Kühn
Cena 133 zł;
imp. 101win.pl

Świetnie złożone, naturalistyczne wino z jednego z najlepszych siedlisk w Rheingau. Równowaga, mineralność i niesamowity potencjał dojrzewania. Warto pić je samo i zastanawiać się nad każdym łykiem, ale z dobrą słodkowodną rybą też wypadnie znakomicie.



pragnienie kieliszkiem anonimowego weisswein, którym popijają sznycel. Drudzy kierują się raczej do piwnic przy Grabenstrasse 8, gdzie urzęduje rodzina Breuerów. Zmarły przed kilku laty Bernhard Breuer doprowadził do rozkwitu istniejącej od 1880 r. posiadłość. Myślał jednak nie tylko o własnej firmie. Bernhard uchodzi za ojca systemu klasyfikacji najlepszych niemieckich winnic przyjętego przez stowarzyszenie czołowych winiarzy VDP. Sam ostatecznie nie zgodził się na firmowanie klasyfikacji, uznając przyjęte rozwiązania za nie dość rygorystyczne.

Wina Breuerów należą dziś do ścisłej czołówki w Rheingau. Można je degustować w historycznej winiarni w Rüdesheim.

Nieco więcej trudu trzeba zadać sobie, by odnaleźć leżącą na peryferiach miasteczka winiarnię innego lidera tutejszego winiarstwa, Johannes Leitz. Większość jego winnic leży na najbardziej stromych stokach wokół Rüdesheim. Najwyżej położona, uprzednio zapomniana Kaisersteinfels została przez Leitz gruntownie odnowiona. Liczy zaledwie 1,6 ha i daje jedne z najbardziej niezapomnianych mineralnych i bardzo złożonych rieslingów. Na podwórku u Johannes Leitz powszechnie słychać polski język. Nasi rodacy – nie tylko zresztą u Leitz – należą do najlepiej wykwalifikowanych pracowników winiarni w całym Rheingau i Niemczech w ogóle. Doskonale znają się na pracy w winnicy, a ich doświadczenie w czasie zbiorów, gdy trzeba dokonywać ostrej selekcji gron już na krzewach, jest niezastąpione. Największe niemieckie rieslingi robione są z pewnością polskimi rękoma. Wiedzą to jednak tylko wtajemniczeni. 🍷

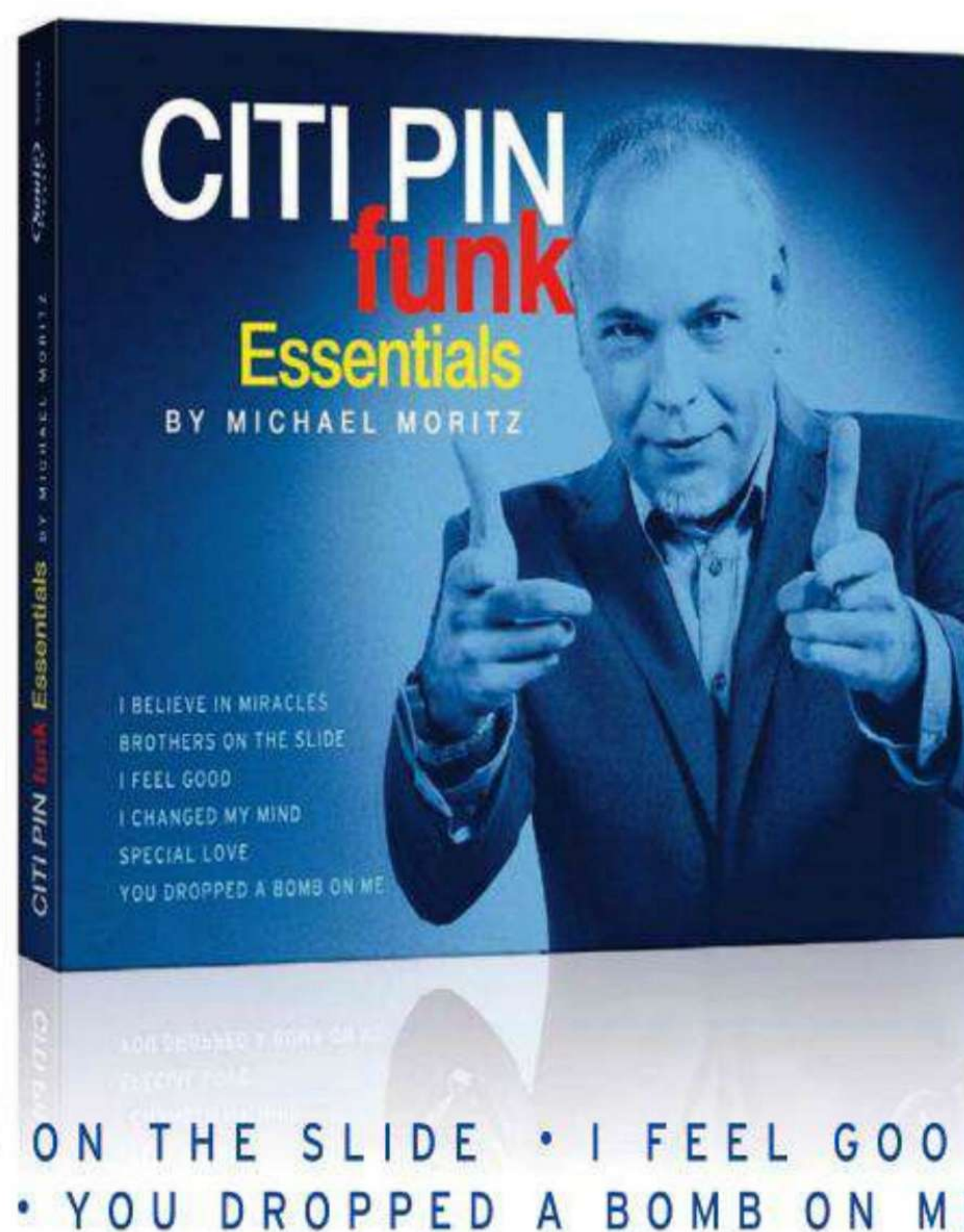
Radio PiN

Nowa energetyczna

kompilacja Radia PiN już w sprzedaży!

Get ready for the FUNK this summer!

I BELIEVE IN MIRACLES • BROTHERS ON THE SLIDE • I FEEL GOOD
I CHANGED MY MIND • SPECIAL LOVE • YOU DROPPED A BOMB ON ME





Księżę mody polskiej
Dawid Woliński

▼ POKAZ MODY DAWIDA WOLIŃSKIEGO



Dariusz Rżysko (Wyborowa
S.A.) wręcza projektantowi
butelkę Chivas Regal



Bożena Walter

W warszawskich Łazienkach odbył się pokaz najnowszej kolekcji Dawida Wolińskiego. Uwagę gości przykuła wyjątkowa suknia ozdobiona blisko dwoma tysiącami złotych zawieszek Lilou. W męskiej części kolekcji, odważnej i może nawet bardziej awangardowej niż damska, królowały asymetryczne bluzy i marynarki, błękitne garnitury oraz skórzane spodnie. Modelkom i modelom towarzyszyła grana na żywo muzyka zespołu ParisTetris.



Anna Puślecka
i Giuseppe Zanotti

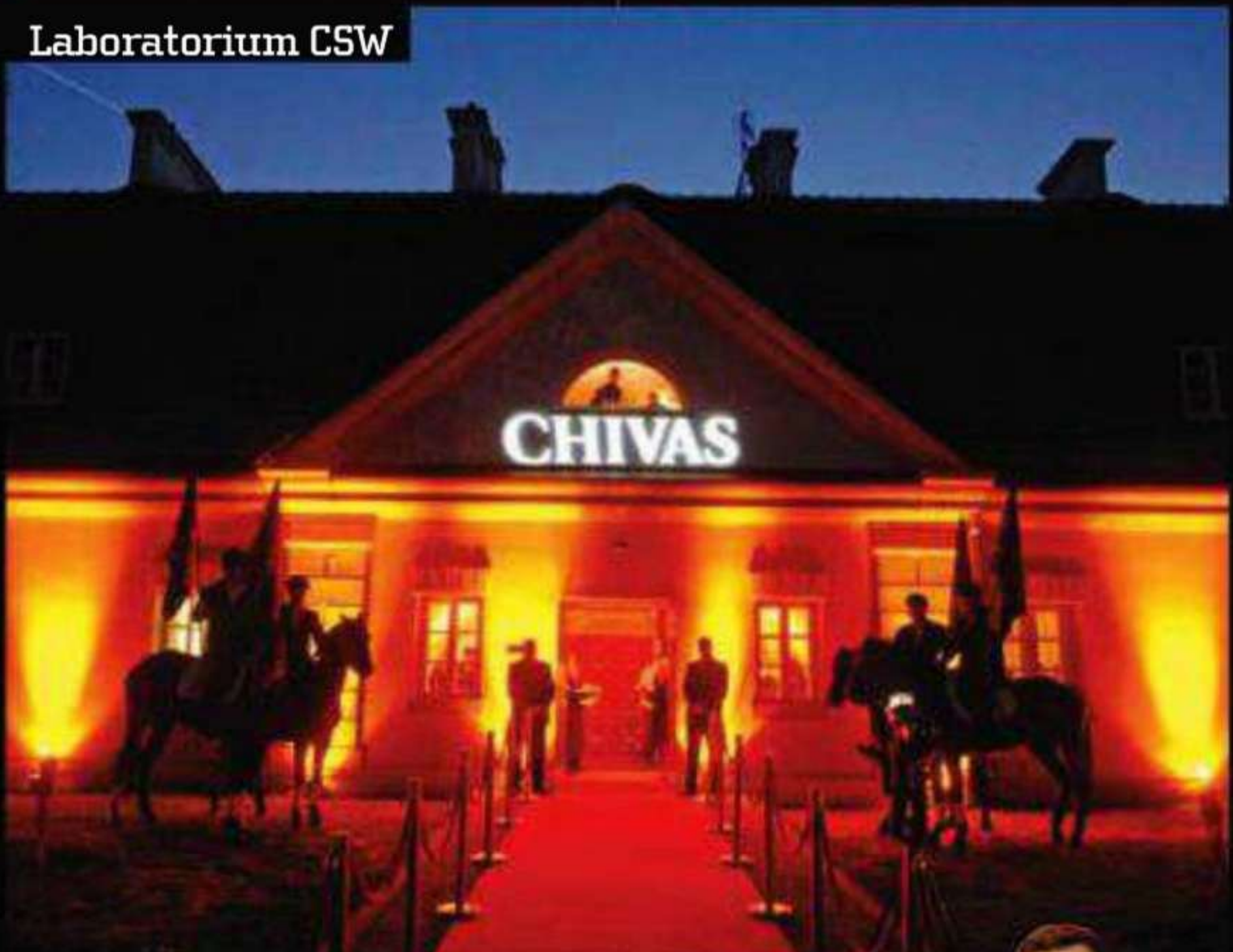


Maria
Góralczyk



▼ LWY RYCERSKOŚCI

Laboratorium CSW



Marek Kamiński
z żoną Katarzyną

▼ CIN&CIN W CANNES

Cannes



Weronika Rosati



Tomasz Gasiński (senior
brand manager marki
CIN&CIN) i Borys Szybc

Krakowska fundacja R2 zwyciężyła w plebiscybie Lew Rycerskości 2010. R2 to zespół ratowników medycznych na rowerach i motorach, działający charytatywnie na terenie Krakowa, natomiast „Lew Rycerskości” to projekt towarzyszący kampanii „Za rycerskość” prowadzonej na całym świecie przez markę Chivas Regal. Motywem przewodnim plebiscytu jest współczesny rycerz-dżentelmem.



Piotr Najsztab i Mikołaj
Szymborski (senior brand
manager Chivas Regal)



Rycerskie lwy z R2



Angelina Jolie
i Brad Pitt



Andrzej Chyra,
Agnieszka
Włodarczyk

CIN&CIN pojawia się wszędzie tam, gdzie panuje szyk i dobry styl. Nie mogło go więc zabraknąć na tak ekskluzywnym wydarzeniu jak Festiwal Filmowy w Cannes. Swoją obecność w stolicy europejskiego kina CIN&CIN zaznaczył premierą najnowszego drinka. Jego smaku mogły skosztować gwiazdy polskiego show-biznesu. Skład tego wyjątkowego drinka pozostaje tajemnicą aż do premiery w Polsce, która już niebawem!



W upalny majowy wieczór w Zamku Ujazdowskim w Warszawie polska edycja magazynu „Cosmopolitan” nagrodziła najlepsze kosmetyki 2010 roku, nadając im tym samym prestiżowy tytuł PRIX DE BEAUTÉ. Statuetki zostały wręczone zwycięzcom przez najbardziej stylowe gwiazdy show-biznesu: Małgorzatę Sochę, Edytę Herbuś, Halinę Mlynkova, Patricję Kazadi, Magdalenę Schejbal, Paulinę Sykut, Katarzynę Cichopek, Dawida Wolińskiego. Galę uświetnił występ Agi Zaryan oraz zespołu TRES.B.

▼ PRIX DE BEAUTÉ



Pamiątkowe zdjęcie zwycięzców konkursu



Dawid Woliński, Katarzyna Cichopek



Anna Samusioneck, Agnieszka Szulim-Badziak z mężem



Patricia Kazadi, Radosław Majdan i Robert Sowa



TRES.B – zdobywca Fryderyka za debiut roku 2010



STUDIO KULINARNE
ROBERTA SOWY



Tomasz Kruk (Certina) ze zwycięzcami: I miejsce Agnieszka Marzęda (Auto Rok), II miejsce Michał Joško (CKM) i III Łukasz Doskocz (chronos24.pl)

▼ WYŚCIGOWA CERTINA



zespół Certiny od lewej: Marta Jakubanis, Magdalena Polańska, Monika Szarecka-Wilczek, Tomasz Kruk

Najnowszą kolekcję zegarków szwajcarskiej marki Certina, specjaliści w produkcji zegarków sportowych, zaprezentowano na torze kartingowym Grand Prix w warszawskim CH Blue City. Dziennikarze najpierw ścigali się do oglądania nowych czasomierzy, a potem, między sobą, na torze kartingowym. Największy temperament i najlepszą taktykę jazdy na torze pokazała Agnieszka Marzęda, zostawiła w tyle startujących panów.

▼ BALLANTINE'S FINEST



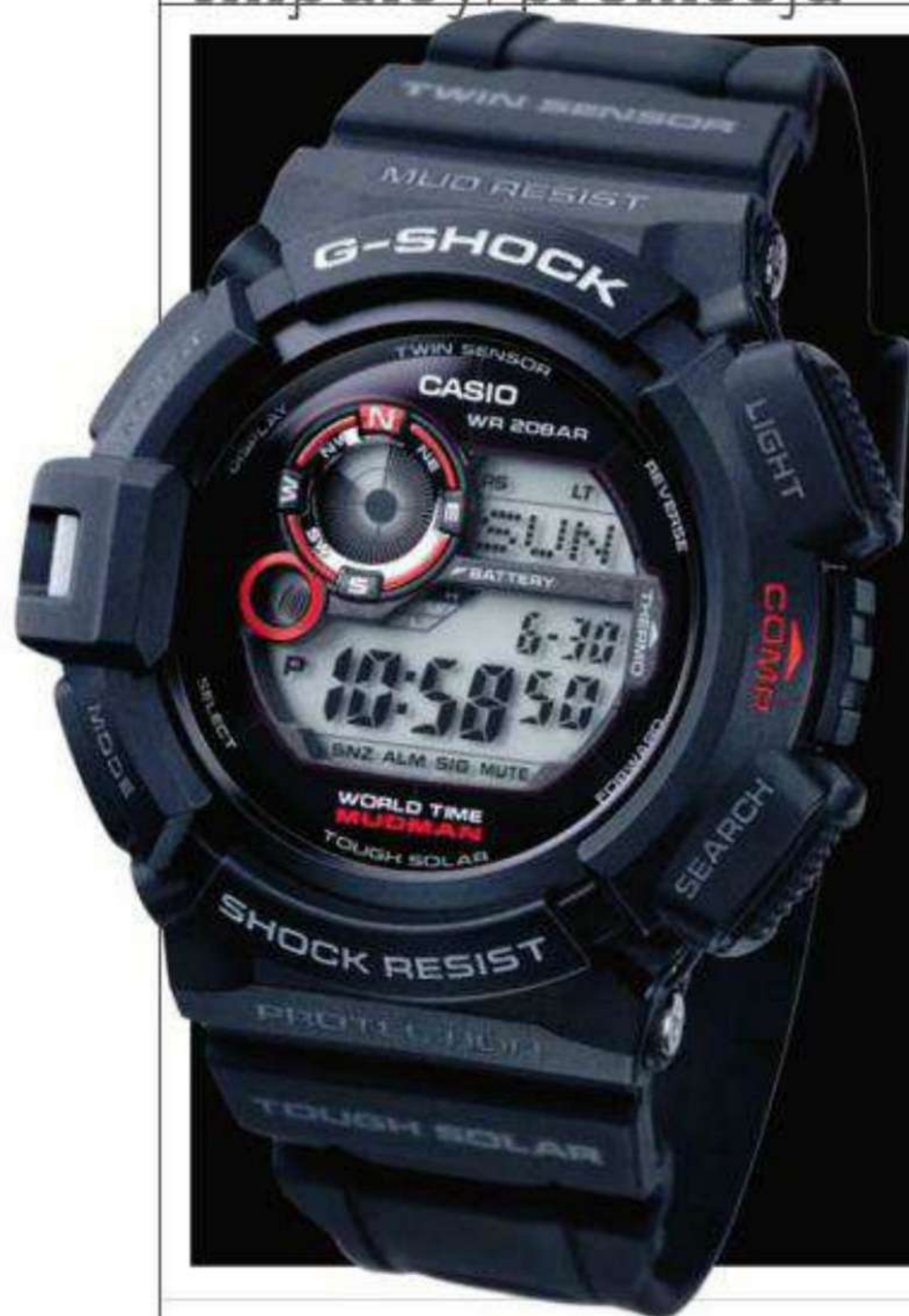
Fredrik Olsson, ambasador marki Ballantine's, mistrz mieszania napojów alkoholowych



Goście podczas degustacji drinków przygotowanych przez mistrza

Co jest najważniejszym składnikiem dobrego koktajlu? Według Fredrika Olssona, autorytetu sztuki barmañskiej, przede wszystkim dobry alkohol, a następnie ścisłe przestrzeganie receptury i miksovanie. Dobry, czyli który? Olsson jako ambasador marki Ballantine's, wybrał whisky Ballantine's Finest, gdy na majowych spotkaniach w Warszawie, Wrocławiu i Krakowie wpakał miłośnikom whisky całą kulturę koktajlową.

Impulsy/promocja



► ODPORNY

Poznaj nowy zegarek Casio G-Shock z serii Mudman. Doskonale sprawdzi się podczas ekstremalnych wypraw. Jest odporny na wstrząsy, kurz, brud i błoto. Przyciski zatopione są pod obudową, przez co nie ma szczelin między nimi, a więc kurz czy błoto nie dostaną się do wnętrza koperty. Wyposażono go m.in. w kompas, termometr i wskaźnik faz Księżyca. Zegarek wykorzystuje energię słoneczną (Tough Solar). Jest wodoszczelny do 20 atm.

Cena: 699 zł

► MĘSKA MARKA

Zamiatowanie do detali charakteryzuje nową kolekcję marki CRUX FINE SELECTION. Ubrania wykonano z najwyższej jakości materiałów według najnowszych trendów. Kolekcję prezentuje Mateusz Ziółko – muzyk, który był gwiazdą I edycji programu MAM TALENT! www.crux.info.pl



► BEZ ŚLADÓW

Oto pierwszy antyperspirant, który nie tylko zapewnia ochronę przed nieprzyjemnym zapachem przez 48 godzin, ale także nie pozostawia plam na ubraniu! NIVEA For Men Invisible for Black&White. Twoje czarne T-shirty pozostaną czarne, a białe koszule – idealnie białe. Dzięki nowej technologii substancje powodujące plamy nie wiążą się z włóknami materiału i zostają usunięte z jego powierzchni podczas prania.



ORTHO SPORT CLINIC



Ortopedia i Traumatologia

Ortho Sport Clinic
www.orthosportclinic.pl

Łódź ATLAS ARENA
ul. Bandurskiego 7
wejście 6 poziom -1

► W DOBREJ FORMIE

Każdego dnia narażasz się na działanie negatywnych bodźców. Monitory, telefony, telewizja... urządzenia te wytwarzają duże ilości jonów dodatnich, które zakłócają prawidłowe działanie organizmu. By mu pomóc, załóż M-Balance™ – opaskę z hologramem naładowanym 1000 jonów ujemnych. Dzięki nim zapomnisz o zmęczeniu. www.m-balance.com



► NOWY WIĘKSZY ROZMIAR

Nowa duża (aż 580 ml!) butelka Desperado powstała z myślą o Polakach i ich domowych imprezach. Promuje ją niezwykle dzieło francuskiego artysty Héola Jeffroya, który, rozlewając farby w spektakularny sposób, namalował obraz Desperadosa. www.desperadosbeer.pl

► TYLKO DLA MĘŻCZYZN



Szukasz oryginalnej bielizny? Modele topowych marek, m.in. Olaf Benz, ES Collection, Andrew Christian czy XTG, są już dostępne w pierwszym w Polsce butiku męskiej bielizny IXKLUZIV w Warszawie przy Chmielnej 10. Znajdziesz w nim także modele korygujące sylwetkę. www.ixkluziv.com

► DO KRAKOWA

Wyjątkowy komfort i to za rozsądną cenę proponuje krakowski hotel Hilton Garden Inn. Do dyspozycji gości są 154 pokoje. Wygodne łóżka wyposażono w Garden Sleep System® regulujący twardość materaca. W cenie pokoju goście mogą korzystać z internetu i nowoczesnych urządzeń, jak np. zdalne drukowanie z pokoju do Business Centre. www.hgi.com



► WIRTUALNA FILMOTEKA

Teraz możesz mieć własną wirtualną stale aktualizowaną filmotekę dzięki ofercie UPC NA ŻĄDANIE. Nie musisz już jeździć do wypożyczalni. Siedząc wygodnie w domu, za naciśnięciem jednego przycisku na pilocie zyskujesz dostęp do bogatej oferty filmów i programów. Możesz wybierać z ponad pół tysiąca filmów, w tym blisko 40 produkcji w jakości HD. Do tego masz Pakiet Xotix przygotowany specjalnie dla lubiących rozrywkę „tylko dla dorosłych”. **Więcej na www.upc.pl**

► BIZNES I ROZRYWKA

Nowy 13-calowy notebook biznesowy Lenovo ThinkPad X1 łączy w sobie najlepsze funkcje multimedialne i rozrywkowe. Jest superpłaski (17 mm grubości), elegancki i – co najważniejsze – niezwykle wydajny. Wyposażono go w nowoczesną klawiaturę, superjasny wytrzymały ekran wzmocniony szkłem Corning® Gorilla® oraz szybko ładującą się baterię RapidCharge. Można ją naładować do poziomu 80% w 30 minut.

www.lenovo.com



► ANGIELSKA ROBOTA

Ta wiatrówka (Air Arms S410F) została wykonana ręcznie w zakładach Hailsham, East Sussex w Anglii. Dzięki temu jej karabinek będzie równie doskonały nawet po oddaniu tysięcy strzałów. Air Arms S410F dostępny jest bez zezwolenia w sieci salonów firmowych Militaria.pl oraz na www.militaria.pl **Cena 249 zł**

Najnowocześniejsza flota w Polsce!
25 brytyjskich jachtów regatowo - szkoleniowych

Regaty dla firm
Czarter motorówek i żagliówek

Wake, windsurfing, kajaki
...a zimą iceboardy i Snowkite

Park linowy i firmowe sklepy

74 miejsca noclegowe
Restauracje i beach bar

Eventy firmowe
Przyjęcia okolicznościowe

Pikniki plenerowe do 3000 osób
Sala konferencyjna

PORTNIEPORET.PL

PORT JACHTOWY NIEPOREĆ
UL. WOJSKA POLSKIEGO 3
05-126 NIEPOREĆ
INFO@PORTNIEPORET.PL
+48 22 772 50 00
+48 509 162 229

Not Only Sailing
portnieporet.pl



Szanowna Playboyowa Redakcjo! Kilka dni temu wróciłam z dwutygodniowego pobytu w słonecznej Grecji. Dla rodziny i znajomych przywiozłam całą masę pamiątek. Największy problem miałam z wyborem jakiejś drobnostki dla mojego męża, który z zasady „ma wszystko i niczego więcej mu nie potrzeba”. Chodząc po sklepikach ujrzałam greckie wydanie PLAYBOYA i już po chwili wiedziałam, że to jest to! Mąż czyta PLAYBOYA (oczywiście polskie wydanie) od pierwszego numeru, przyczynił się do zmiany mojego podejścia do Waszej gazety (nie chodzi o nagie ciała, ale o sposób ich przedstawiania, a nade wszystko o treść zamieszczanych felietonów i innych informacji).

Mój pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę! Mąż od razu chwycił magazyn. Co prawda nie zna języka greckiego, jednak oglądał szatę graficzną, wyszukiwał różnice i podobieństwa, a na koniec stwierdził, że „co nasz PLAYBOY, to nasz PLAYBOY” i przyznaję, że w pełni się z nim zgadzam.

Pozdrawiam serdecznie. Ivona

LIST MIESIĄCA

Szanowny Naczelnny, o tym czego w PLAYBOYU jest za dużo, a czego za mało chciałbym wypowiedzieć się jako przedstawiciel grupy wiekowej 25–30. Kilkanaście lat temu, gdy seks i nagość nie były aż tak wszechobecne, PLAYBOY był dla mnie może nie pismem „pornograficznym”, ale gazetą, którą kupowało się w tajemnicy, by móc nacieszyć oczy zdjęciami pięknych nagich kobiet. Dzisiaj PLAYBOY reprezentuje dla mnie gazetę z klasą, łączącą zgrabnie zarówno ciekawą treść, jak i sesje zdjęciowe kobiet. Być może wynika to z faktu, że dorosłem i inaczej postrzegam świat – teraz z perspektywy pracującego obywatela, a nie nastoletniego chłopaka.

Reportaże, wywiady oraz dobór ich bohaterów są rewelacyjne. Jako fanowi „ciężkiej” muzyki przypadł mi do gustu ten aktualny z Romanem Kostrzewskim. Było to ogromnie miłe zaskoczenie. Choć i wywiad z Leszkiem Millerem czy generałem Petelickim zrobiły na mnie wrażenie. [...]

Jeśli miałbym do czego się przyczepić, to chyba do mody. Po prostu nie zwracam aż tak dużej uwagi na ubiór innych i mało interesuje mnie to, jaki wzór sweterka jest teraz na topie. Może gdyby zamiast tego dać 2 strony więcej zdjęć pięknych kobiet?

Pozdrawiam.

Łukasz

W tym numerze autorów opublikowanych listów nagrodzimy zestawami trzech zegarków **Ozoshi GPX** ufundowanymi przez sklep **TheSigned.com**.



W następnym numerze dla autorów listów mamy wakacyjne zestawy kosmetyków dla mężczyzn **Adidas** ufundowane przez firmę **Coty**.

PLAYBOY W PRENUMERACIE – TANIEJ I NA TELEFON! 12 numerów PLAYBOYA kosztuje **119,40 zł**. W rocznej prenumeracie tylko **99 zł**. A zatem dostaje się **DWA NUMERY PLAYBOYA GRATIS!** Aby zamówić prenumeratę, wystarczy zadzwonić pod numer **(67) 210 86 50**

Teraz prenumeratę **PLAYBOYA** możesz mieć również za punkty zdobyte w Programie **5plus+**. Za korzystanie z telefonu w sieci Plus otrzymujesz punkty, które możesz wymieniać na różne nagrody, np. prenumeraty i nagrody rzeczowe. Szczegółowe informacje na temat programu można uzyskać na stronie www.program5plus.pl i pod numerem **26 26** (tylko dla abonentów sieci Plus).

PLAYBOY

EDYCJA POLSKA

ADRES REDAKCJI: ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa, tel. (22) 421 12 72, fax 421 12 74; e-mail: redakcja@playboy.pl
PRENUMERATA: www.sklep.marquard.pl

REDAKCJA

REDAKTOR NACZELNY
Marcin Meller

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Rafał Księżyk

DYREKTOR KREATYWNY
Paweł Palikot

DYREKTOR ARTYSTYCZNY
Tomasz „Vaciaque” Wójcik

REDAKTOR PROWADZĄCY
Marcin Klimkowski

SEKRETARZ REDAKCJI
Magda Łobodzińska

SEKRETARZ REDAKCJI
Marek Krześniak

FOTOEDYTOR
Anna Kovčín

REPORTER
Rafał Jemielita

GRAFIK
Sławek Żamojda

PRODUKCJA SESJI
Kasia Wiechecka

STYL
Marta Jüngst

KOREKTA
Elżbieta Wygoda

ASYSTENTKA REDAKTORA NACZELNEGO
KONTAKT Z EDYCJAMI ZAGRANICZNYMI
Dorota Świdarska

WSPÓLPRACOWNICY

Arkadiusz Bartosiak,
Tomek Bergmann,
Marlena Bielińska,
Paweł Borowski,
Szymon Brodziak,
Grzegorz Brzozowicz,
Marcin Brzeziński,
Darek Foks, Łukasz Klinke,
Artur Krynicki,
Grzegorz Kubera,
Monika Kucel, Michał Mendyk,
Dariusz Misiuna,
Andrzej Mleczko,
Krzysztof Ostrowski,
Marek Pajonkowski,
Rafał Piekarski,
Tomasz Prange-Barczyński,
Wiktor Świetlik,
Konrad J. Zarębski,
Dariusz Zawadzki

REKLAMA PLAYBOY

tel. (22) 421 13 30 / 93
faks (22) 421 13 33

DYREKTOR
Monika Ruszkowska

ZASTĘPCA DYREKTORA
Lucyna Redo

ASYSTENTKA
Katarzyna Budyta

ZESPÓŁ
Anna Dylicka,
Paulina Pleniewicz,
Konrad Cichosz

ASYSTENTKA DZIAŁU REKLAMY
Aleksandra Janowska

WYDAWNICTWO

Marquard Media Polska Sp. z o.o.
ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa
tel. (+48 22) 421 10 00, fax (+48 22) 421 11 11,
e-mail: info@marquard.pl

PREZES

Tomasz Zięba

WYDAWCA

Beata Milewska

ASYSTENTKA WYDAWCY

Edyta Piecyk

DYREKTOR FINANSOWA

Anna Zacharzewska

REKLAMA

DYREKTOR

Alicja Skrzypczak

ASYSTENTKA

Beata Moch

MARKETING I PROMOCJA

DYREKTOR

Marta Guze-Korszyńska

BRAND MANAGER

Marta Klewińska

DYSTRYBUCJA

PEŁNOMOCNIK ZARZĄDU

Miroslaw Tański

Z-CA DYREKTORA DS. DYSTRYBUCJI

Artur Grabowski

PRODUKCJA I STUDIO FOTO

DYREKTOR PRODUKCJI

Adam Kaczyński

SPECJALIŚCI DS. PRODUKCJI

Krzysztof Głowczyński

Barbara Stykowska

STUDIO FOTO

Marcin Klaban,

Monika Wrzesińska

NOWE MEDIA

DYREKTOR Kordian Wesołowski

MANAGER Rafał Olejarsz

MANAGER DS. PROJEKTÓW SPECJALNYCH

Marianna Dąbkowska

PLAYBOY jest zastrzeżonym znakiem towarowym Marquard Media AG

Marquard Media Polska jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, zarejestrowaną w Sądzie Rejonowym dla M. St. Warszawy w Warszawie, XII Wydział Gospodarczy KRS, pod numerem 0000004199

Zarząd: Tomasz Zięba (Prezes),
Albrecht Hengstenberg

NIP: 522-005-96-82

Kapitał zakładowy: 23 124 000,00 zł

PLAYBOY ENTERPRISES

www.playboyenterprises.com/affiliates

EDITOR-IN-CHIEF

Hugh M. Hefner

EDITORIAL DIRECTOR

Jimmy Jellinek

ART DIRECTOR

Rob Wilson

PLAYBOY INTERNATIONAL PUBLISHING

PRESIDENT PLAYBOY ENTERPRISES
Alex Vaickus

EVP/MANAGING DIRECTOR INTL. PRINT/DIGITAL
Markus Grindel

SVP/PUBLISHING & EDITORIAL DIRECTOR
David Walker

PUBLISHING SERVICES MANAGER
Mary Nastos

DIGITAL ASSET MANAGER
Gabriela Cifuentes

EDITORIAL SERVICES COORDINATOR
William Ansell

SR. ADMINISTRATIVE ASSISTANT
Veronica Reyes

MMP WCHODZI W SKŁAD GRUPY WYDAWNICZEJ MARQUARD MEDIA:

POLSKA CKM, COSMOPOLITAN, JOY, PLAYBOY, SHAPE, VOYAGE, OLIVA, HOT MODA & SHOPPING

NIEMCY COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE

WĘGRY CKM, DESIGN ROOM, EVA, FITT MAMA, INSTYLE, JOY, PLAYBOY, PLAYBOY EXCLUSIVE, SHAPE

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i zdjęć oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów nadesłanych. Za treść reklam redakcja nie odpowiada. Znak towarowy PLAYBOY zarówno pod względem słownym, jak i graficznym jest chroniony prawnie i używanie go w celu oznaczenia własnego towaru przez kogokolwiek bez porozumienia z wydawcą jest bezprawne. Rozpowieszanie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione. Sprzedaż aktualnych i archiwalnych egzemplarzy po cenie niższej niż detaliczna, ustalona przez wydawcę, jest nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

PRENUMERATA I SPRZEDAŻ EGZEMPLARZY ARCHIWALNYCH

Quad/Winkowski Sp. z o.o., 64-920 Pila
e-mail: prenumerata@quadwinkowski.pl
tel. (67) 210 86 50, fax (67) 210 86 59

DRUK: Quad/Winkowski Sp. z o.o.

ISSN 1230-2724

COPYRIGHT: MMP Sp. z o.o. 2011

• POCZTA (kraj): w urzędach pocztowych lub bezpośrednio u listonoszy. Terminy przyjmowania przedpłat: do 25.11 (od I kwartału następnego roku); do 25.02 (od II kwartału); do 25.05 (od III kwartału); do 25.08 (na IV kwartał). Szczegółowe informacje i reklamacje w urzędach pocztowych właściwych dla miejsca zamieszkania.
• RUCH S.A. (kraj): prenumeratę przyjmują jednostki kolportażowe RUCH S.A. na terenie całego kraju właściwe dla miejsca zamieszkania prenumeratora.
• RUCH S.A. (zagranica): zamówienia przyjmuje Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, tel. (22) 532 87 31; bezpłatna infolinia 0800 12 00 29. Płatna kartami w internecie: www.ruch.pl.
• Dystrybucja w USA: Lowell International Company, 9234 West Belmont Ave., Franklin Park, IL 60131, e-mail: magazines@lowellfoods.com, tel. 847 349 1002 wew. 118, fax: 847 349 1003



EDYCJA HISZPAŃSKA



W tym miesiącu wybraliśmy pictoriale w stylu pin-up. Na początek **Yohania Gomez**, 26-letnia kubańska modelka mieszkająca w Barcelonie, w gorącej sesji na amerykańskim Harleyu-Davidsonie. Prawdziwie międzynarodowy klimat.

EDYCJA ROSYJSKA



Rudowłosa piękność, 26-letnia **Lena Kniaziewa** w młodości ćwiczyła gimnastykę artystyczną, balet i śpiew. Dziś występuje w rosyjskich serialach, jest hostessą w programach telewizyjnych i próbuje swych sił jako piosenkarka. Trzymamy kciuki!

EDYCJA SERBSKA

Ana Jovanović to aktorka z poczuciem humoru. W ankiecie playmate napisała: wzrost – 170 cm, waga – idealna, biust – duży, talia – szczupła, hobby – imprezowanie. Czy trzeba coś dodawać (poza numerem telefonu)?



27 edycji, ponad 5 milionów egzemplarzy, czyli kilkanaście milionów czytelników na całym świecie – tak wygląda imperium Królika. Opór nie ma sensu. Dołącz do nas i podążaj za PLAYBOYEM!

Lisa Matthews, Playmate Kwietnia 1990

pt		1
s		2
nd		3
pn		4
wt		5
śr		6
cz		7
pt		8
s		9
nd		10
pn		11
wt		12
śr		13
cz		14
pt		15
s		16
nd		17
pn		18
wt		19
śr		20
cz		21
pt		22
s		23
nd		24
pn		25
wt		26
śr		27
cz		28
pt		29
s		30
nd		31



» Uśmiech jest do zabijania, a kije do grania. «

Ladies' Jazz

festival



22-24 lipca
Teatr Muzyczny

Incognito


Brenda Boykin
featuring Club des Belugas

Fredrika Stahl

**Grażyna Auguścik
& Paulinho Garcia**

BILETY:

www.ticketpro.pl  www.eventim.pl ,

www.biletyna.pl ,

EMPIK, Media Markt i Saturn,

kasy TEATRU MUZYCZNEGO w Gdyni

www.ladiesjazz.pl

Organizator:



Patroni
medialni



Wydawnictwo Przegląd



Partnerzy:



SCIROCCO. NIE HAMUJ POKUSY.



Scirocco w kuszącej cenie już od 82 790 zł.

Imponujące osiągi, fascynująca sylwetka i komfortowe wnętrze to mocne argumenty przemawiające za tym, by ulec pokusie. Zastosowane w Scirocco nowoczesne technologie pozwolą ci realizować fantazje o dynamicznej jeździe. Jego bogate standardowe wyposażenie kusi m.in.: dwustrefową klimatyzacją Climatronic z regulacją automatyczną, systemem radiowym RCD 310 z odtwarzaczem płyt CD i mp3, komputerem pokładowym MFA oraz systemem ESP z asystentem ruszania pod górę. Dynamiczny charakter modelu podkreślają sportowe fotele, trójramienna, obszyta skórą kierownica oraz 17" obręcze ze stopów metali lekkich.

Sprawdź również doskonale wyposażoną, limitowaną wersję Scirocco Shark, z którą zyskujesz aż 8760 zł.

Podдай się instynktowi. Skuś się na wizytę w salonie.



Das Auto.